

Bp IGNACY DEC

SIEJBA SŁOWA

Bp IGNACY DEC

SIEJBA SŁOWA

TOM LXXII

EUCHARYSTIA DAJE ŻYCIE · POSŁANI W POKOJU CHRYSZTUSA

Część IV

HOMILIE I ROZWAŻANIA
Z CZWARTEGO KWARTAŁU ROKU 2022

ŚWIDNICA 2023

© by bp Ignacy Dec

ISBN 978-83-62728-43-5

Opracowanie merytoryczne i formalne: *ks. Krzysztof Ora*

Korekta: *Sabina Skowron*

Przygotowanie DTP: *Stanisław Mróz*

Wydawca: Świdnicka Kuria Biskupia
pl. Jana Pawła II 1, 58-100 Świdnica
tel. 74 856 44 00, fax 74 856 44 14
e-mail: kuria@diecezja.swidnica.pl

Druk: Wydawnictwo Drukarnia Kokociński Sp. z o.o.
ul. Nowa Osada 21a, 57-400 Nowa Ruda

Jego Ekscelencji
Najdostojniejszemu Księdzu Arcybiskupowi
ANTONIO GUIDO FILIPAZZI
Nuncjuszowi Apostolskiemu w Polsce

– z okazji rozpoczęcia posługi w naszym kraju

Słowo wstępne

„Słowo wstępne”, które zamieszczamy na początku książki czy też artykułu ma za zadanie ułatwić lekturę i ewentualne korzystanie z prezentowanej publikacji. Często zawiera także usprawiedliwienie, wskazanie na niedociągnięcia i niedoskonałości tekstu. Dlatego też autor niniejszej serii „Siejby słowa”, przyznaje się do powtórzeń w wygłaszanych i publikowanych homiliach. Racją tłumaczącą ten fakt jest to, że Ewangelia Chrystusa i w ogóle słowo Boże zawarte w Piśmie Świętym, jest niezmienne, chociaż jego aplikacja do ludzkiego życia bywa różna, w zależności od uwarunkowań historycznych.

Niniejszy, siedemdziesiąty drugi tom „Siejby słowa” zawiera homilie wygłoszone w czwartym kwartale 2022 roku. Trzeba przypomnieć, że w tym właśnie czasie nastąpiła zmiana programu duszpasterskiego, realizowanego przez Kościół w Polsce na zlecenie Konferencji Episkopatu Polski. Trzeba przypomnieć, że był to trzeci rok programu duszpasterskiego Kościoła w Polsce, realizowanego w latach 2019-2022 pod ogólnym hasłem „Eucharystia daje życie”. Przypomnę także, że w pierwszym roku tego programu, w roku 2019/2020, duszpasterskie hasło brzmiało: „Wielka tajemnica wiary”. W przepowiadaniu słowa Bożego pochylano się nad tajemnicą Eucharystii, czym ona jest, dlaczego jest tak ważna, dlaczego powinna być centrum naszego ziemskiego życia. Za hasło drugiego roku tego programu (2020/2021) obrano słowa: „Zgromadzeni na Świętej Wieczerzy”. W posłudze homiletycznej skupiano się głównie na właściwym uczestniczeniu i przeżywaniu Eucharystii. W trzecim, ostatnim roku tego programu, w roku 2021/2022, hasło duszpasterskie brzmiało „Posłani w pokoju Chrystusa”. W posłudze słowa Bożego wskazywano na potrzebę świadectwa w postaci czynów miłości, jako konsekwencji dobrze przeżywanego Eucharystii.

Z dniem 27 listopada 2022 roku, wraz z Pierwszą Niedzielą Adwentu, decyzją Konferencji Episkopatu Polski, został podjęty jednoroczny program duszpasterski pod hasłem „Wierzę w Ko-

ściół Chrystusowy”. Projektodawcy tego hasła tłumaczyli nam, że należy przybliżyć wiernym rozumienie Kościoła, bowiem jest on widziany dzisiaj przez wielu jako instytucja czysto ludzka, troszcząca się o doczesne interesy.

Obserwując dzisiaj życie publiczne, można zauważyć, że w kulturze światowej, w życiu publicznym i prywatnym, funkcjonują dwa główne spojrzenia na Kościół, dwie koncepcje Kościoła: koncepcja teologiczna, religijna oraz koncepcja socjologiczna, naturalistyczna.

W koncepcji teologicznej Kościół jest postrzegany jako instytucja Bosko-ludzka. W swojej strukturze posiada część niewidzialną, którą jest działający Bóg i część widzialną, którą stanowią ludzie wierzący, przyjmujący, że Jezus Chrystus jest posłanym przez Boga na ziemię Mesjaszem, który przyniósł prawdę o Bogu, o człowieku i o świecie; który został przez ludzi osądzony i skazany na śmierć krzyżową, który przez swoją śmierć i zmartwychwstanie dokonał odkupienia ludzi i otworzył im drogę do szczęśliwego przebywania z Bogiem w wieczności. Założycielem Kościoła jest Jezus Chrystus. Zbudował go na fundamencie apostołów. W duchowej przestrzeni Kościoła działa cała Trójca Święta: Bóg Ojciec działa przez Syna w Duchu Świętym. Kościół posiada strukturę podobną do swojego założyciela Jezusa Chrystusa. W Jezusie Chrystusie natura Boska została zjednoczona z naturą ludzką. Można powiedzieć, że ludzka natura Chrystusa jest widzialnym znakiem obecności Jego Bóstwa. Podobną strukturę, jaką posiada Chrystus, ma także Jego Kościół. Ludzka, widzialna część Kościoła, jest znakiem, wyrazem obecności i działania Boga na ziemi.

Może dlatego Chrystus powiedział do Szawła z Tarsu, który był w drodze do Damaszku, by tam uwięzić i ukarać pierwszych wyznawców, członków Kościoła: „«Szawle, Szawle, dlaczego Mnie prześladujesz?»». «Kto jesteś, Panie?» – powiedział. A On «Ja jestem Jezus, którego ty prześladujesz»” (Dz 9,4-5). Trzeba zauważyć, że Jezus nie powiedział: dlaczego prześladujesz moich wyznawców, ale dlaczego Mnie prześladujesz?, czyli Jezus niejako utożsamiał się ze swoimi wyznawcami. Jest

to bardzo wymowne, o czym czasem zapominają dzisiejsi reformatorzy Kościoła, mówiący: „Chrystus tak, Kościół nie”; „My chcemy Chrystusa bez Kościoła”. My mówimy, że w obecnej rzeczywistości nie ma Chrystusa bez Kościoła i nie ma Kościoła bez Chrystusa. Warto w tym miejscu przytoczyć także tekst św. Pawła Apostoła z Drugiego Listu do Koryntian: „Przechowujemy zaś ten skarb w naczyniach glinianych, aby z Boga była owa przeogromna moc, a nie z nas” (2 Kor 4,7). Bóg odważył się umieścić swój skarb zbawienia, skarb z przeogromną mocą, w ziemskich, ludzkich słabych naczyniach, po prostu w grzesznych ludziach.

Historia chrześcijańskich narodów i dzisiejsze czasy ukazują nam ludzi, którzy Kościół traktują jako organizację społeczną, instytucję o cechach czysto ludzkich, jako grupę interesu. Zwykle utożsamiają oni Kościół z hierarchią. Niektórzy wyrażają to precyzyjniej, deklarując: „Nie wierzę w biskupów, nie wierzę w księży”. Dla niektórych ludzi Kościół jest organizacją czysto ludzką, która ma swoje interesy, niekiedy bardzo przyziemne, o znamionach niekościelnych, a nawet antykościelnych. Jest prawdą, że niektórzy duchowni nie zachowują się i nie działają ewangelicznie, niekiedy w postawie hipokryzji, wyższości, a nawet arogancji. Takie postawy ułatwiają, a czasem usprawiedliwiają sprzeciw wobec osób duchownych, w tym hierarchów kościelnych, nie wyłączając papieża. Bywa i tak, że osoby, które z różnych przyczyn oddaliły się od Kościoła i weszły w konflikt z Bożymi przykazaniem, w swoim życiowym zagubieniu atakują instytucję Kościoła, by usprawiedliwić swoje błędne decyzje i życiowe porażki.

W związku z tym, że Kościół jest rzeczywistością Bosko-ludzką, jego pełniejsze poznanie i miłowanie jest możliwe jedynie na drodze wiary. Sam rozum, ratio, nie jest w stanie poznać właściwej natury Kościoła. Trzeba to przypominać ateistom, agnostykom. Obecność w Kościele czynnika Boskiego sprawia, że Kościół nie może być prawdziwie poznany czystym zmysłowym doświadczeniem i rozumem, nie można poznać go adekwatnie, integralnie okiem nauki: socjologii,

psychologii, filozofii, historii, ale jest tu potrzebne oko wiary, fides. Dlatego też hasło rozpoczętego roku kościelnego brzmi „Wierzę w Kościół Chrystusowy”, a nie „Postrzegam Kościół np. jako organizację czysto ludzką, jako grupę interesu”, a dziś niektórzy dodają: „jako organizację przestępczą”. Trzeba zatem ciągle podkreślać, że tylko na drodze fides et ratio jest możliwe integralne poznanie i pokochanie Kościoła jako miejsca i przestrzeni działania zbawiającego Boga. Skoro tak jest, to rodzi się pytanie: czy ludzie niewierzący, niemodlący się, niemający więzi osobowej z Bogiem, nieżyjący wedle Bożych przykazań i wymogów Ewangelii, czy tacy ludzie powinni się kompetentnie wypowiadać o Kościele? Jeśli się wypowiadają i zauważają tylko czysto ludzki, materialny obraz Kościoła, to jest to obraz nie do końca prawdziwy, gdyż jest niepełny, nie jest komplementarny i integralny. Jako ludzie Kościoła pielęgnujemy w sobie obraz integralny Kościoła i nie zwracamy uwagi na tych, którzy o grzesznym i rozczarującym Kościele mówią tak, jakby osądzali człowieka wyłącznie po jego brudnych paznokciach – jak się wyraził jeden ze znanych polskich teologów.

Powyższe problemy były i są obecne w przepowiadaniu homiletycznym Kościoła. Można je także odnaleźć w homiliach i rozważaniach niniejszej homiletycznej serii.

Obecny, 72. tom „Siejby słowa” dedykuję Jego Ekscelencji, Księdzu Arcybiskupowi Antonio Guido Filipazziemu, który 8 sierpnia br. otrzymał od Ojca Świętego Franciszka nominację na urząd nuncjusza apostolskiego w Polsce. Wedle chwalebного zwyczaju zostaje tu przedstawiony krótki biogram reprezentanta Ojca Świętego i Stolicy Apostolskiej w naszym kraju.

Arcybiskup Antonio Guido Filipazzi urodził się 8 października 1963 r. w Melzo (Mediolan) we Włoszech. Święcenia kapłańskie otrzymał 10 października 1987 r. Został skierowany do diecezji Ventimiglia-San Remo. Po uzyskaniu doktoratu z prawa kanonicznego, został wyznaczony do pracy dyplomatycznej przy Stolicy Apostolskiej w dniu 1 lipca 1992 r. Pracował na placówkach dyplomatycznych Stolicy Apostolskiej

na Sri Lance, w Austrii, w Niemczech oraz w sekcji ds. relacji z państwami Sekretariatu Stanu. Dnia 8 stycznia 2011 r. został mianowany Nuncjuszem Apostolskim i podniesiony do godności arcybiskupiej (abp tytularny Sutri). Dnia 5 lutego 2011 r. otrzymał święcenia biskupie. 23 marca 2011 r. został Nuncjuszem Apostolskim w Indonezji. Dnia 26 kwietnia 2017 r. został mianowany Nuncjuszem Apostolskim w Nigerii, a 24 października 2017 r. został ustanowiony Stałym Przedstawicielem przy Wspólnocie Gospodarczej Państw Afryki Zachodniej (ECOWAS/CEDEAO). Dnia 8 sierpnia 2023 r. otrzymał nominację na 74. Nuncjusza Apostolskiego w Polsce. Oprócz języka włoskiego, zna również francuski, angielski i niemiecki. Do Warszawy Ksiądz Arcybiskup Nuncjusz przybył 5 października 2023 r.

Ekscelencji, Najdostojniejszemu Księdzu Arcybiskupowi Nuncjuszowi życzymy obfitości Bożych Łask w posługiwaniu pasterskim w naszym kraju. Jego intencje zawieramy Bogu w naszej modlitwie.

+ *Ignacy Dec*

Świdnica, 4 listopada 2023 r., w liturgiczne wspomnienie
św. Karola Boromeusza

Homilie październikowe

Różaniec modlitwą Kościoła

Bardo, 1 października 2022 r.

*Msza św. z racji XI Pielgrzymki Róż Różańcowych Diecezji Świdnickiej
Sanktuarium Matki Bożej Bardzkiej Strażniczki Wiary*

Wstęp

Ekscelencjo, Najdostojniejszy Księżę Biskupie Marku,
Biskupie Świdnicki;

Czcigodni i drodzy bracia kapłani;

Wielebne siostry zakonne;

Drodzy członkowie Róż Różańcowych w naszej diecezji;

Wszyscy, drodzy, zgromadzeni w tej bazylice: bracia
i siostry!

W pierwszą sobotę października przybywa po raz jedenasty do Matki Bożej Bardzkiej Strażniczki Wiary Pielgrzymka Róż Różańcowych Diecezji Świdnickiej. Przybywamy tutaj pokłonić się Maryi, naszej Matce i Królowej; przybywamy, by sobie przypomnieć, jak ważna jest modlitwa różańcowa, którą zanosimy każdego dnia przed Boży Majestat, łącząc się z Maryją, Matką Chrystusa i Matką naszą. W dzisiejszej homilii nawiążemy na początku do słowa Bożego, zwłaszcza do słów Pana Jezusa z dzisiejszej Ewangelii, a następnie przypomnimy sobie najważniejsze prawdy o modlitwie różańcowej.

1. Przesłanie słowa Bożego soboty XXVI Tygodnia Zwykłego

Gdy wsłuchujemy się w Ewangelię Chrystusa, to zauważamy, że zewnętrzne osiągnięcia ludzi, budzące u niektórych podziw, a niekiedy i zazdrość – nie pokrywają się z ich oceną przez Pana Boga. Mamy na to przykład w dzisiejszej Ewangelii. Apostołom składającym radosne sprawozdanie z osiągnięć podczas wyprawy misyjnej, Jezus otwiera oczy na inną, ważniejszą rzeczywistość: „Jednak nie z tego się cieszcie, że duchy

się wam poddają, lecz ciescie się, że imiona wasze są zapisane w niebie” (Łk 10,20).

Dla naszej optyki ziemskiej jest to mało może przekonujące, ale dopiero w wieczności zostanie ujawnione, jak niejeden cichy człowiek swoją pokorną modlitwą i ukrytym cierpieniem dokonał więcej dla królestwa Bożego niż wielu głośnych działaczy. Za takich pozornie przegranych dziękował Chrystus swojemu Ojcu w niebie: „Zakryłeś te rzeczy przed mądrymi i roztroptymi, a objawiłeś je prostaczkom (Łk 10,21).

Bez wątpienia potrzebne są w Kościele wielkie talenty misjonarzy, wychowawców, działaczy charytatywnych, organizatorów, ale ogromną rolę w przeobrażaniu i uświęcaniu Kościoła i świata spełniają ludzie modlący się i cierpiący. Wielki myśliciel francuski Blondel powiedział: „Cierpienie wzbogaca człowieka, bo daje mu coś nowego, czego w nim przedtem nie było. Ono odbiera człowieka samemu sobie i wtedy otwiera się on całkowicie na Boga”. Coś takiego stało się u biblijnego Hioba, o którym slyszeliśmy w pierwszym czytaniu. Wielkość tego męża sprawiedliwego ukształtowała się w ogniu cierpienia i trwaniu w nieszczęściach w zaufaniu do Boga. Już tu na ziemi Hiob został wynagrodzony przez Boga.

Moi drodzy, tę prawidłowość, o której jest mowa w dzisiejszych czytaniach mszalnych, możemy odnieść do Różońców, do naszych niewiast i mężczyzn, którzy chętnie i wytrwale modlą się na Różońcu. Pamiętajmy, że losy świata nie zależą tak bardzo od przywódców państw i narodów, od polityków i działaczy społecznych, ale od ludzi, którzy w cichości modlą się i cierpliwie znoszą różne cierpienia. Dzisiaj, tutaj, u Matki Bożej Bardzkiej, Strażniczki Wiary, chcemy to sobie na nowo powiedzieć: jak ważni i jak bardzo potrzebni jesteście, drodzy bracia i siostry Kościołowi, waszym rodzinom i parafiom. W naszych wspólnotach parafialnych stanowicie główną i najważniejszą grupę modlitewną, wśród różnych grup apostołskich.

Poczyńmy sobie pewne przypomnienia, dotyczące modlitwy różońcowej.

2. Początek i struktura modlitwy różańcowej

Najpierw przypomnijmy, że modlitwa różańcowa narodziła się w Kościele w wiekach średnich. Jej pojawienie się zawdzięczamy św. Dominikowi i św. Franciszkowi z Asyżu, założycielom zakonów żebraczych. Dzięki tej Modlitwie udało się pokonać średniowieczną herezję Albingenzów. Modlitwa różańcowa jest modlitwą biblijną, gdyż jest poświęcona rozważaniu wydarzeń z życia Pana Jezusa i Matki Najświętszej, zapisanych w ewangeliach. Pierwotnie całą historię Pana Jezusa i Maryi zawarto w piętnastu tajemnicach różańcowych. Św. Jan Paweł II dodał pięć tajemnic światła. Każda z dwudziestu tajemnic ma dwie spinające klamry. Początkowa klamra – to modlitwa „Ojcze nasz”, przekazana nam przez samego Chrystusa. Klamra końcowa – to uwielbienie Trójcy Przenajświętszej słowami: „Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi Świętemu”. Między tymi klamrami powtarzamy dziesięć razy modlitwę pozdrowienia anielskiego. W jej pierwszej części przypominamy Maryi słowa, które usłyszała podczas zwiastowania. Z pewnością Maryja się cieszy, że Jej przypominamy to wielkie wydarzenie wybrania ją na Matkę dla Mesjasza. W drugiej części pozdrowienia anielskiego kierujemy do Maryi prośbę, aby modliła się za nas „teraz i w godzinę naszej śmierci”. Prosimy zatem o wsparcie „teraz”, gdy mamy tyle zmartwień i zagrożeń. Prosimy także, aby była przy nas, gdy będziemy odchodzić z tego świata, a wszystkich nas to czeka. Możemy być pewni, że kto tę modlitwę odmawia wiele razy każdego dnia, ten nie powinien się lękać śmierci. Maryja nas na pewno nie zawiedzie. Będzie pamiętać w godzinę naszej śmierci, abyśmy dobrze odeszli z tego świata i trafili na właściwe miejsce w wieczności.

Mówiąc o modlitwie różańcowej, trzeba wskazać na jej moc i skuteczność.

3. Skuteczność modlitwy różańcowej w dziejach Kościoła

Skuteczność modlitwy różańcowej ujawniła się w szczególny sposób w dziejach Kościoła. Najpierw w drugiej połowie

XVI w., wkrótce po wybuchu Reformacji, po rozbięciu Kościoła na Zachodzie, na Europę nadciągnęła nawałnica turecka, niosąca ze sobą nową religię, religię Mahometa. To wielkie zagrożenie przeraziło papieża Piusa V. W obliczu nadchodzącego niebezpieczeństwa wezwał on całą chrześcijańską Europę do modlitwy różańcowej. Do decydującej bitwy między potężną flotą turecką i niewielką flotą chrześcijańską doszło na Morzu Śródziemnym, pod Lepanto, 7 października 1571 r. W dniu bitwy Papież św. Pius V miał widzenie, jak obie floty zwarty się w walce, a Maryja rozpostarła swój opiekuńczy płaszcz nad chrześcijańskim wojskiem. I z wielką radością ogłosił zwycięstwo na 2 tygodnie wcześniej, zanim oficjalny kurier dotarł z tą wieścią do Rzymu. Po tym, że Ojciec św. wobec całego ludu dziękował Bogu za zwycięstwo, o którym nie mógł się dowiedzieć ludzkimi sposobami, wszyscy poznali i uwierzyli, że było to naprawdę zwycięstwo różańcowe. Dumni Wenecjanie po bitwie wzniesli w swym mieście kaplicę Matki Bożej Różańcowej, a na jej ścianach wypisali pokorne, wiekopomne, słowa: „Non virtus, non arma, non duces, sed Mariae Rosariaevictores nos fecit” – „Nie odwaga, nie broń, nie dowódcy, ale Maria Różańcowa uczyniła nas zwycięzcami”. Zapanowało bowiem powszechne przekonanie, że nad potężną armią turecką zwyciężyła jeszcze potężniejsza armia różańcowa.

Papież św. Pius V na pamiątkę tego zwycięstwa ustanowił święto Matki Bożej Zwycięskiej, przemianowane z czasem na święto Matki Bożej Różańcowej, które obchodzimy 7 października. W ten sposób została upamiętniona pierwsza w dziejach Chrześcijaństwa Krucjata Różańcowa.

Po przeszło stu latach, w XVII wieku, Turcy znowu zagrozili chrześcijańskiej Europie. Tym razem obrali drogą lądową. Ich celem było zdobycie Rzymu i zamienienie Bazyliki św. Piotra na meczet. W jednym z objawień św. Małgorzaty Marii Alacoque Chrystus zapowiedział podbój kontynentu przez muzułmanów, których panowanie potrwałoby następne pięć wieków. Po wielu miesiącach bolesnych aktów pokuty oraz żarliwych modlitw, wynagradzających Bogu za grzechy ludzi i błagań o urato-

wanie Europy, Zbawiciel powiedział, że prośby ludu zostały wysłuchane i że „znalazł się król, który pokonawszy Turków, nie przypisze zwycięstwa sobie, ale Bogu i Matce Chrystusa”. Jak wiemy, w drodze do Rzymu, Turcy otoczyli Wiedeń. Papież Innocenty wezwał kraje chrześcijańskie do modlitwy różańcowej. Kościół katolicki w Europie podjął drugą Krucjatę Różańcową. Oczy wielu skierowały się na polskiego króla Jana III Sobieskiego. Królowi niełatwo było uzyskać zgodę Sejmu, ale wszystkie przeszkody udało się usunąć. Król miał świadomość, że trzeba obronić chrześcijaństwo przed islamem. Pospieszył na pomoc. Decydująca bitwa rozegrała się 11 i 12 września 1683 r. pod Wiedniem. Po zwycięstwie król wysłał depezę do papieża, w której były słowa: „Venimus, vidimus, Deus vincit”. „Przybyliśmy, zobaczyliśmy, Bóg zwyciężył”. Na pamiątkę tego zwycięstwa, zostało ustanowione święto imienia Maryi, obchodzone 12 września.

4. Aktualne zagrożenia chrześcijaństwa

Drodzy bracia i siostry, dzisiaj świat wypełniony jest nowymi zagrożeniami. W pierwszym rzędzie widzimy wielkie zagrożenie dla samej wiary. Wiemy, że wiara ma potężnych nieprzyjaciół. Stale jej zagraża kusiciel, diabeł, który wszelkimi sposobami usiłuje odciągnąć ludzi od Boga. Chyba jeszcze w żadnej epoce szatan nie usidlił ludu chrześcijańskiego tak skutecznie, jak ma to miejsce obecnie. A ludzie bez Boga stają się wobec złego ducha bezbronni. Występując przeciw Bogu, niszczą siebie i drugich. Jeden z komentatorów komentujących w telewizji wczorajsze wystąpienie Putina, powiedział, że to „diabeł ubrał się w ornat i dzwoni na Mszę św.”

Kiedyś na wielkie spustoszenia wiary zwracał już uwagę nasz narodowy wieszcz Adam Mickiewicz. Podczas jednego ze swoich paryskich wykładów na katedrze Literatur Słowiańskich, w College de France, mówił:

„(...) w Polsce cios zadany religii katolickiej wywracał od razu Rzeczpospolitą, bo tu wszystkie zwyczaje wojenne i cy-

wilne, opierały się na mocnej wierze w zależność bezpośrednią świata ziemskiego od świata wyższego, w to objawienie się tego związku, które nazywamy cudami. Z tej wiary wypływa cała moralna i polityczna siła organizmu Polski; do niej też trzeba było odwoływać się zawsze, ilekroć chodziło o wydobycie z narodu potęgi czynnej, bądź odpornej.”

Dziś, drodzy bracia i siostry, trwa w Europie wielkie zagrożenie na Wschodzie i na Zachodzie. Na Wschodzie, od ponad pół roku toczy się okrutna wojna, na której w barbarzyński sposób morduje się ludzi i niszczy się ich dobytek. Na Zachodzie lekceważy się Boże prawo, uchwała się prawa niezgodne z prawem Bożym, prawo dotyczące związków partnerskich, aborcji, eutanazji, moralności seksualnej. Ogromnym zagrożeniem jest islam. Wyznawcy Mahometaw ostatnich latach przybyli legalnie do Europy Zachodniej, bowiem w Europie przystąpiono do niszczenia rodziny, poprzez aborcję, środki antykoncepcyjne i wszelką walkę z życiem. W Europie zachodniej zabrakło rąk do pracy. Dziś Europa przegrywa z islamem w demografii. Wyznawcy islamu rozmnażają się i zaludniają ziemię, a rdzenni Europejczycy, owładnięci cywilizacją śmierci, mają najczęściej po jednym dziecku. Sami muzułmanie mówią: „Jeszcze 3 pokolenia, a Europa będzie nasza”. W Państwie Islamskim w Iraku i w Syrii słychać pogroźki wobec chrześcijan. Wyznawcy Mahometa stawiają ultimatum od wieków mieszkającym tam wyznawcom Chrystusa: albo przechodzicie na Islam, albo wynosicie się stąd. Jeśli nie przyjmują tej alternatywy, są zabijani.

Europa, jeśli nie będzie chrześcijańska, nie będzie w stanie obronić się przed islamem. Niepokoi nas to, że budowniczo wie nowej Europy za wszelką cenę chcą się odciąć od chrześcijańskich korzeni narodów naszego kontynentu. Niemal wszystkie parlamenty europejskie, włącznie z centralnym Parlamentem Europejskim, raz po raz uchwalają prawo niezgodne z prawem naturalnym i z objawionym prawem Bożym. Przykładem tego jest uchwalone prawo do aborcji, do eutanazji, do zawierania związków partnerskich między osobami tej samej płci.

W obliczu tych zagrożeń jest nam potrzebna nowa, potężna Krucjata Różańcowa.

5. Wielcy prorocy naszego czasu

Drodzy bracia i siostry, w księgach historycznych Starego Testamentu czytamy, jak Izraelici odwracali się od Boga swoich ojców, który ich wyprowadził z ziemi egipskiej i czynili to, co było złe w oczach Jego, kłaniając się bóstwom kananejskim. Wtedy Pan wydawał ich w ręce pogańskich ciemiężców, którzy ich łupili i niemiłosiernie uciskali, ale równocześnie budził sędziów, z którymi była ręka Pańska. Za ich sprawą synowie Izraela nawracali się do Pana, Boga swego, i w imię Jego pokonywali swoich wrogów.

Także w naszych czasach Bóg obudził takich „sędziów”, proroków zwycięstwa, które ma przyjść przez Maryję. Wśród tych proroków trzeba wymienić trzech wielkich pasterzy i duchowych przywódców naszego narodu: sługę Bożego – kardynała Augusta Hlonda, błogosławionego Stefana Kardynała Wyszyńskiego, oraz św. Jana Pawła II.

Kard. Hlond był wielkim promotorem Krucjaty Różańcowej. W jednym ze swoich wystąpień mówił: „Modlitwa za Polskę to nie sprawa osobista lub narodowa, lecz sprawa Boża, gdyż chodzi o królestwo Boże, które tutaj ma się rozpocząć i rozszerzyć na cały świat”; Codziennie, we wszystkich kościołach ma być odmawiany różaniec za Ojczyznę. Jedyna broń, której Polska używając, odniesie zwycięstwo, jest różaniec” oraz „Cały naród powinien wziąć do ręki różaniec”. Prymas Wyszyński, który „postawił wszystko na Maryję”, poświęcając Chrzcielnicę Tysiąclecia, 31 maja 1965 r., mówił: «Zwycięstwo, gdy przyjdzie, będzie to zwycięstwo Matki Najświętszej». Ja jestem tylko wykonawcą jego programu. Pracuję nad tym, aby to zwycięstwo przyszło i aby było to zwycięstwo Matki Najświętszej. Ono przyjdzie i będzie Jej zwycięstwem”. W uznaniu tej wielkiej pracy Prymasa Tysiąclecia kontynuujemy jego walkę duchową, modląc się o Polskę wierną Bogu, Krzyżowi

i Ewangelii oraz o wypełnienie Jasnogórskich Ślubów Narodu. Uzasadnienie dla tej duchowej walki znajdujemy w słowach Pana Jezusa, które zapisała w swoim „Dzienniczku” św. Faustyna Kowalska: „Polskę szczególnie umiłowałem, a jeżeli posłuszna będzie woli Mojej, wywyższę ją w potęgze i świętości. Z niej wyjdzie iskra, która przygotowuje świat na ostateczne przyjście moje” (1732). Ojciec św. Jan Paweł II nazwał te słowa „zobowiązującą obietnicą Pana Jezusa”, gdy podczas swej ostatniej pielgrzymki do Ojczyzny konsekrował światowe sanktuarium Bożego Miłosierdzia, a już 2 miesiące później listem apostołskim „ROSARIUM VIRGINIS MARIAE” ogłosił Rok Różańca Świętego, odkrywając i ustanawiając tajemnice światła. Czyż tym sposobem nie dał nam do zrozumienia, abyśmy modlili się wytrwale o Polskę posłuszną woli Najwyższego, „z radością dziękując Ojcu, który nas uzdolnił do uczestnictwa w dziele świętych w światłości, który wyrwał nas z władzy ciemności i przeniósł do królestwa Syna miłości Jego... Kościół zawsze uznawał szczególną skuteczność tej modlitwy, powierzając jej wspólnemu odmawianiu, stałemu jej praktykowaniu, najtrudniejsze sprawy. W chwilach, gdy samo chrześcijaństwo było zagrożone, mocy tej właśnie modlitwy przypisywano ocalenie przed niebezpieczeństwem, a Matkę Bożą Różańcową czczono jako Tę, która wyjednywała wybawienie.(...)

Trudności, jakie na początku tego nowego tysiąclecia pojawiają się na światowym horyzoncie, skłaniają nas, by uznać, że nadzieję na mniej mroczną przyszłość może w nas wzbudzić jedynie interwencja z Wysoka, zdolna pokierować sercami tych wszystkich, którzy żyją w sytuacjach konfliktowych, i tych, którzy trzymają w swych rękach losy narodów (39-40).”

Dziś już wiemy, że sami z siebie nie jesteśmy zdolni ich wypełnić, lecz tylko z Bożą pomocą. – Na to konieczna jest Krucjata Różańcowa za Ojczyznę, aby Jasnogórskie Śluby Narodu były dla tej ziemi błogosławieństwem! Sw. Ojciec Pio mawiał, że Różańcem zwyciężamy szatana.

Zakończenie

Chcemy, drodzy bracia i siostry, z nowym zapałem podjąć modlitwę różańcową. Chcemy się modlić w intencji rodzin, aby były silne Bogiem, aby były Kościołem domowym, aby były szkołą wiary, nadziei i miłości. Chcemy się modlić za naszą Ojczyznę, aby pozostała wierna Bogu, Krzyżowi i Ewangelii, by pamiętała o Jasnogórskich Ślubach Narodu. Potrzebne nam jest światło Ducha Świętego. Polska potrzebuje odnowy moralnej. Chcemy mieć uczciwych polityków, dziennikarzy. Chcemy także modlić się o pokój na Ukrainie, w Europie i świecie, o zachowanie wiary na naszym kontynencie. Zabierzmy z tego świętego miejsca modlitewny zapał do trwania na modlitwie różańcowej, aby Polska i świat stawały się lepsze. aby na ziemi umacniało się królestwo Boże.

Nasze imiona są zapisane w niebieskich księgach

Polanica-Zdrój, 1 października 2022 r.

*Msza św. w I sobotę miesiąca
Sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej*

1. Bóg wynagradza okazane Jemu zaufanie

Temat mojej homilii brzmi: „Nasze imiona są zapisane w niebieskich księgach”. Będzie to nawiązanie do Ewangelii – o czym dzisiaj mówił Pan Jezus – ale z racji początku miesiąca różańcowego powiemy też o wartości różańca.

Najpierw sięgnijmy do słowa Bożego, odnowmy sobie prawdę o Panu Bogu i zwróćmy uwagę na Jego szczególny rys, który nas zadziwia, mianowicie, że Pan Bóg wynagradza ludziom zaufanie do Niego. Jeżeli wypełniamy wolę Bożą, to cieszymy się Bożym błogosławieństwem.

Przykładem tego jest biblijny Hiob. Dzisiaj jest ostatnie czytanie z Księgi Hioba, bo przez cały tydzień była lektura z tej bardzo pouczającej Księgi. Hiob był człowiekiem, który doświadczył wielkiego cierpienia. Można powiedzieć, że całe jego życie jakby się zawaliło. Najpierw stracił swoje mienie, które ukradli mu złodzieje, a więc owce, wielbłądy, woły, czyli zwierzęta, które hodował. Dalej, stracił swoje dzieci, a wreszcie sam zapadł na zdrowiu, został obsypany wrzodami i był dotknięty wielkim cierpieniem. Ludzie śmiali się z niego, że jest taki pobożny, a Pan Bóg jakby go nie widział, jakby go nie zauważał, nie reagował na jego pobożność i nie wynagradzał mu jego zaufania do Niego.

Dzisiaj słyszymy, że to wynagrodzenie w końcu przyszło tutaj, na ziemi. Zanim poszedł do nieba, żeby tam otrzymać niebieską nagrodę, to już przed swoim odejściem z tego świata został wynagrodzony. Słyszeliśmy, że znowu mógł się cieszyć zwierzętami w dużej liczbie, że miał „czternaście tysięcy owiec, sześć tysięcy wielbłądów, tysiąc jarzm wołów i tysiąc osli” (Hi 42,12), a więc jego gospodarstwo zostało odbudowane. Co więcej, narodziły się jeszcze dzieci – siedmiu synów i trzy córki – i to najpiękniejsze córki, bo jest powiedziane: „Nie było w całym kraju kobiet tak pięknych, jak córki Hioba” (Hi 42,15a). A więc to była wielka rekompensata od Pana Boga za wierność Hioba wobec powołania do cierpienia. On wprawdzie trochę narzekał, jego wypowiedzi były pełne bólu i mówił, aby był przeklęty dzień, kiedy się narodził, ale nic z tego nie było przeciwko Panu Bogu i dlatego spotkała go taka nagroda.

Moi drodzy, to dla nas też jest nauka, żebyśmy przyjmowali z rąk Pana Boga każdą Jego wolę. Dzisiaj też tyle osób choruje, także wśród kapłanów. Wystarczy pójść do szpitala i zobaczyć, jak wielu chorych walczy np. z nowotworami i ta walka trwa czasem wiele lat. Niektórzy ją wygrywają, ale niektórzy ją przegrywają. My nie wiemy, jaka jest wola Boża, ale rzecz w tym, żebyśmy zawsze byli poddani woli Bożej i mówili: „Panie Boże, niech będzie tak, jak Ty chcesz”. Bądźmy zapatrzeni w Jezusa, który się modli w Ogrójcu i mówi: „Nie moja wola, lecz Twoja niech się stanie” (Łk 22,42b). My też

tak mówmy, aby to nie nasza wola była najważniejsza, która czasem jest krótkowzroczna, nie nasze plany, ale aby działało się z nami to, czego Bóg chce. Jeżeli to zaakceptujemy, to jest pewne nagroda i jeżeli nie w tym życiu, to pamiętajmy, że jest jeszcze wieczność.

2. Chrzest czyni nas dziećmi Bożymi

Pan Jezus mówi dzisiaj jeszcze inne ważne słowa. Gdy uczniowie wrócili z misji apostołskiej i chwalili się swoimi osiągnięciami, że nawet duchy złe i nieczyste im się poddawały, to Pan Jezus powiedział: „Jednak nie z tego się cieszcie, że duchy wam się poddają, lecz cieszcie się, że wasze imiona zapisane są w niebie” (Łk 10,20).

Moi drodzy, nasze imiona od chrztu świętego są zapisane w niebie. Tam jest księga, którą może kiedyś zobaczymy, kiedy się znajdziemy w wieczności. Pamiętajmy, że jesteśmy zapisani do przebywania w niebie na zawsze. My walczyliśmy na ziemi, żeby tutaj jak najdłużej pobyc, ludzie pędzą za bogactwem, chcą mieszkać w najlepszych domach, jeździć najlepszymi samochodami i mieć na koncie odpowiednią sumę, ale to wszystko zostaje, bo gdy umieramy, to wszystko zostawiamy. Pismo Święte mówi, że tylko dobre uczynki idą za nami i one będą zdobić niebieski dom na zawsze (por. Ap 14,13).

Moi drodzy, cieszymy się z tego, że Pan Bóg nas miłuje, że nas stworzył, że o nas pamięta i pamiętajmy, że już jesteśmy zapisani jako mieszkańcy nieba, ale trzeba tego pilnować, żeby się nie zagubić, żeby do tego mieszkania kiedyś wejść i odnaleźć się w tej niebieskiej księdze, gdzie będzie zapisane nasze imię.

Może jeszcze popatrzymy na ostatnie zdanie z Ewangelii, które też jest bardzo piękne: „Szczęśliwe oczy, które widzą to, co wy widzicie. Bo powiadam wam: Wielu proroków i królów pragnęło ujrzeć to, co wy widzicie, a nie ujrzeli, i usłyszeć, co słyszycie, a nie usłyszeli” (Łk 10,23-24). Cieszymy się tym, że wierzymy, że kochamy Pana Boga, że jest nam dana łaska wiary, łaska życia dla Pana Boga.

„Szczęśliwe oczy, które widzą to, co wy widzicie”. Ale ktoś może powiedzieć – Jak mogą być szczęśliwe oczy, kiedy patrzymy na obrazy telewizyjne i widzimy, jak mordują na Ukrainie żołnierzy i cywilów, jak jest takie wielkie barbarzyństwo? Czy mamy się z tego cieszyć? Moi drodzy, z tego nie trzeba się cieszyć, tylko ubolewać, ale cieszyć się, że jest Bóg, który kiedyś to wszystko wyrówna sprawiedliwie i miłosiernie. Jesteśmy na drodze, która prowadzi do nieba i to jest droga wiary, droga Bożych przykazań, a przede wszystkim droga służby i miłowania drugiego człowieka. To jest ten pierwszy wątek, który wyrasta z Liturgii Słowa, czyli nasza radość, że nasze imiona są zapisane w księdze niebieskiej.

Możemy jeszcze znaleźć taki wątek, który nas przeprowadzi do drugiego wątku, do wątku różańcowego. Zwróćmy uwagę na spotkanie Jezusa z uczniami po ich powrocie z misji ewangelizacyjnej i na przypomnienie, jak ważne jest to, co Pan Bóg nam kiedyś da, żeby tego skarbu nie utracić. My czasem podziwiamy wielkich ludzi na tym świecie, chwalimy się też naszymi osiągnięciami, które mamy przed oczyma, a tutaj jest podkreślenie, że Pan Bóg liczy na ludzi pokornych, którzy się nie obnoszą i nie chwają, jak ten faryzeusz na modlitwie, który mówił, że pości, że robi tyle dobrego. Pan Bóg spogląda łaskawym okiem na tych, którzy są pokorni, którzy w cichości i w ukryciu cierpią, i którzy trzymają w rękę różaniec.

3. Październik – miesiącem modlitwy różańcowej

W ten sposób chcemy przedłożyć ten wątek różańcowy, bo przed nami październik i chodzi o to, żebyśmy te dni październikowe, które mają być wypełnione modlitwą różańcową, pięknie przeżyli oraz byśmy wypełniali życzenie Matki Bożej z Fatimy. Przypomnijmy, że Matka Boża we wszystkich sześciu zjawieniach pokazała się z różańcem i gdy było ostatnie spotkanie w październiku, to nazwała się Matką Bożą Różańcową. Przy każdym spotkaniu miesięcznym zawsze było wezwanie: „Módlcie się na różańcu”.

Gdy Łucja zapytała, czy ona będzie w niebie, to usłyszała, że tak, a potem, gdy zapytała też o Franciszka, brata Hiacynty, to Matka Boża powiedziała: „Będzie, ale będzie musiał jeszcze odmówić wiele różańców”. Co z tego wynika? Wynika z tego, że różaniec jest jedną z dróg do nieba i dlatego, kto się modli na różańcu, ten jest na drodze do nieba i odnalezienia swojego imienia w księdze niebieskiej.

Moi drodzy, na temat różańca jest wydrukowanych wiele kazań, które księża głoszą zwłaszcza w pierwszych dniach października. Za kilka dni będziemy mieć wspomnienie Matki Bożej Różańcowej, które nam przypomina o zwycięstwie floty chrześcijańskiej pod Lepanto z 1571 roku, kiedy obroniliśmy się przed wyznawcami Mahometa. Turcy przegrali tę bitwę morską, ale po stu latach chcieli dojść do Rzymu drogą lądową i zniszczyć to, co chrześcijańskie. Mieli zamiar zamienić Bazylikę Świętego Piotra na meczet, a inne budynki na stajnie dla koni. Wiemy, że była wielka „wiktoria wiedeńska”, której autorem był nasz król Jan III Sobieski. Papież, przestraszony tym, co się dzieje, wysłał poselstwo do Polski z takim wołaniem: „Królu, ratuj chrześcijaństwo” i nasz król stanął na wysokości zadania. Obrano go wodzem wszystkich sprzymierzonych wojsk chrześcijańskich i nastąpiła walka, w której Turcy zostali pokonani i musieli wrócić do swojego kraju. Wtedy król posłał telegram do papieża o treści: „Przybyliśmy, zobaczyliśmy, Bóg zwyciężył”. Król przypisał to zwycięstwo Matce Bożej i przede wszystkim modlitwie różańcowej. Tak było pod Lepanto, tak było pod Wiedniem i to były zwycięstwa, które zawdzięczamy modlitwie różańcowej. Podobnie było też w roku 1920. Gdy Rosjanie zobaczyli, jak Matka Boża okrywa wojsko polskie płaszczem, przestali strzelać, bo mieli świadomość, że siły niebieskie wspomagają Polaków. Po raz kolejny przyszło zwycięstwo, które nazywamy „cudem nad Wisłą”, też wymodlone i wyproszone różańcem.

Moi drodzy, gdy dzisiaj spojrzymy na świat, w którym jesteśmy, który Pan Bóg nam wyznaczył jako czas naszego życia, to widzimy, że zło nie zniknęło. Jedna z osób dzisiaj przy

obiedzie powiedziała, że takiego barbarzyństwa, jakie dzisiaj widzimy w XXI wieku, nikt się nie spodziewał, a tyle mówimy o demokracji, tyle o prawach człowieka. Nasz papież też tyle mówił o godności człowieka, żeby nie mordować ludzi i to często niewinnych, cywilów. A dzisiaj widzimy rakiety, bomby, barbarzyńskie tortury i te domy, które się rozwalają, czyli jest niszczenie tego, co ludzie zbudowali. Wczoraj jeden komentator na pytanie pewnej pani – Jak zinterpretować to, co się stało dwa dni temu na Kremlu, gdy Putin ogłosił aneksję czterech regionów? – odpowiedział krótko: „Spełnia się powieśnienie, że diabeł ubrał się w ornat i dzwoni na Mszę Świętą”. Wiemy, kto jest tym diabłem, który się ubiera w kłamliwe szaty, żeby wytłumaczyć wszystkie zbrodnie, które są tam dokonywane. Tak jest na Wschodzie. A na Zachodzie też są działania, które Bogu się nie podobają. Widzimy, że jest próba rozbicia rodziny przez związki partnerskie. Nawet niektórzy biskupi, np. biskupi niemieccy, zaczynają mówić, że takie związki można błogosławić. A przecież Pan Bóg uczynił małżeństwo fundamentem każdego narodu i jest to związek jednego mężczyzny z jedną kobietą. Dalej aborcja, eutanazja, LGBT, seksualizacja dzieci i próba zmiany całej moralności seksualnej. To jest zamach na człowieka. Taki jest świat i dzisiaj w tym wielkim zakłamaniu, w tej napastliwości, którą widzimy, szczególnie jest ważna modlitwa różańcowa. Matka Boża nas nie zostawi i nam pomoże. Skoro tyle razy, gdy Ją proszono w tych wspomnianych wojnach, była po naszej stronie i wypraszała zwycięstwa, tak i dzisiaj ma świadomość, że Jej Syn niczego nie może Jej odmówić i że jest wszechmocny. Przecież Maryja podczas zwiastowania usłyszała słowa: „Dla Boga bowiem nie ma nic niemożliwego” (Łk 1,37).

Zakończenie

Dlatego, moi drodzy, kończąc tę homilię chcę powiedzieć, jak ważni są ci ludzie, którzy się modlą, o których nie pisze się w gazetach, których nie pokazuje się w telewizji, ale którzy

w zaciszu swoich mieszkań, w rodzinie czy w świątyniach parafialnych gromadzą się na wspólny różaniec.

W kilku rodzinach, które odwiedzałem w czasie kolędy, przy nawiedzeniu chorych lub przy innej okazji, widziałem urządzone w jakimś pokoju ołtarzyki i było wyjaśnienie, że to jest miejsce wspólnej, rodzinnej modlitwy.

Kto słuchał wczoraj „Rozmów niedokończonych”, to poznał wypowiedź pewnego pana, który był alkoholikiem i złodziejem, i który przyznał się do tego, że był ciężarem dla kobiety, którą poślubił i dla dzieci, które się urodziły. Był po prostu na złej drodze, ale ludzie, którzy wiedzieli w co on wpadł, modlili się za niego. Poszedł do spowiedzi i za pokutę otrzymał odmówienie różańca. Gdy wrócił do domu, przyznał się żonie, jaką ma pokutę i żona powiedziała: „Odmówmy ją razem”. Od tego czasu zaczęli się modlić codziennie, przynajmniej jedną dziesiątką różańca. Jaka to jest ważna sprawa – różaniec w rękę!

Pamiętam, jakie wrażenie robiły na mnie kobiety, które, jadąc pociągiem, wyciągały z torebki różaniec i modliły się. Dla nas, młodych wtedy kleryków czy studentów, to było bardzo pozytywne świadectwo, które nas zachęcało do naśladowania takich osób w modlitwie.

Gdy odwiedzałem moją rodzinę, gdy rodzice jeszcze żyli, to moja mama zawsze czekała na mnie z różańcem w rękę i często ją zastawałem klęczącą. Chociaż to moje wejście do domu było często niespodziewane, to widziałem, jak mama klęczy i trzyma w rękę różaniec. Gdy odjeżdżałem z domu, to mama zawsze płakała, ale robiła mi znak krzyża i błogosławiła. Te wskazania, której dawała dzieciom, nosi się w swoim sercu i tego się nigdy nie zapomina. Kiedyś ją zapytałem, które z ośmiorga dzieci lubi najbardziej, a ona mówi: „Wszystkie jednakowo, bo to nie jest tak, że dzielę moją miłość na osiem części, tylko całą moją miłością kocham każde dziecko z osobna”. To jest wzór do naśladowania.

Moi drodzy, zachęcam do słuchania tych świadectw w „Radiu Maryja” i w „Telewizji Trwam”, które są często przepiękne. Takie świadectwa o wielkim znaczeniu modlitwy różańcowej są

także w prasie. Ostatnio znalazłem w dwutygodniku „Opiekun”, który wychodzi w Kaliszu, świadectwo o modlitwie różańcowej w rękach naukowców. Jest tam wymienionych kilku naukowców – wielkich fizyków, matematyków, filozofów, ludzi sztuki. Jest m.in. Wojciech Kilar, który był zakochany w różańcu, a Jasna Góra była dla niego drugim domem.

Przed nami miesiąc różańcowy! Nie strażymy tej szansy, by wspomóc świat, by mu zaaplikować witaminę C w formie naszej modlitwy różańcowej. Niech nasz dar modlitwy zmniejszy to zło, które jest. Niech Pan Bóg przemieni ludzi, którzy Go nie kochają, którzy drugich niszczą. Niech to będzie przedmiotem naszych intencji różańcowych, byśmy w tych intencjach dzisiaj pomagali światu jako ludzie, którzy żyją w tym czasie i widzą to, co się dzieje. Bądźmy po tej „prawej” stronie, bo nasze imiona są zapisane w niebie.

Wiara jako dar Boży i zadanie

Świdnica, 2 października 2022 r.

Msza św. z udziałem sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi

w XXVII Niedzielę Zwykłą

Kaplica domowa

Wstęp

Liturgia dzisiejszej niedzieli przywołuje podstawowy temat naszego chrześcijańskiego życia, jakim jest wiara. W dzisiejszej homilii spojrzmy na wiarę jako dar Boży i jako zadanie dla nas.

1. Wiara jako dar Boży dla nas

Dzisiejsza Ewangelia przypomina nam, że wiara jest darem, o który trzeba prosić i za który trzeba dziękować. Apostołowie prosili Pana: «Przymnóż nam wiary» (Łk 17,5). Skoro

prosili, to znaczy, że wiara jest darem, o który należy prosić Boga. Mamy w Piśmie Świętym wiele wzmianek o tym, że wiara jest łaską, jest darem Bożym dla nas. Przytoczmy, co Jezus ongiś powiedział Szymonowi Piotrowi po jego wyznaniu wiary: „Błogosławiony jesteś, Szymonie, synu Jony. Albowiem nie objawiły ci tego ciało i krew, lecz Ojciec mój, który jest w niebie” (Mt 16,17). Kiedy indziej powiedział: „Nikt nie może przyjść do Mnie, jeżeli go nie pociągnie Ojciec, który Mnie posłał” (J 6,44). Także prawdę tę potwierdził św. Paweł Apostoł, gdy napisał do Koryntian: „Nikt też nie może powiedzieć bez pomocy Ducha Świętego: « Panem jest Jezus»” (1 Kor 12,3b). Zatem o dar wiary winniśmy się modlić i za dar wiary trzeba nam dziękować Panu Bogu.

2. Wiara jako zadanie dla nas

W Ewangelii dzisiejszej Chrystus mówi: „Gdybyście mieli wiarę jak ziarnko gorczycy, powiedzielibyście tej morwie: «Wyrwij się z korzeniem i przesadz się w morze», a byłaby wam posłuszna” (Łk 17, 6). Taka wiara wymaga od nas wysiłku, wymaga zaufania i posłuszeństwa. Mając przed oczyma biblijne postacie – szczególne wzory ludzi wierzących, takie, jak: Abraham, Maryja, św. Józef, czy św. Piotr i Paweł, możemy przypomnieć, że dojrzała wiara nie wyczerpuje się jedynie w akceptacji istnienia Boga i tego, co Bóg objawił. Nie polega jedynie na zgodzie intelektu na szereg prawd abstrakcyjnych, stanowiących tzw. przedmiot wiary. To jest właściwie dopiero pierwszy krok, pierwszy element chrześcijańskiej wiary. W wierze rozumianej integralnie, obecne jest też zaufanie i posłuszeństwo. Są to momenty osobowej relacji człowieka do Boga. Kto wierzy, ten ufa Bogu. Zawierza mu bezgranicznie, bezwarunkowo siebie. Wierzy w miłość Boga, ufa Jego Opatrzności. Okazuje także Bogu posłuszeństwo, nie tylko w sposób deklaracyjny, ale w trudach codziennego życia. Wiara jest więc przede wszystkim zaufaniem i posłuszeństwem względem Boga i Jego wysłannika Jezusa Chrystusa. Kto czasem oznajmia, że

jest wierzący ale nie praktykujący, to zwykle nie rozumie, czym jest wiara, nie wie, co to znaczy naprawdę wierzyć. Prawdziwa wiara wyraża się i wypełnia – raz jeszcze powtórzmy – w zaufaniu i posłuszeństwie, czyli w modlitwie i czynach miłości, w postawie miłosierdzia.

Św. Paweł Apostoł napisał do swojego ucznia Tymoteusza, którego ustanowił biskupem w Efezie: „Najdroższy: przypomnam ci, abyś rozpałił no nowo charyzmat Boży. który jest w tobie przez włożenie moich rąk... Nie wstydź się zatem świadectwa Pana naszego ani mnie, Jego więźnia, lecz weź udział w trudach i przeciwnościach znoszonych dla Ewangelii według danej mocy Boga. Zdrowe zasady, któreś posłyszał ode mnie, miej za wzorzec w wierze i miłości w Chrystusie Jezusie. Dobrego depozytu strzeż z pomocą Ducha Świętego, który w nas mieszka” (2 Tm 1,6-8.13-14).

Te wskazania apostoła wskazują, że od człowieka Bóg wymaga współpracy i zaangażowania. Dotyczy to także zaangażowania w dziedzinie wzmacniania wiary i wyrażania jej w czynach miłości. Chrystus w końcowych słowach dzisiejszej Ewangelii wskazuje na potrzebę pokornej służby bliźnim, w której nie ma szukania siebie, oczekiwania na pochwały i podziękowania, ale świadomość, że spełniło się obowiązek wynikający z wiary: „Tak mówcie i wy, gdy uczynicie wszystko, co wam polecono: «Słudzy nieużyteczni jesteśmy; wykonaliśmy to, co powinniśmy wykonać»” (Łk 17,10).

3. Życiowe próby wiary szansą do jej wzmocnienia

Kiedyś prorok Habakuk, przerażony tym, co się dzieje, wołał: „Dokądże, Panie, wzywać Cię będę, a Ty nie wysłuchujesz? Wołać będę ku Tobie: Krzywda mi się dzieje!, a Ty nie pomagasz? Czemu każesz mi patrzeć na nieprawość i na zło spoglądasz beczynnienie?” (Ha 1,2-3a). Czyż dziś nie moglibyśmy podobnie powiedzieć Bogu, gdy widzimy tyle zła, toczącą się wojnę na Ukrainie, na której codziennie giną ludzie, nie tylko żołnierze, ale także ludność cywilna, podczas

której niszczy się miasta i wioski, domy mieszkalne, domy użyteczności publicznej, drogi, mosty i inne obiekty. Patrzymy w świecie na ogrom ludzkiego cierpienia i to często niezawinionego. Ponadto doświadczamy na co dzień różnych chorób i zmartwień. Wszystko to może być próbą dla naszej wiary. Pan Bóg wzywa nas jednak do zaufania i do posłuszeństwa Jego woli. Prorokowi Habakukowi odpowiedział na jego rozterki: „Zapisz widzenie, na tablicach wyryj, by można było łatwo je odczytać. Jest to widzenie na czas oznaczony, lecz wypełnienie jego niechybnie nastąpi, a jeśli się opóźnia, ty go oczekuj, bo w krótkim czasie przyjdzie niezawodnie. Oto zginie ten, co jest ducha nieprawego, a sprawiedliwy żyć będzie dzięki swej wierności” (Ha 2,2-4). Pan Bóg wzywa do cierpliwego czekania na sprawiedliwość i na wiarę w Jego Opatrzność.

Zakończenie

Za chwilę wyznamy naszą wiarę ustami. Czeką nas jednak nieco trudniejsze wyznawanie wiary i słowem i czynem poza tą liturgią, poza tym kościołem. Znamy nasze ograniczenia i słabości. Dlatego ponawiamy na tym eucharystycznym spotkaniu prośbę apostołów: „Panie, przymnóż nam wiary”.

W życiu i śmierci należymy do Pana

Ścinawka Średnia, 3 października 2022 r.

*Msza św. pogrzebowa za śp. Michała Bałabucha, ojca ks. biskupa Adama
Kościół pw. św. Marii Magdaleny*

Wstęp

Ekscelencjo, Najdostojniejszy Księżę Biskupie Marku, Biskupie Świdnicki;

Ekscelencjo, Czcigodny Księżę Biskupie Adamie, synu zmarłego taty Michała wraz z mamą Wacławą, siostrą Anną i jej rodziną;

Wszyscy czcigodni bracia prezbiterzy, księża diecezjalni i zakonni, wszystkich pełnionych urzędów i posiadanych godności; księża z trzech dolnośląskich diecezji: archidiecezji wrocławskiej, diecezji legnickiej i diecezji świdnickiej;

Drogie siostry zakonne i osoby życia konsekrowanego;

Drogie panie z naszej diecezjalnej „Caritas” i z Hospicjum św. Ojca Pio;

Wszyscy tu obecni, żałobni słuchacze, siostry i bracia w Chrystusie!

Na dzisiejszą Mszę św. pogrzebową wybraliśmy Ewangelię, która nam opowiada o śmierci i zmartwychwstaniu Chrystusa. Ta Ewangelia rzuca nam światło na życie, śmierć i zmartwychwstanie każdego człowieka. Dzisiaj w świetle Golgoty i pustego grobu Chrystusa pragniemy spojrzeć na śmierć śp. Michała Bałabucha, ojca rodziny chrześcijańskiej.

1. Z Chrystusem przez bramę śmierci z życia do życia

Śmierć Jezusa na drzewie krzyża, ówczesnej szubienicy, była i jest szczególnym wydarzeniem w dziejach świata. Wiemy, że nie była ona łatwym przeżyciem ani dla Jezusa, ani dla Jego Matki, ani dla najbliższych uczniów. Wielką traumę przeżyli uczniowie w Wielki Piątek. Nie mogli uwierzyć, że to się może

stać, że Jezus okazujący tyle razy swoją moc, pozwoli się pojąć i powiesić na krzyżu. W godzinach sądu i stracenia Jezusa rozproszyli się i ukryli, bojąc się, żeby ich nie spotkał podobny los, co ich Mistrza. Jednakże ta trauma po śmierci Jezusa nie trwała długo, bowiem trzeciego dnia po śmierci wszystko zaczęło się zmieniać. Jezus zmartwychwstał. Poszukującym przy grobie Jezusa niewiastom powiedzieli dwaj mężczyźni w białych szatach: „Dlaczego szukacie żyjącego wśród umarłych? Nie ma Go tutaj, zmartwychwstał” (Łk 24,5b-6a). Jezus przez zmartwychwstanie wszedł w nową egzystencję.

Adam Mickiewicz przedstawił w „Dziadach” podwójną historię życia tej samej osoby. Dotychczasowy bohater – Gustaw umarł dla tego świata, dla dotychczasowej historii. Na miejsce Gustawa narodził się Konrad – nowy bohater, reprezentujący nową epokę, wszedł z nowym zrywem do walki niepodległościowej. To wszystko, co wiązało się z poprzednią osobą Gustawa, przestało istnieć. Narodził się nowy człowiek dla nowych zadań.

Na kalwaryjskim wzgórzu zamknął się jeden tom historii ludzkości, a otworzył nowy. Bóg – człowiek umarł dla tego świata, aby świat narodził się z Nim do nowego życia. Jezus umarł, aby przez swoją śmierć i powstanie z martwych udzielić życia każdemu z nas. Wydaje się to paradoksalne, trudne do przyjęcia w wierze, żeby ze śmierci mogło rodzić się życie. A jednak okazało się to realną rzeczywistością. Sam Jezus powiedział: „Jeżeli ziarno pszenicy wpadłszy w ziemię nie obumrze, zostanie tylko samo, ale jeżeli obumrze, przynosi plon obfity” (J 12,24).

W nocy, przed świtem dnia 29 września, kiedy miał zaświtać poranek dnia świętego Michała Archanioła, archanioła Gabriela i Rafała, zgasło życie doczesne w śp. Michale. Zamknęła się dla niego karta życia ziemskiego. Jednakże na tym zgasłym życiu doczesnym, dzięki śmierci i zmartwychwstaniu Chrystusa, narodziło się w zmarłym ojcu nowe życie. Ziarno tego nowego życia zostało wsiane już na chrzcie świętym. Św. Paweł w Liście do Rzymian napisał: „Bracia: Czyż nie wiadomo wam, że my

wszyscy, którzy otrzymaliśmy chrzest zanurzający w Chrystusa Jezusa, zostaliśmy zanurzeni w Jego śmierć? Przyjmując więc chrzest zanurzający nas w śmierć, zostaliśmy z Nim pogrzebani po to, abyśmy i my wkroczyli w nowe życie – jak Chrystus powstał z martwych dzięki chwale Ojca” (Rz 6, 3-4). Śp. Michał przez bramę śmierci przeszedł do lepszego świata, świata wolnego od zagrożeń, od zła, od zmartwień, od cierpień, świata wolnego od śmierci.

2. I w życiu i w śmierci należymy do Pana – spojrzenie na ziemską drogę życia zmarłego śp. Michała Bałabucha

Drogi ojcze śp. Michale, mężu żony Waławy i ojcze syna Adama i córki Anny, urodziłeś się 1 maja 1934 roku w Jabłonowie na dawnych Kresach Wschodnich Drugiej Rzeczypospolitej, w dawnym województwie tarnopolskim. Takie miejsce poczęcia i urodzenia oraz czas ziemskiego życia na tym świecie, wybrał dla Ciebie Bóg. Gdy miałeś 5 lat, wybuchła druga wojna światowa. Z rodzicami przeżywałeś dramat okupacji sowieckiej i niemieckiej. Trzeba było chronić swoje życie przed wojennymi mordercami. Od wczesnego dzieciństwa uczono cię w domu rodzinnym, że otrzymałeś dar życia na ziemi – przez rodziców od Boga. Ludzie, którzy doświadczali śmierci swoich bliskich, z pewnością znali słowa św. Pawła Apostoła zapisane w Liście do Rzymian, które zostały nam dziś, na Twoim pogrzebie przypomniane: „Jeżeli bowiem żyjemy, żyjemy dla Pana; jeżeli zaś umieramy, umieramy dla Pana. I w życiu więc i w śmierci należymy do Pana” (Rz 14,8).

Po zakończeniu II wojny światowej wraz z ojcem i bratem Janem przyjechałeś na Dolny Śląsk i zamieszkałeś ostatecznie w Ścinawce Dolnej. Potem dojechała do was twoja mama wraz z siostrą Ireną.

Mając 16 lat, podjąłeś pracę w Zakładach Przemysłu Bawełnianego „Piast” w Głuszycy w oddziale w Ścinawce Średniej. W międzyczasie ukończyłeś kursy na wszystkie kategorie

prawa jazdy i podjąłeś pracę w tych zakładach jako kierowca samochodów ciężarowych, a później autobusu dowożącego ludzi z pobliskich miejscowości do pracy. Tutaj też poznałeś swoją żonę Wacławę z domu Osiej. Zawarliście sakramentalny związek małżeński 28 października 1958 roku. W małżeństwie narodziło się dwoje dzieci: Anna i Adam. Jako wierzący i praktykujący rodzice dbaliście o religijne wychowanie waszych dzieci. Ciężko pracowaliście, żeby im zapewnić wykształcenie.

Wielką radością twego życia stało się powołanie syna Adama do kapłaństwa, a także małżeństwo córki Anny, w którym przyszły na świat dwie wnuczki. Doczekałeś się wraz z żoną także czworo prawnuczków, które były także radością waszego życia.

W latach dziewięćdziesiątych przeszedłeś na wcześniejszą emeryturę, w związku z zamknięciem zakładu, w którym pracowałeś. Przeżyłeś boleśnie to przejście, ale odtąd mogłeś więcej czasu poświęcić na pomaganie żonie, dzieciom i wnuczkom.

W okresie emerytalnym więcej czasu poświęcałeś na modlitwę, także z Radiem Maryja, przyłączając się zwłaszcza do modlitwy różańcowej i modląc się koronką do Bożego Miłosierdzia w potrzebach bliskich ci ludzi. Z codziennej modlitwy czerpałeś siłę do pogodnego życia, a w końcowym etapie życia do niesienia krzyża choroby i przeżywania różnych dolegliwości starczego wieku. W ostatnich miesiącach znalazłeś wsparcie w domu św. o. Pio, gdzie cię odwiedzał i wspomagał twój zatroskany o ciebie syn – biskup Adam.

Otoczony troskliwą opieką odszedłeś do wieczności w dniu święta twego patrona, św. Michała Archanioła.

Dag Hammarskjöld, kiedyś sekretarz generalny ONZ, który w latach sześćdziesiątych ub. wieku zginął w katastrofie lotniczej, jako dziesięcioletni chłopiec przetłumaczył na język szwedzki czterowiersz angielski, ofiarowując go swej matce. Po śmierci matki znaleziono tę kartkę w jej Biblii. Na kartce widniał napis: „W dniu twych narodzin wszyscy byli weseli, tylko ty płakałeś. Żyj tak, aby w twej ostatniej godzinie płakali wszyscy inni. Ty jeden – byś łzy nie miał w oku. I śmierć spotkał spokojnie, kiedykolwiek przyjdzie”.

Jesteśmy przekonani, że słowa te wypełniły się w twoim życiu. Kiedyś cieszyli się rodzice twoim narodzeniem, ty jeden może płakałeś, bo znalazłeś się w nowej odsłonie ziemskiego życia. Dziś tęsknią serca twoich bliskich za tobą. Ty radujesz się ujrzeniem Boga twarzą w twarz, a my mamy żal, że nie będzie cię z nami fizycznie na ziemi.

3. Słowa pożegnania

Drogi ojciec Michale, zamknęła się dla ciebie ostatnia karta ziemskiego życia. Pan Bóg przeprowadził cię przez ziemię, darząc cię swoim błogosławieństwem. Był dla ciebie mocą i ostoją w latach grozy wojennej, gdy widmo śmierci unosiło się niemal nad każdym człowiekiem. Po wojnie musiałeś opuścić rodzinne strony i przybyłeś na Ziemię Zachodnie w poszukiwaniu nowych warunków życia. Twoją życiową siłą była silna wiara i zaufanie do Boga i do ludzi. Wielką nagrodą już tu na ziemi było obdarzenie Twego syna Adama darem kapłaństwa. Bardzo przeżywałeś jego święcenia kapłańskie w maju 1986 roku, a 22 lata później, także w maju 2008 roku, święcenia i prymicje biskupie. Niedaleko pada jabłko od jabłoni. To jabłko w osobie ks. biskupa Adama świadczy o tobie.

Drogi tato, oto wybija godzina pożegnania się z Tobą. Dziękujemy w tej Eucharystii Panu za Ciebie, za wszelkie dobro, które Bóg przekazał przez ciebie ludziom. Dziękujemy tobie za wzorowe wychowanie swoich dzieci. W szczególności dziękujemy za wychowanie dla Kościoła syna Adama, który tak gorliwie od 36-ściu lat służy Bogu i Kościołowi jako prezbiter, a od czternastu lat jako biskup pomocniczy diecezji świdnickiej. Z pewnością wiele cennych przymiotów, które posiada, odziedziczył po tobie. Niosłeś w drodze życia liczne krzyże, ale wszystko przetrzymałeś – prowadzony światłem wiary i Bożej miłości.

Niech Chrystus Pan wybieli w swojej zbawczej krwi wszystkie cienie twego życia i niech ozdobi twoją duszę podczas tej Eucharystii szatami zbawienia i wprowadzi cię do wiekuistej światłości.

Trzech przyjaciół Chrystusa

Świdnica, 4 października 2022 r.

*Msza św. w kaplicy maryjnej, we wtorek XXVII Tygodnia Zwykłego
Katedra św. Stanisława i Wacława*

Wstęp

Spójrzmy na dwie siostry w Betanii, które odwiedził Pan Jezus. Przypomnijmy sobie, jakie przesłanie mają dla nas?

1. Cechy zdobiące siostrę Martę z Betanii – pracowitość i gościnność

„Jezus przyszedł do jednej wsi. Tam pewna niewiasta, imieniem Marta, przyjęła Go do swego domu. Miała ona siostrę, imieniem Maria, która siadła u nóg Pana i przysłuchiwała się Jego słowom. Natomiast Marta uwijała się koło rozmaitych posług. Przystąpiła więc do Niego i rzekła: «Panie, czy ci to obojętne, że moja siostra zostawiła mnie samą przy usługiwaniu? Powiedz jej, żeby mi pomogła»” (Łk 10,38-40). Jezus nie zganił Marty, ale stanął w obronie Marii, że dobrą częśćkę wybrała, gdy słuchała słowa Bożego.

Patrząc na ewangeliczną postawę Marty, pytamy samych siebie, czy jesteśmy pracowici, czy naszą pracą chwalimy Boga, czy w naszej pracy Jesteśmy dokładni, rzetelni? Pytamy się także, czy jesteśmy gościnni, hojni? czy umiemy się dzielić z innymi tym, co mamy?

Polacy podobno słyną z gościnności. Ta cecha narodowa potwierdziła się ostatnio w czasie przyjmowania uchodźców z Ukrainy

2. Cechy zdobiące siostrę Marię z Betanii – zasłuchanie w Boże słowo i modlitwa

Powiedzieliśmy przed chwilą, że Jezus nie zganił Marty, ale pochwalił Marię w słowach: „Maria obrała najlepszą częśćkę, której nie będzie pozbawiona” (Łk 10,42).

Patrząc na postawę Marii, stawiamy sobie pytanie: Czy chętnie słucham słowa Bożego?; czy biorę udział w rekolekcjach?; czy czytam prasę katolicką, w której są zamieszczone teksty biblijne?; czy słucham programów katolickich w Radiu Maryja?; czy oglądam programy religijne w Telewizji Trwam? I czy interesują mnie biogramy świętych, dzieła ascetyczne?

3. Cechy zdobiące św. Franciszka z Asyżu: pokora, ubóstwo, miłość

Franciszek był człowiekiem ogromnej pokory, był człowiekiem prostym, nie prostakiem, tylko człowiekiem prostym o wielkiej pokorze. Miał takie wielkie możliwości, bo ojciec był szlachcicem, handlarzem i widział we Franciszku, swoim synu, któremu na chrzcie nadał imię Jan, ale potem nazywał go Francesco, Franciszek, nadzieję, że syn podejmie jego powołanie, że też będzie wielkim handlarzem, szlachcicem, ale syn to zostawił. Na początku, gdy był młody, rzeczywiście poszukiwał drogi życia, próbował być rycerzem, brał udział w wojnie, gdy miał dziewiętnaście lat, nawet przebywał w niewoli kilka miesięcy, ale potem przyszła refleksja, gdy zapoznał się z Ewangelią. Zauważył, że tak mało ludzi nią żyje, tak mało ludzi ówczesnych nią żyło tak dokładnie według ducha ewangelicznego. I dlatego zostawił świat, stał się pokorny, ma-luczki, odbudował kościółek św. Damiana, gdy usłyszał słowa: „Franciszku, napraw kościół”, zamieszkał przy Porcjunkuli, założył tam pierwszy klasztor franciszkański. Na początku dwunastu, tak jak Pan Jezus, zgromadził braci, którzy z nim zamieszkali, którzy zrezygnowali z wszelkiego posiadania, stali się ubogimi i podjął głoszenie Ewangelii. Żył w ubóstwie, w czystości i posłuszeństwie. Był bardzo posłuszny Kościołowi. Gdy napisał regułę zakonną i wiedział, że trzeba ją zatwierdzić u papieża, to kilkakrotnie przychodził do Papieża Innocentego III, który był wtedy wielkim mecenasem nauki, sztuki, będąc równocześnie papieżem. I Franciszek nie ustąpił, wykonywał wszystkie zadania, czasem bardzo trudne, które papież mu

zlecał. Ponownie przychodził do papieża. Chciał reformę Kościoła przeprowadzić w Kościele, a nie poza Kościołem, tak jak to potem uczynił Luter na początku wieku XVI i rozbił chrześcijaństwo. I do dzisiaj mamy chrześcijaństwo rozdarte na Kościół Katolicki i Kościoły Protestanckie, Ewangelickie. Franciszek był posłuszny Kościołowi i zreformował Kościół wewnątrz kościoła, przyjmując ewangeliczne życie. Tak sobie pomyślał pod natchnieniem Ducha Świętego, że najlepszą przysługę zrobi Kościołowi, pomoże mu, jeżeli będzie żył według Ewangelii, jeżeli będzie ubogi, czysty, posłuszny i pokorny. I rzeczywiście tak się stało.

Moi Drodzy, my też możemy przez naszą pokorę, przez nasze posłuszeństwo, przez nasze ubóstwo Kościołowi pomagać i innych do Kościoła przyciągać. Ojciec Święty Benedykt XVI mawiał, że Kościołowi nie tyle szkodzą wrogowie, którzy z nim walczą, ale szkodzą nawet więcej chrześcijanie obojętni, letniacy, którzy nie prowadzą ewangelicznego stylu życia. Są to chrześcijanie tylko z imienia, oni bardzo Kościołowi szkodzą. I dlatego Siostry i Bracia, jest potrzeba w Kościele ciągłego powrotu do tej franciszkańskiej postawy, do życia według Ewangelii.

Inną wyróżniającą się cechą osobowości św. Franciszka była miłość do Pana Boga, do człowieka i do stworzenia, do przyrody. Franciszek mawiał: miłość nie jest kochana i rzeczywiście to co czynił, to co mówił i przede wszystkim to, jak żył, świadczy o tym, że dla niego najważniejszy był Pan Bóg. Franciszek zafascynował się Bogiem Wcielonym – Jezusem Chrystusem. I właśnie od niego zaczęły się szopki bożonarodzeniowe, stajenka betlejemka, które dzisiaj podziwiamy w Kościele w okresie Bożego Narodzenia, zwłaszcza w kościołach franciszkańskich. To św. Franciszek, gdy stanął przed tajemnicą ubogiego narodzenia Pana Jezusa, tak się tym przejął, że sam z wszystkiego zrezygnował, z mienia doczesnego, by być przy Jezusie ubogim. Jezus był ubogi, ubogo przyszedł na świat, ubogo na krzyżu też umierał, nie miał żadnego bogactwa do podziału w wymiarze tego świata, tylko zostawił bogactwo duchowe dla nas.

Moi Drodzy, św. Franciszek także bardzo miłował każdego człowieka, głosił Ewangelię w różnych krajach, gdy już był otoczony braćmi. Gdy umierał w 1226 roku, było już pięć tysięcy zakonników franciszkańskich. W ciągu paru lat potrafił pociągnąć za sobą tak wielu ludzi do życia ewangelicznego w postawie ubóstwa, posłuszeństwa i czystości. Franciszek kochał przyrodę, dlatego rozmawiał z ptakami, nazywał chorobę swoją siostrą, śmierć nazywał swoją siostrą. Był bardzo kochający, kochał wszelkie stworzenie, to co wyszło z rąk Boga, a więc człowieka i cały świat, łącznie z przyrodą, zwierzętami, roślinami. Jakie to ważne też dla nas, byśmy Boże stworzenie kochali. Pan Bóg nam je dał, by nam było lepiej tu na ziemi, by nam się lepiej żyło. Mamy zwierzęta domowe, hodowlane, są dzikie zwierzęta, są rośliny. My żyjemy, karmimy się roślinami, bo ziemia jest naszą karmicielką. Chleb się rodzi z ziemi i właśnie to franciszkańskie podejście, takie pełne miłości do ziemi, do roślin, do zwierząt, jest nam też dzisiaj bardzo potrzebne.

Zakończenie

Módlmy się dzisiaj w tej Eucharystii za przyczyną Matki Bożej Świdnickiej, abyśmy właśnie przez pilne słuchanie i wypełnianie Bożego słowa, mogli podobać się Panu Bogu.

Przyjdźcie do Mnie wszyscy

Stary Lesieniec, 5 października 2022 r.

Msza św. w 3. rocznicę wprowadzenia relikwii św. Faustyny

Kościół pw. św. Barbary

Wstęp

Drodzy bracia i siostry, kierując się dzisiejszą Ewangelią, popatrzymy na św. Faustynę jako pokorną odbiorczynię objawienia o Bożym Miłosierdziu, powiemy o jej doznaniach mistycznych i zaproszeniu nas do przyjmowania darów od naszego Pana Jezusa Chrystusa.

1. Bóg objawia się pokornym

„Wysławiam cię, Ojcze, Panie nieba i ziemi, że zakryłeś te rzeczy przed mądrymi i roztroprnymi, a objawiłeś je prostaczkom” (Mt 11,25). Gdy dzisiaj słyszymy słowa tej modlitwy Pana Jezusa do swego Ojca, możemy je odnieść do św. Faustyny. To właśnie jej, prostej zakonnicy, objawił się Chrystus w dwudziestym stuleciu. Bóg wielką tajemnicę swego miłosierdzia zakrył przed mądrymi i wielkimi tego świata, a odsłonił ją naszej rodaczce, prostej zakonnicy – św. Faustynie.

Rzeczywiście Faustyna była kobietą prostą. Urodziła się 25 sierpnia 1905 roku w biednej, prostej, rolniczej rodzinie we wsi Głogowiec, w parafii Świnice Warckie. Otrzymała na chrzcie imię Helena. Do szkoły uczęszczała niecałe trzy lata i jako kilkunastoletnia dziewczyna opuściła rodzinny dom, by podjąć służbę u zamożnych rodzin w Aleksandrowie, Łodzi, Ostrówku, by zarobić na własne utrzymanie i pomóc swoim rodzicom. Bóg chciał ją jednak mieć w zakonie, dlatego obdarzył ją powołaniem. Helena wstąpiła do klasztoru Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia w dwudziestym roku życia – w roku 1925. W zakonie otrzymała imię Faustyna, Maria. W klasztorze przeżyła tylko 13 lat, pełniąc obowiązki kucharki,

ogrodniczki i furtianki w wielu domach zgromadzenia, najdłużej w Płocku, Wilnie i Krakowie. W zakonie prowadziła głębokie życie modlitwne. Doznawała mistycznych przeżyć. Na prośbę samego Chrystusa pisała „Dzienniczek”, w którym opisała swoje mistyczne doznania. Z „Dzienniczka” dowiadujemy się, że została przez Chrystusa wybrana, by światu przypomnieć prawdę o Bożym Miłosierdziu. Pewnego dnia Jezus powiedział do niej: „W Starym Zakonie wysyłałem proroków do ludu swego z gromami. Dziś wysyłam ciebie do całej ludzkości z Moim miłosierdziem. Nie chcę karać zbolącej ludzkości, ale pragnę ją uleczyć, przytulając ją do swego miłosiernego serca” (Dz 1588). „Powiedz córko moja, że jestem miłością i miłosierdziem samym” (Dz 1074).

Siostra Faustyna żyła 33 lata. Zmarła 5 października 1938 roku. Grób jej znajduje się w Krakowie, w Łagiewnikach. Ojciec św. Jan Paweł II beatyfikował ją 18 kwietnia 1993 roku, a 30 kwietnia 2000 roku zaliczył ją w poczet świętych.

2. Przesłanie św. Faustyny dla nas

„Wszystko przekazał Mi Ojciec mój. Nikt też nie zna Syna, tylko Ojciec, ani Ojca nikt nie zna tylko Syn i ten, komu Syn zechce objawić” (Mt 11,27). Jezus Chrystus, Syn Boży zechciał objawić prawdę o Bogu miłosiernym właśnie siostrze Faustynie. Przez nią chciał przybliżyć światu prawdy objawione w Piśmie Świętym o miłości miłosiernej Boga do każdego człowieka. Bóg w dziejach zbawienia tak często zapewniał o swojej miłości do człowieka. Słyszeliśmy dziś o tym chociażby we fragmencie pierwszego czytania.

Bóg przez siostrę Faustynę zaprosił nas do modlitwy o Boże miłosierdzie. Sam wskazał siostrze, jak to czynić. Polecił czcić obraz z podpisem: „Jezu, ufam Tobie”, obchodzić święto Miłosierdzia Bożego w pierwszą niedzielę po Wielkanocy, odmawiać Koronkę do Miłosierdzia Bożego, modlić się w „Godzinie Miłosierdzia”. Do tych form kultu przywiązał Chrystus specjalne obietnice.

Wyproszone miłosierdzie Boże winno być wysławiane w słowach i czynach miłości. Na Górze Błogosławieństw Chrystus powiedział: „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią” (Mt 5,7).

Byli także w dziejach chrześcijaństwa święci, którzy szczególnie byli wrażliwi na ludzką biedę. Lista ich jest pokaźna. Tytułem przykładu, wymieńmy z tej listy tylko cztery osoby: św. Jadwigę Śląską, św. Wincentego a Paulo, św. Brata Alberta i św. Faustynę.

3. Zaproszenie Chrystusa do odbierania od Niego Bożego miłosierdzia

„Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię. Weźcie moje jarzmo na siebie i ucztujcie się ode Mnie, bo jestem łagodny i pokorny sercem, a znajdziecie ukojenie dla dusz waszych, albowiem jarzmo moje jest słodkie, a moje brzemień lekkie” (Mt 11,28-30). Moi drodzy, wszyscy jesteśmy nieco obciążeni i utrudzeni, utrudzeni codziennym życiem, codziennymi zmartwieniami, kłopotami. Przychodzimy w każdą niedzielę do Jezusa, by w tym naszym utrudzeniu, obciążeniu, na nowo powierzyć Mu nas samych, by otrzymać Jego wsparcie, by także na nowo przyjąć jarzmo Jego i uczyć się od Niego łagodności i kształtować nasze serca według serca Bożego i żeby na nowo doświadczyć słodkości jarzma Pańskiego: „albowiem jarzmo moje jest słodkie, a moje brzemień lekkie” (Mt 11,30). Może to jarzmo Pańskie, które niesiemy, nieco nam zgorzkniało, może to brzemień stało się ciężkie i gdy staniemy przed Panem, gdy to jarzmo Mu pokazemy i odnowimy komunie z Nim, to na pewno się okaże, że to jarzmo jest słodkie i brzemień lekkie.

Kiedyś Bóg po wyprowadzeniu Żydów z niewoli egipskiej kazał Mojżeszowi, aby powiedział do ludu: „wy widzieliście, co uczyniłem Egipcjowi gdy niosłem was na skrzydłach orlich i przywiodłem was do Mnie. To każdego z nas Pan Bóg niósł przez życie i ciągle niesie i dalej jeszcze poniesie przez życie

na skrzydłach orlich. Jesteśmy niesieni przez Bożą Opatrzność, dlatego chcemy zobaczyć na nowo, co nam uczynił Pan. Ojciec Święty, błogosławiony Jan Paweł II, tak często nas wzywał do odczytywania działania Bożego w naszym życiu. Te dary zauważone Boże stają się motywem naszego dziękowania.

Panie Boże przepraszamy. Bo nie wszystko nam się udało, nie wszystko wyszło według pragnień, zamierzeń, dlatego trzeba nam pokornie przyznać się do naszych błędów, prosić o miłosierdzie i przyjąć dar Bożego Miłosierdzia.

Zakończenie

Prosimy Pana, by nas przyjął, a to nasze przyjęcie do Niego, by było błogosławione, by przyjął nasze utrudzenia, nasze obciążenia grzechowe i w ogóle życiowe i by nas obdarzył pokrzepieniem, byśmy potrafili nasze serca upodabniać do Jego serca: uczcie się ode Mnie, bo jestem łagodny i pokorny sercem. Jakże to ważne, by nam nie brakowało tego serca łagodnego i pokornego. Ciągłe nam zagraża pokusa pychy, bycia ważnym, bycia radykalnym, a Jezus mówi: bo jestem łagodny i pokorny sercem. Dlatego chcemy prosić o łagodność i pokorę dla naszych serc, prosić, żeby jarzmo Pańskie stało się dla nas słodkie i Jego brzemień lekkie.

Różaniec jako wypróbowana przez wieki forma modlitwy

Żórawina, 7 października 2022 r.

Msza św.

Kościół pw. św. Józefa Oblubieńca

Wstęp

Jutro o godzinie 8:30 mam wygłosić katechezę w Radiu Maryja w Warszawie, u ojców redemptorystów, gdzie się udaję jeszcze dzisiaj i w obecnej homilii chciałbym naszkicować to, co jutro będzie powiedziane w takim pełniejszym wymiarze. Oczywiście chodzi o różaniec, o tę naszą modlitwę, która jest nam tak dobrze znana i jest bardzo ważna.

Przypomnijmy, że Matka Boża, która sześciokrotnie zjawiała się pastuszkom w Fatimie, a więc Łucji, Hiacyncie i Franciszko-wi, to za każdym razem była z różańcem i prosiła o tę modlitwę. Przy ostatnim objawieniu, które miało miejsce 13 października 1917 roku, przedstawiła się dzieciom jako Matka Boża Różańcowa. Dlatego tak bardzo powinniśmy sobie cenić różaniec.

Niektórzy mówią, że to jest taka druga, najważniejsza modlitwa po Mszy Świętej. Eucharystia jest zawsze centrum naszego życia religijnego, a różaniec jest jakby na drugim miejscu, chociaż nie wszyscy się z tym zgodzą. Z pewnością jednak jest to modlitwa na każdy czas – jak jest jasno i jak jest ciemno, jak jest ciepło i jak jest zimno, jak jesteśmy sami, jak jesteśmy w rodzinie, jak jesteśmy we wspólnocie parafialnej i w jeszcze większych społecznościach. Ona na każdy czas jest dobra.

1. Historyczny rys i struktura modlitwy różańcowej

Moi drodzy, zagłębmy teraz do historii. Przypomnijmy, że modlitwa różańcowa nie była znana od pierwszych wieków. Ona zaistniała na przełomie wieku XII i XIII, gdy żyli dwaj wielcy zakonodawcy – św. Dominik i św. Franciszek. To są za-

łożyciele zakonów żebraczych – dominikanów i franciszkanów. Św. Dominik był przedstawicielem zakonu dominikańskiego i ten zakon charakteryzował się tym, że głosił misje ludowi. Wtedy w Europie byli heretycy, którzy nazywali się albigensi albo katarzy. Nawiązywali oni do takiej herezji, która była w chrześcijaństwie w pierwszych wiekach i nazywała się manicheizmem. Manicheizm głosił, że cały świat jest rządzony przez dwie siły – dobro i zło. To podjęli albigensi i twierdzili, że Pan Bóg nie jest stwórcą świata, tylko stwórcą świata jest demon, dlatego wszystko, co materialne, trzeba niszczyć. Z tego też powodu podjęli bardzo rygorystyczne życie, hołdowali niszczeniu ciała i stosowali przerażające pokuty. Nie można było tych ludzi przekonać, że nauka Chrystusa jest inna i że nie wymaga takich praktyk, jakie oni stosowali. Wysyłano do nich cystersów; był taki św. Bernard z Clairvaux, znakomity zakonnik i też nie dał rady; papież wysłał swoich wysłańców i oni też nie mogli tych heretyków pokonać. Wtedy przemówiło niebo. Dominikowi zjawiała się Matka Boża, dała mu różaniec i prosiła, żeby chrześcijanie podjęli modlitwę różańcową. I to pomogło, to był taki pierwszy owoc, który został wyproszony przez modlitwę różańcową. To był XIII wiek.

Jaką strukturę ma ta modlitwa? Bardzo prostą. Dzisiaj mamy dwadzieścia tajemnic, a jak wiemy, wcześniej było ich piętnaście, tylko nasz papież dodał Tajemnice Światła. Każda dziesiątka różańca ma takie dwie klamry. Pierwsza klamra, to jest Modlitwa Pańska, czyli „Ojcze nasz”, pochodząca od samego Pana Jezusa. Modlimy się w niej najpierw o wartości duchowe, żeby na ziemi rozwijało się Boże królestwo, prosimy o wypełnienie woli Bożej na ziemi, a potem o chleb powszedni i o odpuszczenie naszych win. A klamra końcowa każdej „dziesiątki”, to jest uwielbienie Trójcy Świętej – „Chwała Ojcu i Synowi, i Duchowi Świętemu”.

Między tymi klamrami jest dziesięć „zdrowasiek”, które też są dwuczęściowe. Pierwsza część, to jest część biblijna i to są słowa, które Maryja usłyszała od anioła: „Bądź pozdrowiona, pełna łaski, Pan z Tobą” (Łk 1,28). Są też dodane

słowa św. Elżbiety, która w czasie nawiedzenia powiedziała do Maryi: „Błogosławiona jesteś między niewiastami i błogosławiony jest owoc Twojego łona” (Łk 1,42). Matka Boża, gdy słyszy dzisiaj te słowa, gdy je mówimy, to się cieszy i to jest dla Niej wielki komplement, bo Jej przypominamy to wielkie wydarzenie, jakim było zwiastowanie. Dzisiaj to wydarzenie było przypomniane w Ewangelii i były tam też ważne słowa: „Dla Boga bowiem nie ma nic niemożliwego” (Łk 1,37). Pan Bóg jest wszechmocny. Ludzie są ograniczeni, a dla Boga nie ma nic niemożliwego.

A druga część „zdrowaśki” zaczyna się od słów: „Święta Maryjo, Matko Boża, módl się za nami”. Ta część powstała trochę później i została dodana. W Europie w XIII wieku panowały zarazy, które dziesiątkowały ludzi. Nie było medycyny, nie było antybiotyków, ludzie umierali nagminnie i wymierały całe miasta, dlatego w różańcu umiejscowiono słowa: „Święta Maryjo, Matko Boża, módl się za nami grzesznymi teraz” – „te-raz”, gdy chorujemy, teraz, gdy dźwigamy krzyże, teraz, gdy są wojny, gdy jest tyle zmartwień. I dodajemy słowa: „I w godzinę śmierci naszej”. Dlaczego? Dlatego, że w momencie śmierci ważą się losy naszej wieczności. Na ziemi jesteśmy kilkadziesiąt lat, a to jest kropla w oceanie wobec całej wieczności i nawet to porównanie nie jest adekwatne, dlatego bardzo ważne jest to, byśmy się modlili o dobrą śmierć, o dobre przejście z życia ziemskiego do życia wiecznego. Kto pobożnie odmawia różaniec, ma to zapewnione, bo trudno byłoby przyjąć, że Matka Boża jest niewrażliwa na nasze słowa. Dlatego to jest taka ważna modlitwa, żeby Matka Boża była z nami, gdy będziemy umierać, a wszyscy przecież umrzemy. Umierają prezydenci, papieże, wszyscy, bo nie ma wyjątków i wobec śmierci wszyscy jesteśmy równi. Zobaczymy zatem, jaka ta jest modlitwa piękna, cenna, a zarazem prosta. Jest to też jednocześnie modlitwa bardzo biblijna.

Dzisiaj rozważaliśmy cierpienie Pana Jezusa, ale tak właściwie, to w różańcu rozważamy całe życie Jezusa i Matki Najświętszej. Zaczynamy od zwiastowania, kiedy Maryja zostaje

wybrana na Matkę Zbawiciela. Potem jest nawiedzenie, gdy Maryja idzie z Dzieciątkiem, które ma pod sercem, do swojej krewnej Elżbiety. To było zaraz po zwiastowaniu, kiedy Elżbieta była już w stanie błogosławionym i nosiła w sobie poprzednika Pańskiego, czyli Jana Chrzciciela. To było spotkanie tych dwóch nienarodzonych z dwóch niewiast – Maryi i Elżbiety. Następnie narodzenie Pana Jezusa, gdy jesteśmy w Betlejem. Potem jesteśmy w świątyni i przeżywamy ofiarowanie Pana Jezusa czterdziestego dnia po narodzeniu, a także słyszymy prooroctwo Symeona, który mówi do Maryi: „A Twoją duszę miecz przeniknie” (Łk 2,35a). Symeon nazywa też Jezusa „światłem na oświecenie pogan” (Łk 2,32a). Potem jest zagubienie Jezusa w świątyni i zamknięcie Tajemnic Radosnych.

Następne są Tajemnice Światła, dodane przez papieża. Kiedyś była taka wyrwa, bo od razu po znalezieniu Pana Jezusa, przychodziliśmy do modlitwy w Ogrójcu, a teraz mamy jeszcze te tajemnice, w których rozważamy publiczną działalność Pana Jezusa. A więc jest chrzest Jezusa w Jordanie, potem piękna scena na weselu w Kanie Galilejskiej i pierwszy cud, gdy Jezus przemienia wodę w wino. Dalej mamy głoszenie Ewangelii, czynienie cudów i wzywanie do nawrócenia. Następnie jest przemienienie Pańskie na górze Tabor wobec trzech uczniów, kiedy Jezus odsłania swoje Bóstwo i pokazuje to, kim jest naprawdę. I na końcu jest ustanowienie Eucharystii. To są Tajemnice Światła.

Potem jest to, co dzisiaj rozważaliśmy w różańcu, a więc Tajemnice Bolesne, czyli cierpienie Jezusa od przyjęcia krzyża na dziedzińcu Piłata, aż do skonania na krzyżu.

I mamy też czwartą część – Tajemnice Chwalebna – a więc zmartwychwstanie, wniebowstąpienie, zesłanie Ducha Świętego i na końcu patrzymy na „Niewiastę obleczoną w słońce, z księżycem pod stopami i z wieńcem z gwiazd dwunastu na Jej głowie” (Ap 12,1). Św. Jan, który stał pod krzyżem, kiedy Maryja umarła, to zobaczył, że ta Niewiasta została wzięta do nieba. Jest to zatem piękna droga myślowa, którą możemy przeżywać w różańcu świętym.

2. Skuteczność modlitwy różańcowej

Moi drodzy, teraz wskażmy, że modlitwa różańcowa była bardzo skuteczna i ta skuteczność szczególnie się ujawniła w czasach nowożytnych. Popatrzmy na Europę i na nasz kraj.

Najpierw rok 1571 i bitwa pod Lepanto. Wyznawcy islamu byli wtedy bardzo mocni i chcieli zamienić Europę z chrześcijańskiej na muzułmańską. Była wielka bitwa w zatoce koło Koryntu pod miejscowością Lepanto. Papież Pius V wezwał do modlitwy różańcowej. W Rzymie były procesje, na które brano obraz „Salus Populi Romani”. Kto był w Rzymie, to widział ten obraz w Bazylice Matki Bożej Większej. To jest najwcześniej czczony obraz Matki Bożej w Europie i ten obraz był niesiony przez ulice Rzymu, a ludzie odmawiali różaniec. Flota chrześcijańska była o wiele skromniejsza i słabsza kondycyjnie, a zwyciężyła potężną flotę turecką. Wszyscy wiedzieli, a w dokumentach zostało to zostawione, że zwycięstwo przyszło przez modlitwę różańcową.

Następnie wymieńmy Chocim i rok 1621. Turcy znowu napadają Europę od strony wschodniej i pod Chocimiem jest wielka bitwa. Ginie hetman Karol Chodkiewicz, przywódca wojskowy, a potem jest bitwa, którą znowu chrześcijanie wygrywają. To jest tzw. polskie Lepanto.

Dalej jest rok 1683 i „wiktoria wiedeńska”. Tym razem Turcy, którzy umocnili się i powiększyli swoją armię, chcieli dotrzeć do Rzymu drogą lądową i zamienić Bazylikę Świętego Piotra na meczet, a inne kościoły na stajnie dla koni. Taki był zamiar. Papież był przerażony i wysłał poselstwo do króla polskiego, Jan III Sobieskiego – „Królu, ratuj chrześcijaństwo”. Król otrzymał zgodę od Sejmu i stanął na czele wojsk chrześcijańskich. Doszło do wielkiej bitwy pod Wiedniem, która została wygrana przez wojska sprzymierzone, na czele których stał nasz wielki król – czciciel Maryi. Ta „wiktoria wiedeńska” też była złączona z wielką modlitwą różańcową.

Wymienimy także rok 1920 i wojnę z bolszewizmem. Myśmy ten bolszewizm zatrzymali, bo wtedy zalały całą Europę.

Przez cały tydzień od 6 do 15 sierpnia 1920 roku w Warszawie były procesje różańcowe, ludzie modlili się i leżeli krzyżem także na Jasnej Górze i w Krakowie, gdzie też noszono kopię obrazu Salus Populi Romani– Matki Bożej Zwycięskiej. Zrobiono wiele kopii tego obrazu z Rzymu i najwcześniej ją przysłano do Krakowa, bo już w 1600 roku.

Moi drodzy, trzeba być ślepym, żeby tego nie widzieć. Historycy podkreślają, że to nie były przypadkowe zwycięstwa, ale były cudowne i zawsze w nich była interwencja Boża, dzięki modlitwie różańcowej.

A co jest dzisiaj? Aż się prosi powiedzieć, że jest nam potrzebna ta modlitwa różańcowa, żeby uratować świat przed wojną atomową, żeby skończyła się ta wojna, która trwa od 24 lutego już ponad siedem miesięcy. Znamy z telewizji obrazy, które pokazują, ilu zginęło ludzi, żołnierzy, ile jest zniszczonych szkół, szpitali, budynków użytku publicznego, mieszkań, bloków, a przy tym barbarzyńskie zachowanie żołnierzy sowieckich. To wszystko wiemy, bo oglądamy media.

Moi drodzy, jest potrzeba, byśmy powrócili do modlitwy różańcowej, bo jeżeli będziemy modlić się na różańcu, to nikt nas nie pokona i Matka Boża nam pomoże, byśmy uzdrowili Europę, która jest dzisiaj zalewana przez obce wyznania, przez islam. Zobaczcie, jaki jest dzisiaj procent katolików we Francji, w Holandii, w Belgii czy w Niemczech. Nie ma dzieci, dlatego trzeba było sprowadzić Turków, wyznawców Mahometa, żeby uratować przemysł, żeby podtrzymać gospodarkę. Gdyby ci wszyscy, którzy przyjechali do pracy nagle wyjechali, to gospodarki poupadałyby.

Siostry i bracia, z Zachodu płynie liberalizm, agresja na życie – aborcja, eutanazja, związki partnerskie, LGBT. To jest cała fala, która płynie z Zachodu, a z kolei Wschód straszy nas rakietami. Dlatego rzeczywiście jest dzisiaj wielka potrzeba, abyśmy modlitwą zmieniali i ratowali świat. My nie idziemy na front, nie jesteśmy prezydentami czy politykami, ale naszą modlitwą możemy zmieniać świat na lepszy, możemy być tym pancierzem, który będzie chronił przed złem dzisiejszy świat.

Wiecie też, jaka jest sytuacja w Polsce, jaka jest wielka niezgoda, która panuje. Są też różne ugrupowania, które mają na celu tylko utrzymanie się przy władzy. Jest agentura naszych sąsiadów, która funkcjonuje w Polsce. To są sprawy znane, o których możemy dzisiaj usłyszeć w pewnych stacjach radiowych czy telewizyjnych.

Zakończenie

Kończę takim przykładem. W diecezji świdnickiej, gdzie posługiwałem szesnaście lat jako biskup na urzędzie – pierwszy biskup świdnicki – a teraz od dwóch lat jestem emerytem, który jeszcze trochę posługuje – jest pewien ksiądz w Kotlinie Kłodzkiej, który pokazał mi kiedyś swój różaniec, gdy byłem u niego na wizytacji. Ten różaniec znajdował się na bardzo widocznym miejscu, otoczony czcią i zapytałem – „Czy to jest jakiś specjalny różaniec, np. od papieża? A on odpowiedział: „Nie, to jest różaniec mojej mamy” i opowiedział mi, jak do tego doszło. Gdy był w seminarium, to nie zdał kilku egzaminów i musiał pójść na urlop. Mama się o tym dowiedziała, pojechała na Jasną Górę, kupiła sobie różaniec i obiecała Matce Bożej, że jeżeli syn dojdzie do kapłaństwa, to codziennie będzie odmawiała cząstkę różańca. Ten kleryk spędził rok na parafii, wrócił do seminarium i doszedł do kapłaństwa. Mama się z tego bardzo cieszyła i wciąż wypełniała swoje zobowiązanie, bo najpierw modliła się, żeby syn doszedł do kapłaństwa, a potem się modliła, żeby był dobrym kapłanem. Po jakimś czasie przyszedł moment, gdy mama odeszła z tego świata. Syn przyjechał na pogrzeb, zapytał, gdzie jest mama położona i gdzie jest ten różaniec, na którym mama się modliła, bo ten różaniec pomógł mu zostać księdzem. Ktoś z rodzeństwa powiedział, że ten różaniec dali mamie do trumny, tak jak to ludzie robią, że ręce wiążą różańcem. I wiecie, co on zrobił? Ponieważ to było na wiosce, a trumna nie była w chłodni, tylko w mieszkaniu, to gdy wszyscy poszli spać, on poszedł do pomieszczenia, gdzie mama leżała, podniósł wieko, zdjął jej różaniec i założył swój.

I mówił: „To jest moja pamiątka po mamie, bo dzięki temu różańcowi jestem księdzem”. Dodam, że ten ksiądz jest bardzo kochany przez parafian, jest oddany parafii i ludzie są w niego wpatrzeni. Coś nam mówi taki przykład.

Ileż mamy takich wspaniałych świadectw. Słuchajcie „Radia Maryja” i oglądajcie „Telewizję Trwam”. Powstała taka książka: „Zwycięstwo przychodzi przez różaniec” i jest tam ponad sto bardzo wymownych świadectw.

Niech te słowa, które tutaj wypowiedziałem, pomogą i mnie i wam, żebyśmy bardziej niż dotąd cenili sobie różaniec i pamiętali, że to jest wielkie życzenie Matki Najświętszej, byśmy przez różaniec zmieniali samych siebie na lepszych ludzi, a także zmieniali świat i chronili go przed złem.

Dziewiąte „Błogosławieństwo” Pana Jezusa

Warszawa, 8 października 2022 r.

Msza św. z okazji stulecia urodzin i sześćdziesięciolecia śmierci

św. Joanny Beretty Molli

Kościół pw. bł. Władysława z Gielniowa

Wstęp

Czcigodny Księżu Jacku, proboszczu tutejszej wspólnoty parafialnej wraz z księżmi koncelebrującymi tę Eucharystie;

Drogi Ojczy Mirosławie, kustosz Sanktuarium Matki Bożej Bardzkiej, Strażniczki Wiary;

Szanowny Panie Pier Luigi, synu św. Joanny Beretty Molli;

Szanowna Pani Krystyno, prezesie Fundacji SOS Rodzinie im. św. Joanny Beretty Molli;

Wszyscy zebrani w tej świątyni: bracia i siostry!

W obecnej homilii połączymy wątek biblijno-liturgiczny, związany z ogłoszonym słowem Bożym z osobą św. Joanny Beretty Molli, gdyż wspominamy setną rocznicę jej urodzin.

1. Błogosławieństwa ewangeliczne

Znamy z Ewangelii św. Mateusza Ośmiem Błogosławieństw, które Jezus wygłosił na Górze Błogosławieństw, znajdującej się na północnym brzegu Jeziora Galilejskiego. Są one zapisane w piątym rozdziale Ewangelii według św. Mateusza. Przypomnijmy je sobie w wersji skróconej: Błogosławieni ubodzy w duchu...; błogosławieni, którzy się smucą...; błogosławieni cisi...; błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości...; błogosławieni miłosierni...; błogosławieni czystego serca...; błogosławieni, którzy wprowadzają pokój...; błogosławieni, którzy cierpią prześladowania dla sprawiedliwości... (por. Mt 5,3-10). Wszystkim wymienionym obiecuje Chrystus królestwo niebieskie, czyli szczęśliwą wieczność.

Oprócz tych Ośmiu Błogosławieństw, mamy jeszcze w Ewangelii zapisane dwa błogosławieństwa, moglibyśmy powiedzieć takie dodatkowe: dziewiąte i dziesiąte. Dziewiąte zapisane przez św. Łukasza, zostało przypomniane w dzisiejszej Ewangelii. Brzmi ono: „Błogosławieni, którzy słuchają słowa Bożego i zachowują je” (Łk 11,28b), zaś dziesiąte zapisane jest w Ewangelii według św. Jana: „Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli” (J 20,29b). Tak powiedział Chrystus po swoim zmartwychwstaniu niewiernemu Tomaszowi i nam. Pochylmy się przez chwilę nad Błogosławieństwem przypomnianym w dzisiejszej Ewangelii.

2. „Błogosławieni, którzy słuchają słowa Bożego i zachowują je” (Łk 11,28b)

Gdy Jezus przemawiał do tłumów, nagle jakaś kobieta z tłumy wzniosła w Jego stronę okrzyk: „Błogosławione łono, które Cię nosiło, i piersi, które ssałeś” (Łk 11,27). Nie znamy

imienia tej kobiety, ale domyślamy się, że była zauroczona mową i cudami Pana Jezusa. W swoim okrzyku wskazała na wielkość Matki Jezusa. Zdaniem tej niewiasty Matka Jezusa była szczęśliwa z tego tytułu, że urodziła i wychowała takiego Syna, który tak mądrze przemawiał, który czynił tak wspaniałe cuda. Pan Jezus zaakceptował to oznajmienie, ale dodał ważne słowa, które mają szczególne znaczenie dla nas: „Ale przecież błogosławieni ci, którzy słuchają słowa Bożego i zachowują je” (Łk 11,28b). Pan Jezus rozszerzył więc grono ludzi błogosławionych. To nie tylko Maryja, która Go urodziła, ale wszyscy, którzy słuchają Bożego słowa i je zachowują, są błogosławieni, czyli szczęśliwi.

Zauważmy jednak, że w tym drugim sektorze Maryja też jest na pierwszym miejscu jako błogosławiona, jako że spośród wszystkich mieszkańców ziemi, najdokładniej, najuważniej, z największą miłością, słuchała Bożego słowa, rozważała je w swoim sercu i je wypełniała. Dlatego możemy powiedzieć, że była podwójnie błogosławiona, szczęśliwa: z racji swego macierzyństwa, że urodziła, wykarmiła i wychowała Jezusa i z racji, że słuchała Bożego słowa i je wypełniała.

Możemy wskazać na ewangeliczne teksty, które o tym mówią: „Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego” (Łk 1,38a); „Błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła, że spełnią się słowa powiedziane ci od Pana” (Łk 1,45).

Moi drodzy, powtórzmy jeszcze raz, że Maryja jest podwójnie błogosławiona, z racji macierzyństwa Bożego i także z racji słuchania i zachowywania Bożego słowa. My natomiast uczestniczymy w tym drugim błogosławieństwie, bo jedynie Maryja miała takie powołanie, którego nikt więcej nie otrzymał i nie otrzyma w dziejach świata, żeby urodzić i wychować Mesjasza, Boga – człowieka. Jednakże w drugim błogosławieństwie mamy udział i możemy stać się błogosławionymi, czyli szczęśliwymi wtedy, gdy słuchamy Bożego słowa i je zachowujemy.

Możemy zatem powiedzieć, że tylko jedna kobieta mogła zostać Matką Jezusa i z tego tytułu stać się błogosławioną, ale miliony kobiet i ludzi mogą być błogosławieni, jeśli –

na wzór Maryi – „słuchają słowa Bożego i zachowują je” (Łk 11,28b).

3. Św. Joanna Beretta Molla– błogosławioną z racji słuchania i wypełniania słowa Bożego

Drodzy bracia i siostry, jeśli dzisiaj sprawujemy w tej świątyni Eucharystię z racji setnej rocznicy urodzin św. Joanny Beretty Molli i dziękujemy Bogu za dar jej życia i świętości, to. pomni na dzisiejszą Ewangelię, możemy powiedzieć, że ta Święta stała się w życiu błogosławioną, gdyż słuchała słowa Bożego i je zachowywała.

Kardynał Carlo Maria Martini powiedział o niej: „Cudowna kobieta, miłośniczka życia, żona, matka, przykładny lekarz profesjonalista ofiarowała swe życie, aby nie pogwałcić tajemnicy godności życia”(z rewersu medalu beatyfikacyjnego, 24 kwietnia 1994 r.).

W roku 2015 staraniem Fundacji na rzecz Rodziny Wielodzietnej im. św. Joanny Beretty Molli w Nowym Sączu, ukazała się w języku polskim książka pt.: „Życie za życie ... Święta Joanna Beretta Molla”, która zawiera m.in. świadectwo o jej świętości, złożone przez jej męża Piotra Molli.

Proszę pozwolić, że przytoczę kilka zdań z tego świadectwa.

Piotr napisał w swoich notatkach: „Już 21 lutego piszesz mi tak: Chciałabym po prostu uczynić Cię szczęśliwym i być tą, której Ty pragniesz: dobrą, wyrozumiałą, gotową do poświęceń, do których życie będzie wzywać. Pragnę być dobrym darem dla tworzenia rodziny prawdziwie chrześcijańskiej...”. Pod datą 7 marca dodaje: „Im lepiej poznaję Joannę, tym bardziej przekonuję się, że Bóg nie mógł mi niczego lepszego darować niż spotkanie z nią”.

Następnie wspomina: „11 marca piszesz do mnie: Bóg mnie kocha i chce dla mnie dobrze. Ty jesteś mężczyzną, którego pragnęłam spotkać, ale nie ukrywam, że pytam się często, czy ja będę godna? Tak – Ciebie, Piotrze, ponieważ czuję się taką drobnostką, taką niezdolną do niczego, a zdecydowanie pragnę

uczynić cię szczęśliwym, obawiam się, że nie będę potrafiła. Zatem proszę Pana w ten sposób: «Panie, który widzisz moje uczucia i moją dobrą wolę, prostuj nasze drogi oraz pomóż mi stać się żoną i matką według Twojej woli i według tego, czego, jak przypuszczam, pragnie również Piotr»”.

W dalszej części jego wspomnień znajdujemy tekst: „Kilka dni przed porodem zdecydowanym tonem, ale z pogodą ducha, z głębokim spojrzeniem, którego nigdy nie zapomnę, powiedziała do mnie: Jeśli będziecie musieli zdecydować między mną a dzieckiem, nie wahajcie się – nalegam – wybierzcie dziecko. Ratujcie dziecko”.

Niech te słowa nam wystarczą, żebyśmy byli przekonani, że św. Joanna Beretta Molla stała się błogosławioną już w trakcie życia, gdyż słuchała Bożego słowa i tym słowem kształtowała swoje życie.

Zakończenie

Drodzy uczestnicy tej świętej liturgii, za wstawiennictwem Maryi, prosimy Pana Boga, abyśmy zasługiwali na miano błogosławionych, szczęśliwych, z tego tytułu, że będziemy więcej i uważniej słuchać Bożego słowa oraz je zachowywać. Prośmy, abyśmy słowu Bożemu okazywali posłuszeństwo, pamiętając o tym, że z różnych cnót Bogu najbardziej podoba się nasze posłuszeństwo. W posłuszeństwie słowu Bożemu zawarte jest wypełnianie tego słowa, czyli kształtowanie słowem Bożym naszego codziennego życia. Niech tak się stanie.

Mniej narzekać, więcej dziękować

Świdnica, 9 października 2022 r.

Msza św. z udziałem sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi

w XXVIII Niedzielę Zwykłą

Kaplica domowa

Wstęp

Głównym tematem dzisiejszej niedzieli, wyznaczonym przez Ewangelię jest wdzięczność. Jeden z dziesięciu uzdrowionych z trądu wrócił, by podziękować Jezusowi za dar uzdrowienia. Pochylmy się na tym przymiotem człowieka, który wskazuje na jego pokorę i szlachetność.

1. Wzmoczona krytyka i narzekanie

Jednym z symptomów dzisiejszego życia, zwłaszcza w naszym kraju, jest narzekanie. Pełno go dziś wszędzie. Narzekamy na sytuację w kraju. Narzekamy na rząd, na parlament, narzekamy na politykę gospodarczą państwa, która prowadzi do bezrobocia, do wyprzedaży majątku narodowego, do upadłości znaczących przedsiębiorstw. Narzekamy na brak bezpieczeństwa osobistego i publicznego. Użalamy się nad trudną sytuacją finansową, gdy nam brakuje funduszy na podstawowe świadczenia. Krytykujemy niesprawiedliwy podział publicznych pieniędzy. Narzekamy na układy personalne w naszych środowiskach zakładowych, szkolnych, uczelnianych. Starsi narzekają na młodzież, młodzież na starszych. Skarżymy się na różne choroby i niedomagania.

Do owego narzekania przyczyniają się z pewnością środki społecznego przekazu (zwłaszcza telewizja), które specjalizują się w wychwytywaniu tylko sensacji, zwłaszcza o negatywnych skutkach. Czasem odnosimy wrażenie, jakby w świecie działa się jedynie zło, jakby ludzie już byli niezdolni do czynienia dobra. Czyż nie warto zauważać tyle dobra, które się wokół

nas dzieje. Warto je zauważyć, by nie opuszczał nas optymizm, byśmy też lepiej znali motywy do wdzięczności. Do takiej postawy zachęca nas dziś słowo Boże, przed chwilą ogłoszone w naszym liturgicznym zgromadzeniu.

2. Niewdzięczność uzdrowionych z trądu

Jeden z dziesięciu trędowatych uzdrowionych przez Jezusa, o których wspomina dzisiejsza Ewangelia, „widząc, że jest uzdrowiony, wrócił chwając Boga donośnym głosem, upadł na twarz do nóg Jego i dziękował Mu” (Łk 17,15-16). Pozostali uzyskali zdrowie i poszli dalej. Nic więcej – poza uzdrowieniem – w nich się nie stało. Tylko ten, który wrócił, żeby podziękować, naprawdę się przemienił – i fizycznie i duchowo. Odpowiedział gestem wiary, odpowiedział wdzięcznością. „Wstań, idź – powiedział mu Jezus – twoja wiara cię uzdrowiła!” (Łk 17,19). Ewangelistom wydarzenie to zapadło w pamięć prawdopodobnie właśnie z powodu tego dziesiątego trędowatego. Cała bowiem uwaga w dzisiejszej Ewangelii koncentruje się na nim. Stąd też można powiedzieć, że przesłanie dzisiejszej Ewangelii mówi o pięknie i wadze wdzięczności; mówi o tym, że głoszenie wielkości Boga i dziękowanie Mu stanowią istotę Kościoła i chrześcijaństwa.

3. Postawa wdzięczności i jej motywy

Zreflektujmy postawę wdzięczności, stawiając kilka pytań:
– Najpierw pytanie: co chcemy wyrazić, kiedy mówimy Bogu: „dziękuję?”. Mówić Bogu „dziękuję”, to mówić Mu „tak” – „tak” jako Dawcy, jako Stwórcy. Jest to zaakceptowanie tego, czym jesteśmy, czyli że jesteśmy Jego stworzeniem, że jesteśmy także Jego dłużnikami („Co masz, czego byś nie otrzymał od Boga?” – mawiają mądrzy, wierzący ludzie). Przyjęcie takiej postawy wobec Boga winno być dobrowolne i radosne, na wzór dzieci, które otrzymują coś od taty lub mamy, bez poczucia upokorzenia i umniejszenia. Mówić Bogu „dziękuję”

oznacza: – jestem szczęśliwy, że tak jest, że Ty jesteś Bogiem, a ja Twoim stworzeniem!

– Pytanie drugie: dlaczego mamy kłopoty z dziękowaniem? W dziękowaniu przeszkadza nam nasz grzech. Grzech jest bowiem niechęcią do mówienia Bogu „dziękuję”, do uznania się za stworzenie Boże. „Będziesz jak Bóg”, czyli nie będziesz musiał nikomu dziękować, będziesz w pełni samodzielny, nie będziesz nikomu niczego zawdzięczał. Taką postawę przyjął Lucyfer. Był najwspanialszym ze stworzeń, ale wiedział, że musi za to dziękować Bogu. Co więc zrobił? Wolał być najniezwyklejszym ze stworzeń, ale być nim na własny rachunek, niż najszcześniejszym ze stworzeń, ale zawdzięczać to Bogu. Zamiast dziękuję, czyli „tak”, powiedział Bogu swe straszliwe „nie”: „non serviam”, „nie będę służyć” (por. Jr 2,20). Ludzie, którzy odziedziczyli po Lucyferze postawę pychy, mają duże kłopoty z dziękowaniem. Mają także bardzo krótką i wybiórczą pamięć. Znamy takich, którym pomagali inni wywindować się w górę. A ci, gdy tylko wyszli na piedestał, zapomnieli szybko o swoich dobroczyńcach. Ambicja i pycha zabiła w nich natychmiast poczucie wdzięczności. Po prostu nie chcą nosić w sobie przekonania, że komuś coś zawdzięczają. Dziękowanie jest więc owocem pokory i wielkoduszności. W dziękowaniu uznajemy nasze potrzeby i hojność innych.

– I pytanie trzecie: jakie są motywy wdzięczności?; inaczej – za co mamy Bogu dziękować?; za co możemy i powinniśmy dziękować dziś – w tej Mszy św.? Motywów jest wiele. Każdy może mieć swoje. Jakie mogą być wszystkim nam wspólne?

– Dziękujemy Bogu za to, że jesteśmy. Mogło nas przecież nie być, a oto jesteśmy; jesteśmy akurat w takim czasie dziejów świata, w takim miejscu geograficznym; akurat na przełomie stuleci i tysiącleci, akurat tu w Polsce. Przecież tego sobie nie wybraliśmy. Panie Boże, dziękujemy, że jesteś, bo i my jesteśmy. Dziękuję za moje „jestem”, dziękujemy za „jestem” tych, których kochamy.

– Dziękujemy za Polskę, Ojczyznę, która po pierwszej wojnie światowej zmartwychwstała, wróciła na mapę Europy, która pod

koniec dwudziestego stulecia wybiła się znowu na niepodległość. Tę ostatnią wolność otrzymaliśmy w darze bez daniny krwi, do której przywykli poprzednie pokolenia Polaków. I choć ta Polska nie spełnia wszystkich naszych marzeń, to jednak jest krajem wolnym, krajem naszym, ojczystym domem. Jak nam Jan Paweł przypomniał: jest matką, która wiele wycierpiała i ma prawo do naszej miłości. Za taką matkę trzeba nam dziękować.

– Dziękujemy za Kościół, który jest także naszą matką, matką zatroskaną o nasz wieczny los – Kościół, który jest naszym rodzinnym domem, w którym czujemy się wszyscy krewnymi i bliskimi. Dziękujemy, że kierował nim papież Polak, który nobilituje nasz naród, który jest dziś niekwestionowanym autorytetem moralnym i religijnym świata.

– Dziękujemy za ludzi, których dotąd spotkaliśmy na drodze naszego życia, którzy uczynili nas tymi, kim dziś jesteśmy: za tych, którzy nas karmili i odziewali w rodzinnym domu, uczyli pacierza, miłości do Ojczyzny i Kościoła – i za tych, którzy przejęli po rodzicach naszą edukację: za naszych nauczycieli, za naszych mistrzów, za naszych wychowawców.

– Dziękujemy za nasze powołanie, które wypełniamy. Niech ono nam się podoba, niech nas cieszy i napawa wdzięcznością. Każde powołanie jest ważne, każde można dobrze wypełniać. Nie zazdrościmy innym, ale dziękujemy za drogę życia, na którą wezwał nas Bóg.

– Dziękujemy za ludzi, którzy dziś tworzą z nami nasze rodzinne ogniska, za nasze żony, mężów, dzieci, wnuki; za tych wszystkich, którzy dziś dbają o ciepło i przytulność naszych rodzinnych gniazd. To oni dzielą z nami te najintymniejsze trudy codziennego życia.

– Dziękujemy za dzieci i za młodzież, dziękujemy za młode pokolenie, które nas czasem drażni swoją lekkomyślnością, ale które nas także cieszy i podtrzymuje w młodości. Dziękujemy za współpracowników, którzy nam czasem napsują tyle krwi, ale dzięki którym możemy wykonywać nasze codzienne, szare zadania i tworzyć dobro wspólne.

Przytoczoną listę powodów naszej wdzięczności przed Bogiem wydłużmy naszymi osobistymi słowami podziękowań, które nosimy w naszych sercach.

Zakończenie

Eucharystia, którą celebруем, to czas szczególnego dziękowania Bogu, dziękowania wyjątkowego, bo przez Chrystusa z Chrystusem i w Chrystusie. Za chwilę ksiądz Celebrans weźmie w swoje dłonie chleb, „owoc ziemi i pracy rąk ludzkich”. W skupieniu powtórzy Chrystusowe słowa dziękczynienia Bogu Ojcu za dar zbawienia. Będzie prosił, aby ten chleb stał się dla nas Ciałem Pańskim. I tak się stanie. Jezus przed Ojcem dziękuje za nas. Bądźmy obecni w tym dziękczynieniu. Niech to będzie dzisiaj także nasze dziękczynienie. Trwajmy w tej modlitwie dziękczynienia wiedząc, że dziękczynienie jest zawsze zadatkiem szczególnego Bożego błogosławieństwa.

Jeśli dziękuję, to kocham i żyję w prawdzie

Świdnica, 9 października 2022 r.

*Msza św. z racji zakończenia XII Ogólnopolskiego Kongresu Małżeństw
Katedra p.w. św. Stanisława i Wacława*

Wstęp

Umiłowani w Panu, z racji kończącego się dziś w Świdnicy XII Ogólnopolskiego Kongresu Małżeństw, połączymy w obecnej homilii wątek ewangeliczny, związany z uzdrowieniem dziesięciu trędowatych, z wątkiem ewangelicznego życia w małżeństwie i rodzinie.

1. Wątek ewangeliczny – uzdrowienie dziesięciu trędowatych

Jezus zmierzając do Jerozolimy, przechodził przez pogranicze Samarii i Galilei. Gdy wchodził do pewnej wioski, wyszło naprzeciw Niego dziesięciu trędowatych. Ci trędowaci byli odseparowani od społeczeństwa. Unikali ich ludzie z obawy przed zarażeniem. Odrzuceni przez zdrowych ludzi, zdesperowani, z oddali zaczęli głośno wołać: „Jezusie, Mistrzu, ulituj się nad nami” (Łk 17,13). Jezus nie zlekceważył ich. Wydał im polecenie: „Idźcie, pokażcie się kapłanom” (Łk 17,14). Posłuchali. Gdy szli, zostali oczyszczeni. Jeden z dziesięciu uzdrowionych, „widząc, że jest uzdrowiony, wrócił chwając Boga donośnym głosem, upadł na twarz do nóg Jego i dziękował Mu” (Łk 17,15-16). Pozostali odzyskali zdrowie i poszli dalej. Nic więcej – poza uzdrowieniem – w nich się nie stało. Tylko ten, który wrócił, żeby podziękować, naprawdę się przemienił – fizycznie i duchowo. Odpowiedział gestem wiary, odpowiedział wdzięcznością. „Wstań, idź – powiedział mu Jezus – twoja wiara cię uzdrowiła!” (Łk 17,19). Ewangelistom wydarzenie to zapadło w pamięć prawdopodobnie z powodu tego dziesiątego trędowatego. Cała bowiem uwaga w dzisiejszej Ewangelii koncentruje się na nim. Stąd też można powiedzieć, że przesłanie dzisiejszej Ewangelii mówi o pięknie i wadze wdzięczności; mówi o tym, że głoszenie wielkości Boga i dziękowanie Mu stanowią istotę Kościoła i chrześcijaństwa.

Drodzy bracia i siostry, odnieśmy to wydarzenie do naszego życia. Trąd jest symbolem grzechu. Trąd atakuje różne części ciała. W miejscach chorych zanika najpierw czucie, potem następuje obumieranie tkanek. Grzech, zwłaszcza często powtarzany, prowadzi do znieczulenia sumienia. Zło w jakiejś dziedzinie przestaje nas boleć, nie czujemy już, że robimy coś złego. Tam, gdzie zagnieżdża się grzech, panuje znieczulica. W tym „miejscu” człowiek zaczyna „gnić”. Sami nie jesteśmy w stanie się uzdrowić. Trzeba przyjść do Jezusa i już nie szeptać, ale krzyknąć: „Jezusie, Mistrzu, ulituj się nad nami”. Jezus wtedy

mówi nam coś bardzo prostego: „Idź do księdza, nie oczekuj nadzwyczajności, wypowiadaj się”. Jeśli wyruszysz w stronę Kościoła, to już w drodze zostaniesz uzdrowiony. A gdy się to dokona, to umiej być wdzięcznym. Niech cię będzie stać na proste słowo „dziękuję” wobec Pana Boga. Pamiętaj, niewdzięczność jest postawą diabła, Lucyfera. Był on najwspanialszym ze stworzeń, ale wiedział, że musi za to dziękować Bogu. Co więc zrobił? Wolał być najniezwyklejszym ze stworzeń, ale być nim na własny rachunek, niż najszczęśliwszym ze stworzeń, ale zawdzięczać to Bogu. Zamiast dziękuję, czyli „tak”, powiedział Bogu „nie”, „nie będę służył” (por. Jr 2,20). Ludzie, którzy odziedziczyli po Lucyferze postawę pychy, mają duże kłopoty z dziękowaniem. Mają także bardzo krótką i wybiórczą pamięć. Znamy takich, którym pomagali inni wywindować się w górę. A ci, gdy tylko weszli na piedestał, zapomnieli szybko o swoich dobroczyńcach. Ambicja i pycha zabiła w nich natychmiast poczucie wdzięczności. Po prostu nie chcą nosić w sobie przekonania, że komuś coś zawdzięczają. Dziękowanie jest więc owocem pokory i wielkoduszności. W dziękowaniu uznajemy nasze potrzeby i hojność innych.

W refleksji nad przesłaniem dzisiejszej Ewangelii, stawiamy sobie pytanie, jak to jest z moim, z naszym dziękowaniem, z moją wdzięcznością wobec Pana Boga i wobec ludzi, zwłaszcza wobec tych najbliższych w środowisku mojego życia? Jeśli nie dziękuję, to paraliżuje mnie mój egoizm, moje „ja”. Jeśli nie dziękuję, to nie kocham, to nie służę, to nie żyję w prawdzie.

2. Św. Joanna Beretta i Piotr Molla – wzór rodziny na dzisiejsze czasy

Drodzy bracia i siostry, na zakończenie XII Ogólnopolskiego Kongresu Małżeństw, w drugiej części naszej homilii, spójrzmy na małżeństwo i rodzinę, którą pokazał naszemu pokoleniu św. Jan Paweł II. Jest to małżeństwo Joanny Beretty i Piotra Molli, zawarte 24 września 1955 roku w bazylice św. Marcina w Magenta w Ponte Nuovo, niedaleko Mediolanu.

4 października, a więc 5 dni temu, minęła setna rocznica urodzin św. Joanny Beretty Molli, zaś 28 kwietnia br. Minęła sześćdziesiąta rocznica jej śmierci. W małżeństwie lekarki Joanny i inżyniera Piotra urodziło się czworo dzieci: syn Pier Luigi (19 XI 1956), córka Mariolina (11 XII 1957), córka Laura (6 IX 1959) oraz córka Joanna Emmanuela (21 IV 1962), Siedem dni po urodzeniu córki Joanny Emmanueli świątobliwa matka Joanna w wielkim cierpieniu odeszła do wieczności mając niecałe 40 lat życia. Świątobliwa matka 24 kwietnia 1994 r. została beatyfikowana przez naszego Ojca św. – św. Jana Pawła II, a 10 lat później, 16 maja 2004 r., została wyniesiona przez niego do godności świętej w uroczystej kanonizacji.

Niedawno w krakowskim wydawnictwie „RAFAEL” ukazała się w języku polskim książka Valentina Di Marco pt. „Przykładna para. Św. Joanna Beretta i Piotr Molla. Ich wspólna droga, przesłanie na dziś”. Z publikacji dowiadujemy się, że Joanna i Piotr nigdy nie zapominali, że źródłem ich miłości jest Bóg, za co Mu nieustannie dziękowali. Stałym fundamentem ich życia narzeczeńskiego, małżeńskiego, rodzinnego i zawodowego była modlitwa. Oto co napisał o tym Piotr Molla: „Codziennie odmawialiśmy Różaniec. Ponadto Joanna codziennie uczestniczyła we Mszy św., a kiedy nie mogła z racji różnych przeszkód, szła do kościółka Matki Bożej Dobrej Rady na chwilę modlitwy i medytacji... modliliśmy się wspólnie wieczorem przed pójściem na spoczynek.

Natomiast w jednym z listów Joanna napisała: „Dziś byłam na Mszy św. i u Komunii w naszym kościółku i modliłam się do pięknej Pani za Ciebie, Piotrze, aby Ci pomagała i Cię chroniła. Różaniec, modlitwa za naszą rodzinę i z moim droгим skarbem w sercu i w pamięci zasnęłam... Po to właśnie, by dziękować Mu za te wszystkie łaski, którymi nieustannie nas obdarza, chodzę codziennie rano do Kościoła i proszę też, by pomagał mi być zawsze dobrą matką i zawsze, w każdej chwili Cię uszczęśliwiać...”

Z kolei Piotr napisał z podróży takie słowa do żony, która nosiła w sobie nowe życie: „Za chwilę będę odmawiał różaniec,

potem naszą rodzinną modlitwę, a potem – tak jak minionego wieczoru i każdego wieczoru tej mojej podróży, zanim się położę – powiem Jezusowi, niebieskiej Matce i naszym Aniołom Stróżom: błogosławcie Joannie i sprawcie, abym umiał ją zawsze uszczęśliwiać. Błogosławcie Istotkę, na którą czekamy z taką radością i drżeniem. Błogosławcie i strzeżcie Pier Luigię i Mariolinę. Chroncie ich od wszelkiego nieszczęścia i choroby. Niech rosną zdrowi i grzeczni”.

Drodzy małżonkowie i rodzice, gdy spoglądamy na kainowy dwudziesty wiek, w którym wymordowano prawie 200 milionów ludzi, aż trudno uwierzyć, że żyli wśród rozbójników tego czasu tacy ludzie, tacy małżonkowie i rodzice, o których tu mówimy. Gdy dzisiaj jesteśmy świadkami światowego holocaustu aborcji, trzeba nagłaśniać słowa św. Joanny Beretty Molli, które przed porodem czwartego dziecka powiedziała do męża, a które on zapisał w swoim dzienniku: „Kilka dni przed porodem zdecydowanym tonem, ale z pogodą ducha, z głębokim spojrzeniem, którego nigdy nie zapomnę, powiedziała do mnie: «Jeśli będziecie musieli zdecydować między mną a dzieckiem, nie wahajcie się – nalegam – wybierzcie dziecko. Ratujcie dziecko»”.

Niech te słowa nam wystarczą, abyśmy w świecie lansującym cywilizację śmierci, byli apostołami „cywilizacji życia”, „cywilizacji miłości”.

Zakończenie

Moi drodzy, jesteśmy wezwani do troski o nasze małżeństwa i rodziny, o ich kondycję duchową i materialną. Pamiętajmy, że sami nie jesteśmy w stanie utrzymać w zdrowej kondycji duchowej naszych małżeństw i rodzin. Potrzebujemy lekarza, który ongiś, będąc wśród ludzi, uzdrawiał na duchu i na ciele tych, którzy do Niego przychodzili z wiarą i różnymi prośbami. Dziś ten sam Lekarz żyje i działa w Kościele. Ma tę samą moc uzdrawiania. Ma tę samą miłość do nas. Prośmy Jego Matkę, którą uczynił także naszą matką, aby nas do Niego prowadzi-

ła i modliła się za nami grzesznymi teraz i w godzinę naszej śmierci. Prośmy o to, przesuając codziennie paciorki Różańca Świętego. Niech Jezus przy swojej i naszej Matce usłyszy przedłużone w naszych ustach wołanie trędowatych z palestyńskiej wioski: „Jezusie, Mistrzu, ulituj się nad nami” (Łk 17,13).

Priorytet tego,co wewnętrzne względem tego, co zewnętrzne

Świdnica, 11 października 2022 r.

*Msza św. w kaplicy maryjnej, we wtorek po XXVIII Niedzieli Zwykłej,
w 60. rocznicę otwarcia Soboru Watykańskiego II
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława*

Wstęp

W czasie publicznej działalności Jezus był zapraszany na posiłki. Dzisiejsza Ewangelia informuje nas, że takie zaproszenia kierowali do Jezusa nawet niektórzy faryzeusze, którzy na ogół byli przeciwnikami proroka z Nazaretu. Zwykle podczas takich spotkań przy posiłku miały miejsce ciekawe rozmowy. Powróćmy do spotkania Jezusa z faryzeuszami opisanego przez dzisiejszą Ewangelię.

1. Formalna strona spotkania Jezusa w domu faryzeusza

Będąc gościem, Jezus prezentował się w towarzystwie jako osoba łagodna, pełna miłości, współczucia,skora do przebaczenia.W wielu przypadkach milczał nawet wtedy, gdy mówiono o Nim rzeczy fałszywe. Jednakże zdarzało się niekiedy, że Jezus był bardzo ostry, bezlitosny w swoich wypowiedziach. W ostrych słowach reagował na stawiane mu zarzuty, czy to za jego mówienie czy zachowanie.Przykładem jest właśnie dzisiejsza Ewangelia. Zaproszony na obiad nie dopełnił obo-

wiązku rytualnego obmycia rąk przed jedzeniem., a więc nie zachował obowiązującej tradycji. Gdy gospodarz zwrócił Mu uwagę, Jezus zareagował ostrą odpowiedzią, można powiedzieć, że nawet obraźliwą. Za takie bowiem można uważać słowa: „nierozumni, pełni zdzierstwa i niegodziwości” Na pewno atmosfera tego posiłku nie była zbyt miła. Jezusowi chodziło jednak o szczerość i czystość serca w zachowywaniu praktyk religijnych. Jakie przesłanie przekazał Jezus zebrany na tym posiłku?

2. Merytoryczna strona spotkania Jezusa z faryzeuszami– przesłanie Jezusa

Jezus walczył ze sformalizowaną religią. Pomniejszał wartość i znaczenie tego, co w religijności zewnętrzne, a wskazywał na zaangażowanie wewnętrzne. Już prorocy przestrzegali przed bezduszną religijnością, w której nie ma serca i wszystko sprowadza się tylko do tego, co zewnętrzne. „Ten lud – skarżył się Bóg w Księdze Izajasza – zbliża się do Mnie tylko w słowach i sławi Mnie tylko wargami, podczas gdy serce jego jest z dala ode Mnie, ponieważ jego cześć dla Mnie jest tylko wyuczonym przez ludzi zwyczajem” (Iz 29,13). Pan Jezus swoim pouczeniem wskazywał na błędną, niewłaściwą postawę w pobożności faryzeuszy, dla których sprawy zewnętrzne były ważniejsze od nastawienia wewnętrznego. Można powiedzieć, że Chrystus walczył z zewnętrznym legalizmem i zabiegał o dowartościowanie w pobożności postawy serca: „Raczej dajcie to, co jest wewnątrz, na jałmużnę, a zaraz wszystko będzie dla was czyste” (Łk 11,41). W tych słowach chciał powiedzieć, że czyn miłosierdzia dopiero wtedy osiąga swoją godność, kiedy płynie z serca.

3. Maryja mistrzynią w pobożności wewnętrznej

Wzorem religijności wewnętrznej jest Maryja. Ona niczego nie czyniła dla uznania przez ludzi, dla pochwały czy aplauzu, ale zawsze z serca: na większą chwałę Pana Boga i pożytek

ludzi. W takim nastawieniu przeszła przez całe ziemskie życie. Posługując się słowami św. Pawła Apostoła z Listu do Galatów, możemy powiedzieć, że w Maryi wiara zawsze działała przez miłość (Por. Ga 5,6b).

Zakończenie

Moi drodzy, prosimy dzisiaj Maryję o Jej wstawiennictwo u Boga nie tylko w sprawach naszych chorych, ale prosimy Ją, aby nam pomogła pielęgnować pobożność wewnętrzną, by w nas wiara działała przez miłość.

Z domu matki poprzez dom świata do domu wiecznego

Dębno, 13 października 2022 r.

Msza św. pogrzebowa śp. Teresy Tupaj (1933-2022)

Kościół p.w. Podwyższenia Krzyża Świętego

Wstęp

Czcigodni księża: księżę proboszczu Tadeuszu i księżę kanoniku Janie

Droga rodzinno zmarłej Teresy: córki z mężami i dziećmi; mieszkańcy Dębna: bracia i siostry, przeżywamy kolejny pogrzeb w naszym życiu. Chrześcijański pogrzeb możemy nazwać modlitewnym przekazaniem zmarłego człowieka do wieczności.

1. Domy, przez które przechodzi człowiek

Człowiek w całej swojej egzystencji przechodzi przez trzy domy mieszkalne. Najpierw przez dziewięć miesięcy przebywa w łonie swojej matki. W chwili narodzin przechodzi z łona

matki na łono świata. W tym ziemskim domu przebywa zwykle kilkadziesiąt lat. Z łona świata odchodzi do wieczności, gdzie znajduje się dla niego stabilny, wieczny dom. Przechodzenie z jednego łona do drugiego bywa trudne i często bolesne. Matka wydająca dziecię na świat przeżywa bóle porodowe, a dziecko rodzące się zazwyczaj płacze. Przejście z łona świata do łona wieczności też bywa trudne, Zwykle ludzie dochodzący do kresu ziemskiego życia cierpią, a najbliżsi, którzy się z nimi rozstają, często mają łzy w oczach i doświadczają bólu. Szczególnie trudne jest dla nas pożegnanie do wieczności mamy, gdyż mama to najbliższy nam człowiek tu na ziemi, który nas obdarza szczególną miłością.

Dag Hammarskjöld, sekretarz generalny ONZ w latach sześćdziesiątych poprzedniego wieku, który zginął w katastrofie lotniczej, jako dziesięcioletni chłopiec przetłumaczył na język szwedzki czterowiersz angielski, by ofiarować go swej matce. Po śmierci matki znaleziono tę kartkę w jej Biblii. Na kartce widniał napis: „W dniu twych narodzin wszyscy byli weseli, tylko ty płakałeś. Żyj tak, aby w twojej ostatniej godzinie płakali wszyscy inni. Ty jeden – byś łzy nie miał w oku. I śmierć spotkał spokojnie, kiedykolwiek przyjdzie”.

Słowa te możemy dzisiaj odnieść do żegnanej przez nas mamy. Mamy nadzieję, że mama jest pełna radości, gdyż ujrziała Pana Boga twarzą w twarz, a my tu na ziemi, zwłaszcza najbliższa rodzina, wypełnieni jesteśmy żalem.

Dzisiaj, gdy żegnamy do wieczności śp. Teresę i gdy Pan Jezus w Ewangelii wskazał nam na dom Ojca, do którego przekazujemy tę mamę, popatrzmy, jak zmarła mama przechodziła przez dwa pierwsze domy, by na końcu przejść do łona wieczności, do domu Ojca.

2. Matka pierwszym domem dla człowieka

Pierwszym łonem, gdzie przebywa człowiek na tym świecie jest łono matki. Mama po dziewięciu miesiącach staje się naszą rodzicielką, karmicielką i wychowawczynią. Ona słowu „kochaj-

m”nadaje tu, na ziemi, najpełniejszą treść. Matka jest pierwszym naturalnym miejscem życia, pierwszym domem człowieka tu na ziemi. Biblijnym przykładem tego pierwszego ziemskiego domu życia jest Maryja i św. Elżbieta w scenie nawiedzenia. Nawiedzenie św. Elżbiety przez Maryję było spotkaniem dwóch kobiet w stanie błogosławionym, które były pierwszym domem dla św. Jana Chrzciciela i dla wcielonego Syna Bożego. Na ten pierwszy dom Syna Bożego zwróciła kiedyś uwagę jakaś kobieta, która z tłumu zawołała do Jezusa: „Błogosławione łono, które Cię nosiło” (Łk 11,27). Zauważmy, że ten pierwszy dom dla dziecka jest dzisiaj bardzo zagrożony przez aborcję. W obronie bezpieczeństwa tego domu staje dzisiaj Kościół, za co jest bardzo nie lubiany przez wrogów życia, pierwszych wrogów człowieka. W niektórych państwach Kościół przegrywa z władzą państwową, która ustanawia prawa pozwalające na aborcję, ulegając często presji środowisk biznesowych. Jest to wielka plama na obliczu współczesnej ludzkości, nad którą bolał tak bardzo św. Jan Paweł II, wzywając świat do budowania cywilizacji życia i do wypraszenia Bożego Miłosierdzia dla grzeszników. Niewiasta winna być zawsze kolebką życia ludzkiego, a nie jego grobem.

Żegnana dziś mama śp. Teresa najpierw przebywała w łonie swojej mamy Marii, która wydała ją na świat 5 maja 1933 roku w Żółkwi (na dzisiejszej Ukrainie). Mama Maria była więc pierwszym domem dla niej i dla rodzeństwa, tu na ziemi. Teresa była najmłodszym dzieckiem z sześciorga potomstwa Władysława Marks i Marii z domu Żerebecka.

Popatrzmy na to drugie łono życia śp. Teresy, na ten ziemski dom, na ten świat, w którym my jeszcze jesteśmy, a w którym ona przebywała prawie 90 lat.

3. Świat domem dla śp. mamy Teresy Tupaj z domu Marks (biogram)

Rodzina śp. Teresy mieszkała przy ulicy Zielonej w Żółkwi. Dwoje ze starszego rodzeństwa zmarło w niemowlęcym wieku

na ówczesne choroby i epidemie. Jeden brat w wieku 9 lat tuż przed Pierwszą Komunią Świętą był w szpitalu i bardzo chciał przyjąć wcześniej Komunię Świętą, ale ksiądz który go odwiedził powiedział, że czuje się lepiej, więc przyjmie normalnie Komunię w kościele. Niestety tydzień przed Komunią zmarł. Mama zwykle z żalem to wspominała i swoje dzieci uwrażliwiała na potrzebę częstego przyjmowania Komunii Świętej.

W Żółkwi Teresa przyjęła chrzest święty i przystąpiła do Pierwszej Komunii Świętej.

Śp. mama Teresa wspominała swoją babcię Katarzynę Żerebecką, która z Kolonii Janówka chodziła na odpusty do dominikanów w Żółkwi. Na Msze Święte w Żółkwi chodzili częściej do kolegiaty, bo było bliżej. Jednak dominikanie chyba byli bliżsi sercu, gdyż przez jakiś czas rodzice Teresy wraz z dziećmi ukrywali się u sióstr dominikanek w Żółkwi. Mama we wspomnieniach, które napisała, wspominała kochających rodziców, piękne krajobrazy, dziadków i kolegiatę oraz kościół dominikanów, gdzie uczęszczali na Mszę Świętą. W tym duchu wiary i miłości mama dorastała. Sielskie dzieciństwo przerwała wojna i rodzina mamy musiała uciekać z Żółkwi, ze względu na strach i ryzyko utraty życia. Wcześniej jej ukochani dziadkowie Katarzyna i Szczepan Żerebeccy zostali zamordowani wraz z sąsiadami w odległej od Żółkwi o 4 km w Kolonii Janówka. To wydarzenie bardzo mocno odcisnęło się na rodzinie Teresy, zwłaszcza na bracie, który przyplacił te wydarzenia zdrowiem. Do Dębna trafiła wraz z rodzicami 2 lutego 1945 roku w święto Matki Boskiej Gromnicznej. Starsza siostra Kazimiera trafiła do Stalowej Woli.

Zawsze wspominała, że była to ciężka zima, a transport w wagonach z Żółkwi do stacji Grodzisko Dolne trwał 2 tygodnie. Wówczas w Dębnie nie było kościoła rzymskokatolickiego, była cerkiew greckokatolicka z uwagi na fakt, że Dębno przed wojną zamieszkiwali w większości Ukraińcy. Mama wspominała, że aby uczestniczyć we Mszy Świętej szli przez pola w zaspach do kościoła w Grodzisku oddalonego od Dębna o kilka kilometrów. Mama zawsze mówiła, że Opatrzność Bo-

ska nad nimi czuwała, że nigdy nie głodowali w czasie wojny i tułaczki. W Dębnie od podstaw budowali nowe życie w duchu wiary i opatrności Boskiej. Pomimo ciężkich czasów mama zawsze mówiła, że jak człowiek pracuje, to z Bożą pomocą można się czegoś dorobić.

W Dębnie młoda Teresa zawarła sakrament małżeństwa z Władysławem Tupaj. Ślub ich odbył się w kościele parafialnym w Dębnie w czerwcu 1956 roku. W małżeństwie Teresy i Władysława przyszło na świat pięć córek: najstarsza Maria – poślubiona mężowi Ryznar– Fołta; druga córka – Jadwiga, poślubiona mężowi Piniaha; trzecia córka Zofia, zaślubiona z mężem Mażno; czwarta córka Regina – poślubiona mężowi Gnatek i piąta córka Monika -zaślubiona z Robertem Balickim. Mama doczekała się 13 wnuków i 9 prawnuków.

Z mężem Władysławem pracowali na gospodarstwie, z owoców pracy swoich rąk wykształcili dzieci i tej pracowitości nauczyli. Mama nigdy nie narzekała. Doglądała swojego chorego Brata Edzia. Pomagała dzieciom zmarłej przedwcześnie siostry Kazi ze Stalowej Woli. Jako matka chrzestna opiekowała się osieroconą Urszulą córką dalszej kuzynki, którą przygotowała do pierwszej komunii i wspierała w kolejnych etapach życia. Wymagała od siebie i od dzieci. Nasz dom był zawsze otwarty na rodzinę i innych ludzi. Uczyła nas szacunku dla drugiego człowieka i taki przykład nam jako dzieciom dawała. Wszystko oddawała w opiekę Bożą.

Mama odznaczała się nabożeństwem do Matki Bożej, uczęszczała na nabożeństwa październikowe i majowe. My jako dzieci oraz wnuki i prawnuki, gdy przyjeżdżaliśmy do domu, zawsze otrzymywaliśmy miłość i zapewnienie że „będę się za Was modlić”. Codziennie w swoim pokoju słuchała Radia Maryja i modliła się na różańcu. Modlitwa i różaniec towarzyszyły mamie również w chwili odejścia z tego świata. Odeszła spokojnie 11 października 2022 roku otoczona najbliższymi osobami w swoim domu w Dębnie.

Wśród wielu kondolencji, jakie otrzymała od znajomych-sąsiadów córka Monika, powtarzają się słowa: Dobra Kobieta.

3. Niebo ostatecznym domem człowieka

Drodzy bracia i siostry, wiemy, że dom ziemski, w którym jesteśmy, nie jest ostatecznym miejscem naszego bytowania. Z tego domu wszyscy musimy odejść. Bóg w dziejach zbawienia bardzo często przypominał ludziom o niebie, o domu wiecznego zamieszkania. Tę wizję nieba, jako wieczystej wspólnoty Boga z człowiekiem rozwinął w swoim nauczaniu Jezus Chrystus. Będąc na ziemi, wiele mówił o Królestwie Bożym, tym urzeczywistniającym się w wymiarach tego świata, na ziemi, w doczesności, ale także tym, które trwać będzie na zawsze, w wieczności. To wieczne królestwo, zwane niebem, Jezus pewnego razu nazwał domem Ojca: „W domu Ojca mego jest mieszkań wiele. Gdyby tak nie było, to bym wam powiedział. Idę przecież przygotować wam miejsce. A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem” (J 14,2-3). Dom niebieski będzie niezniszczalnym domem naszego wiecznego przebywania, domem naszego stałego zameldowania.

Drodzy bracia i siostry, przekazując dziś mamę Teresę do tego domu, dziękujemy Panu Bogu za dobro, które przekazał ludziom poprzez śp. mamę Teresę, za przykład jej ewangelicznego życia, jako żony, matki i babci. W tym świadczeniu dobra przez Pana Boga miała udział mama Paulina i dobre uczynki zabrała do nieba, aby zdołały na zawsze niebieski dom, gdyż słowo Boże mówi: „Błogosławieni, którzy w Panu umierają. Zaiste, mówi Duch, niech odpoczną od swoich trudów, bo ich czyny idą za nimi” (Ap 14,13).

Zakończenie – słowo pożegnania

Drodzy bracia i siostry, mama zawsze umiera za wcześniej i gdy odchodzi przestajemy się czuć dziećmi. Droga Mamo, w tej Eucharystii dziękujemy Panu Bogu za Ciebie, dziękujemy za dobro, które Bóg przekazał przez Ciebie twoim dzieciom, wnukom i innym ludziom. Dziękujemy także Tobie za to, kim

byłaś dla męża, dla dzieci, dla wnuków i dla wszystkich, których w życiu spotkałaś. Dziękujemy za Twoją wiarę i miłość do Pana Boga, do Kościoła i do człowieka. Żyłaś tu, na ziemi dla Pana Boga, dla Kościoła Chrystusa i dla otaczających Cię ludzi. Dziękujemy za dobre wychowanie swoich dzieci. Dziękujemy za wspieranie mediów katolickich, zwłaszcza Radia Maryja i Telewizji Trwam. Do słów wdzięczności dołączamy pokorną prośbę do naszego Zbawiciela, aby w swojej zbawczej Krwi wybielił cienie twego życia, by podczas tej Eucharystii przybrał Cię w szaty zbawienia i zaprowadził z Jego i naszą Matką Maryją, na mieszkanie niebieskie. Niech Maryja przytuli Cię do swojego Niepokalanego Serca. Spoczywaj w pokoju i szczęściu wiecznym, droga Mamo. Do zobaczenia w niebieskim domu.

Św. Jadwiga Śląska pokazuje nam jak stać się krewnym Chrystusa

Miłków, 15 października 2022 r.

*Msza św. z racji odpustu parafialnego
Kościół pw. św. Jadwigi Śląskiej*

Wstęp

Drogi Księżę Zbigniewie, pasterzu tutejszej wspólnoty parafialnej wraz z księżmi tu obecnymi wszystkich pełniących urzędów i otrzymanych godności;

Czcigodne siostry zakonne;

Drodzy bracia i siostry, mieszkańcy Miłkowa i goście dzisiejszej uroczystości!

„Kto pełni wolę Bożą, ten Mi jest bratem, siostrą i matką” (Mk 3,35). Czcigodne siostry przełożone, reprezentujące zgromadzenia zakonne posługujące w naszej diecezji. Któż z nas nie chciałby być bratem, siostrą a nawet matką Chrystusa? Chrystus nam przypomina, że można być Jego krewnym przez wypełnianie woli Bożej. Przypomnijmy sobie najpierw, w jaki

sposób pełniła wolę Bożą św. Jadwiga Śląska, by zasłużyć sobie na miano duchowej siostry Chrystusa., a następnie zastanowimy się, przez co my także możemy nabyć takie pokrewieństwo.

1. Pokrewieństwo z Chrystusem przez modlitwę

W czytanim dzisiaj fragmencie z Pierwszego Listu Świętego Pawła Apostoła do Tymoteusza jest mowa o wdowie, która, jako osoba „osamotniona złożyła nadzieję w Bogu i trwa w zanoszeniu próśb i modlitw we dnie i w nocy...” (1 Tym 5,5).

To właśnie Jadwiga zapisała się w historii Śląska jako niewiasta rozmodlona, pokładająca nadzieję w Bogu, trwająca w zanoszeniu próśb i modlitw we dnie i w nocy. Na modlitwie czuła się najlepiej. Swoje zamiłowanie do modlitwy wyniosła z domu rodzinnego i z klasztoru w Kitzingen w Bawarii. Kronikarze wzmiankują, że kiedy poślubiła księcia śląskiego Henryka Brodatego, kiedy rodziła i wychowywała dzieci, spędzała wiele czasu na modlitwie, codziennie przebywała w kościele od wczesnych godzin rannych do południa, uczestnicząc w wielu Mszach św. Klasztorna kaplica, świątynia, liturgia były dla niej umiłowanym miejscem. Ten eucharystyczny rys pobożności św. Jadwigi uwydatnił Papież Klemens IV w kazaniu podczas uroczystości kanonizacyjnych, które odbyły się w zaledwie 24 lata po śmierci Świętej, w 1267 roku. Bardzo czytelnym znakiem umiłowania modlitwy i Eucharystii było fundowanie przez Księżnę Śląską nowych kościołów i kaplic. Stąd też ikonografia przedstawia św. Jadwigę z figurką Matki Bożej w jednej ręce i kościołem w drugiej.

Niech nas pociąga ten przykład modlitwy św. Jadwigi. Pamiętajmy, że świat wyziębiony z modlitwy staje się okrutny, obraca się przeciwko człowiekowi. Kto dobrze modli się, nie czuje się nigdy samotny. Człowiek trwający przed Bogiem na modlitwie potrafi sprostać wszystkiemu.

Matka Teresa z Kalkuty mawiała często, że swoje uzdolnienie do służby najbiedniejszym z biednych i umierających czerpie z modlitwy.

2. Pokrewieństwo z Chrystusem przez miłosierdzie

W tym samym fragmencie z Pierwszego Listu Świętego Pawła Apostoła do Tymoteusza mamy uwydatniony inny rys przykładowej wdowy, rys miłosierdzia. Apostoł Paweł mówi o takiej wdowie, że: „dzieci wychowała, że była gościnna, że obmywała nogi świętych, że będącym w ucisku przychodziła z pomocą, że pilnie brała udział we wszelkim dobrym dziele” (1 Tym 5,10).

W hymnie brewiarzowym z uroczystości św. Jadwigi czytamy słowa:

„Błogosławieństwem dla obcych się stałaś,
Widząc w nich dzieci przez Pana ci dane;
W nich czekał Chrystus na twoją posługę,
Miłość bez granic i pełną ofiarę”.

Kroniki z życia św. Jadwigi informują nas, że Jadwiga była niezwykle wrażliwa na ludzką biedę. Nie tylko zakładała szpitale, sierocińce i przytułki, ale sama osobiście usługiwała biednym i źle się mającym. Wstępowała wiernie w ślady Tego, który powiedział: „Syn Człowieczy nie przyszedł, aby Mu służyć, lecz żeby służyć i dać swoje życie jako okup za wielu” (Mk 10,45). Za swoją postawę służebną już za życia nazywano ją „Matką wszystkich ubogich” i „Pocieszycielką biednych”.

Nie trzeba nikogo przekonywać, że i ten rys świętości Księżnej Śląska jest potrzebny dziś każdemu uczniowi Chrystusa. Wyrasta on organicznie z rysu poprzedniego, czyli z modlitwy i jest jakby jego sprawdzianem. Miłosierdzie jest sprawdzianem, czy dobrze się modlimy, czy dobrze uczestniczymy we Mszy św. Przypomniał nam to Jan Paweł II w ostatnim Liście swego pontyfikatu: „Mane nobiscum, Domine” – „Zostań z nami, Panie”.

Drodzy bracia i siostry, ludzie nigdy nie zapomną naszej posługi wobec biednych, wobec chorych, głodnych, bezdomnych. Przy wielu klasztorach żeńskich w porze obiadowej widzimy kolejki oczekujących na ciepłą strawę. W wielu parafiach funkcjonują kuchnie dla bezdomnych i osób starszych, prowadzone przez parafialne zespoły charytatywne. Tak trzeba czynić. Pan

Jezus powiedział: „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią” (Mt 5,7).

3. Pokrewieństwo z Chrystusem przez ciche, pokorne i wytrwale niesienie krzyża

We wspomnianym hymnie brewiarzowym z dzisiejszej uroczystości czytamy:

„Głębię mądrości odkryłaś w cierpieniu
Wdowy i matki, co syna straciły,
W krzyżu Jezusa znalazłaś pociechę,
Która twe serce dla wszystkich otwarła”

Św. Jadwiga stała się krewną Chrystusa także przez ciche, pokorne i wytrwale niesienie swoich życiowych krzyży. Jadwiga często klęczała przed krzyżem. W bazylice trzebnickiej wśród wielu obrazów, ukazujących sceny z życia naszej Świętej, znajduje się i ten, który przedstawia, jak Chrystus z krzyża, ręką odjętą od prawej belki, błogosławi św. Jadwigę. Trwanie przed Tym, który wisi na krzyżu było dla niej otuchą i pomocą w dźwiganiu własnych krzyży. A było ich niemało. Wymieńmy choćby jeden: kolejna śmierć sześciorga dzieci. Matka przeżyła prawie wszystkie swoje dzieci. Ostatniego syna Henryka, zwanego pobożnym, oplakiwała na Polach Legnickich w roku 1241, w dwa lata przed swoją śmiercią.

Nam też nie brakuje krzyży... Wszyscy je mamy i wszystkich nas przygniatają, czasem mocniej, niekiedy lżej. Uczmy się od naszych przyjaciół z nieba nieść nasze krzyże do końca z klasą; w cichości, cierpliwości, wytrwale aż do końcowej mety – z Pawłowym wyznaniem: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia” (Flp 4,13). To jest też dla nas dobra droga, by stać się krewną, stać się bratem, siostrą a nawet Matką Chrystusa.

4. Pokrewieństwo z Chrystusem przez niesienie pokoju i jednanie ludzi

We wspomnianym brewiarzowym hymnie, czytamy słowa:

„Święta Jadwigo, patronko przemożna,
Córo Bawarii i matko Ślązaków,
Bóg cię uczynił dla obu narodów
Znakiem pokoju i zgody braterskiej”

W słowach tych jest najpierw mowa, że Jadwiga była córą Bawarii. Przyszła z Bawarii na Dolny Śląsk, by stać się matką polskich, śląskich Piastów. Było to niełatwe powołanie. W trzynastym roku życia trzeba było opuścić rodziców i ojczyste strony i iść w nieznaną. Tak bywa i z naszym powołaniem. W naszym życiu też był ten czas, były te może trudne chwile, kiedy trzeba było opuścić środowisko, rodziców, grono przyjaciół, do których przywykliśmy i iść w nieznaną. Każde powołanie wiąże się z jakimś wyrzeczeniem, rezygnacją. Tak było u św. Jadwigi, tak jest i w naszym życiu.

W dalszych słowach tej zwrotki jest mowa o misji pokoju, jaką podjęła Jadwiga. „Bóg cię uczynił dla obu narodów znakiem pokoju i zgody braterskiej”. Jadwiga jest patronką niemiecko-polskiego pojednania. Pamiętajmy, że to pojednanie i pokój muszą być oparte na prawdzie i na sprawiedliwości. Nie ma prawdziwego pokoju bez prawdy i bez sprawiedliwości. Dlatego też ze św. Jadwigą łączymy dwa błogosławieństwa Chrystusa: „Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój, albowiem oni będą nazwani synami Bożymi” oraz „Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyceni” (Mt 5,6).

Jest to także nasze zadanie, abyśmy byli zwiastunami pokoju, abyśmy łączyli, a nie dzielili. To jest także dobra droga, by zasłużyć sobie na miano duchowych krewnych Pana Jezusa.

Zakończenie

Oto w ogromnym skrócie Ewangelia, którą wypisała nam swoim życiem Księżna Pani Ziemi Śląskiej – św. Jadwiga: ewangelia modlitwy, ewangelia miłosierdzia, ewangelia krzyża i ewangelia pokoju i pojednania. Przez tę ewangelię Jadwiga i wielu innych, stało się krewnymi Chrystusa. Wypełnili oni

słowa Pana z dzisiejszej ewangelii: „Bo kto pełni wolę Bożą, ten mi jest bratem, siostrą i matką” (Mk 3,35). Stawajmy się i my krewnymi Jezusa na wzór św. Jadwigi, stawajmy się przez wierne pełnienie woli Bożej, „Bo kto pełni wolę Bożą, ten Mi jest bratem, siostrą i matką” (Mk 3,35).

Rysy świętości św. Jadwigi Śląskiej

Świdnica, 16 października 2022 r.

*Msza św. z udziałem sióstr zakonnych w uroczystość św. Jadwigi Śląskiej
Kaplica domowa*

Wstęp

Drogie siostry, w homilii dzisiejszej przedstawimy trzy wątki: wątek pierwszy – św. Jadwiga jako żona i wdowa; wątek drugi – rysy świętości św. Jadwigi Śląskiej i wątek trzeci – hasło XXII Dnia Papieskiego: „Blask prawdy”.

1. Św. Jadwiga Śląska jako żona, matka i wdowa

W czytanim dzisiaj fragmencie z Pierwszego Listu Świętego Pawła Apostoła do Tymoteusza jest mowa o wdowie, która, jako osoba „osamotniona złożyła nadzieję w Bogu i trwała w zanoszeniu próśb i modlitw we dnie i w nocy...” (1 Tym 5,5).

To właśnie Jadwiga zapisała się w historii Śląska jako niewiasta rozmodlona, pokładająca nadzieję w Bogu, trwająca w zanoszeniu próśb i modlitw we dnie i w nocy. Na modlitwie czuła się najlepiej. Swoje zamiłowanie do modlitwy wyniosła z domu rodzinnego i z klasztoru w Kitzingen w Bawarii. Kronikarze wzmiankują, że kiedy poślubiła księcia śląskiego Henryka Brodatego, kiedy rodziła i wychowywała dzieci, spędzała wiele czasu na modlitwie, codziennie przebywała w kościele od wczesnych godzin rannych do południa, uczestnicząc w wielu

Mszach św. Klasztorna kaplica, świątynia, liturgia były dla niej umiłowanym miejscem. Ten eucharystyczny rys pobożności św. Jadwigi uwydatnił Papież Klemens IV w kazaniu podczas uroczystości kanonizacyjnych, które odbyły się w zaledwie 24 lata po śmierci Świętej, w 1267 roku. Bardzo czytelnym znakiem umiłowania modlitwy i Eucharystii było fundowanie przez Księżnę Śląską nowych kościołów i kaplic. Stąd też ikonografia przedstawia św. Jadwigę z figurką Matki Bożej w jednej ręce i kościołem w drugiej.

Niech nas pociąga ten przykład modlitwy św. Jadwigi. Pamiętajmy, że świat wyziębiony z modlitwy staje się okrutny, obraca się przeciwko człowiekowi. Kto dobrze modli się, nie czuje się nigdy samotny. Człowiek trwający przed Bogiem na modlitwie potrafi sprostać wszystkiemu.

Matka Teresa z Kalkuty mawiała często, że swoje uzdolnienie do służby najbiedniejszym z biednych i umierającym czerpie z modlitwy.

2. Główne rysy świętości św. Jadwigi Śląskiej

W tym samym fragmencie z Pierwszego Listu Świętego Pawła Apostoła do Tymoteusza mamy uwydatniony inny rys przykładowej wdowy, rys miłosierdzia. Apostoł Paweł mówi o takiej wdowie, że: „dzieci wychowała, że była gościnna, że obmywała nogi świętych, że będącym w ucisku przychodziła z pomocą, że pilnie brała udział we wszelkim dobrym dziele” (1 Tym 5,10).

W hymnie brewiarzowym z uroczystości św. Jadwigi czytamy słowa:

„Błogosławieństwem dla obcych się stałaś,
Widząc w nich dzieci przez Pana ci dane;
W nich czekał Chrystus na twoją posługę,
Miłość bez granic i pełną ofiarę”.

Kroniki z życia św. Jadwigi informują nas, że Jadwiga była niezwykle wrażliwa na ludzką biedę. Nie tylko zakładała szpitale, sierocińce i przytulki, ale sama osobiście usługiwała

biednym i źle się mającym. Wstępowała wiernie w ślady Tego, który powiedział: „Syn Człowieczy nie przyszedł, aby Mu służono, lecz żeby służyć i dać swoje życie jako okup za wielu” (Mk 10,45). Za swoją postawę służebną już za życia nazywano ją „Matką wszystkich ubogich” i „Pocieszycielką biednych”.

Nie trzeba nikogo przekonywać, że i ten rys świętości Księżnej Śląskiej jest potrzebny dziś każdemu uczniowi Chrystusa. Wyrasta on organicznie z rysu poprzedniego, czyli z modlitwy i jest jakby jego sprawdzianem. Miłosierdzie jest sprawdzianem, czy dobrze się modlimy, czy dobrze uczestniczymy we Mszy św. Przypomnił nam to Jan Paweł II w ostatnim Liście swego pontyfikatu: „Mane nobiscum, Domine” – „Zostań z nami, Panie”.

Drodzy bracia isiostry, ludzie nigdy nie zapomną naszej posługi wobec biednych, wobec chorych, głodnych, bezdomnych. Przy wielu klasztorach żeńskich w porze obiadowej widzimy kolejki oczekujących na ciepłą strawę. W wielu parafiach funkcjonują kuchnie dla bezdomnych i osób starszych, prowadzone przez parafialne zespoły charytatywne. Tak trzeba czynić. Pan Jezus powiedział: „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią” (Mt 5,7).

3. Pokrewieństwo z Chrystusem przez ciche, pokorne i wytrwałe niesienie krzyża

We wspomnianym hymnie brewiarzowym z dzisiejszej uroczystości czytamy:

„Głębię mądrości odkryłaś w cierpieniu
Wdowy i matki, co syna straciła,
W krzyżu Jezusa znalazłaś pociechę,
Która twe serce dla wszystkich otwarła”

Św. Jadwiga stała się krewną Chrystusa także przez ciche, pokorne i wytrwałe niesienie swoich życiowych krzyży. Jadwiga często klęczała przed krzyżem. W Bazylice Trzebnickiej wśród wielu obrazów, ukazujących sceny z życia naszej Świętej, znajduje się i ten, który przedstawia, jak Chrystus z krzyża, ręką odjętą od prawej belki, błogosławi św. Jadwigę. Trwanie

przed Tym, który wisi na krzyżu było dla niej otuchą i pomocą w dźwiganiu własnych krzyży. A było ich niemało. Wymieńmy choćby jeden: kolejna śmierć sześciorga dzieci. Matka przeżyła prawie wszystkie swoje dzieci. Ostatniego syna Henryka, zwanego pobożnym, opłakiwała na Polach Legnickich w roku 1241, w dwa lata przed swoją śmiercią.

Nam też nie brakuje krzyży... Wszyscy je mamy i wszystkich nas przygniatają, czasem mocniej, niekiedy lżej. Uczmy się od naszych przyjaciół z nieba nieść nasze krzyże do końca z klasą; w cichości, cierpliwości, wytrwale aż do końcowej mety – z Pawłowym wyznaniem: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia” (Flp 4,13). To jest też dla nas dobra droga, by stać się krewną, stać się bratem, siostrą a nawet Matką Chrystusa.

4. „Blask prawdy” – hasło XXII Dnia Papieskiego (16 X 2022)

We wspomnianym brewiarzowym hymnie, czytamy słowa:

„Święta Jadwigo, patronko przemożna,
Córo Bawarii i matko Ślązaków,
Bóg cię uczynił dla obu narodów
Znakiem pokoju i zgody braterskiej”

W słowach tych jest najpierw mowa, że Jadwiga była córą Bawarii. Przyszła z Bawarii na Dolny Śląsk, by stać się matką polskich, śląskich Piastów. Było to niełatwe powołanie. W trzy-nastym roku życia trzeba było opuścić rodziców i ojczyste strony i iść w nieznanne. Tak bywa i z naszym powołaniem. W naszym życiu też był ten czas, były te może trudne chwile, kiedy trzeba było opuścić środowisko, rodziców, grono przyjaciół, do których przywykliśmy i iść w nieznanne. Każde powołanie wiąże się z jakimś wyrzeczeniem, rezygnacją. Tak było u św. Jadwigi, tak jest i w naszym życiu.

W dalszych słowach tej zwrotki jest mowa o misji pokoju, jaką podjęła Jadwiga. „Bóg cię uczynił dla obu narodów znakiem pokoju i zgody braterskiej”. Jadwiga jest patronką niemiecko-polskiego pojednania. Pamiętajmy, że to pojednanie

i pokój muszą być oparte na prawdzie i na sprawiedliwości. Nie ma prawdziwego pokoju bez prawdy i bez sprawiedliwości. Dlatego też ze św. Jadwigą łączymy dwa błogosławieństwa Chrystusa: „Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój, albowiem oni będą nazwani synami Bożymi” oraz „Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyceni” (Mt 5,6).

Jest to także nasze zadanie, abyśmy byli zwiastunami pokoju, abyśmy łączyli, a nie dzielili. To jest także dobra droga, by zasłużyć sobie na miano duchowych krewnych Pana Jezusa.

Zakończenie

Oto w ogromnym skrócie Ewangelia, którą wypisała nam swoim życiem Księżna Pani Ziemi Śląskiej – św. Jadwiga: ewangelia modlitwy, ewangelia miłosierdzia, ewangelia krzyża i ewangelia pokoju i pojednania. Przez tę ewangelię Jadwiga i wielu innych, stało się krewnymi Chrystusa. Wypełnili oni słowa Pana z dzisiejszej ewangelii: „Bo kto pełni wolę Bożą, ten mi jest bratem, siostrą i matką” (Mk 3,35). Stawajmy się i my krewnymi Jezusa na wzór św. Jadwigi, stawajmy się przez wierne pełnienie woli Bożej, „Bo kto pełni wolę Bożą, ten Mi jest bratem, siostrą i matką” (Mk 3,35).

Św. Ignacy Antiocheński – świadek najstarszej tradycji Kościoła

Świdnica, 17 października 2022 r.

*Msza św. w dniu liturgicznego Wspomnienia św. Ignacego Antiocheńskiego
Kaplica Wyższego seminarium Duchownego*

Wstęp

W dniu 17 października w liturgii Kościoła – po posoborowej reformie – wspominamy św. Ignacego Antiocheńskiego, biskupa i męczennika. Modlimy się za Kościół prześladowany, aby dawał świadectwo o wartościach ewangelicznych za wzorem dawnych i dzisiejszych męczenników Kościoła.

1. Święty Ignacy Antiocheński, biskup i męczennik

Legenda głosi, że Ignacy był tym szczęśliwym dzieckiem, które kiedyś Chrystus postawił przed uczniami swoimi i rzekł: „Zaprawdę powiadam wam: Jeśli się nie odmienicie i nie staniecie jak dzieci, nie wejdzicie do królestwa niebieskiego. Kto się więc unieży, jak to dziecko, ten jest największy w królestwie niebieskim. I kto by przyjął jedno takie dziecko w imię moje, Mnie przyjmuje” (Mt 18,1-5). Nie wiemy nic o latach dziecięcych i młodzieńczych Ignacego. Spotykamy go dopiero jako trzeciego z kolei biskupa Antiochii (po św. Piotrze Apostole i św. Ewodiuszu). W czasie prześladowania za cesarza Trajana Ignacy został uwięziony i skazany na śmierć. Wysłano go pod eskortą żołnierzy do Rzymu, aby tam rzucić na pożarcie dzikim zwierzętom w czasie organizowanych właśnie igrzysk. W czasie tej podróży Ignacy zatrzymał się w Smyrnie, gdzie czekał na okręt. Korzystając z chwilowej przerwy, napisał 4 listy do gmin chrześcijańskich: w Efezie, w Magnezji, w Trallach i w Rzymie. Wyszedł mu naprzeciw św. Polikarp z liczną delegacją, by uczcić w ten sposób bohatera. Polikarp dostarczył Ignacemu materiału do pisania i zobowiązał się odesłać jego

listy do adresatów. Ignacy ukazał w tych listach Chrystusa jako prawdziwego Boga i człowieka, łączącego w sobie naturę Boską i ludzką; określił Kościół jako katolicki na oznaczenie całego ludu Bożego złączonego z Chrystusem w jeden organizm. Hierarchię Kościoła stanowią biskupi, prezbiterzy i diakoni. Biskupi reprezentują autorytet Boga Ojca, prezbiterzy stanowią grono apostoelskie, a diakoni pełnią zadanie Chrystusa sługi. Według św. Ignacego, ten, kto ma wiarę, nadzieję i miłość, jest zjednoczony z Chrystusem Panem. Wiele szacunku okazał też biskup Antiochii Kościołowi, który jest w stolicy cesarstwa rzymskiego. W swoich listach Ignacy wyraził żarliwość wiary oraz głęboki pokój serca wobec czekającego go męczeństwa. Listy te są ważnym dokumentem wiary pierwotnego Kościoła. W Godzinie Czytań we wspomnienie św. Ignacego czytamy jego znamienne słowa napisane do Rzymian, których prosił, aby nie starali się o uwolnienie go od męczeńskiej śmierci, której bardzo pragnął: „Pozwólcie mi się stać pożywieniem dla dzikich zwierząt, dzięki którym dojdę do Boga. Jestem Bożą pszenicą. Zostanę starty zębami dzikich zwierząt, aby się stać czystym chlebem Chrystusa. Proście za mną Chrystusa, abym za sprawą owych zwierząt stał się żertwą ofiarną dla Boga”. W Troadzie Ignacy musiał ponownie przesiąść się na inny okręt. Skorzystał z okazji, by napisać listy do Filadelfii, Smyrny i do św. Polikarpa. Z Troady dotarł do Neapolu, miasta w Macedonii (dzisiaj nosi ono nazwę Cavalla), a następnie musiał podążać pieszo pod eskortą do Filippi, Salonik i Dyrrachium. Tam dopiero wszyscy wsiedli na statek i dopłynęli do portu włoskiego, Brindisi. Stąd znowu pieszo szli drogą lądową aż do Rzymu. Dla osiemdziesięcioletniego starca cała ta podróż była prawdziwą katorgą. Św. Ignacy, „Teoforos” (tzn. „niosący Boga”) – jak przedstawia się w pismach – zginął śmiercią męczeńską na arenie w Rzymie, prawdopodobnie w Koloseum. Dzieje jego bohaterskiej śmierci opisali między innymi: św. Ireneusz, Orygenes, Euzebiusz z Cezarei, św. Polikarp, św. Jan Chryzostom i św. Hieronim. Przyjmuje się, że jego śmierć miała miejsce ok. roku 107. Chrześcijanie zebrali ze

zczą pozostałe na arenie kości Męczennika, a potem przewieźli je do Antiochii. Wiemy o tym z mowy św. Jana Chryzostoma, poświęconej Ignacemu. Cesarz Teodozjusz II (+ 450) nakazał umieścić relikwie św. Ignacego w świątyni Fortuny, zamienionej na chrześcijańską. Trzecie przeniesienie relikwii odbyło się w roku 540, kiedy Chozroes, król perski, najechał na Palestynę i Syrię. Wreszcie relikwie powróciły do Rzymu, kiedy w VII w. Saraceni zajęli Syrię. Imię św. Ignacego wymieniane jest w Kanonie Rzymskim. W ikonografii św. Ignacy ukazywany jest w szatach biskupich rytu wschodniego lub jako młody biskup z raną na piersi. Jego atrybutami są: lew u stóp, symbol IHS na piersi Świętego.

2. Przesłanie Ewangelii dnia – być bogatym przed Bogiem

Bardzo ostre słowa kieruje do nas dziś Chrystus, słowa przeciwko ludzkiej zachłanności na dobra materialne: „Uważajcie i strzeżcie się wszelkiej chciwości, bo nawet gdy ktoś opływa we wszystko, życie jego nie jest zależne od jego mienia” (Łk 12,15) Jezus tę przestrozę ilustruje przypowieścią o zamożnym człowieku, któremu dobrze obrodziło pole. Zastanawiał się, co począć? Podjął zamiar wyburzenia starych, małych spichlerzy i wybudowania nowych, większych. To, że chciał to uczynić tylko dla siebie, nie mając zamiaru podzielić się z innymi – świadczą jego końcowe słowa: „Masz wielkie zasoby dóbr, na długie lata złożone; odpoczywaj, jedz, pij i używaj” (Łk 12,19). Taka postawa pełna cwaniactwa, egoizmu i pewności siebie nie spodobała się Bogu. Dlatego usłyszał słowa: „Głupcze, jeszcze tej nocy zażądają twojej duszy od ciebie; komu więc przypadnie to, coś przygotował?” (Łk 12,20).

Jezus dodaje do przypowieści słowa: „Tak dzieje się z każdym, kto skarby gromadzi dla siebie, a nie jest bogaty przed Bogiem” (Łk 12,21). Wskazania te wypełnił dokładnie św. Ignacy. Nie przywiązywał zbyt wiele do spraw tego świata. Był do głębi przejęty nauką Chrystusa. Widział w niej najlepsze lekarstwo na choroby ówczesnego świata.

Znał z pewnością Listy św. Pawła Apostoła, w których Apostoł Narodów dawał komentarze do nauk Chrystusa. Warto przytoczyć tekst z dzisiejszego fragmentu Listu do Efezjan, w którym są słowa nieobce św. Ignacemu: „Bracia i wy byliście umarłymi na skutek waszych występków i grzechów, w których żyliście niegdyś według doczesnego sposobu tego świata (...) wszyscy niegdyś postępowaliśmy według żądz naszego ciała, spełniając zachcianki ciała i myśli zdożnych (...) a Bóg, będąc bogaty w miłosierdzie, przez wielką swą miłość, jaką nas umiłował, i to nas, umarłych na skutek występków razem z Chrystusem, przywrócił do życia – łaską bowiem jesteście zbawieni...” (Ef 2,1-10).

Mamy więc podane wskazówki, jak leczyć się z duchowych chorób, by stawać się bogatym przed Bogiem.

3. Od wzrostu materialnego do wzrostu duchowego

Stawiamy przeto na wartości duchowe, aby być bogatymi przed Bogiem. W latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych dwudziestego stulecia analizowane były z uwagą raporty Klubu Rzymskiego, które wskazywały na granice materialnego wzrostu i postępu. Mówił o tym bardzo ciekawie kard. Franciszek König z Wiednia w czasie „VI Wrocławskich Dni Duszpasterskich”, jakie odbyły się w sierpniu 1976 r. w Papieskim Wydziale Teologicznym we Wrocławiu. W wykładzie pt: „Kryzys idei postępu” przekonywał już w tamtych czasach o granicach wzrostu materialnego ludzkości. Wzrost ten bywa zahamowany przez różne kataklizmy, także przez wyczerpywanie się zasobów naturalnych naszej ziemi. Nie wolno więc w materialnym wzroście ludzkości upatrywać jedyne oczekiwanego celu życia. Kardynał był zdania, że my sami musimy dziś jakby na sobie doświadczyć ograniczeń materialnego wzrostu ludzkości, aby tym silniej móc dojść do zdecydowanego przekonania, iż staję odtąd przed nami nowe wyjątkowe zadanie, jakim jest wzrost i rozwój duchowy.

Zauważmy, że ten duchowy wzrost, rozwój człowieka nie zna granic. Rozwój biologiczny człowieka osiąga wyraźne granice. Do określonego czasu człowiek osiąga fizyczną wysokość. Także jego ciężar ciała osiąga jakieś konkretne granice. Natomiast rozwój cech duchowych tych granic nie posiada. Nikt z nas nie może zasadnie powiedzieć, że jest już doskonały, że już w pełni wierzy, kocha, że posiada wszystkie cnoty w stopniu najwyższym.

Warto przy tym zauważyć i to, że o ile rozwój materialny prowadzi niekiedy do rabunku surowców materialnych, do wyścigu zbrojeń, do konfliktów społecznych, to rozwój duchowy jest bezkonfliktowy. W procesie duchowego wzrostu nie ma niebezpieczeństwa ograniczania jednego człowieka przez drugiego. Duchowy wzrost nikomu nie zagraża, nikomu nie szkodzi, nikogo nie ograbia ze szczęścia.

Zakończenie

Każda Eucharystia, także obecna, uczy nas stawania się bogatym przed Bogiem. Prośmy Chrystusa, byśmy do stawania się bogatymi przed Bogiem rozszerzyli na całe na ziemskie życie.

Nauczyciel i Pasterz

Świdnica, 22 października 2022 r.

Msza św. z udziałem sióstr zakonnych

Kaplica domowa

Wstęp

W homilii przypomnimy ważniejsze daty z życia św. Jana Pawła II; przypomnimy hasło jego pontyfikatu i wskażemy na wierność Chrystusowi i Maryi.

1. Ważniejsze daty z życia św. Jana Pawła II

Karol Wojtyła urodził się 18 maja 1920 roku w Wadowicach. W dziewiątym roku życia zmarła mu mama Emilia. Edukację podstawową i średnią odbył w rodzinnych Wadowicach. Maturę uzyskał w 1938 r. W tymże roku podjął studia polonistyczne na Uniwersytecie Jagiellońskim. Wkrótce potem zrezygnował ze studiów polonistycznych na rzecz teologii i formacji do kapłaństwa, które podjął pod okiem ks. arcybiskupa Adama Sapiehy, metropolity krakowskiego. Dnia 1 listopada z jego rąk przyjął święcenia kapłańskie. Prymicje odprawił w Dzień Zaduszny w katedrze wawelskiej. Następnie wyjechał na studia specjalistyczne do Rzymu na Angelicum. Po powrocie do kraju pełnił różne obowiązki duszpasterskie i akademickie. W grudniu 1953 roku zdobył stopień doktora habilitowanego na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego. Wkrótce potem, w roku 1954, objął katedrę etyki w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. W lipcu 1958 roku został mianowany biskupem pomocniczym archidiecezji krakowskiej. Świecenia biskupie przyjął 28 września 1958 roku. Po śmierci ks. arcybiskupa Bazia-ka, w roku 1964 został mianowany arcybiskupem, metropolitą krakowskim. Uczestniczył aktywnie w pracach Soboru Watykańskiego II. W roku 1967 otrzymał godność kardynalską. Dnia 16 października 1978 roku został wybrany na biskupa Rzymu

i przyjął imię Jana Pawła II (po 445 latach, kiedy to papieżami zostawali tylko kardynałowie włoscy).

Jako gorliwy pasterz otaczał szczególną opieką, przede wszystkim, rodziny, młodzież i ludzi chorych. Odbył 104 pielgrzymki poza teren Włoch. Ogłosił 14 encyklik. Szczególnym owocem jego spuścizny duchowej są m.in. promulgacja Katechizmu Kościoła Katolickiego oraz Kodeksu Prawa Kanonicznego Kościoła łacińskiego i Kościołów wschodnich. Św. Jan Paweł II zmarł 2 kwietnia 2005 roku, w wigilię Święta Miłosierdzia Bożego. Miał trzeci co do długości pontyfikat w dziejach Kościoła, po św. Piotrze i bł. Piusie IX – 26 lat, 5 miesięcy i 17 dni. Ogłoszony błogosławionym 1 maja 2011 r., zaś świętym – 27 kwietnia 2014 roku. Dnia 8 maja 2012 roku został ogłoszony przez ks. abpa Celestino Migliore, nuncjusza apostolskiego w Polsce, patronem miasta Świdnicy.

2. Nie lękajcie się! Otwórzcie, otwórzcie na oścież drzwi Chrystusowi!

Słowa te wypowiedział Jan Paweł II w niedzielę 22 października 1978 r. w czasie inauguracji pontyfikatu, a więc na początku swojej papieskiej posługi. Stały się one hasłem całego jego pontyfikatu. Wiemy, że wielu stało się głuchych na to wołanie Jana Pawła II. Europę niszczą dzisiaj ideologie. Osłabiają one naukę, kulturę, moralność, religię chrześcijańską, także politykę, edukację, sądownictwo, a nawet gospodarkę. Chrystus powinien wrócić do ludzkich serc i być obecnym we wszystkich dziedzinach kultury. Jest potrzebne nasze otwarcie się na Chrystusa, jest potrzebne otwarcie Mu drzwi do naszych serc, do rodzin, do instytucji życia publicznego. Możemy się zastanawiać, jakie są przyczyny tego, że drzwi przed Chrystusem są dziś zamykane, a ludzie i całe społeczności odwracają się od Kościoła i Ewangelii. Nierzadko przyczyną takich postaw jest widzenie, a często także bolesne doświadczenie grzechu i zła w Kościele. Niewątpliwie, mamy również do czynienia z nierzetelnym i karykaturalnym przedstawianiem chrześcijan

w mass-mediach i kulturze popularnej. Dobro jest przemilczane i pomniejszane, upadki, słabości i grzechy są eksponowane jako jedyna prawda o Kościele. Konsumpcyjna, relatywistyczna i pragmatyczna kultura zwalnia ludzi ze stawiania sobie wysokich wymagań moralnych. Te postawy wymagają zmiany. Hasło: „Czas na dobre zmiany!” jest jak najbardziej aktualne.

Przykład owej odwagi i zawierzenia Chrystusowi dawał nam sam papież. Widzimy, jaki był odważny i konsekwentny, pełen męstwa i nadziei. Nie pokonały go ani kule wysłanego przez złe, ciemne siły zamachowca, którym się wydawało, że do nich należy władza nad światem. Nie odwiódł Go z ewangelicznej drogi hałas libertyńskich mediów, domagających się liberalizacji chrześcijańskich zasad moralnych.

3. „Szymonie, synu Jana czy miłujesz Mnie?” (J 21,15-17)

W Ewangelii dzisiejszej słyszymy jak to zmartwychwstały Pan Jezus egzaminuje Piotra z miłości. Ten egzamin był potrzebny, bo wiemy, że Piotr zawiódł w Wielkim Tygodniu. Gdy Pan Jezus znalazł się w opresji, gdy został pojmany, osądzony i powieszony na krzyżu, Piotr zniknął, stchórzył, zaparł się Jezusa i trzeba go było rehabilitować. Dlatego w tej chrystofanii galilejskiej nad Jeziorem Tyberiadzkim, gdy Pan Jezus spożył śniadanie z uczniami i kolejny raz im pokazał, że żyje, że może nawet spożywać posiłki, wtedy podjął dialog z Piotrem na temat miłości: „Czy miłujesz Mnie więcej aniżeli ci?” (J 21,15a). Trzy pytania dotyczące miłości i Piotr za każdym razem odpowiedział: „Tak, Panie, Ty wiesz, że Cię kocham” (J 21,15b). Mówimy, że w tym momencie, gdy Pan Jezus powiedział: „Paś baranki moje! Paś owce moje!” (J 21,15c.16c), Piotr otrzymał nowe powołanie. Pierwsze powołanie było trzy lata wcześniej, gdy Pan Jezus powoływał pierwszych uczniów do takiego bliższego grona, gdy tworzył grono apostołów. Piotr się znalazł na początku z bratem Andrzejem, bo był rybakiem, to był jego zawód od młodości. A tu otrzymuje nowe powo-

łanie – „Paś baranki moje! Paś owce moje!”. To było dopełnienie obietnicy, którą Pan Jezus złożył Piotrowi pod Cezareą Filipową. Gdy Piotr, na pytanie Jezusa: „A wy za kogo Mnie uważacie?” (Mt 16,15), odpowiedział: „Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego” (Mt 16,16). Wtedy Jezus powiedział: „Ty jesteś Piotr, czyli Skąła i na tej Skale zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne go nie przemogą” (Mt 16,18). Jezus spełnił tę obietnicę po śniadaniu nad Jeziorem Tyberiadzkim – „Paś baranki moje! Paś owce moje!”. Nowe powołanie.

Drogie siostry, wiemy, że to kolejne i najważniejsze powołanie Jan Paweł wypełnił z wielką miłością do Chrystusa i do Kościoła. Nasz papież przeszedł do historii jako jeden z najznakomitszych następców św. Piotra. Papież połączył długość pontyfikatu ze swoją aktywnością, ze swoimi talentami. To wszystko sprawiło, że ten pontyfikat zajaśniał blaskiem dla Kościoła, dla świata i dla naszej Ojczyzny.

Zakończenie

Patrząc na pontyfikat św. Jana Pawła II, możemy czuć się wezwani do dalszego zgłębiania Jego przesłania, do naśladowania naszego świętego papieża w modlitwie, w umiłowaniu Pana Boga, Matki Najświętszej i naszej Ojczyzny.

Jak miła, Panie, jest świątynia Twoja

Sanktuarium Maria Śnieżna – Góra Igliczna, 23 października 2022 r.

*Msza św. na rozpoczęcie miesięcznej nowenny (X 2022 – VI 2023)
przed 40. rocznicą koronacji figurki Matki Bożej Przyczyny Naszej Radości
oraz 240. rocznicą poświęcenia kościoła
Sanktuarium Matki Bożej*

Wstęp

Czcigodny księżu Wojciechu, kustosz Sanktuarium Maria Śnieżna na Górze Iglicznej; drodzy bracia prezbiterzy obecni w koncelebrze; drogie siostry zakonne; czcigodni i drodzy pielgrzymi, przybyli z różnych stron i środowisk naszej diecezji i spoza jej granic; bracia i siostry w Chrystusie, czciciele Matki Bożej Przyczyny Naszej Radości. Głównym tematem wybranych na dzisiejszą uroczystość tekstów biblijnych jest temat świątyni. Obchodzimy bowiem 240. rocznicę poświęcenia tej świątyni, w której jesteśmy i podejmujemy dziewięćmiesięczne przygotowanie do świętowania 40. rocznicy koronacji obecnej w ołtarzu, łaskami słynącej, figurki Matki Bożej Przyczyny Naszej Radości. Główna uroczystość rocznicowa jest zaplanowana na niedzielę, 18 czerwca 2023 roku. Będzie jej przewodniczył ks. arcybiskup Mieczysław Mokrzycki, metropolita lwowski.

W związku z tym w obecnej homilii spojrzymy najpierw na świątynię materialną, a następnie na świątynię żywą, którą my jesteśmy od naszego chrztu i świątynię z żywych kamieni, jaką jest wspólnota Kościoła, do której należymy. W końcowej części powiemy o naszych zobowiązaniach, jakie mamy wobec świątyni, tej materialnej i tej żywej.

1. Świątynia jako budowla materialna

Człowiek od samego początku swego istnienia oddawał cześć Bogu. Wybierał do tego specjalne miejsca. Częstym miejscem kultu religijnego bywały wzgórza. Budowano na nich

ołtarze i składano ofiary. Ciekawie przedstawiał się kult religijny w dziejach narodu wybranego. Patriarchowie i prorocy wzywali do oddawania czci Bogu. Mojżesz często rozmawiał z Bogiem w namiocie spotkania. W okresie królewskim, w dziesiątym wieku przed narodzeniem Chrystusa, Bóg polecił wybudować świątynię. Dzieła tego dokonał następca króla Dawida, jego syn Salomon. Wybudował on w Jerozolimie wspaniałą budowlę, która uchodziła za jeden z siedmiu cudów ówczesnego świata. Właśnie dziś słyszeliśmy o królu Salomonie w pierwszym czytaniu, w którym została przytoczona modlitwa, jaką Salomon wypowiedział do Boga w wybudowanej przez siebie świątyni: „Twój sługa stara się błagać Cię o to, aby w nocy i w dzień Twoje oczy patrzyły na tę świątynię... Wysłuchaj (Boże) błagań Twego sługi i Twego ludu, Izraela, ilekroć modlić się będzie na tym miejscu” (1 Krl 8,28b-29a.30). Świątynia Salomona przetrwała do czasów babilońskich. Została częściowo zniszczona w VI wieku przed Chrystusem przez asyryjskiego króla Nabuchodonozora i potem odbudowana przez Izraelitów. W pierwszym wieku przed narodzeniem Chrystusa świątynię tę rozbudował Herod Wielki. Z tą właśnie trzecią świątynią było związane życie Jezusa Chrystusa. Czterdziestego dnia po narodzeniu został w niej Jezus ofiarowany. Potem z rodzicami co roku pielgrzymował do tej świątyni. W latach publicznej działalności często w niej nauczał. Przychodził na święta Paschy. Dbał o jej sakralny charakter. Pewnego razu przepędził z niej sprzedawców i kupców, którzy zamienili miejsce święte na targowisko. Powiedział wówczas: „Weźcie to stąd, a nie róbcie z domu mego Ojca targowiska” (J 2,16-17). Ta wspaniała świątynia jerozolimska została zniszczona w 70 r. po Chrystusie przez Rzymian. Chrystus przepowiedział jej zburzenie. Do dziś nie została odbudowana. Pozostała po niej część zachodniej ściany, nazywana dzisiaj „murem płaczu”, gdzie przychodzą Żydzi, by wspominać religijną przeszłość swojego narodu.

W miejsce świątyni jerozolimskiej powstało wiele świątyń chrześcijańskich. Zaczęto je budować w IV wieku, gdy w Cesarstwie Rzymskim ustało prześladowanie chrześcijan. W ciągu

wieków powstawały świątynie w różnych stylach. Zdobią one do dziś strzelistymi wieżami nasze wioski i miasta. Powstają także nowe, współczesne świątynie o ciekawej architekturze.

W dniu dzisiejszym spoglądamy na tę świątynię, która stoi od ponad 240 lat na Górze Iglicznej, w której dziś jesteśmy.

2. Świątynia i Sanktuarium Maria Śnieżna na Górze Iglicznej

Moi drodzy, jesteśmy na Górze Iglicznej na wysokości 847 metrów nad poziomem morza – we wschodniej części Sudetów, gdzie znajduje się Masyw Śnieżnika i Kotlina Kłodzka, od dawna nazywana „Krainą Pana Boga i Matki Najświętszej”. Jesteśmy w późnobarokowej świątyni wybudowanej po koniec XVIII wieku, w której czczona jest figurka Matki Bożej, która ma tytuł: „Przyczyna Naszej Radości «Maria Śnieżna»”.

Dzieje tego Sanktuarium sięgają czasów, kiedy Śląsk należał do Austrii, a ludność Ziemi Kłodzkiej pielgrzymowała do austriackiego Sanktuarium Matki Bożej w Mariazell. Po przyłączeniu Hrabstwa Kłodzkiego do Prus w 1742 roku, pielgrzymujący do Mariazell mieli problemy z przekroczeniem granicy austriacko – pruskiej. Wówczas to mieszkaniec wioski Wilkanów, Krzysztof Veit, wracając w 1750 r. z pielgrzymki do Mariazell, przyniósł wykonaną z drewna lipowego, ludową kopię figury Matki Bożej z Mariazell. Figurkę umieszczono na stoku Góry Iglicznej, pod konarem rozłożystego buka. Miała ona przypominać austriackie sanktuarium w Mariazell. Piętnaście lat później potężna wichura przewróciła stary buk ze znajdującą się na nim figurą Matki Bożej. Figurka na szczęście ocalała.

W 1776 roku, w miejscu obecnej plebanii, wybudowano drewnianą kaplicę, w której umieszczono ocaloną figurkę. Rok później (1777) odnotowano tu cudowne uzdrowienie. Było nim przywrócenie wzroku mieszkańcowi Siennej, synowi Wawrzyńca Franke, który wpadł do dołu z wapnem i stracił wzrok. Rodzice, modląc się przed figurą, za pośrednictwem

Matki Bożej, wyprosili u Wszchemogącego Boga przywrócenie wzroku. Następnym cudem było uzdrowienie zmiążdżonej przez tryby młyńskie ręki synowi młynarza z Wilkanowa. Do 1782 r. komisyjnie potwierdzono dwanaście uzdrowień.

Na Górę Igliczną coraz częściej zaczęli przybywać pielgrzymi, a drewniana kaplica szybko okazała się zbyt mała. 18 czerwca 1781 roku poświęcono kamień węgielny pod budowę obecnej świątyni. Prace murarskie prowadził Andrzej Jäger z Międzyzlesia, a ciesielskie Józef Knetig z Wilkanowa. Pod ich nadzorem budowlę wznosili przybywający pielgrzymi. Świątynię wybudowano w ciągu kilku miesięcy. W dniu 22 października 1782 roku kościół poświęcił wikariusz biskupi arcybiskupa Pragi, dziekan kłodzki, proboszcz parafii Międzyzlesie, ksiądz Karol Winter. Świątynia otrzymała wezwanie „Maria Śnieżna”. Dwa lata później ukończono budowę wieży, a w latach 1821-1823 dobudowano krużganki otaczające nawę kościoła.

Do roku 1956 opiekę duszpasterską nad tym miejscem sprawowali: księża diecezjalni – proboszczowie z parafii Wilkanów (Wölfelsdorf), na której terenie wzniesiono to Sanktuarium, a dla jego rozwoju zasłużyli się: ks. Jozeph Franke (1778-1784) i wikariusz ks. Franz Pausewang, ks. Ignatz Seliger (1784-1812), ks. Joseph Larisch (1812-1849), ks. Franz Noha (1854-1865) i wikariusz ks. Paul Austen (1862-1884), ks. Paul Nonast (1894-1942) i wikariusz Rudolf Karger (1928-1940). Od roku 1957 do 1977 Sanktuarium opiekowało się Towarzystwo Chrystusowe dla Polonii Zagranicznej, a rektorem kościoła był: ks. Henryk Kamiński TChr (1957-1965), ks. Daniel Niemiec TChr (1965-1966), ks. Antoni Rein TChr (1966-1971), ks. Franciszek Perliński TChr (1971-1977). Od roku 1977 do 1987 troskę o sanktuarium przejęło Zgromadzenie Najświętszego Odkupiciela (Redemptoryści), a rektorem kościoła był o. Antoni Bujak CSsR (1977-1987). Od roku 1987 opiekę nad sanktuarium przekazano księżom diecezjalnym. Rektorem kościoła został ks. Romuald Warachim (1987-1989), a następnie ks. Andrzej Adamiak (1989-2021).

W czasie swoich wędrówek po górach miejsce to odkrył ks. Karol Wojtyła. Wielokrotnie tu bywał jako ksiądz, jako biskup i jako kardynał. Sam powiedział, że był tutaj siedem razy. Wielkim wydarzeniem w historii tego Sanktuarium była koronacja cudownej figurki Matki Bożej, Dokonał jej sam ojciec św. Jan Paweł II, 21 czerwca we Wrocławiu na Partyniach w czasie Drugiej Pielgrzymki do Ojczyzny. Przed aktem koronacji św. Jan Paweł II powiedział znamienne słowa: „Pragnę wyrazić radość, że wśród jasnogórskiej pielgrzymki jest mi dane ukoronować cudowną figurę Matki Bożej Śnieżnej, która w Sudetach króluje i hojnie rozdaje swe łaski: szczególna Opiekunka ludzi dotkniętych chorobą oczu, niewiast pragnących potomstwa, turystów i sportowców – Przyczyna naszej radości. Wkładając na skronie Syna i Matki korony, mówimy: «Tyś Bogarodzicą, Tyś naszą Matką, naszą Królową. W Twoich rękach, Pośredniczko łask wszelkich, nasze życie i nasze uświęcenie». Zbieramy dziś w jedno, składamy u Twoich stóp wiarę, nadzieję i miłość wyrażane tu i wyznawane przed Tobą od tylu dziesiątków lat, a także naszą wiarę, nadzieję i miłość – i tę, którą wyznawać będą przyszłe pokolenia. Bądź naszą radością, jak w przeszłości, tak również dziś, zsyłaj sercom naszym łaski, tak jak płatki śniegu w górach, gdzie mieszkasz. Polecam siebie i moją posługę Kościołowi Powszechnemu na rzymskiej Stolicy Świętego Piotra modlitwom pielgrzymów, którzy Cię Matko Boża Śnieżna, odwiedzają”

Po tym uroczystym akcie koronacji to miejsce, na którym jesteśmy, nabrało jeszcze większego znaczenia. Sam Ojciec św. Jan Paweł II nazwał Matkę Bożą czczoną w tej Figurce Królową Sudetów. W Tatrach na Wiktorówkach jest czczona Matka Boża jako Królowa Tatr, tu zaś czcimy Matkę Bożą na tej Górze jako Królową Sudetów. Jest to piękny tytuł, który potwierdził sam Ojciec św. Bądźmy dumni i ogromnie wdzięczni Matce Bożej, że to właśnie tu, u nas, na tej Górze, wybrała sobie miejsce, na którym przyjmuje pielgrzymów i turystów. Oprócz tytułu „Królowej Sudetów” Maryja czczona jest tutaj jako Przyczyna Naszej Radości i Matka Boża Śnieżna. Ten pierwszy tytuł pod-

kreślamy głównie w czerwcu, w miesiącu rocznicy koronacji tej Figurki, zaś 5 sierpnia oddajemy cześć Matce Bożej jako Matce Bożej Śnieżnej.

Przy obiekcie Sanktuarium „Maria Śnieżna” ciągle prowadzone są prace konserwatorskie, restauratorskie i roboty budowlane, które mają za zadanie przywrócić świetność obiektu, zabezpieczyć przed działaniem czynników atmosferycznych oraz umożliwić bezpieczny pobyt przybywających do tego obiektu, ważnego pod względem kultu religijnego, kultury i dziedzictwa narodowego w Kotlinie Kłodzkiej, jak i w Województwie Dolnośląskim. Z większych prac w ostatnim trzydziestoleciu wykonano:

W latach 2008-2011 przeprowadzono prace remontowo-konserwatorskie pod nazwą „Rewaloryzacja Sanktuarium Matki Bożej Przyczyny Naszej Radości „Maria Śnieżna” wraz infrastrukturą towarzyszącą oraz zabezpieczeniem przeciwpożarowym i instalacją systemu monitoringu”, dofinansowane z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego dla Województwa Dolnośląskiego na lata 2007-2013, w kwocie 1.909.765,59 PLN co stanowiło 69,99% wydatków kwalifikowanych wynoszących 2.728.626,35 PLN.

W latach 2017-2018 przeprowadzono prace pod nazwą: kompleksowa modernizacja energetyczna budynku użyteczności publicznej Rektoratu Sanktuarium Matki Bożej Przyczyny Naszej Radości „Maria Śnieżna” w Górze Iglicznej.

3. Człowiek i Kościół jako żywa świątynia

Św. Paweł mówił dziś do nas: „Czyż nie wiecie, żeście świątynią Boga i że Duch Boży mieszka w was? Jeżeli ktoś zniszczy świątynię Boga, tego zniszczy Bóg, świątynia Boga jest święta, a wy nią jesteście” (1 Kor 3,16-17).

Jakże ważne to słowa! Jesteśmy dla Boga świątynią. Od chwili naszego chrztu mieszka w nas Duch Święty, a więc nie w drzewie, nie w powietrzu, nie w wodzie, nie w kamieniu, ale

w nas: w tobie, we mnie. Jesteśmy zatem świątynią dla Pana Boga. Dbajmy o piękny wystrój tej świątyni, którą jesteśmy, tak jak winniśmy dbać o piękny wystrój naszych świątyń materialnych.

Moi drodzy, żywą świątynią, w której mieszka Bóg, jest wspólnota Kościoła. Duszą tej świątyni jest Duch Święty. On stanowi o świętości Kościoła. Gdy Jezus zapowiedział Piotrowi zbudowanie na jego wierze świątyni, to miał na myśli Kościół żywy, zbudowany z żywych kamieni, którego kamieniem węgielnym jest Jezus Chrystus. Bądźmy pokornie dumni, że należymy do wspólnoty Kościoła, który ma zapewnione trwanie aż do skończenia. którego nie przemogą bramy piekielne.

Zakończenie

W końcowej części naszej refleksji zachęcamy się do dbania o wygląd naszych świątyń, tych materialnych, do których uczęszczamy na chwalenie i wielbienie Boga i tych żywych, którymi są: Kościół, jako wspólnota, do której należymy i my sami, noszący w naszej duszy Pana Boga. Droga do niebieskiej, doskonałej, wieczystej świątyni prowadzi nas przez ziemskie świątynie: te żywe i te materialne. Dbajmy o piękno tych świątyń: żywych i materialnych i powtarzajmy z radością za psalmistą Pańskim: „Jak miła, Panie, jest świątynia Twoja” (Ps 84,2).

Przypowieść o ziarnku gorczycy i zaczynie – „przypowieści wzrostu”

Świdnica, 25 października 2022 r.

*Msza św. w kaplicy maryjnej, we wtorek po XXX Niedzieli Zwykłej
Katedra p.w. św. Stanisława i Wacława*

Wstęp

Dwa główne wątki odnajdujemy w dzisiejszych czytaniach mszalnych: wątek miłości w małżeństwie oraz wątek wzrastania na ziemi królestwa Bożego.

1. Miłość małżeńska jako odzwierciedlenie miłości Chrystusa do Kościoła

W drugiej części Listu św. Pawła do Efezjan, zwłaszcza w rozdziale piątym tego Listu, znajdujemy wiele pouczeń moralnych o miłości małżeńskiej. Zdaniem Apostoła Narodów, miłość męża do żony ma być odzwierciedleniem miłości Chrystusa do Kościoła. „Mężowie miłujcie żony, bo i Chrystus umiłował Kościół i wydał za niego samego siebie...” (Ef 5,25). W słowach tych kryje się wielkie, trudne wezwanie, byśmy w naszych małżeństwach potrafili odwzorowywać miłość Chrystusa do Kościoła. Miłość małżeńska, której owocem są dzieci, jest naturalnym środowiskiem wzrastania i wychowania dzieci. Szczęśliwe te dzieci, które mają kochających się rodziców. Bolejemy nad tym, że dzisiaj wiele dzieci nie doświadcza takiej miłości. Okaleczona miłość między rodzicami przenosi się potem na dzieci, które opuszczają rodzinny dom niezdolne do poświęcenia, do służenia drugim.

2. Dwie ewangeliczne „przypowieści wzrostu”

Przypowieści te można rozumieć w podwójnym wymiarze: zewnętrznym, przestrzenno-geograficznym i wewnętrznym duchowym.

a) Wzrost wewnętrzny królestwa Bożego w człowieku

Jezus mówi dziś, że królestwo Boże „podobne jest do ziarnka gorczycy, które ktoś wziął i posadził w swoim ogrodzie. Wyrosło i stało się wielkim drzewem, tak że ptaki powietrzne gnieździły się na jego gałęziach” (Łk 13,18-19).

Przypomnijmy, że królestwo Boże oznacza panowanie Boga-Króla nad światem. Bóg jako Stwórca jest Królem i Panem świata, a szczególnie ludzi, którzy świat ten zamieszkują. Przypowieść wskazuje najpierw na kontrast między niepozornym początkiem, a potężnym końcem. Ziarnko gorczycy należy do najmniejszych znanych w Palestynie; ma wielkość główki od szpilki, a rozrasta się w wielki piękny krzew, sięgający do 3 metrów wysokości.

Podobnie ma się sprawa z kwasem, niewielka ilość kwasu może zakwasić, sfermentować cały zaczyn. Naszym zadaniem jest dbać, by w nas rozwijało się życie wewnętrzne, by wrażliwa wiara, by pogłębiała się na co dzień wewnętrzna więź z Bogiem, wyrażająca się w modlitwie, w kontemplacji przed Bogiem. Nasze życie wewnętrzne ma z natury swojej charakter dynamiczny, powinno rosnać jak ziarnko gorczycy, powinno nas wewnętrznie przemieniać, w obcowanie mistyczne z Bogiem.

b) Wzrost królestwa Bożego w przestrzeni wspólnoty Kościoła

Królestwo Boże winno też wrastać w wymiarze zewnętrznym, widzialnym, powinno ujawniać się w działalności apostołskiej, w dawaniu świadectwa o wartości życia wedle Bożych wskazań.

Zakończenie

Moi drodzy, prosimy dzisiaj Maryję o Jej wstawiennictwo u Boga nie tylko w sprawach naszych chorych, ale prosimy Ją, abyśmy cieszyli się, że jesteśmy w królestwie Bożym.

Chrystus powołuje w każdym czasie swoich współpracowników

Świebodzice, 28 października 2022 r.

*Msza św. we wspomnienie Świętych Apostołów Szymona i Judy Tadeusza
z okazji imienin ks. proboszcza Tadeusza Chłipały
Kościół p.w. św. Apostołów Piotra i Pawła*

1. Kościół pamięta o apostołach

Święto każdego apostoła jest wielkim świętem w Kościele. Dlaczego? Dlatego, że apostołowie to są filary Kościoła. Kamieniem węgielnym żywego Kościoła jest Jezus Chrystus i można powiedzieć, że filarami, które trzymają cały Kościół, to sklepienie Kościoła, są apostołowie, których jest dwunastu. Gdy przychodzi dzień święta jakiegoś apostoła, to Kościół jest bardzo ucieszony i wspomina ich z wielką czcią.

Jest tak, że sześciu apostołów jest połączonych w trzy „dwójki”, natomiast sześciu następnych czcimy odrębnie. Te „dwójki” to są św. Piotr i św. Paweł i uroczystość tych najważniejszych apostołów obchodzimy 29 czerwca. Dalej mamy Filipa i Jakuba Młodszego, których czcimy 6 maja i dzisiaj czcimy trzecią „dwójkę”, to znaczy św. Szymona z przydomkiem Gorliwy i patrona księdza prałata, czyli św. Judę Tadeusza.

Następnych sześciu czcimy oddzielnie. W lipcu jest święto dwóch apostołów. 3 lipca św. Tomasza, tego niewiernego, który nie chciał uwierzyć, że Pan Jezus zmartwychwstał i 25 lipca mamy święto św. Jakuba Starszego, który także miał brata apostoła – Jana Ewangelistę i jego czcimy 27 grudnia. 24 sierpnia czcimy św. Bartłomieja, kiedy bociany odlatują do ciepłych krajów. 21 września czcimy św. Mateusza, który napisał pierwszą Ewangelię. I 30 listopada czcimy św. Andrzeja, który był rodzonym bratem św. Szymona Piotra.

To takie przypomnienie, żebyśmy przypomnieli sobie tych najważniejszych świadków Jezusa Chrystusa, bo oni byli świadkami Jego nauczania, Jego cudów i przede wszystkim

stali się świadkami Jego zmartwychwstania. Oni w Wielki Piątek przeżyli traumę, wystraszyli się i tylko jeden – Jan Ewangelista – został przy Jezusie i przy Maryi na Golgocie, ale potem wszyscy spotkali się z Jezusem zmartwychwstałym. I o dziwo, Pan Jezus nie wytykał im tego, że Go zostawili, że Go pozwolili ukrzyżować – o tym nie mówił – tylko jak się z nimi spotkał, to ich obdarzył pokojem – „Pokój wam. (...) Weźmijcie Ducha Świętego” (J 20,21a.-22) i zlecił im jednanie grzeszników z Bogiem. Dlatego jeszcze raz powtórzę, że święto każdego z apostołów, czyli uczniów wybranych przez samego Chrystusa, jest świętem całego Kościoła.

2. Powołanie apostoła

Moi drodzy, dzisiejsza Ewangelia, gdy czcimy świętych Szymona i Judę Tadeusza, wymienia nam wszystkich apostołów, mówi nam o ich wybraniu przez Jezusa i uczynieniu z nich apostołów. I co jest takie charakterystyczne? Pan Jezus całą noc spędził na modlitwie. Zanim dokonał wyboru, to „wyszedł na górę, aby się modlić, i całą noc spędził na modlitwie do Boga” (Łk 6,12) – tak zapisał św. Łukasz. To jest dla nas taka wskazówka, że zawsze powinniśmy się modlić, ale szczególnie wtedy, gdy mamy podjąć jakąś decyzję. Gdy Pan Jezus miał wybrać te filary Kościoła, to rozmawiał z Ojcem. I my też, jak mamy jakieś ważne i trudne dzieło do wykonania, to ten wybór, czy podjęcie tego dzieła trzeba poprzedzić modlitwą, tak jak to uczynił Pan Jezus.

Moi drodzy, apostołowie mieli szczególne powołanie i oni przekazali Kościołowi wiarę, złożyli świadectwo, że Jezus rzeczywiście był Synem Bożym, że umarł na krzyżu za nasze grzechy i że zmartwychwstał dla nas, zapowiadając nam życie wieczne, życie w domu niebieskim. Tak czynili pierwsi uczniowie na czele ze św. Piotrem, który już w dzień zesłania Ducha Świętego wygłosił wspaniałe kazanie w Jerozolimie i tłumaczył w nim Żydom, że to oni przybili Jezusa do krzyża, a ta śmierć miała wymiar zbawczy i była podjęta przez Niego dobrowolnie,

żeby zgładzić grzechy świata i żeby ludzie po życiu ziemskim mogli wejść do nieba.

3. Powołanie chrześcijan

Moi drodzy, gdy słuchamy dzisiaj Ewangelii o powołaniu Dwunastu Apostołów, to też warto pomyśleć o naszym powołaniu, bo wszyscy jesteśmy powołani. Przez kogo? Przez Pana Boga. Tylko Bóg nie jest powołany przez nikogo, bo jest od początku, a wszystko, co jest poza Bogiem, jest powołane. Do istnienia jest powołany świat i także my jesteśmy powołani. Zobaczcie, że Pan Bóg powołuje nas w różnym czasie i w różnych miejscach na świecie. Mogliśmy się urodzić np. w wieku V, XV czy XIX, a Pan Bóg nam wybrał życie teraz, akurat w takim czasie, gdy są komputery, gdy są okrutne wojny, gdy ludzie się mordują. Widzimy, co się dzieje w obecnym świecie w Europie. Właśnie taki czas Bóg nam wybrał i to nie my wybraliśmy sobie ten czas życia, bo nikt z nas nie wybiera sobie czasu życia i narodu. Pan Bóg mógł nas powołać np. w Argentynie, w Nowej Zelandii, na Filipinach, w Japonii czy w Kanadzie, a chciał nas mieć Polakami i jesteśmy. I Pan Bóg podejmie też decyzję, kiedy mamy przejść z tego świata do świata wiecznego. To nie jest nasz wybór, ale to będzie wybór Pana Boga. To jest to powołanie, które przychodzi od Pana Boga.

Zatem Pan Bóg powołał nas do życia biologicznego. Pierwszym domem, w którym przebywaliśmy, to były nasze mamy. Mama nosiła też w sobie waszego pasterza, księdza prałata Tadeusza, dzisiejszego solenizanta. To był jego pierwszy dom. Wszyscy przechodziliśmy kiedyś przez łono matki. Teraz przez kilkadziesiąt lat jesteśmy w łonie świata i przed nami jest jeszcze łono wieczności, które będzie już miejscem naszego stałego zameldowania i wiecznego trwania z Bogiem.

Moi drodzy, możemy też wyróżniać inne powołania w naszym życiu, które się na siebie nakładają. W chrzcie świętym zostaliśmy powołani do bycia dziećmi Bożymi i gdy przeżywamy imieniny, to ten dzień zwykle odsyła nas do chrztu świętego,

ponieważ na chrzcie oficjalnie otrzymujemy imię. Kapłan czy diakon, który chrzci, to najpierw wymienia imię i mówi „Ja ciebie chrzczę w Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. To imię zwykle wybierają nam rodzice. Mnie wybrali Ignacy i powiem wam, jak to się stało. Był u nas taki sąsiad, który miał na imię Ignacy i też miał takie samo nazwisko jak ja. Gdy moi rodzice poszli do niego, aby go poprosić, żeby był chrzestnym chłopczyka, który się narodził, to on powiedział: „Tak, zgadzam się, tylko pod jednym warunkiem – Jeżeli pozwolicie, że damy mu imię Ignacy”. I rodzice zgodzili się. Wtedy była wojna, rok 1944 i ten chrzestny zaniósł mnie cztery kilometry na rękach do kościoła. Nie było wtedy wózków, nie było też czynnych pojazdów, bo przechodził front i czerwonogwardziści pędzili Niemców na Zachód, dlatego było niebezpieczeństwo jechać koniem do kościoła. Tak to było z moim imieniem. A dzisiaj widzimy, że mama wybrała piękne imię dla swojego syna, który jest kapłanem – Tadeusz.

Moi drodzy, mówiąc o powołaniu, możemy też mówić o powołaniu małżeńskim, kapłańskim, o powołaniu do takiej czy innej pracy. Kiedy nas, księży, przenoszą czy zmieniają stanowiska, to też można powiedzieć, że jest to kolejne powołanie. Wasz ksiądz proboszcz Tadeusz był wcześniej powołany, żeby być rektorem i wychowawcą narybku kapłańskiego i pięknie się spisał jako wychowawca, a potem sam sobie wybrał to powołanie, żeby być proboszczem i wybrał was, żeby wam służyć.

Wiemy, że te nasze wybory życiowe są niesione Bożą łaską i Bożym wsparciem. To niby my wybieramy, ale jeśli wierzymy i jeśli się z Bogiem przyjaźnimy, to wiemy, że Pan Bóg nas do tych wyborów przygotowuje i daje nam łaskę, że akurat to wybierzemy, a nie tamto.

Moi drodzy, chcemy dzisiaj Panu Bogu podziękować za powołanie do życia, do kapłaństwa, także za powołanie proboszczowskie, które otrzymał wasz ksiądz proboszcz – prałat Tadeusz. I też podziękujemy za nasze osobiste powołanie, za to, że jesteśmy chrześcijanami, dziećmi Bożymi, że niektórzy są małżonkami – żonami i mężami, a my, kapłanami. Pamiętajmy,

że każde powołanie jest ważne. Nie ma nieważnych powołań. To, co pochodzi od Boga, jest zawsze ważne i w każdym powołaniu możemy się uświęcić, możemy zdobyć świętość.

Moi drodzy, ta walka dobra ze złem i kłamstwa z prawdą trwa i jesteśmy też powołani, aby bronić prawdy. Tak mawiał arcybiskup Tokarczuk, że prawdę trzeba odkrywać, prawdę trzeba poznawać, prawdy trzeba bronić i prawdy trzeba się domagać od tych, którzy powinni prawdę mówić, a niestety jest inaczej. Dlatego, moi drodzy, mamy też powołanie, żebyśmy byli ludźmi, którzy są powołani do mówienia prawdy, do dawania świadectwa Ewangelii, jednym słowem powołani do świętości. Niech tak się stanie.

Każdy bowiem, kto się wywyższa, będzie poniżony, a kto się poniża, będzie wywyższony” (Łk 14,11)

Świdnica, 29 października 2022 r.

*Msza św. z udziałem kapłanów przeżywających złoty jubileusz kapłaństwa
Kaplica Domu Księży Emerytów*

1. Z uniżenia do wywyższenia

Czytany dzisiaj fragment Ewangelii według św. Łukasza kończy się słowami Pana Jezusa: „Każdy bowiem, kto się wywyższa, będzie poniżony, a kto się poniża, będzie wywyższony (Łk 14,11). Do wielkości idzie się poprzez uniżenie. Tak nauczał Pan Jezus. Taką też drogą przeszedł przez życie. Napisał potem o tym św. Paweł w Liście do Filipian: „Chrystus uniżył się i stał się posłuszny aż do śmierci. Dlatego Go Bóg wywyższył i dał Mu imię, które przewyższa wszelkie imię” (Flp 2,5-9).

Podobną drogą szła przez życie Maryja. Wyznała to w modlitwie Magnificat, „Bo wejrzał na uniżenie służebnicy swojej. Oto

błogosławić mnie będą odtąd wszystkie narody, gdyż wielkie rzeczy uczynił mi Wszechmocny” (Łk 2,11).

Człowiek zadufany, pyszny ma kłopoty z posłuszeństwem, gdyż uważa siebie za samowystarczalnego; niechętnie przyjmuje pomoc od innych. Ludzie niepokorni, pyszni także mają kłopoty z modlitwą, bo im się wydaje, że wszystko sami mogą, a człowiek sam siebie nie może zbawić. Ci liberalni władcy dzisiaj rządzący Europą, uważają, że człowiek wszystko może, pokładają nadzieję w nauce, w technice, a niestety jest tyle sytuacji, w których widzimy, że nie wszystko człowiek może. Przyjdą fale tsunami, przyjdzie trzęsienie ziemi, przyjdą powodzie, przychodzą katastrofy i cóż z naszą wszechmocą? – nie ma jej. Dlatego bracia, jest potrzebna pokora.

Pokora to wielki przymiot Pana Boga. Jest taka książka” Pokora Boga”. Kiedyś miałem ją w ręku. Autor pokazywał ten przymiot, który jest w Bogu i tak argumentował: „Gdyby Pan Bóg nie był pokorny, to już wielokrotnie ukarałby ludzką pychę, ludzką zarozumiałość”. Mówimy, że Pan Bóg jest miłosierny i cierpliwy, jest miłosierny, bo jest cierpliwy.

Drodzy bracia, my szukamy kapłanów pokornych i wiemy, ile szkody wyrządzili kapłani niepokorni, biskupi niepokorni i nawet papieże niepokorni. Skąd się wziął rozłam Kościoła? W wieku XI i wcześniej te rozdarcia były, a potem na progu wieku XVI wystąpienie Lutera – wszystkim zabrakło pokory. Rywalizacja między Rzymem i Konstantynopolem, dzisiaj rywalizacja między Rzymem i Moskwą. Tyle lat się mówiło o tym spotkaniu papieża z patriarchą Moskwy, nasz papież takie miał wielkie życzenie, które się nie spełniło.

Mamy piękne przykłady pokory. Popatrzmy na św. Tomasza z Akwinu. Jest takie opowiadanie, chyba prawdziwe, przeczytałem je w „W drodze”, ale to już dawno, gdy „W drodze” było bardzo poprawne, bo dzisiaj z dominikanami bywa różnie, drażnią nas ci „dyżurni teologowie”, którzy kiedyś byli w sutannach, a dzisiaj są bez sutann i jako zdrajcy kapłaństwa mają najwięcej do powiedzenia – boli nas, że tak jest. Otóż św. Tomasz bawił w Bolonii jako wykładowca okresowy i nie był dobrze znany

w klasztorze i gdy wracał zmęczony po wykładach, na furcie zatrzymał go braciszek, który powołując się na przełożonego, kazał iść ze sobą na zakupy. Tomaszowi nawet do głowy nie przyszło, że to może być jakaś pomyłka, nieporozumienie i bez chwili wahania wziął koszyk i poszedł z braciszkiem na zakup kapusty. Braciszkwowi się spieszyło, a św. Tomasz ze względu na swoją otyłość nie bardzo nadążał za braciszkiem, który z tego powodu na niego pokrzykiwał, a Tomasz tylko pokornie się usprawiedliwiał, że nie może. Podobno to jest zdarzenie autentyczne. Wiemy też z teologii to, co powiedział Tomasz, gdy popatrzył pod koniec życia na to, co napisał: „Słoma”. Miał taki wielki respekt dla prawdy, dla tajemnicy, że to, co o tej tajemnicy powiedział i napisał jest słomą. Jego zdaniem mówimy, a dokładniej paplamy o Bogu jak dzieci. To jest wzór teologa, dla dzisiejszych teologów także. Dzisiejszy teolog zrobi magisterium albo doktorat, napisze jakąś artykułinę i już nie chce gadać, bo on uczony. Chodzi o to, że im więcej wiedzy, tym więcej pokory.

Byłem kiedyś na KUL-u podczas sympozjum teologicznego, a w konwiku wisiał afisz nawiązujący do tego sympozjum, wisiał tylko jeden dzień, organizatorzy umieścili na tym afiszu taki oto obraz, mianowicie na środku afisza stało dziecko na górcie, z jednej strony górci stali teologowie z dłońmi przy czołach ponad oczami co miało oznaczać, że poszukują prawdy o Jezusie i zwróceni byli na wszystkie strony świata, a z drugiej strony górci był Pan Jezus. Dziecko z górci widziało Pana Jezusa i teologów. Któryś z teologów uznał, że to jest chyba atak na teologów i kazał ten afisz zdjąć. Obraz na tym afiszu był chyba poprawny, bo dzieci były kochane przez Chrystusa i właśnie dzieci są na ogół pokorne, niezgorszone życiem, nie mają tego balastu, który my mamy, bo na nas ciąży życie, to grzeszne także, dlatego trudno się od tego oderwać. Dziecko nie ma przeszłości, dlatego jest takie świeże, dla dziecka wszystko jest realne, nawet w bajkach wszystko jest realne i wszystko przyjmuje tak, jak mu się to podaje. Jeździłem kiedyś po kole-dzie i zapytałem: – Gdzie jest tatuś? Mama opowiada, że jest

w delegacji, a dziecko mówi, że jest u sąsiada piętro wyżej. Dziecko jest przeźroczyste, dlatego rozumiemy, dlaczego Pan Jezus powiedział: „Jeżeli się nie staniecie jako dzieci...”.

Warto byłoby tu wiele innych osób wspomnieć np. kard. Journeta, wybitnego teologa szwajcarskiego zmarłego w 1965 r. przyjaciela Maritein’a znanego z wielkiej pokory. Gdy przyjechał do Polski przed wojną, to wyjechano po niego na granicę, szukano go w pociągu w wagonach sypialnych, potem przeszukano pierwszą klasę, drugą, a on siedział w trzeciej klasie. Po wojnie, gdy przyjechał, znaleziono go w klasie drugiej w zwykłym pociągu. To jest też jakiś wzór pokory. Średnowieczni myśliciele zanim zabrali się do pracy nad postępowaniem filozofii, pilnie studiowali swoich poprzedników, bo uważali, że filozofia nie może być dziełem jednego, choćby najbardziej genialnego człowieka. Sądzieli, że filozofia, podobnie jak każda wiedza, rozwija się dzięki cierplivej współpracy następujących po sobie pokoleń, w której każde wznosi się ponad poprzednie, aby je przerosnąć: „Jesteśmy niby karły siedzące na barkach olbrzymów – pisał Bernard de Chartres – dostrzegamy tedy więcej rzeczy niż starożytni, a także rzeczy bardziej odległe. Nie zawdzięczamy tego jednak ani bystrości naszego wzroku, ani wysokości wzrostu, lecz po prostu temu, że oni nas unoszą i podwyższają swą gigantyczną wielkością”. Jak to przełożymy na nasze życie kapłańskie? Nie od nas się wszystko zaczyna. Jak proboszcz zmienia parafię, przychodząc do nowej, niech nie uważa że dopiero teraz od niego się wszystko zacznie. Gdy wikary przychodzi do parafii, niech nie wydaje się mu się, że to, co było dotąd, to jest nic, a to, co dopiero będzie, jest tym o co chodzi. To jest przykład na brak pokory, na brak prawdy, bo brak pokory jest brakiem prawdy. Tak można to przełożyć. Drodzy bracia, kończąc tę refleksję nad trzecią radą ewangeliczną zapamiętajmy sobie, że na posłuszeństwie nie przegrywamy i pamiętajmy o tym, że warunkiem posłuszeństwa jest pokora i dlatego starajmy się o tę postawę, jak Pan Jezus powiedział w ostatnią niedzielę: „...i uczcie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokorny sercem”. Janowa postawa – „On ma wzrastać, a ja mam się umniejszać. Nie jestem godzien rzemyka od sandałów

rozwiązać Jezusowi”. Proszę księży, nie zasłaniajmy nigdy sobą Chrystusa, nie zabierajmy Mu chwały, bo jak będziemy szukać tylko Jego chwały, Jego wielkości, to w tym my będziemy wielcy.

Drodzy bracia, wróćmy w końcu na teren naszego miejsca powołania.

2. Wspomnienie drogi do kapłaństwa

Obliczyłem, że powołanie w waszym przypadku ujawniło się w roku Milenijnym. Rok 1966, to rok, który dla większości z was był czasem wstąpienia do seminarium. Niektórzy wstąpili chyba rok wcześniej, a potem poszli do wojska i wrócili na wasz rok. To był jednak ten czas wielkiego Milenium, obchodzonego w Polsce pod przewodem ks. Kardynała Stefana Wyszyńskiego. Biskup Wojtyła nie był wtedy jeszcze kardynałem, ale był już arcybiskupem metropolitą krakowskim i 3 maja 1966 roku celebrował główną sumę za Papieża Pawła VI. Wy jeszcze nie, ale ja już byłem wtedy w seminarium i byliśmy na tych uroczystościach na Jasnej Górze. Wtedy prymas był legatem Papieża Pawła VI, którego komuniści nie wpuścili na tę centralną uroczystość naszego Milenium. Papież chciał przyjechać, ale niestety komuna postawiła mu zaporę i Prymasa na Jasnej Górze reprezentował legat papieski. Ja wtedy wróciłem właśnie z wojska, a że byłem klerykiem wysokiego wzrostu, to akurat mnie wybrali, aby stworzyć kordon za Prymasem. Kiedy była procesja z Cudownym Obrazem na Wałach Jasnogórskich do ołtarza polowego na szczycie, to było tam dużo ludzi i mieliśmy za zadanie ochronić Prymasa, który szedł zaraz za Obrazem, przed ewentualną nawałą tłumu.

Drodzy bracia, dla większości z was to piękny rok waszego rozpoczęcia drogi ku kapłaństwu. Potem był rok 1967 i 1968 i to były lata waszej formacji wstępnej, filozoficznej. Chciałbym zwrócić uwagę na jedną datę – 7 marca 1968 roku. Ja byłem wtedy na piątym roku i przygotowywałem się do diakonatu. Właśnie tego dnia obchodziliśmy uroczystość św. Tomasza

z Akwinu, patrona wydziałów teologicznych i patrona uczelni katolickich. Wtedy nam odczytano decyzję Kongregacji Watykańskiej, że Watykan przywraca prawa Wydziału Teologicznego dla Wyższego Seminarium Duchownego. Od tego czasu liczymy odrodzenie Wydziału Teologicznego we Wrocławiu. Wtedy ksiądz Michał Czajkowski z księdzem Seremakiem i z ojcem Pazdurem wrócili z Rzymu i byli takimi gwiazdami, byli przez nas bardzo cenieni, bo to był powiew nowej teologii posoborowej z pierwszej ręki. Podczas trwania Soboru, oni wtedy odbywali studia. Na tej uroczystości ksiądz Czajkowski miał kazanie, biskup Latusek prowadził koncelebrę i był też obecny arcybiskup Kominek, który rozplakał się, gdy odczytano ten dekret Stolicy Apostolskiej. Wcześniej były podejmowane częste próby, żeby Wydział się odrodził, ale wiemy, że komuna wszystko blokowała i arcybiskup Kominek widział, że jest blokada na wszystkich szczeblach. Jeżeli Uniwersytet Wrocławski przejął tradycje wydziału niemieckiego, który był przed wojną, a były tam dwa wydziały teologiczne – Wydział Teologii Katolickiej i Wydział Teologii Ewangelickiej i również Uniwersytetu Lwowskiego Jana Kazimierza, na którym też był Wydział Teologii, to po wojnie powinny się także odrodzić w całości te wydziały, które były na wydziałach przedwojennych we Lwowie i we Wrocławiu. Niestety na teologię miejsce się nie znalazło, bo taki był nakaz polityczny. Kiedy ta droga państwowa została zablokowana przez komunę, wtedy arcybiskup Kominek przy współpracy z księdzem biskupem Latuskim, podjęli drogę kościelną i Watykan taką decyzję podjął. To było takie ważne wydarzenie, gdy byliśmy razem w seminarium, które warto odnotować.

Potem u kresu waszego pobytu w seminarium była taka wyraźna zmiana. W roku 1970 odszedł z rektorstwa biskup Latusek, który was prowadził cztery lata, a na jego miejsce przyszedł ksiądz Józef Majka. Chodziło o to, żeby ksiądz Majka jako pracownik naukowy na KUL-u, wraz z księdzem Krucią, ukształtowali strukturę tego Wydziału Teologicznego, który Kongregacja przywróciła. Oni to podjęli, ale wiemy, że

diabeł trochę zamieszał w tych wszystkich sprawach i znacie te wydarzenia, jak to było.

Odchodziliście z seminarium 27 maja 1972 roku chyba z takim trochę niepokojem, bo narastał konflikt między ordynariuszem, który miał swoich doradców, a biskupami sufraganami. Ja odwiedziłem przed śmiercią księdza biskupa Latuska i gdy z nim rozmawiałem, to prawie się rozplakał, gdy mówił o tym, czego doświadczył pod koniec życia. Pamiętam, że było nam żal naszego biskupa, który był trochę nerwowy, ale był złotym człowiekiem. Był też bardzo ubogi i wszystko, co zdobywał na wizytacjach, to przekazywał. A przede wszystkim to był szalenciec, gdy idzie o powołania kapłańskie. Tak wyglądał ten czas waszej formacji.

3. Lata kapłańskiej służby

Drodzy bracia, jeżeli podzielimy waszą drogę kapłańskiego posługiwania na pięć odcinków, na dekady, to najwięcej się działo w tym pierwszym dziesięcioleciu po święceniach. Niecały rok po waszych święceniach, 11 lutego 1973 roku, zmarł biskup Paweł Latusek. W następnym roku, 10 marca 1974, zmarł kardynał Kominek i jeszcze w tym samym roku 29 sierpnia odszedł do wieczności biskup Wronka, który miał z nami liturgikę. Potem mamy prawie dwuletni wakat na stolicy biskupiej. Wikariuszem kapitulnym był biskup Wincenty Urban, który prawie dwa lata kierował diecezją. To było w trudnym czasie, kiedy trwały przepychanki między rządem komunistycznym a Watykanem i Prymasem. Ci mieli swoich kandydatów, a ci swoich. Arcybiskup Gulbinowicz, który do nas przyszedł, sam się później przyznał, że był siedemnastym kandydatem na Metropolitę Wrocławskiego i się na niego zgodzono. Podobno Papież Paweł VI nie był za bardzo o tym przekonany i prymas w długiej rozmowie przekonywał papieża. Następnie 15 grudnia 1975 roku administrator apostolski Henryk Gulbinowicz otrzymał dekret i objął kanonicznie archidiecezję 12 stycznia 1976 roku, a na Matkę Bożą Gromniczną był ingres. Książ

Pluta miał wtedy piękne kazanie, ale je tak niefortunnie zakończył, bo mówił o świecy gromnicznej i na końcu powiedział – „To światło wiekuiste niech ci świeci”, a ten młody biskup z Białegostoku miał przed sobą przyszłość.

W tym waszym pierwszym dziesięcioleciu kapłańskim rok później, 24 czerwca 1977, były święcenia biskupie biskupa Rybaka. Potem przyszedł rok 1978 i 6 sierpnia odszedł do wieczności Papież Paweł VI. 26 sierpnia, w uroczystość Matki Bożej Częstochowskiej kardynałowie podczas konklawe wybrali na Papieża Jana Pawła I, który pełnił posługę św. Piotra Apostoła 33 dni. 16 października 1978 roku kardynałowie wybrali na papieża metropolitę krakowskiego, ks. kard. Karola Wojtyłę. W 1979 roku Papież Jan Paweł II przybył do Polski z pierwszą pielgrzymką. W czasie homilii na Placu Zwycięstwa w Warszawie wypowiedział słowa: „Niech zstąpi Duch Twój! I odnowi oblicze ziemi. Tej ziemi”. To jest ten czas, kiedy byliście w miodowym etapie kapłaństwa i widzimy, że w tej pierwszej dekadzie bardzo wiele się wydarzyło.

Potem mamy rok 1980, kiedy powstała „Solidarność”, ale wiemy, że końcówka tej pierwszej dekady była niestety bardzo bolesna. Najpierw 13 maja 1981 roku był zamach na papieża i odejście Prymasa do wieczności 28 maja, a potem od 13 grudnia tegoż roku nastął ponury stan wojenny. Zatem był to trudny czas, ale ta pierwsza dekada waszego kapłaństwa była bogata w ważne wydarzenia. Była najważniejsza.

Następnie w różnych parafiach pisaliście historię waszego kapłaństwa najpierw w roli wikariuszy, a potem na urzędzie proboszczów. Przez te lata towarzyszył nam Papież Jan Paweł II, a potem, w kwietniu 2005 roku przeżyliśmy jego śmierć i pogrzeb. Mieliśmy też Papieża Benedykta (2005-2013), a teraz mamy Papieża Franciszka.

Zakończenie

Za to wszystko Panu Bogu dziękujemy, a gdy pojedziemy do Wrocławia, to sobie przypomnimy młode lata. Z pewnością,

kiedy te wspomnienia odżyją, to poczujemy się młodszy wedle powiedzenia: „Z jakim przestajesz, takim się stajesz”. Niech nam w dniach jubileuszu towarzyszą słowa: „Dziękuję, przepraszam, proszę”.

Przemiana duchowa celnika Zacheusza przy spotkaniu z Chrystusem

Świdnica, 30 października 2022 r.

*Msza św. z udziałem sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi
w XXXI Niedzielę Zwykłą
Kaplica domowa*

Wstęp

Drogie siostry, bardzo ciekawe były osobiste spotkania Chrystusa z ludźmi przekazane nam przez Ewangelie. Wymieńmy dla przykładu: spotkanie nocne z Nikodemem, spotkanie z Samarytanką przy studni Jakubowej, spotkanie na ucztach u faryzeusza z grzeszną niewiastą, spotkanie po zmartwychwstaniu z dwoma uczniami idącymi do Emaus, spotkanie w dzień zmartwychwstania z uczniami w Wieczerniku. Wszystkie te spotkania są godne analizy. Ważne są w nich nie tylko wypowiedziane słowa, ale i postawy, zachowanie Chrystusa i ludzi, z którymi się spotykał.

1. Celnik Zacheusz przyjmuje Jezusa w swoim domu

Zacheusz w życiu publicznym był celnikiem i to nie takim tuzinkowym, ale był zwierzchnikiem tej grupy społecznej. Należał do ludzi nie lubianych, gdyż kontrolował ludzi przekraczających punkty graniczne i pobierał duże opłaty za cło. Któż bowiem kiedykolwiek lubił celników, którzy kontrolują i niekiedy zdzierają duże opłaty za cło. Zacheusz jako zwierzchnik celników był bardzo bogaty. Jednakże owo bogactwo mu

nie wystarczyło. Duże pieniądze, oszczędności, nie czyniły go ani sytym, ani szczęśliwym. Tkwiła w nim potrzeba doświadczenia czegoś bardziej wartościowego. Oto, pewnego razu dowiedział się, że Jezus z Nazaretu będzie przechodził przez jego miasto, przez Jerycho. Nie było to łatwe, gdyż był wielki tłum, a on był niskiego wzrostu. Nie zrezygnował jednak ze swego zamiaru. Okazał się człowiekiem bardzo pomysłowym. Podbiegł naprzód, wspiął się na drzewo sykomory, by z wysoka zobaczyć przechodzącego Proroka z Nazaretu. Gdy Jezus nadszedł, dojrzał go, kazał mu zejść i zaprosić do swego domu. Zacheusz zszedł. Spełnił życzenie Chrystusa. Przyjął Go w swoim domu. W czasie tych nawiedzin gospodarz przeżył dziwną przemianę. Uwidoczniła się ona w jego wypowiedzi: „Panie, oto połowę mego majątku daję ubogim, a jeśli kogo w czym skrzywdziłem, wracam poczwórnice” (Łk 19,8). Jakże to zdumiewające, że Zacheusz zdierca, chytry na pieniądze, przemienił się nagle w innego człowieka. Taki skutek wywarło spotkanie z Chrystusem.

2. Zachowanie się Chrystusa

Chrystus w spotkaniu z Zacheuszem ujawnia się jako ten, kto szuka człowieka, kto chce być z człowiekiem, by go obdarzyć zbawieniem: „Zacheuszu, zejdź prędko, albowiem dziś muszę się zatrzymać w twoim domu” (Łk 19,5) „...Albowiem Syn Człowieczy przyszedł szukać i zbawić to, co zginęło” (Łk 19,10).

Jezus przyszedł na świat dla człowieka, przyszedł, by leczyć ludzkiego ducha, zranionego grzechami. W Wyznaniu Wiary powtarzamy słowa: „On to dla nas ludzi i dla naszego zbawienia, zstąpiła nieba”. A więc przyszedł do nas dla nas, by nas ratować, by nas zbawić. Całe Jego życie było służbą, było prowadzeniem ludzi do Ojca. W spotkaniach z ludźmi Jezus obdarowywał ich darami duchowymi: darem odpuszczania grzechów, uwalniania od opętań szatańskich i darami doczesnymi: różnymi uzdrowieniami, wskrzeszeniami, zaspokojeniem głodu itd.

Do domu Zacheusza też nie przyszedł z pustymi rękami. Obdarował gospodarza darem zbawienia, nowego spojrzenia na życie. Potrafił oderwać serce bogacza od jego dóbr i wywołać gotowość do dzielenia się z drugimi, z potrzebującymi.

3. Nasze dzisiejsze spotkania z Chrystusem

Przyglądając się dzisiejszemu, ewangelicznemu zdarzeniu, musimy koniecznie zapytać, jakie ma to znaczenia dla nas, ludzi obecnego czasu. Najpierw zauważmy, że wszyscy w jakimś stopniu jesteśmy podobni do Zacheusza. Możemy powiedzieć, że to każdy z nas jest dzisiaj Zacheuszem. Świat nie zaspokaja naszego głodu, naszych potrzeb duchowych. Mimo, że mamy wiele rzeczy, mimo że wypełniamy różne zadania, przychodzimy do kościoła. Przychodzimy tu, by zobaczyć Jezusa. Do kościoła nie przychodzi się po to, by zobaczyć księdza, by spotkać się z kolegami, koleżankami z pracy, by zobaczyć kto jak jest ubrany, ale po to, by spotkać Chrystusa. Ludzie z naszego środowiska nam nie wystarczają. Potrzebny nam jest ktoś, kto wszystko może, kto jest wszechmocny, dla kogo nie ma rzeczy niemożliwych.

Musimy się zapytać, czy przyszliśmy tutaj, by naprawdę zobaczyć Jezusa? Czy pamiętamy słowa Pana Boga z pierwszego czytania: „Nad wszystkim masz litość, bo wszystko w Twojej mocy, i oczy zamykasz na grzechy ludzi, by się nawrócili. Miłujesz bowiem wszystkie stworzenia, niczym się nie brzydzisz, co uczyniłeś, bo gdybyś miał coś w nienawiści, nie byłbyś tego uczynił” (Mdr 11,22-12,2). Bóg zamyka oczy na nasze grzechy! Bóg nie brzydzi się nami. Bóg nas kocha. Gdyby nas nie kochał, to by nas nie stworzył, nie byłoby nas tu na ziemi. Jeśli jesteśmy, żyjemy, to dlatego, że Bóg nas pokochał, i pokochał nas miłością szczególną, jedyną. Jesteśmy Jego stworzeniem. On pamięta o nas.

Wróćmy na koniec jeszcze na chwilę do Zacheusza. Chciał zobaczyć Jezusa. Gdy zaś Chrystus do niego przyszedł w gościnę, on przemienił się w nowego człowieka. Złożył wspaniałą

deklarację: „połowę majątku daję ubogim”. Tak powiedział Zacheusz Chrystusowi. A co my powiemy dziś Chrystusowi? – dziś tutaj, gdy ponownie się z Nim spotykamy? Czy odejdziemy stąd inni, lepsi, przemienieni w nowych ludzi?

Zakończenie

Pamiętajmy, że sprawowanie Eucharystii niesie zobowiązania. Spotkanie z Jezusem winno nas przemieniać w nowych ludzi. Starajmy się najpierw – za wzorem Zacheusza – zobaczyć tu Jezusa, doświadczyć Jego obecności i w słowie i w chlebie. W stylu bohatera dzisiejszej Ewangelii złożmy deklarację, by wyniknęło z niej jakieś dobro i prośmy Chrystusa, aby każde spotkanie z Nim przemieniało nas w lepszych ludzi.

Homilie listopadowe

Powszechne powołanie do świętości

Hucisko, 1 listopada 2022 r.

Msza św. w uroczystość Wszystkich Świętych

1. Moc ofiary Chrystusa

Zadaniem homilii zawsze jest dokonanie aplikacji Bożego słowa do naszego codziennego życia. Dzisiaj, w Uroczystość Wszystkich Świętych, w pierwszym czytaniu Pan Bóg pokazuje nam niebo poprzez św. Jan Ewangelistę, który miał wizję nieba w swoim dojrzałym wieku. Wtedy z pewnością Matki Bożej nie było już na ziemi, którą św. Jan pożegnał. I pamiętamy, że właśnie wtedy ujrzał Niewiastę obleczoną w słońce, z koroną z gwiazd dwunastu na głowie i z księżycem pod stopami (por. Ap 12,1). Miał także łaskę zobaczenia nieba. Słyszeliśmy dzisiejsze opowiadanie o tej wielkiej rzeszy, której nikt nie potrafił zliczyć. To są ci święci, którzy otrzymali koronę świętości od Pana Boga. Padło tam pytanie: „Ci przyodziani w białe szaty kim są i skąd przybyli?” (Ap 7,13), skąd się wzięli w niebie przy Panu Bogu? I została udzielona następująca odpowiedź: „To ci, którzy przychodzą z wielkiego ucisku i opłukali swe szaty, we krwi Baranka je wybielili” (Ap 7,14b). „Z wielkiego ucisku”, czyli skąd? Z ziemi, bo na ziemi jest ucisk i to niekiedy wielki. Są takie okresy historyczne, które są bardzo uciążliwe. W tej chwili w Europie już dwieście pięćdziesiąt dni trwa wojna między Rosją a Ukrainą, w której każdego dnia giną ludzie, są niszczone domy, jest wielkie cierpienie i wielki płacz. Żony tracą swoich mężów, matki tracą swoich synów, którzy giną na wojnie, ale widzimy, że ta wojna niszczy nie tylko żołnierzy, ale także ludność cywilną. Spadają rakiety i wszystko niszczy. To jest ten wielki ucisk na ziemi. Niestety ludzkość nie może się wyzwolić z nienawiści, z agresji, z pazerności na to, żeby jak najwięcej mieć i żeby drugich uczynić niewolnikami.

Moi drodzy, my z tego ucisku wychodzimy, ale jest tam podany taki warunek, że trzeba „wybielić swoje szaty we krwi

Baranka”. Jest wyraźnie powiedziane, że zbawienie nie jest naszym dziełem i nawet po naszym najlepszym życiu trzeba nam korzystać z Bożego miłosierdzia, które Pan Jezus wysłuchał nam na krzyżu. „We krwi Baranka” wybielamy swoje szaty, przybrudzone naszymi grzechami. Dlatego tak ważne jest, by zadbać o ludzi, którzy zbliżają się do mety, którzy dobijają do brzegu wieczności, żeby mogli się z Bogiem pojednać, żeby swoje szaty – czasem bardziej lub mniej grzeszne – wybielili we krwi Baranka, bo Krew Pana Jezusa została na krzyżu przelana za nas, by nasze grzechy były skasowane i odpuszczone. Dlatego pamiętajmy, że nasze zbawienie jest darem, który pochodzi od Boga, ale to nie wyklucza także naszego zaangażowania w tworzenie dobra i wierności Bożym przykazaniom.

Możemy zatem powiedzieć, że w pierwszym czytaniu Pan Jezus odsłania nam niebo z tłumami ludzi zbawionych, którzy przyszedli z ziemi, bo skorzystali z miłosierdzia Bożego i mają zapewnione mieszkanie w niebie.

2. Błogosławieństwa drogowskazami na niebo

Natomiast w dzisiejszej Ewangelii, gdy słuchamy „błogosławieństw”, to otrzymujemy takie dyrektywy, drogowskazy, jak iść przez ziemię i którądy, żeby dotrzeć do nieba. A więc trzeba być ubogim w duchu, trzeba być cichym, trzeba cierpieć prześladowania dla sprawiedliwości, trzeba być miłosiernym, trzeba mieć czyste serce i trzeba wprowadzać pokój.

Kończy się teraz Rok Duszpasterski, którego hasłem były słowa: „Posłani w pokoju Chrystusa”. Z każdej Eucharystii mamy się rozchodzić, aby nieść ten pokój, który otrzymujemy od Pana Jezusa i tym pokojem dzielić się z naszymi domownikami, sąsiadami, także z koleżankami i kolegami z pracy. To jest ta droga do nieba.

Moi drodzy, pamiętajmy, że wszyscy jesteście wezwani do świętości. Świętość nie jest tylko dla wybranych, dla sióstr zakonnych, dla kapłanów czy dla biskupów. Widzimy zresztą, że dzisiaj tę świętość czasem się kwestionuje. Słyszycie z pew-

nością, jakie są ataki nawet na ojca świętego Jana Pawła II, który był i jest dla nas wielkim autorytetem, ale są ludzie – także mówiący po polsku – którzy, jak wyraził się rzymski kardynał Battista Re, „papieża potrafią obrzucić błotem” i to czynią. To jest po prostu wstyd, że mamy takich ludzi, że są ludzie, którzy potrafią tak mówić. To jest dzieło diabła, który na krzyżu został pokonany, ale który ciągle działa na ziemi i dalej buduje swoje królestwo kłamstwa i nienawiści. Wiemy, że on nigdy nie wygra, bo został pokonany, ale jego działanie ciągle będzie nam przeszkadzać w życiu, żeby zdobywać świętość i żeby iść drogą do nieba. Wiemy, że wielu ludzi diabeł potrafił ściągnąć z tej drogi ewangelicznej, którą pokazał Pan Jezus, która jest drogą zdobywania świętości, która prowadzi do nieba. Wciąż są ludzie, którzy są na usługach kłamstwa i nienawiści, i jeżeli czynią to na ziemi, to wprowadzają tu przedsionek piekła. Na ziemi jest trochę piekła i trochę nieba. Tam, gdzie jest miłość, gdzie jest prawda, gdzie ludzie wzajemnie sobie służą i wspomagają się, gdzie się wzajemnie miłują, tam już jest początek nieba, natomiast tam, gdzie ludzie kłamią, gdzie jedni drugich niszczą, to tam jest przedsionek piekła. Mamy zatem dzisiaj to spojrzenie ku niebu i tam jest nasza ojczyzna, do której idziemy.

Moi drodzy, za chwilę po Mszy Świętej pójdziemy na cmentarz. Będziemy tam także jutro i w następnych dniach, bo warto odwiedzać cmentarz, gdyż przez osiem dni możemy zyskiwać odpusty zupełne dla konkretnych zmarłych. To jest wielki dar, bo oni już sami nie mogą sobie pomóc. Dzisiaj po południu i szczególnie jutro, kiedy jest Dzień Zaduszny, będziemy myśleć o tych, którzy są w czyścicu na pokucie i którzy oczekują na wejście do nieba. Oni mają nadzieję, że będą zbawieni, ale ta droga do osiągnięcia pełni zbawienia jest drogą cierpienia, drogą czyścowego oczyszczenia, która – jak nam mówią mistycy – jest bardzo trudna. Gdy my zyskujemy odpusty, to tym ludziom, naszym przyjaciołom, którzy czekają na pełnię zbawienia, przybliżamy ten czas wejścia do nieba.

Dlatego, moi drodzy, zapamiętajmy z dzisiejszej uroczystości, że naszym domem stałego zameldowania jest niebo, gdzie

czeka na nas Pan Bóg. Pan Jezus odszedł i sam powiedział – „Idę przygotować wam miejsce. A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem” (J 14,2b-3). To jest dzieło Jezusa, czyli przyprowadzanie nas z ziemi do nieba. Dlatego my Pana Jezusa kochamy, przychodzimy na Eucharystię, karmimy się Jego Najświętszym Chlebem, przyjmujemy Jego słowo, Jego wskazania, żebyśmy mogli to mieszkanie zyskać.

Zakończenie

Moi drodzy, droga do tej ojczyzny niebieskiej, to jest droga błogosławieństw, która prowadzi przez służbę drugim i przez praktykowanie przykazania miłości Boga i bliźniego. Nie wstydzmy się być świętymi. Każde nasze powołanie, i kapłańskie, i zakonne, i małżeńskie jest szansą, żeby zdobyć świętość i żeby wejść do nieba. Dlatego pamiętajmy, że to powołanie do świętości jest nam zadane ku naszej szczęśliwej przyszłości, którą mamy otrzymać, gdy będziemy Bogu posłuszni, gdy będziemy pełnić wolę Bożą i wypełniać to, co Pan Bóg mówi.

Mieszkańcy ziemi wezwani do nieba

Leżajsk, 1 listopada 2022 r.

Msza św. w Uroczystość Wszystkich Świętych

Cmentarz komunalny

1. Wizja nieba w ujęciu św. Jana Ewangelisty

Temat dzisiejszej homilii brzmi: punkt pierwszy: „Wizja nieba w ujęciu św. Jana Ewangelisty”; punkt drugi: „Ziemska droga do nieba wskazana przez Chrystusa”; i punkt trzeci: „Droga współczesnego człowieka do nieba”.

Zaczynamy od punktu pierwszego, a więc zaglądamy do Księgi Apokalipsy, ostatniej księgi Pisma Świętego, którą

zostawił Jan Ewangelista. To szczególnie Apostoł, który jako jedyny był świadkiem śmierci Pana Jezusa na krzyżu, gdzie był wraz z Maryją. On właśnie zostawił nam w Apokalipsie dwie wspaniałe wizje. Najpierw wizja Niewiasty obleczonej w słońce, z koroną z gwiazd dwunastu na głowie i z księżycem pod jej stopami (por. Ap 12,1). My tę wizję przywołujemy w liturgii Kościoła 15 sierpnia, gdy czcimy Matkę Bożą Wniebowziętą. I druga wizja, którą znajdujemy w Apokalipsie, to jest ta wizja, której fragment stanowił dzisiaj pierwsze czytanie – wizja niezliczonej rzeszy, która otacza tron Boga w Trójcy Jedynej, wielka rzesza, której nikt nie mógł przeliczyć. Gdy padło pytanie: „Ci przyodziani w białe szaty, kim są i skąd przybyli?” (Ap 7,13), to odpowiedź była następująca: „To ci, którzy przychodzą z wielkiego ucisku i opłukali swe szaty, i we krwi Baranka je wybieli” (Ap 7,14b). „Przychodzą z wielkiego ucisku”, a więc skąd? Z ziemi. Ziemia niestety jest miejscem wielkiego ucisku. Jeśli znamy historię i patrzymy na dzisiejsze czasy, na dni, które płyną, to widzimy, że jest to miejsce wielkiego ucisku. Świat jest wypełniony wojnami i to od początku, od zabójstwa Abla, którego zabił Kain, aż po dzień dzisiejszy. Ludzie się zabijają, niszczą i to w okrutny sposób. Przeżywamy obecnie od dwustu pięćdziesięciu dni wojnę za naszą wschodnią granicą, blisko nas, blisko Archidiecezji Przemyskiej. Tam wybuchają bomby, rakiety, które niosą zniszczenie, które przede wszystkim zabijają. Wróg, agresor, który przegrywa walkę na frontach, tam, gdzie walczą żołnierze, zaczął ostatnio zabijać na wielką skalę ludzi cywilnych, czyli tam, gdzie nie ma żołnierzy i niszczyć mienie, niekiedy dorobek wielu pokoleń. Dzieją się tam straszne wydarzenia i widzimy straszne obrazy. Ziemia jest właśnie miejscem ucisku, jest miejscem, gdzie ludzie kłamią, gdzie ludzie siebie nawzajem niszczą, gdzie ludzie się uciskają. Na szczęście są też tacy, którzy wsłuchani w Boże słowo, postępują inaczej, którzy swoje życie wypełniają służbą, poświęceniem się dla drugich i to często bezinteresownym. My dzisiaj próbujemy pomagać Ukraincom, otwarliśmy nie tylko nasze domy, ale także nasze serca i to jest taki przedsięwzięcie

nieba. Tam, gdzie jest miłość, tam, gdzie jest prawda, tam, gdzie jest sprawiedliwość, tam, gdzie się ludzie szanują, gdzie sobie służą, przebaczą, tam już na ziemi jest początek nieba, a tam, gdzie się zabijają, okłamują, niszczą, nienawidzą, tam jest przedsionek piekła.

Moi drodzy, zwróćmy jeszcze uwagę, że na to pytanie – „Ci przyodziani w białe szaty, kim są i skąd przybyli?” – pada odpowiedź, że to są ci, którzy „opłukali swe szaty, i we krwi Baranka je wybieli”. Wiemy, jak należy to interpretować. Człowiek sam się nie zbawia. Naszym Zbawcą jest Bóg, naszym Zbawcą jest Jezus Chrystus, który przyszedł na ziemię, by nie tylko ogłosić nam Ewangelię i pokazać nam drogę do nieba, o której za chwilę powiemy, ale który także oddał swoje życie, przelewając za nas swoją Krew na drzewie krzyża. Nie za swoje grzechy, bo ich nie miał, tylko za nas i ci, którzy mają takie szczęście i wierzą w to, że mogą się oczyścić, ale tylko dzięki Bożej mocy, którzy płuczą swoje grzeszne szaty, przybrudzone grzechami w Krwi Pana Jezusa, ci dostępują zbawienia. „Ci przyodziani w białe szaty, kim są i skąd przybyli?” – „To ci, którzy przychodzą z wielkiego ucisku i opłukali swe szaty, i we krwi Baranka je wybieli”. Dbajmy o to, żeby ci, którzy dobijają do mety życia, do brzegu wieczności, wybielili swoje szaty w „krwi Baranka”. Co to oznacza? To oznacza, aby sprowadzić kapłana, żeby pojednał ich z Bogiem, żeby w sakramencie namaszczenia chorych, czy też w sakramencie pokuty, dokonało się to wybielenie grzesznych szat i przybranie w szaty czyste, wybielone z grzechów, w szaty, które nam nakłada miłosierny Bóg. Zbawienie nasze pochodzi od Pana, nie od nas. Wiemy, że Bóg tych nagradza i cieszy się tymi, którzy słuchają Jego głosu. Tak wygląda punkt pierwszy, mianowicie – „Wizja nieba w ujęciu św. Jana Ewangelisty”. Tam jest miejsce dla nas. Pan Jezus powiedział: „Idę przygotować wam miejsce. A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem” (J 14,2b-3). Te słowa najczęściej czytamy w czasie pogrzebu. Ta kaplica wielokrotnie te słowa słyszała, że Jezus przyjdzie

po nas wszystkich, żeby nas przeprowadzić z życia do życia, z życia, gdzie jest wielki ucisk, do niebieskiego szczęścia. Zapamiętajmy, że tam jest nasza ojczyzna, tam jest dom naszego stałego zameldowania.

2. Ziemska droga do nieba wskazana przez Chrystusa

Punkt drugi: „Droga do nieba wskazana przez Chrystusa”. Jest to droga „błogosławieństw”. Pan Jezus przypomniał nam dzisiaj swoje błogosławieństwa, które wygłosił na początku swojego nauczania na Górze Błogosławieństw. Ona znajduje się na północnym brzegu Jeziora Galilejskiego. Tam dzisiaj jest świątynia i pielgrzymi Ziemi Świętej mogą odnaleźć to miejsce, gdzie Jezus te błogosławieństwa wypowiedział i wskazał, że do nieba trzeba iść przez ziemię drogą ubóstwa – „Błogosławieni ubodzy w duchu”; dalej drogą smutku i boleści – „Błogosławieni, którzy się smućą, albowiem oni będą pocieszeni”; drogą cichości, tzn. nie rozgwaru, nie jakiejś agresji, ale drogą wyciszenia, bo tacy na własność posiadają ziemię; dalej drogą, która jest wypełniona pragnieniami, m. in. pragnieniem sprawiedliwości, bo tacy ludzie będą nasyceni tą sprawiedliwością. Do nieba idą też ci, którzy są „miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią” Ta droga miłosierdzia jest też jedną z dróg, która wiedzie do nieba. Następną ścieżką, którą Pan Jezus pokazał, to droga czystego serca, a więc czystość w naszym myśleniu, w naszym mówieniu i w naszym działaniu. Wiemy, jak dzisiaj ta droga jest pobrudzona, jak dzisiaj jest w pogardzie, zwłaszcza w mediach liberalnych, gdzie proponuje się całkiem inną filozofię życia. Wreszcie Pan Jezus mówi, że do nieba idziemy też ścieżką, na której wprowadzamy pokój. Kończymy „Rok Duszpasterski”, który miał hasło: „Posłani w pokoju Chrystusa”. Pytanie, czy wypełniliśmy to hasło? W ciągu roku mieliśmy pamiętać, że z każdej Eucharystii wracamy do naszych rodzin, do naszych wspólnych sąsiednich, młodszy do swoich kolegów i koleżanek w pracy, dzieci i młodzież do szkół, z darem pokoju Chrystusowego. W każdej Mszy Świętej celebrans mówi: „Pokój

Pański niech zawsze będzie z wami”. Śpiewamy też „Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, obdarz nas pokojem”. Ten pokój zabieramy z Mszy Świętej. To jest pokój, którego nie zna świat. Świat mówi o pokoju, ale ciągle prowadzi wojny, a pokój Chrystusowy jest pokojem Bożym i też jest drogą do nieba. Pamiętajmy, że to też jest bardzo ważna ścieżka. I wreszcie ósme błogosławieństwo – „Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości, albowiem do nich należy królestwo niebieskie”. Ile nasi „żołnierze niezłomni” wycierpieli po drugiej wojnie światowej od władz komunistycznych w katogach, w więzieniach; ile wcześniej wycierpieli więźniowie w niemieckich obozach koncentracyjnych, ile wycierpieli Sybiracy, którzy zostali wyrwani z gniazd rodzinnych i posłani w krainę głodu, w krainę zimna, w krainę cierpienia. Dlatego: „Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości, albowiem do nich należy królestwo niebieskie”.

To jest droga wskazana przez Jezusa i nie ma innej. To jest osiem ścieżek i wszystkie prowadzą do jednego celu. A dzisiaj są bardziej popularne takie błogosławieństwa światowe – błogosławieni, którzy mają forszę, błogosławieni, którzy mają moc fizyczną, którzy nie są miłośni, którzy prowadzą życie hulaszce, którzy niszczą pokój, którzy drugich prześladowają. To zapatrzenie w wartości materialne czasem ludzi gubi i to nie jest droga do nieba, a raczej do zatracenia. Jeżeli nie będzie nawrócenia, jeżeli nie będzie jakiegoś otrzeźwienia, to tą drogą światową można zajść tam, gdzie się Pana Boga nienawidzi i gdzie Bóg jest nieobecny.

3. Droga współczesnego człowieka do nieba

I trzeci punkt, to jak wygląda dzisiaj nasza droga do nieba, czyli nasza droga do świętości? Czasem tak sobie mówimy, że świętość jest tylko dla wybranych, dla sióstr zakonnych, dla zakonów męskich, dla kapłanów, dla biskupów. Wiemy, że dzisiaj ludzi szlachetnych, którzy byli dla nas wzorami, autorytetami, ograbia się z dobrej opinii. Zobaczcie, co się dzieje z papieżem.

Wciąż znajdują się Polacy, którzy mówią po polsku, ale po polsku nie czują, po polsku nie myślą i wygadują, że papież ukrywał przypadki pedofilii. Kto to mówi? To mówią ci, którzy nie chodzą do spowiedzi, którym nie zależy na prawdziwym oczyszczeniu Kościoła, tylko żeby Kościołowi dołożyć. To jest hipokryzja i trzeba to widzieć tak, jak należy to widzieć.

Pięknie odpowiedział kardynał Battista Re, który jest dziekanem Kolegium Kardynalskiego. Gdy zostałem biskupem, to on był prefektem Kongregacji Biskupów i prowadził dla nas szkolenie. Wszyscy mianowani biskupi po sakrze biskupiej przyjeżdżają do Rzymu w pierwszym roku swojej posługi biskupiej na takie szkolenie. Papież Benedykt skierował kiedyś do nas takie słowa: „Szkoda, że papież nie ma takiego szkolenia, tylko biskupi”. Zatem pamiętam tego bardzo eleganckiego kardynała, który odpisał redaktorowi Gutowskiemu z pewnej agencji prasowej bardzo celujące słowa, które mają takie zakończenie: „Pracowałem przeszło dwadzieścia sześć lat z Papieżem Janem Pawłem II i uważam, że to jest wielki święty, wielki człowiek i wielki papież”.

Moi drodzy, dlatego popatrzymy też, jaka jest nasza droga do świętości, jaką jesteś żoną, matką, jakim jestem teściem, jaką jestem synową, jaką jesteś siostrą zakonną, jakim jestem biskupem, kapłani pytają, jakim jestem księdzem? Wszyscy mamy jednakowe szanse, żeby być świętymi i nie zostawiamy świętości dla drugich, tylko wmawiamy sobie i to jest słuszne wmawianie, że mam być świętym, że na drodze mojego powołania mam się uświęcać, żeby trafić do nieba, bo tam będzie wieczne teraz. Można zaprzepaścić i utracić to, co jest naszym największym wiecznym skarbem – oglądanie Pana Boga w wieczności.

Dlatego, moi drodzy, pilnujmy się, bo życie jest krótkie. „Lata nasze przemijają jak trawa, a Ty, Boże, trwasz na wieki”. Jutro takim tekstem będziemy się modlić w porannej Jutrzni. My, starsi – mogę też tak powiedzieć o sobie – wciąż tego doświadczamy, dlatego bądźmy mądrymi, żeby wygrać życie doczesne, ziemskie i życie wieczne.

Wzajemna pomoc mieszkańców świata nadprzyrodzonego i materialnego

Leżajsk, 2 listopada 2022 r.

Msza św. w Dzień Zaduszny

Bazylika Zwiastowania NMP

1. Płacz znakiem smutku przy rozstaniu z bliskimi

Bardzo ujmująca jest ta odczytana przed chwilą Ewangelia, która opisuje nam wskrzeszenie Łazarza. Spotykamy się tam z Jezusem płaczącym – „Jezus zapłakał” (J 11,35). Ewangelia mówi o dwóch wypadkach, kiedy Jezus zapłakał. Zapłakał, gdy przepowiadał zburzenie Jerozolimy, gdy patrzył z Góry Oliwnej na święte miasto Jeruzalem, na świątynię, która była widoczna z tamtego miejsca i zapowiadał jej zburzenie. A po raz drugi zapłakał nad grobem Łazarza, gdy płakały także jego siostry – Marta i Maria. Marta wyraziła wtedy taki żal do Jezusa – „Panie, gdybyś tu był, mój brat by nie umarł. Lecz i teraz wiem, że Bóg da Ci wszystko, o cokolwiek byś prosił Boga” (J 11,21-22). Jezus jej odpowiedział: „Brat twój zmartwychwstanie” (J 11,23) i Marta odrzekła: „Wiem, że zmartwychwstanie w czasie zmartwychwstania w dniu ostatecznym” (J 11,24). I wtedy Pan Jezus przywrócił życie swojemu przyjacielowi. Można zatem powiedzieć, że Łazarz umierał dwa razy, bo po pierwszym odejściu został wskrzeszony przez Jezusa. Ewangelia nam też mówi o takiej uczcie, gdzie wskrzeszony już Łazarz był jednym z siedzących przy stole.

Moi drodzy, płacz! Ludzie płaczą dzisiaj na pogrzebach i temu się nie dziwimy. W Kolonii był kardynał Joachim Meisner, który mocno wspierał Papieża Benedykta XVI i był też przyjacielem kardynała Gerarda Millera. Oni należą do trzech bardzo prawicowych hierarchów niemieckich, trzymających się tradycji Kościoła. Kiedyś w prywatnej rozmowie przy stole kardynał Meisner opowiadał: „Kiedy moja mama zmarła, to płakałem przez cały rok. Każdego dnia ją wspominałem.

Przypominałem sobie, co mi mówiła, przed czym mnie przestrzegą, do czego mnie zachęcała i płakałem”. Nie wstydził się tego powiedzieć.

Wiemy, że Pan Jezus wskrzesił tylko trzy osoby, bo nie przyszedł po to, żeby już teraz wskrzeszać, ale przyszedł, żeby nas zbawić. Te trzy przypadki wskrzeszenia miały tylko potwierdzić, że prawdą jest to, co On mówi. Chodziło o to, żeby ludzie, widząc cuda, uwierzyli. Przypomnijmy, że to była córka Jaira, młodzieniec z Nain i właśnie Łazarz. O tych trzech wskrzeszeniach mówi nam Ewangelia.

W tej historii o młodzieńcu z Nain było tak, że kondukt pogrzebowy szedł już na cmentarz, ale na cmentarz nie doszedł. To był jedyny kondukt pogrzebowy, który szedł w stronę cmentarza, ale nie doszedł do celu. Dlaczego? Dlatego, że Jezus napotkał żałobników, kazał zatrzymać kondukt i powiedział do mamy tego jedynaka: „Nie płacz” (Łk 7,13b), a do tego młodzieńca: „Tobie mówię wstań” (Łk 7,14b). Kondukt się rozwiązał i nie poszedł dalej na cmentarz, a młodzieniec jeszcze nie spoczął w grobie, tylko jeszcze jakiś czas żył. Wszystkim nam jednak jest pisane umrzeć. Jesteśmy – jak mówimy – w domu tymczasowego zameldowania, a nasza ojczyzna jest gdzie indziej.

2. Tajemnica świętych obcowania

Moi drodzy, dzisiaj, w Dniu Zadusznym, doświadczamy tego, co nazywamy „obcowaniem świętych”. W „Wyznaniu wiary” jest takie sformułowanie – „Wierzę w świętych obcowanie”. Przypomnijmy sobie – tak katechizmowo – czym jest to „świętych obcowanie”. To jest pewna wymiana darów między różnymi częściami Kościoła. Wiemy, że jest ten żywy Kościół na ziemi i to jest Kościół pielgrzymujący, do którego my w tej chwili należymy, bo jesteśmy pielgrzymami przez ziemię do tego Kościoła, który jest w wieczności. A tam też są dwa sektory. Są już zbawieni, którzy otaczają Pana Boga w Trójcy Jedynej, którzy oglądają Boże oblicze i widzą Pana

Boga takim, jaki jest. I jest też druga grupa tych, którzy już stąd odeszli, którzy przechodzą oczyszczenie, czyli są w czyśćcu na pokucie, ale mają nadzieję, że ten czas oczyszczenia nie będzie wieczny, tylko będzie określony i kiedyś skończy się przejściem do szczęśliwej wieczności.

Moi drodzy, między tymi trzema wymienionymi grupami jest wymiana darów. Wczoraj przypomnieliśmy sobie, że niebo nam pomaga. My świętych naśladujemy i to jest jedno nasze zadanie, ale także modlimy się. Ileż mamy próśb w nowennach do Matki Bożej, czy do św. Antoniego. Czytamy prośby i mamy sygnały, że jesteśmy wysłuchiwani. Może nie zawsze od razu tak się dzieje, ale Pan Bóg wie, co robi i nie trzeba się obrażać, jeśli czasem długo się o coś modlimy, a Bóg jakby nie słyszy, jakby się tym nie interesował. Boża strategia jest inna i inna jest Jego logika działania. Trzeba mieć zaufanie i mówić: „Jezu, ufam Tobie”. A więc niebo nam pomaga i nie tylko modlimy się do tych, którzy są wyniesieni do chwały ołtarzy przez beatyfikację czy kanonizację, ale prywatnie można się modlić także do innych osób. Do tych beatyfikowanych czy kanonizowanych modlimy się wspólnie, publicznie, ale prywatnie możemy się modlić np. do mamy czy do taty. Chociaż oni nigdy nie będą beatyfikowani czy kanonizowani, ale jak dobrze żyli, to z pewnością są w niebie i możemy się do nich modlić. Gdy nas czasem na ziemi życie ściska, gdy mamy tyle przeróżnych kłopotów i się modlimy, to są sygnały od ludzi, którzy składają świadectwa i mówią wyraźnie, że jest odpowiedź ze strony naszych przyjaciół, których wspomagamy z ziemi, że gdy są przy Panu Bogu, to nam pomagają i się za nami wstawiają.

Moi drodzy, zatem niebo nam pomaga, a my z kolei pomagamy tym, którzy się oczyszczają i modlimy się za zmarłych, którzy przechodzą przez czyścicowe oczyszczenie. Ono podobno jest bardzo bolesne, ale jak się modlimy, to ono jest łatwiejsze do zniesienia i wytrzymania. Kościół uczy nas o odpustach. I co ciekawe? Jak patrzymy na dzieje Kościoła, które mają już ponad dwa tysiące lat, to to przekonanie o potrzebie modlitwy za zmarłych było zawsze obecne w wierze Kościoła.

Moi drodzy, być może już nie jeden raz słyszeliśmy o wydarzeniu, które się dokonało, gdy miała odejść św. Monika, matka św. Augustyna. To był rok 389. W Mediolanie został ochrzczony Augustyn, bo jego mama modliła się przez wiele długich lat i wyprosiła nawrócenie dla syna, który odnalazł prawdę w krzyżu Panu Jezusa i w Jego Ewangelii. Po przyjęciu przez niego chrztu oboje wracali do rodzinnego kraju, do Hippony, w północnej Afryce. Gdy byli w Ostii – to jest takie miasteczko portowe na wysokości Rzymu – czekali na statek, który miał ich przewieźć przez Morze Śródziemne do rodzinnego miasta. Mama Monika wtedy się rozchorowała i zachodziła obawa, czy powróci żywa do swojej ojcowizny. Jak ona to usłyszała, to powiedziała: „Nie martwcie się, gdzie ja umrę, nie martwcie się, gdzie mnie pochowacie. Mam jedną prośbę, byście się modlili i pamiętali o mnie przy Pańskich ołtarzach”. Augustyn opisał ten epizod odejścia mamy do wieczności w „Wyznaniach” i zostawił go nam, byśmy byli mądrzejsi i byśmy wiedzieli, że modlitwa za zmarłych jest bardzo potrzebna – „Pamiętajcie o mnie przy Pańskich ołtarzach”. I my pamiętamy!

Zauważcie, że w każdej Mszy Świętej jest modlitwa za zmarłych. Najpierw po przeistoczeniu modlimy się za cały Kościół, za ojca świętego, za biskupów, za różne stany i krótko przed modlitwą „Ojcze nasz” jest zawsze modlitwa za zmarłych. Nie można zatem mówić, że Kościół nie modli się za zmarłych. Kościół zawsze się modlił i ta wspólnota ziemską miała świadomość, że trzeba pomagać tym, którzy odeszli, którzy nie są jeszcze do końca przygotowani do oglądania Bożego oblicza. A więc modlitwa za zmarłych, to jest pomoc niesiona duszom w czyśćcu cierpiącym.

Czasem ludzie mówią: „Módlmy się za tych, za których się nikt nie modli”. Może są tacy krewni, tacy niedowiarkowie, którzy zostają na ziemi i nie modlą się za swoich bliskich, którzy odeszli do wieczności, ale większość ludzi się modli, a przede wszystkim modli się Kościół. Jeszcze raz powtórzmy, że Kościół w każdej Mszy Świętej pamięta o zmarłych i to jest zachęta, byśmy zamawiali Msze Święte za zmarłych. To jest

modlitwa włączona w dzieło zbawcze Pana Jezusa i dlatego ma takie szczególne znaczenie i szczególną wartość, gdy ją wplątamy w celebrację eucharystyczną.

Jeszcze jedna myśl. Gdy idzie o tę naukę o pomaganiu duszom w czyśćcu cierpiącym, to można wymienić takie dwie osoby, które mają szczególny wkład w to przypomnienie Kościołowi, że trzeba się za zmarłych modlić. Pierwsza to Katarzyna Emmerich, która żyła w XIX wieku. Ona miała doznania mistyczne i otrzymała przywilej od Pana Boga, że dane jej było rozmawiać z duszami, które są w czyśćcu. Ona przekazała nam orędzie, którego tekst można znaleźć w Internecie, gdzie opisuje swoje rozmowy z duszami cierpiącymi w czyśćcu. Z tych opisów wynika, jak bardzo jest potrzebna modlitwa za zmarłych.

I druga apostołka modlitwy za dusze cierpiące, to św. Faustyna. W jej przypadku jest tak, że to sam Pan Jezus podjął ten temat w rozmowie z nią. Ona kiedyś opisała w „Dzienniczku” trzynastcie dni, jak Pan Jezus nalegał, żeby pomóc konkretnym zmarłym, którzy jeszcze nie są w pełni zbawieni, żeby ofiarować swoje cierpienia, swoją modlitwę w intencji ich przejścia ze stanu oczyszczenia do stanu wiecznej szczęśliwości.

Niech te uwagi, które tutaj sobie czynimy, zachęcą nas i ugruntują w takim przekonaniu, że nasza pomoc jest potrzebna tym, którzy byli wśród nas. Może brakło czasu, żeby przeprosić mamę, żeby tacie podziękować, bo ludzie umierają w różnych sytuacjach. Pamiętacie, że gdy była pandemia, to nie można było nawet się pożegnać, czy podejść do trumny, bo były ostre przepisy sanitarne i rodzina nie była dopuszczona do ludzi umierających. W niektórych przypadkach nawet księży nie dopuszczano z namaszczeniem chorych. To był taki trudny czas.

Moi drodzy, tym bardziej pamiętajmy, że jeżeli my teraz będziemy pomagać naszym zmarłym, to kiedy my będziemy kiedyś po tamtej stronie, to inni pomogą nam. Nie wiemy, jak nas Bóg osądzi, bo jest miłosierny, ale jest też sprawiedliwy. Dlatego trochę się lękamy, ale mamy nadzieję, że umiłowanie przez nas krzyża Pana Jezusa cierpiącego, w chwili śmierci pomoże nam otrzymać Boże przebaczenie.

Zakończenie

Tak ważna jest też nasza modlitwa do Matki Bożej, w której są słowa „Módl się z nami grzesznymi”. Kiedy? „Teraz”, gdy cierpimy, gdy chorujemy, gdy mamy kłopoty rodzinne. „Módl się za nami grzesznymi teraz”. I dodajemy – „I w godzinę śmierci naszej”. Ceńmy sobie modlitwę różańcową. Mimo że czasem odmawiamy ją trochę mechanicznie, to Pan Bóg z pewnością ma zrozumienia dla naszych słabości i wie, że nie jesteśmy doskonali. Pilnujmy jednak tej modlitwy za zmarłych w różańcach i w innych modlitwach przepisanych przez Kościół. Niech to będzie pewnego rodzaju zarabianie sobie przez nas na szczęśliwą wieczność, bo wtedy i nam będą pomagać.

Wierność Chrystusowi drogą na szczęśliwą wieczność

Leżajsk, 2 listopada 2022 r.

*Msza św. w Dzień Zaduszny w Leżajsku
Cmentarz komunalny*

Wstęp

Są dzisiaj czytane piękne trzy zestawy tekstów, bo każdy kapłan może dzisiaj odprawić trzy Msze Święte i na każdej Mszy Świętej są inne czytania. Jest dzisiaj takie pozwolenie, tylko każda Msza musi być w określonej intencji. My w tej chwili odprawiamy Mszę Świętą według trzeciego zestawu. Ta trzecia Msza Święta ma specjalny formularz mszalny, modlitwy i także czytania liturgiczne, czyli Boże słowo.

1. Biblijna ocena postawy niewiary w życie wieczne

Zaczęliśmy od bardzo ważnych słów, które zawiera Księga Mądrości: „Dusze sprawiedliwych są w ręku Boga i nie dosię-

gnie ich męka. Zdało się oczom głupich, że pomarli, zejście ich poczytano za nieszczęście i odejście od nas za unicestwienie, a oni trwają w pokoju” (Mdr 3,1-3). Święte słowa, które my przyjmujemy za prawdę naszą wiarą – „Dusze sprawiedliwych są w ręku Boga”. Mędrzec Pański ludzi, który tego nie przyjmuje, nazywa głupimi – „Zdało się oczom głupich, że pomarli, zejście ich poczytano za nieszczęście i odejście od nas za unicestwienie”.

Moi drodzy, ciągle mamy takich ludzi, takich niedowiarków, którzy żyją w społeczeństwie, są na wyższych uczelniach, są w sądownictwie, są w różnych instytucjach i przyznają się do ateizmu, do swojej niewiary. Mędrzec nazywa ich „głupimi”. My się boimy tak kogoś nazywać, żeby ktoś nas za to nie pokazał w telewizji i nie powiedział, że przemawiamy językiem nienawiści, słuchamy jednak tego, co mówi Pan Bóg.

Gdy dzisiaj rozważałem sobie ten tekst, żeby się z wami podzielić moim doświadczeniem, to przypomniła mi się taka dyskusja, gdy byłem studentem na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, na Wydziale Filozofii. Otóż w tym roku, we wrześniu, odszedł do wieczności jeden ze znakomitych filozofów, który reprezentował Lubelską Szkołę Filozoficzną, która w latach powojennych zawiązała się na KUL-u. Dzisiaj ona trochę przygasła, ale miała znakomitych przedstawicieli w osobie ojca prof. Krapca, dominikanina, który przez trzynaście lat, w latach 1970-1983, był rektorem KUL-u, profesora Stefana Świeżawskiego, świeckiego audytora Soboru Watykańskiego II, ks. prof. Kamińskiego, ks. prof. Kurdziałka i oczywiście Karola Wojtyłę jako etyka. Oni się wspólnie dopełniali i wszystkie dziedziny filozofii były obsadzone. Mówiono wtedy o tej Szkole – o filozofii i teologii na KUL-u – takie powiedzonko, które się rymowało „Od Berlina do Seulu filozofia tylko w KUL-u”. Myślę, że do dziś jest to jeszcze prawdziwe.

Zmierzam do tego, że w marcu jest urządzany na KUL-u, na Wydziale Filozofii, tydzień filozoficzny, kiedy przyjeżdżają młodzi i starsi miłośnicy filozofii i w roku 1972 był temat: „Wizja człowieka we współczesnych kierunkach filozoficz-

nych”. Organizatorzy tak postanowili, że o marksistowskiej wizji człowieka mówił marksista, który deklarował się, że jest marksistą, że jest wyznawcą filozofii marksistowskiej. Fenomenologia miała swojego przedstawiciela, filozofia analityczna miała swojego przedstawiciela, psychoanaliza miała swojego przedstawiciela, a więc każdy kierunek filozoficzny wystawił swojego przedstawiciela i była ciekawa dyskusja między tomiastami, a więc filozofami chrześcijańskimi a marksistami. Najpierw był referat Jaroszewskiego, który był członkiem Komitetu Centralnego PZPR i był profesorem marksistą. On wyłożył marksistowską wizję człowieka, zamykając człowieka tylko w doczesności i nie było tam słowa o trwaniu wiecznym, pozagrobowym. Było spojrzenie na ten prenatalny początek człowieka w łonie matki i wyakcentowany tylko ten czas ziemskiego życia. Potem zabrał głos profesor Gogacz, który w tym roku zmarł. To był świecki pan, który do 1966 roku pracował na KUL-u, a potem przeniósł się do Warszawy, żeby wzmocnić tamto środowisko warszawskie związane z Akademią Teologii Katolickiej. Na tym spotkaniu byli też marksiści, którzy przybyli z UMCS-u. Lublin był wtedy jedynym miastem w Polsce, które miało dwa uniwersytety – KUL i Uniwersytet Marii Curie Skłodowskiej. Wśród tych filozofów był też taki, który obnosił się swoim ateizmem i była ciekawa dyskusja. Pan profesor Gogacz zakończył tę dyskusję tak: „Panie profesorze, za osiemdziesiąt lat nas tutaj nie będzie, ani pana, ani mnie i gdy będziemy w wieczności, to ja przyjdę do pana i powiem – Panie profesorze, a jednak jesteście i żyjemy”. Otrzymał za to wielkie brawa od uczestników.

To taka dygresja w związku z tym, że ludzie, którzy nie wierzą w życie pozagrobowe, w życie wieczne, są nazywani przez mędrca Pańskiego „głupimi” – „Zdało się oczom głupich, że pomarli, zejście ich poczytano za nieszczęście i odejście od nas za unicestwienie, a oni trwają w pokoju”.

Moi drodzy, kiedy żegnamy naszych przyjaciół, którzy odchodzą do wieczności, to mamy świadomość, że nie przekazujemy ich w nicość, w pustkę, tylko przekazujemy ich do

domu wiecznego, w ręce Pana Boga i prosimy dla nich o zmiłowanie Pańskie. Na Eucharystii pogrzebowej, którą celebруем, prosimy, żeby podczas tej Eucharystii żałobnej Pan Jezus wybielił szaty pobrudzone grzechami w swojej zbawczej Krwi i zaprowadził na niebieskie mieszkanie.

2. Mieszkanie obrazem losu wiecznego człowieka

Moi drodzy, drugi wątek, który trzeba dzisiaj podjąć, to jest wątek mieszkania. On jest obecny w drugim i trzecim czytaniu. Otóż powtórzę słowa, które były na końcu drugiego czytania: „Wiemy bowiem, że jeśli nawet zniszczy nasz przybytek doczesnego zamieszkania, będziemy mieli mieszkanie od Boga, dom nie ręką uczyniony, lecz wiecznie trwały w niebie” (2 Kor 5,1). Taka jest zapowiedź św. Pawła i ona jest niesiona Bożym natchnieniem, czyli jest prawdziwa. W Ewangelii też słyszymy o domu Ojca i tę Ewangelię Janową czytamy zwykle na pogrzebach: „W domu Ojca mego jest mieszkań wiele. Gdyby tak nie było, to bym wam powiedział. Idę przecież przygotować wam miejsce. A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem” (J 14,2-3).

Mamy zatem różne domy, mamy domy ziemskie i dom niebieski. My jesteśmy teraz w domu ziemskim, ale gdy popatrzymy na naszą totalną egzystencję, braną całkowicie, to powiemy, że naszym pierwszym domem na ziemi jest łono matki. To jest dom, w którym przebywamy dziewięć miesięcy. W tym domu matki jesteśmy bezbronni i całkowicie zdani na wolę i decyzję matki, ale także ojca. Wiemy, że to dziecko, które jest noszone w łonie matki, nie jest pewne, czy się narodzi, bo grasuje aborcja. Dlatego nasz papież tak bardzo rozwinął modlitwę do miłosierdzia Bożego i prosił, żeby wołać: „Miej miłosierdzie dla nas i całego świata”, także dla świata, który morduje niewinnych i bezbronnych. Miał tu na myśli przede wszystkim dzieci, które są w tym pierwszym domu, jakim jest łono matki. Wszystkie panie tu obecne, żony, matki, powinnyście być dumne z tego,

że możecie być tym pierwszym mieszkaniem. My wszyscy mieliśmy swoje mamy, które nas nosiły i później wydawały na świat. To jest nasz pierwszy bardzo ważny dom, który dzisiaj musi być chroniony. Kiedy się upominamy o słuszne prawo, które broni i zapewnia bezpieczeństwo bezbronnym, niewinnym dzieciom w łonie matki, to nas atakują i mówią, że jesteśmy wstecznikami, że jesteśmy głupimi i wywodzimy się ze średniowiecza. Nie dajmy się ogłupić. Trzeba wiedzieć, kto jest głupcem, a kto jest napełniony mądrością Bożą. To jest ten pierwszy dom.

Drugi dom, to jest ten, w którym mieszkamy i musimy ten dom rozumieć podwójnie. Są domy materialne, np. dom rodzinny i też można go rozumieć dwójako – jako budowlę materialną, gdzie się urodziliśmy, jako miejsce, gdzie jest kilka ścian pokrytych dachem, ale także dom jako wspólnota – tato, mama, babcia, dziadzio, rodzeństwo. To jest dom rodzinny. Ten dom rodzinny jest dla nas szczególnym domem, który wspominamy w naszym życiu. Im bardziej się oddalamy od tego domu rodzinnego, gdy nam przybywa z wiekiem lat życia, to tym bardziej te wspomnienia są piękne. One jakby pięknieją w miarę, jak się starzejemy. Dlatego przyznajemy rację naszemu wieszczowi, który powiedział: „Kraj lat dziecinnych, on zawsze zostanie święty i czysty jak pierwsze kochanie”. Potem z tego domu rodzinnego wyfruwamy jak ptaszki, które dojrzejają już do tego momentu, kiedy mogą same latać i my też wyfruwamy z takich gniazd rodzinnych, zakładamy nowe domy i wchodzimy w nowe wspólnoty. My, kapłani, weszliśmy do rodziny kapłańskiej, ojcowie do wspólnoty zakonnej ojców bernardynów, siostry zakonne też mają swoje wspólnoty. To są nasze domy z wyboru i my przez te domy przechodzimy. Te domy trwają, bo ciągle są nowi ludzie i jedni odchodzą do wieczności, inni wstępują, dlatego te domy są zwykle zapełnione, ale ostatecznie one nie trwają wiecznie. Gdy umieramy, to z tych domów później wychodzimy, zostawiamy je i nie tylko te domy materialne, ale także wspólnoty zakonne, kapłańskie czy rodzinne.

Moi drodzy, te domy materialne są dzisiaj budowane i wiemy, jaka jest żałość, gdy dom się spali albo gdy się go zniszczy, szczególnie teraz, kiedy jest wojna na Ukrainie. Ile jest ludzkiego płaczu, gdy ludzie mają ocalone życie, ale nie mają domu, bo cały dobytek został spalony czy zniszczony i zburzony przez rakiety i bomby. Rzeczywiście jest nad czym zapłakać. Pamiętajmy jednak, że to są domy przejściowe, który służą nam tylko przez pewien czas na ziemi.

Są zatem przeróżne domy i te materialne, i te żywe domy, wspólnoty, do których należymy – przede wszystkim małżeństwo i rodzina. To jest ta wspólnota, czyli komórka społeczna, w której przychodzimy na świat i w której się wychowujemy.

Moi drodzy, te wszystkie domy trzeba zostawić, gdy przychodzi czas odejścia z tego świata, ale jeśli wierzymy, jeśli Chrystus jest dla nas najwyższą wartością, jeśli jest na pierwszym miejscu, to nie rozpaczamy. Wprawdzie płaczymy jako ludzie, ale wiara ten nasz płacz utula, bo każe nam przyjąć, że to nie koniec, że oni poszli na lepsze, że poszli do lepszego domu.

Apostoł powiada – powtórzmy te słowa – „Wiemy bowiem, że jeśli nawet zniszczy nasz przybytek doczesnego zamieszkania, będziemy mieli mieszkanie od Boga, dom nie ręką uczyniony, lecz wiecznie trwały w niebie”. Pan Jezus ten dom nazywa „domem Ojca, gdzie jest mieszkań wiele”, a śmierć jest tu definiowana jako przybycie Pana Jezusa, żeby On nas przeprowadził z życia do życia, z domu ziemskiego, który jest nietrwały, do domu trwałego, który nazywa się niebo.

My się dzisiaj modlimy, żeby ci, którzy oczekują na to wejście do nieba, mieli skrócony czas pokuty, czas pobytu w czyszczeniu, żeby dzięki ofierze Chrystusa, którą my wplątamy w naszą modlitwę, to słońce niebieskie zaświeciło im jak najwcześniej.

3. Chrystus jedyną Drogą do Domu Ojca

I ostatnie zdanie też jest godne podkreślenia, gdy Pan Jezus mówi: „Ja jestem drogą i prawdą, i życiem. Nikt nie przychodzi do Ojca inaczej jak tylko przeze Mnie” (J 14,6). To jest po-

twierdzenie, że jest jeden Zbawiciel świata. To nie jest tak, że jednych zbawia Mahomet, innych Budda, a jeszcze innych jakiś inny guru. Jest jeden i powszechny Zbawiciel świata, który ma na imię Jezus Chrystus – „Nikt nie przychodzi do Ojca inaczej jak tylko przeze Mnie”. Jest jedna droga do wieczności przez Jezusa Chrystusa, który żyje w Kościele i ma taką samą moc, jaką miał, gdy był na ziemi.

Jeszcze raz sobie przypomnijmy, że jeżeli to, o co prosimy, nie dzieje się według naszego scenariusza, to się na Pana Boga nie obrażamy. Pan Bóg wie, co robi i On patrzy dalej. Przyznajmy się, że gdy czasami nie rozumieliśmy pewnych wydarzeń, które się rozgrywały, to pytaliśmy – dlaczego to się stało?, dlaczego tak jest?, przecież to jest niesprawiedliwość. Mieliśmy nawet wtedy pretensje do Pana Boga, że nie interweniował, a po latach, jak się zastanowimy, to mówimy: „Panie Boże, Ty miałeś rację”.

Zakończenie

Moi drodzy, niech nas niesie przez ten ziemski dom wiara w Jezusa, naszego Zbawiciela, który żyje w Kościele i który tego Kościoła pilnuje. Kościół nie przepadnie! Już tyle razy dzwoniło mu na pogrzeb i dzisiaj też tych „głupców” nam nie brakuje, którzy są nawet z tytułami profesorskimi, bo wiedza nie równa się mądrości. Pan Jezus uczył nas mądrości, a to jest coś więcej niż wiedza.

Dlatego mamy Mistrza, mamy Przewodnika, którym jest Jezus Chrystus, który jest drogą, prawdą i życiem, i przez Niego przechodzimy do Ojca – „Nikt nie przychodzi do Ojca inaczej jak tylko przeze Mnie”. Przez ten ziemski dom, w którym jesteśmy, idźmy z podniesionym wzrokiem ku górze, ku naszej ojczyźnie, ku naszemu domowi, który jest domem naszego wiecznego zameldowania.

Z krainy śmierci do krainy życia

Trzebnica, 3 listopada 2022 r.

*Msza św. pogrzebowa za śp. Stefanję Studenną, matkę ks. Czesława Studennego,
proboszcza par. p.w. Zmartwychwstania Pańskiego w Wałbrzychu
Bazylika pw. św. Bartłomieja Apostoła i św. Jadwigi Śląskiej*

Wstęp

Czcigodny księżu Piotrze wraz z całą wspólnotą księży Salwatorianów;

Czcigodny Księżu Czesławie, proboszczu parafii p.w. Zmartwychwstania Pańskiego w Wałbrzychu, synu śp. mamy Stefanii;

Czcigodni i drodzy wszyscy bracia kapłani, wszystkich sprawowanych urzędów i otrzymanych godności, zwłaszcza koledzy z roku święceń ks. Czesława;

Wielebne siostry zakonne;

Drodzy przyjaciele i tutejsi parafianie, bracia i siostry w Chrystusie!

Przeżywamy pogrzeb niewiasty, śp. Stefanii Studennej, mamy naszego brata w kapłaństwie – ks. Czesława. Mama to najbliższy nam człowiek na ziemi. Mówimy, że mama nadaje słowu „kocham” najpełniejszą treść. Można mieć w życiu różnych przyjaciół, wiernych, oddanych, ale najwierniejszym przyjacielem naszym pozostaje zawsze dobra, kochająca mama. Nie dziwimy się, że o matce, o jej złotym sercu napisano tyle wspaniałych słów i ułożono wiele wspaniałych pieśni. Oto niektóre z nich:

1. Wybrane pieśni o matce

– „Gdziekolwiek zagnają mnie życia burze,
Wrócę na pewno, by przynieść ci róże,
By powróciło dziecinnych lat szczęście
W twoim spojrzeniu i rąk dotknięciu.

To proste szczęście, zwykłe codzienne
Tym droższe mamie, że tak odległe
Gdy kwiaty stawiałaś w otwartym oknie
Słońce twe włosy złociło ogniem.
Dziękuję mamie za wszystkie chwile,
Dziękuję mamie jak umiem najczulej,
Dziękuję mamie za troskę w oczach
I uśmiech ,co kryje twój ból i rozpacz.
Ale najbardziej dziękuję za to, że jesteś mamie,
Że jesteś mamie, bo tym, że jesteś, zawsze pomagasz
Prostować plecy, gdy życie smaga”.
Te wspaniałe słowa wyśpiewywała kiedyś Anna German.
– „Gdy serce twe przeszycie bólu grot, do matki dąż
I choćby cię opuścił cały świat, u matki wciąż
Tam znajdziesz bólu ukojenie, tam znajdziesz smutku za-
pomnienie,
Tam znajdziesz twe znękanie serce, pokój w rozterce.
Kochana mamie, na twe wspomnienie moje serce drży.
Kochana mamie, ty jedna me zrozumiesz gorzkie łzy,
Kochana mamie, jak słońce siebie dobroczynny blask,
Tak daje dobroć twa mi krocie łask”.
Słowa te z następnymi dwoma zwrotkami wyśpiewują różne
zespoły wokalne

„Jedynie serce matki uczuciem zawsze tchnie
Jedynie serce matki o wszystkim dobrze wie
Dać wiele ciepła umie i każdy ból zrozumie
A gdy przestanie dla nas bić, tak trudno, trudno żyć”
– śpiewał kiedyś Mieczysław Fogg.

Pożegnanie mamy z tego świata jest szczególnie trudne
dla kapłana czy siostry zakonnej, którzy nie mają swoich wła-
snych, naturalnych rodzin. Mama jest dla nich najważniejszą,
najbardziej kochaną i najcenniejszą niewiastą tu na ziemi. Dzi-
siaj, gdy żegnamy do wieczności śp. Stefanię i gdy Pan Jezus
w Ewangelii wskazał nam na dom Ojca, do którego przekazu-
jemy mamę Stefanię, popatrzmy, jak ta mama przeszła przez
ziemskie życie, które się dla niej zakończyło. Zastanówmy się

też, jakie przesłanie zostawia nam Bóg przez życie śp. mamy Stefanii. Żebyśmy znaleźli odpowiedź, trzeba nam przypomnieć jej drogę ziemskiego życia.

2. Z drogi ziemskiego życia śp. Stefanii Studenna

Śp. Stefania Studenna z domu Zimkowska urodziła się 3 lutego 1939 r. w Tuligłowach (woj. lwowskie). Po wojnie rodzina Mamy zamieszkała w wsi Godzieszowa niedaleko Wrocławia (parafia Łozina). Mama miała 9 rodzeństwa. Żyją jeden brat i jedna siostra.

Zawarła Sakrament małżeństwa z Franciszkiem Studennym 25 listopada 1962 r. Najpierw rodzina mieszkała w Skoroszowie (parafia Czeszów) a od 1978 r. w Trzebnicy. Dzieci to: Czesław urodzony (1963), wyświęcony na prezbitera 21 maja 1988 roku we Wrocławiu, Maria (1965) i August (1970). Mama doczekała się 3 wnuczek i 2 prawnucząt.

Pracowała w Trzebnicy w Państwowym Ośrodku Maszynowym w kuchni, a następnie w Szpitalu jako salowa. Mąż Franciszek zmarł 27 lutego 2010 (we Wrocławiu).

Wielkim przeżyciem dla niej było powołanie syna Czesława do kapłaństwa. Najpierw towarzyszyła synowi modlitwą, gdy był w seminarium, żeby szczęśliwie doszedł do kapłaństwa. Przeżywała z wielką radością dzień święceń kapłańskich i dzień kapłańskich prymicji. Były to dni: 21 i 22 maja 1988 roku, a potem przez lata modliła się, aby syn był dobrym księdzem. Pan Bóg wysłuchiwał jej prośby.

Mama w ostatnich latach zmagająca się z różnymi chorobami. W pierwszych dniach października, po upadku w domu (uderzenie w głowę) trafiła do trzebnickiego szpitala. Po wypisaniu ze szpitala została przewieziona do Wałbrzycha i ostatnie dni, tzn. od 27 do 29 października była na plebanii w mieszkaniu swojego syna. Zaopatrzona Sakramentami św. – zmarła w szpitalu im. A. Sokołowskiego w Wałbrzychu przed 23:00 w sobotę, 29.10.2022 r.

Zostanie pochowana na Cmentarzu Komunalnym w Trzebnicy (ul. Spokojna) w grobie męża śp. Franciszka.

3. Przesłanie Pana Boga dla nas przez ziemskie życie śp. Stefanii

Drodzy bracia i siostry, po tym spojrzeniu na drogę życia śp. Stefanii, możemy powiedzieć, że zmarła mama dała nam przykład cichego wypełniania woli Bożej, bez szemrań i narzekania. Pokazała nam także, gdzie mamy szukać pomocy i wsparcia: przede wszystkim w modlitwie, w Komunii Świętej i w przyjaźni z Matką Chrystusa i Kościoła. Odchodzi do wieczności z naręczem dobrych czynów spełnionych z miłości do Pana Boga i do ludzi. Zabiera ze sobą z tej ziemi dobre uczynki, aby zdobiły na zawsze niebieski dom, gdyż słowo Boże mówi: „Błogosławieni, którzy w Panu umierają. Zaiste, mówi Duch, niech odpoczną od swoich trudów, bo ich czyny idą za nimi” (Ap 14,13). Pan Jezus powiedział dziś do nas: „W domu Ojca mego jest mieszkań wiele. Gdyby tak nie było, to bym wam powiedział. Idę przecież przygotować wam miejsce. A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem” (J 14,2-3).

Zakończenie – słowo pożegnania

Drodzy bracia i siostry, mama zawsze umiera za wcześniej i gdy odchodzi przestajemy się czuć dziećmi. Droga Mamo, w tej Eucharystii dziękujemy Panu Bogu za Ciebie, dziękujemy za dobro, które Bóg przekazał przez Ciebie twoim dzieciom, wnukom i innym ludziom. Dziękujemy za Twoją wiarę i miłość do Pana Boga, do Kościoła i do człowieka. Dziękujemy Ci za urodzenie, wychowanie i oddanie na służbę Kościołowi twojego syna Czesława, który od przeszło trzydziestu lat jako kapłan służy Bogu, Kościołowi i Ojczyźnie. W jego życiu i postępowaniu odbija się droga Mamo, twoja dobroć i łagodność oraz miłość i szacunek do Pana Boga, do Kościoła, do Matki

Najświętszej, do każdego człowieka. Można powiedzieć, że w jego przymiotach umysłu i serca widać wiano, które wyniósł z rodzinnego domu.

Do słów wdzięczności dołączamy pokorną prośbę do naszego Zbawiciela, aby w swojej zbawczej Krwi wybielił wszystkie cienie twego życia, by podczas tej Eucharystii przybrał Cię w szaty zbawienia i zaprowadził z Jego i naszą Matką Maryją, na mieszkanie niebieskie. Niech Maryja przytuli Cię do swojego Niepokalanego Serca. Spoczywaj w pokoju i szczęściu wiecznym, droga Mamo. Do zobaczenia w wieczności.

Zaufanie Bogu i troska o wierną realizację przykazań

Polanica-Zdrój, 5 listopada 2022 r.

*Msza św. w I sobotę miesiąca
Sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej*

Wstęp

Zwykle w moich homiliach są trzy punkty, więc zachowajmy tę trzyczęściową strukturę także w dzisiejszej homilii. W pierwszej części powiemy na temat fragmentu Listu św. Pawła do Filipian i szczególnie zwrócimy uwagę na słowa: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia” (Flp 4,13), a potem będą dwa wątki z Ewangelii świętej.

1. „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia”

Zacynamy od wątku pierwszego i możemy powiedzieć, że te słowa z Listu św. Pawła do Filipian, który Apostoł napisał w więzieniu, w oczekiwaniu na wyrok sądowy, pasują także do nas i są skierowane nie tylko do tamtych pierwszych adresatów,

ale także do adresatów dzisiejszych. My też jesteśmy adresatami tych słów. Św. Paweł wyznaje przed nami, że umie cierpieć, ale także umie obfitować, że jest przyzwyczajony do różnych warunków, tzn. i do dni szczęśliwych, wolnych, wesołych, ale także do dni cierpienia, kiedy w życiu było ciężko. Wypowiada on przed nami takie zdanie, które świadczy o jego wielkości i które jest dla nas bardzo korzystne oraz godne przyjęcia: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia”. „Wszystko”, czyli to, co dobre, ale także to, co złe. Przyjmujemy dobro i mamy świadomość, że Pan Bóg nas umacnia i możemy na Niego zawsze liczyć oraz czynić to, co zamierzamy dobrego, ale jesteśmy także powołani do cierpienia, do niesienia krzyży, które często nas przyciskają. Czasem ludzie mówią – „ja już nie wytrzymam”, „ja już tak dłużej nie mogę”, „nie mam już przyszłości”. W takiej sytuacji trzeba sobie przypominać słowa św. Pawła – „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia”, czyli to, co chcę zdobyć dla chwały Bożej, ale także to, co jest dla mnie trudne, co wyciska łązy, to, co nazywamy cierpieniem. W takich chwilach Pan Bóg też nas umacnia i wtedy to wszystko potrafimy przetrzymać.

„W każdym razie dobrze uczyniliście, biorąc udział w moim ucisku” (Flp 4,14). Zapamiętajmy sobie te słowa, bo czasem ludzie żalą się przed nami, zwłaszcza, gdy odwiedzamy chorych, gdy rozmawiamy z ludźmi, którzy przychodzą do nas z różnymi, trudnymi sprawami i czasem nie potrafimy im pomóc. Wówczas trzeba na nich wpłynąć, żeby oni zawsze byli otwarci na Pana Boga, bo Pan Bóg umacnia tych, którzy się na Niego otwierają. Kto się zamknie na Pana Boga, to tego umocnienia nie otrzymuje. Dlatego nasz papież wołał: „Otwórzcie drzwi Chrystusowi”, bądźcie otwarci na Jego Ewangelię, bądźcie otwarci na Jego działanie. Otwórzcie dla Chrystusa swoje serca, otwórzcie swoje działy kultury, życie społeczne i polityczne. On wam niczego nie zepsuje, ale potrafi wam pomóc, żebyście umieli sobie właściwie ułożyć życie społeczne, osobiste czy rodzinne. „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia”. Pamiętajmy, że jest do tego potrzebne nasze otwarcie na umocnienie Pana Boga,

ale także nasza prośba, bo wtedy nabieramy doświadczenia, że z Panem Bogiem wszystko można pokonać.

2. Służba Bogu a wolność od dóbr materialnych

Przechodzimy do tekstu Ewangelii i zaczynamy od wątku służby Bogu i Mamonie – „Pozyskujcie sobie przyjaciół niegodziwą mamoną, aby gdy wszystko się skończy, przyjęto was do wiecznych przybytków” (Łk 16,9) i dalej: „Nie możecie służyć Bogu i Mamonie” (Łk 16,13b). Przypomnijmy sobie, co to jest „mamona”? „Mamona”, to jest tyle, co posiadanie, mienie, majątek, coś materialnego, coś, za czym ludzie tak bardzo pędzą, coś, o co się prowadzi wojny. W niektórych krajach wartość człowieka mierzy się wielkością jego konta. To taka pazerność, która ludzi przyciska i czyni ich nieszczęśliwymi. Ludzie opanowani przez pazerność na mienie stają się zdeprawowani.

Pan Jezus powiada, że nie można być dla Pana Boga, czyli służyć Panu Bogu w sposób właściwy i pełny, a jednocześnie być oddanym służbie wartościom materialnym. W jednym i w drugim przypadku chodzi o takie oddanie całkowite. Pan Bóg nie chce od nas miłości byle jakiej, ale jest powiedziane: „Będiesz miłował Pana Boga swego z całego serca, z całego umysłu, ze wszystkich sił swoich” (por. Pwt 6,5), a więc całym sobą, całą duszą, całym umysłem i całym sercem. Wtedy ta służba osiąga właściwe znaczenie. Nie można pogodzić takiej służby, która jest pełna oddania Bogu, z jakąś pazernością na dobra materialne i skierowaniem wszystkich aktywności życiowych, żeby więcej mieć.

Moi drodzy, dzisiaj tego doświadczamy, gdy widzimy, jakie jest wielkie oszustwo, bo wielu ludzi bogaci się w sposób nieuczciwy. Owszem, są tacy ludzie, którzy nabywają bogactwo w sposób nienaganny, uczciwy. Są pracowici, są zaradni, angażują się i dochodzą do jakichś dobrych wyników, ale są też ludzie, którzy budują swoje mienie na cudzej krzywdzie i w ten sposób pomnażają swoją kasę. To są ludzie niebezpieczni, opa-

nowani przez pazerność, przez pożądlivość ciała, pożądlivość oczu i przez pychę żywota. Jeszcze raz powtórzmy słowa Pana Jezusa – „Nie możecie służyć Bogu i Mamonie”.

Dzisiaj o godzinie 14:30 pan Łukasz Lech, który jest prowadzącym niektóre programy muzyczne w „Radiu Maryja”, miał prezentację pewnej artystki, śpiewaczki operowej i operetkowej – pani Agnieszki Kuk. Byłem zdziwiony, gdy tego słuchałem, jak ona wyrażała się o ojcu świętym, także o Kościele. Powiedziała, że wszystko, co robi, to robi na chwałę Bożą. Śpiewa bardzo ładnie i ma piękny sopran. Jej mąż też jest śpiewakiem i widać, że dobrze dobrali się ze sobą jako miłośnicy śpiewu, muzyki i pięknie żyją. To wszystko jest na większą chwałę Pana Boga i tak powinno być.

Moi drodzy, nie patrzmy zatem na tych ludzi, którzy próbują być połowiczni, że Panu Bogu świeczkę i diabłu ogarek, bo tak się nie da. Albo jesteś oddany w pełni Panu Bogu, Jemu służysz ze wszystkich sił, z całego swojego serca i inwestujesz w wartości duchowe, albo odwracasz się od Pana Boga i nastawiasz się na mienie, na majątek, a to jest często droga prowadząca do zguby, do przegranego życia.

Zwróćmy jeszcze uwagę na te słowa: „Pozyskujcie sobie przyjaciół niegodziwą mamoną, aby gdy wszystko się skończy, przyjęto was do wiecznych przybytków”. Jak to rozumieć, żeby pozyskiwać sobie przyjaciół niegodziwie zdobytą mamoną, niegodziwym wzbogaceniem się? Myślę, że Pan Jezus ma na myśli to, żebyśmy dzielili się tym, co mamy i wtedy jest to pozyskiwanie przyjaciół. Jeżeli komuś dajemy nie to, co nam zbywa, nie to, co jest nam niepotrzebne, a może nawet jest dla nas cenne, ale gdy widzimy, że ktoś z naszego otoczenia bardziej tego potrzebuje i my bezinteresownie mu to przekazujemy, to jest to pozyskiwanie przyjaciół mamoną, którą posiadamy, którą innym przekazujemy, gdy się dzielimy. Warto o tym pamiętać, że można podjąć takie działania, żeby ten sektor posiadania dobrze funkcjonował, a dobrze funkcjonuje wtedy, gdy jest on dla drugich do podziału. Nauka Społeczna Kościoła często o tym mówi.

3. Wierność małym rzeczom

Punkt trzeci wiążemy ze słowami Pana Jezusa, które też były dzisiaj obecne w Ewangelii i one brzmią: „Kto w drobnej rzeczy jest wierny, ten i w wielkiej będzie wierny; a kto w drobnej rzeczy jest nieuczciwy, ten i w wielkiej nieuczciwy będzie” (Łk 16,10). Nie lekceważmy drobiazgów, nie mówmy, że coś jest małe, że nic nie znaczy i możemy to sobie podarować. Nie! Bądźmy dokładni i wierni także z małych sprawach, w jakichś błahostkach, w naszej codzienności, bo one się składają na wielkie sprawy.

Dlatego, gdy czasem wybiera się księży na proboszczów, jak zleca się kapłanom jakieś funkcje w diecezji lub w jakimś zakładzie czy przedsiębiorstwie ma się kogoś uczynić jakimś dyrektorem czy odpowiedzialnym za jakiś sektor publiczny, to przyglądamy się, jak ten ktoś sprawuje się na co dzień, czy jest wierny i dokładny w drobnych rzeczach. Jeśli tak, to wtedy ze spokojnym sercem powierzamy mu coś ważniejszego i bardziej odpowiedzialnego, a on wtedy to podjęcie i dobrze wykonana. Zatem nie lekceważmy drobiazgów.

Nie lekceważmy także jakichś drobnych grzechów, bo każde zło, nawet najmniejsze, powinno być oddalane. Oczywiście wiemy, że są grzechy ciężkie i lekkie. Np. siostry zakonne czy kapłani spowiadają się najczęściej co dwa tygodnie i zazwyczaj nie ma tam grzechów ciężkich, ale są grzechy lekkie, które wyznajemy i gdy to czynimy, to zyskujemy łaski, które płyną z sakramentu pokuty. Dlatego z grzechów lekkich też się spowiadamy, aby w ten sposób prowadzić dobrą pracę nad sobą.

Zakończenie

Moi drodzy, takie oto myśli dzisiaj się pojawiły i to był skromny komentarz do usłyszanych czytań. W zakończeniu tej homilii powtórzmy jeszcze raz te trzy punkty. Najpierw to doświadczenie św. Pawła, które powinno być też dla nas doświadczeniem oraz dyrektywą, którą sobie zapamiętamy

i będziemy się do niej stosować – „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia”. Nie bójmy się wielkich zadań. Gdy się otworzymy na Pana Boga, to otrzymamy pomoc. Nie bójmy się nawet wielkich chorób, bo jeśli się otworzymy na Pana Boga, to przetrzymamy wszystkie krzyże i cierpienia.

Dzisiaj w moich rodzinnych stronach odbył się pogrzeb pewnej niewiasty urodzonej w 1940 roku, która ostatnie tygodnie przeleżała w szpitalu w Rzeszowie i wiele cierpiała. Ja wydzwaniałem do rodziny i zabiegałem, aby ta pani była u spowiedzi, aby była pojednana z Bogiem, a oni mówili, że to jej sprawa. Nie! To jest także sprawa najbliższych, aby takiej osobie pomóc, przyprowadzić kapelana, aby ten chory ze spokojem sumienia odchodził do wieczności. A wieczność, to jest ogromna przestrzeń, której nie możemy sobie wyobrazić, która nie ma końca. Wieczność nie będzie miała końca i będzie trwać zawsze, dlatego trzeba myśleć o swoim zbawieniu. Jeśli macie sąsiadów i bliskich w waszych rodzinach, to niech was to obchodzi, że trzeba człowiekowi podać rękę i powiedzieć, jak się powinien zachować i co zrobić, żeby trafić do nieba, a nie do miejsca samotności, gdzie nie ma Boga. To są tajemnice dla nas nie do przeniknięcia. „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia”.

Dalej – „Nie możecie służyć Bogu i Mamonie”. Nie może być tak, że mamy wiele twarzy, dla księdza jedną twarz, dla męża czy żony inną twarz, dla dyrektora w pracy inną twarz, tylko mamy mieć jedną twarz i być prostolinijni. Idziemy do Pana Boga na całego, a to, co mamy, to, co nam się udało zdobyć taką właściwą i prawą drogą, jest do podziału. Gdy kogoś obdarujemy, to wypełniamy wtedy te słowa Pana Jezusa: „Pozyskujcie sobie przyjaciół niegodziwą mamoną”. Pamiętajmy także, że mamy być dokładni w małych rzeczach, żebyśmy mogli być też dokładni w wielkich sprawach.

Bóg nie jest Bogiem umarłych, lecz żywych

Świdnica, 6 listopada 2022 r.

Msza św. z udziałem sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi

w XXXII Niedzielę Zwykłą

Kaplica domowa

Wstęp

Przeżywamy pierwszą niedzielę listopada. Zbliżamy się powoli do końca roku liturgicznego. Liturgia tego okresu karmi nas tematami eschatologicznymi. Dziś słowo Boże zaprasza nas do pogłębienia naszej wiary w zmartwychwstanie. Jak wiemy, jest to jedna z najważniejszych prawd wiary. Tak często powtarzamy ją w coniedzielnym „Credo”.

Zanim naszą refleksję skupimy na zmartwychwstaniu, popatrzmy na zjawisko śmierci, gdyż zmartwychwstanie będzie odpowiedzią Boga na naszą ziemską śmierć.

1. Powszechność zjawiska śmierci

Zjawisko śmierci jest powszechne w przyrodzie. Giną rośliny, zwierzęta. Umierają ludzie. Jednakże, tylko człowiek wie, że umiera. Tylko człowiek tak często zastanawiał się i ciągle zastanawiał nad tajemnicą śmierci i przyszłego życia. Tylko ludzie są zdolni za życia przygotowywać się do śmierci i to zarówno teoretycznie, jak i praktycznie. Powstały dziedziny naukowe zajmujące się śmiercią. Kiedyś, w starożytności definiowano całą filozofię jako przygotowanie się do śmierci, jako „*meditatio et praeparatio ad mortem*”.

Trzeba powiedzieć, że problem śmierci był zawsze jednym z najtrudniejszych problemów, jakie zaprzętały głowy ludzi. Perski mędrzec Omar Chajjam, wielki matematyk i poszukiwacz prawdy, pisał kiedyś: „I wiele węzłów rozplątałem w tej wędrówce, lecz opał mi się węzeł śmierci i losu człowieka”.

Poglądy myślicieli na temat śmierci można by podzielić na dwie grupy: pesymistyczne i optymistyczne. Sporo myślicieli

patrzyło na śmierć pesymistycznie. Ludzie wiedzieli, że śmierć przerywa pasmo życia, że do pewnego stopnia sprzeciwia się człowiekowi, który z natury pragnie żyć, trwać zawsze. Dlatego uważali śmierć za wielkie nieszczęście, tragedię człowieka. Teognis z Magory pisał: „Dla mieszkańca ziemi najlepszą rzeczą jest wcale się nie narodzić i nie oglądać jasnego słońca, skoro ma nadejść śmierć”.

Pesymizm związany ze śmiercią odnajdujemy w religiach Wschodu, np. w buddyzmie, braminizmie. Postawa pesymistyczna odżyła w czasach nowożytnych. Wystarczy wymienić takie nazwiska, jak: Voltaire, M. Heidegger, J.-P. Sartre. Ten ostatni ukuł głośne powiedzenie: „Absurdem jest, że narodził się i absurdem, że umieramy”.

W dziejach myśli ludzkiej nie brakuje też poglądów optymistycznych. Były one zbliżone do chrześcijańskich. Cała filozofia platońska, neoplatońska i stoicka, filozofia Epikura, Seneki patrzyła na śmierć jako na radosne przejście do życia wiecznego, jako na przejście ze świata cierpień i różnorodnych ograniczeń do świata szczęśliwego. Poglądy te mają swoich zwolenników i dzisiaj. (por. „Rozważania o życiu ludzkim”, Warszawa 1977, s. 116-157).

2. Boże orędzie o śmierci i zmartwychwstaniu

Na kartach Objawienia pojawia się bardzo często prawda o śmierci i życiu wiecznym. Śmierć jest zawsze ukazywana jako przejście z życia ziemskiego do życia wiecznego.

W dzisiejszym pierwszym czytaniu słuchaliśmy relacji o męczeńskiej śmierci braci Machabeuszów. Każdy z nich był męczony i zabijany za swe religijne przekonania. Odchodzący męczennicy wyznawali wiarę w życie wieczne, w zmartwychwstanie. Jeden z nich dobitnie wołał: „Ty, zbrodniarzu, odbierasz nam to obecne życie. Król świata jednak nas, którzy umieramy za Jego prawa, wskrzesi i ożywi do życia wiecznego” (2 Mch 7,9). Drugi w podobnym stylu wyznawał wiarę w zmartwychwstanie: „Lepiej jest nam, którzy ginimy z ludzkich rąk,

a którzy w Bogu pokładamy nadzieję, że znowu przez Niego będziemy wskrzeszeni. Dla ciebie bowiem nie ma wskrzeszenia do życia” (2 Mch 7,14). Tak umierali ludzie wiary, ludzie przekonani o istnieniu życia wiecznego. Było ich w historii chrześcijaństwa bardzo dużo, najwięcej w dwudziestym wieku. Obliczono już, że w dwudziestym stuleciu zginęło więcej męczenników w Kościele katolickim, aniżeli w poprzednich dziewiętnastu łącznie.

Chrystus, zapytany przez ludzi o życie w przyszłym świecie, odpowiada, że wygląda ono zupełnie inaczej, aniżeli tu na ziemi: „Dzieci tego świata żenią się i za mąż wychodzą. Lecz ci, którzy uznani są za godnych udziału w świecie przyszłym i w powstaniu z martwych, ani się żenić nie będą, ani za mąż wychodzić. Już bowiem umrzeć nie mogą, gdyż są równi aniołom i są dziećmi Bożymi, będąc uczestnikami zmartwychwstania” (Łk 20,34-36).

Chrystus dopełnił wykład o śmierci na krzyżu: „Ojcze w ręce Twoje powierzam ducha mego” (Łk 23,46). Odtąd ci, którzy umierają, którzy w Niego wierzą, nie muszą się bać, nie idą bowiem donikąd, nie idą na unicestwienie, ale wstępują do domu Ojca: „Bóg nie jest Bogiem umarłych, lecz żywych; wszyscy bowiem dla Niego żyją” (Łk 20,38). W takiej wierze umierał Jan XXIII, św. Maksymilian, ks. Jerzy Popiełuszko i wielu męczenników w dziejach Kościoła.

3. Nasza dalsza droga ku śmierci i zmartwychwstaniu

Życie nasze płynie w jednym kierunku, w stronę wieczności, zmartwychwstania. Nie można go ani zatrzymać, ani powtórzyć. Kolejka przed nami ciągle się skraca. Z każdym rokiem naszego życia zamyka się przed nami wiele bram, prowadzących w przyszłość. Kurczą się nasze możliwości życiowe, zwłaszcza po przekroczeniu pewnej granicy wieku. Świadomość utraconych szans, że mogliśmy zostać kimś innym, osiągnąć więcej, inaczej ułożyć sobie życie, może być bardzo dokuczliwa. I w końcu nastąpi to najważniejsze spotkanie. Nie wiemy, gdzie i kiedy,

ale jest ono najpewniejsze ze wszystkiego tego, co jest przed nami, co ma się w przyszłości jeszcze wydarzyć. Chrystus tak często nam przypomina, że winniśmy przeżywać życie w postawie czuwania, oczekiwania na Jego powrót.

Zakończenie

Kończymy nasze rozważanie. Przechodzi ono w dalszy ciąg Eucharystii. Za chwilę wyznanie wiary, w którym znowu powiemy: „i oczekuję wskrzeszenia umarłych”. A potem ofiara Chrystusa i ofiara nasza, która jest żywą rękojmią czekającego nas zmartwychwstania: „Kto spożywa moje Ciało i pije moją krew, ma życie wieczne, a ja go wskrzeszę w dniu ostatecznym” (J 6,54).

Służba jest naszą chrześcijańską powinnością

Świdnica, 8 listopada 2022 r.

*Msza św. w kaplicy maryjnej, we wtorek po XXXII Niedzieli Zwykłej
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława*

Wstęp

W dzisiejszej liturgii słowa jesteśmy zachęteni do pobożnego życia. Zachęty te pierwotnie skierował św. Paweł do swojego ucznia Tytusa, który towarzyszył mu w podróżach apostołskich. W Ewangelii zaś Chrystus wzywa nas do bezinteresownej, bezpretensjonalnej służby.

1. Wezwanie do pobożnego życia w oczekiwaniu na przyście Chrystusa

Apostoł Paweł w Liście do Tytusa wzywa nas do pobożnego życia. Słowa zachęty kieruje do starszych wiekiem i do mło-

dych. Starszych wzywa do zdrowej wiary, do pielęgnowania miłości i cierpliwości. Starsze kobiety wzywa do dzielenia się dobrymi zwyczajami z młodszymi niewiastami. Młodzieńców wzywa do prawości i uczciwości, wszystkich zaś do pobożnego życia na tym świecie.

Wczoraj, 9 listopada 2020 r., w parafii św. Faustyny we Wrocławiu odbył się pogrzeb ojca jednego z naszych księży. Ojciec zmarł na Covid-19. W czasie słowa końcowego, syn zmarłego, ksiądz, złożył świadectwo o swoim ojcu. Wskazał na jego pobożność i życie z wiary. Dzieci budowały się jego codzienną modlitwą poranną i wieczorną, modlitwą na kolana. Takie postawy się pamięta. Gdyby coś takiego widziały owe dziewczęta krzyczące brzydkie słowa podczas „Strajku Kobiet”, na pewno tak by się nie zachowały.

Pamiętajmy, że nasze dobre zachowania, nasz dobry przykład pozostawia ślad w sercach tych, z którymi żyjemy.

2. Wezwanie do ochoczej, bezinteresownej służby

W Ewangelii dzisiejszej Chrystus przypomina nam, że powinniśmy prezentować się w świecie jako słudzy, jako słudzy nie pretensjonalni, jako słudzy nieoczekujący na pochwały i na jakieś uznanie, ale jako słudzy, którzy wykonują ciężące na nich obowiązki. Pan Jezus mówi: „Tak mówcie i wy, gdy uczynicie wszystko, co wam polecono: «Słudzy nieużyteczni jesteście, wykonaliśmy to, co powinniśmy wykonać»” (Łk 17,10).

A jak to jest u nas? Być może, że ciągle prześladowuje nas myśl, że za naszą pracę powinniśmy cieszyć się specjalnym uznaniem, pochwałą ze strony naszych przełożonych czy sąsiadów. Jakże niektórzy cieszą się odznaczeniami, medalami, nagrodami, listami gratulacyjnymi. Taką pokusę trzeba przezwyciężać i wyrabiać sobie przekonanie, że to, co zrobiliśmy, nie było czymś nadzwyczajnym. ale po prostu wypełnieniem naszego obowiązku: „wykonaliśmy to, co powinniśmy wykonać” – poucza Jezus.

Nie bądźmy zatem pretensjonalni. Nie sądzmy, że nam się należy, zwłaszcza, gdy chodzi o naszą relację do Pana Boga. Bóg nie zawdzięcza nam ludziom niczego. To my Panu Bogu zawdzięczamy, najpierw życie, a potem wiele innych darów, jakie świadomie czy też nieświadomie otrzymujemy.

3. Nie wstydzmy się być sługami, nie wstydzmy się służyć

Pamiętajmy, że wielkość w chrześcijaństwie mierzy się wielkością codziennej służby Bogu i człowiekowi. W wielu przemówieniach papieży, biskupów czy kapłanów pojawiają się słowa kierowane do ludzi, szczególnie do władz cywilnych: „Pozwólcie nam służyć!”.

Zakończenie

Moi drodzy, módlmy się dzisiaj, abyśmy wzorem Chrystusa, Jego i naszej Matki, stawali się każdego dnia sługami jedni drugich, abyśmy bezpretensjonalnie wykonywali naszą pracę, mając świadomość, że jest to nasz obowiązek. Prośmy Matkę Najświętszą, która nazwała się służebnicą Pańską, abyśmy w Jej stylu służyli bezinteresownie ludziom, nie oczekując na uznanie i na pochwałę. Prośmy o taką postawę dla naszych bliskich, dla naszych domowników i współpracowników.

Wezwani do zwyciężania zła w sobie i w świecie oraz do miłości Boga, człowieka i Ojczyzny

Łowicz, 11 listopada 2022 r.

*Msza św. z okazji uroczystości św. Wiktorii, Patronki Łowicza
i Diecezji Łowickiej*

Katedra pw. Wniebowzięcia NMP

Wstęp

Ekscelencjo, Najdostojniejszy Księżu Biskupie Andrzeju,
Pasterzu Diecezji Łowickiej;

Ekscelencje, Dostojni Księża Biskupi Ireneusza i Wojciechu;

Prześwietna Kapituła Katedralna i przedstawiciele kapituł
kolegiackich;

Czcigodne duchowieństwo diecezjalne i zakonne wszystkich
sprawowanych urzędów i funkcji oraz otrzymanych godności;

Drogie siostry zakonne;

Szanowni przedstawiciele władz samorządowych, placówek
oświatowych, organizacji patriotycznych, kombatanckich i nie-
podległościowych oraz służb mundurowych;

Drodzy członkowie Konfraterni św. Wiktorii;

Drodzy bracia i siostry w Chrystusie.

Charakter dzisiejszej uroczystości skłania nas do podjęcia
w homilii kilku aktualnych wątków. Pierwszy z nich, najważ-
niejszy – to wątek biblijno-liturgiczny, związany z ogłoszonym
słowem Bożym. Namysł nad słowem Boga, jego aplikacja do
naszego codziennego życia jest zawsze głównym celem homilii.
Drugi wątek – to wątek historyczno-patronalny, związany ze
św. Wiktoria, patronką Łowicza, Ziemi Łowickiej i Diecezji
Łowickiej oraz wątek trzeci – to wątek patriotyczno-narodo-
wy, związany z dzisiejszym obchodem sto czwartej rocznicy
odzyskania przez Polskę niepodległości.

1. Przesłanie słowa Bożego w uroczystość św. Wiktorii, dziewicy i męczennicy

W dzisiejszym pierwszym czytaniu wysłuchaliśmy relacji o męczeńskiej śmierci siedmiu braci Machabeuszów. Działo się to w II wieku przed narodzeniem Chrystusa, kiedy król syryjski, Antioch IV Epifanes zniewalał Żydów narzucając im religię pogańską i kulturę hellenistyczną (grecką). Każdy z braci był męczony i zabijany za swe religijne przekonania, za wierność religijnym tradycjom swojego narodu. Zabijani męczennicy wyznawali wiarę w życie wieczne, w zmartwychwstanie. Jeden z nich, gdy oddawał ostatnie tchnienie, powiedział: „Ty, zbrodniarzu, odbierasz nam to obecne życie. Król świata jednak nas, którzy umieramy za Jego prawa, wskrzesi i ożywi do życia wiecznego” (2 Mch 7,9). Następny z braci, konając tak powiedział: „Lepiej jest nam, którzy ginimy z ludzkich rąk, a którzy w Bogu pokładamy nadzieję, że znowu przez Niego będziemy wskrzeszeni. Dla ciebie bowiem nie ma wskrzeszenia do życia” (2 Mch 7,14). Tak umierali ludzie wiary, ludzie przekonani o istnieniu życia wiecznego. Byli tacy w dziejach Izraela, byli tacy w dziejach Kościoła. Jezus Chrystus, sam powieszony na krzyżu, zapowiedział swoim uczniom drogę prześladowań i cierpień, którą pójdą Jego uczniowie przez ziemię do wiecznego królestwa Bożego.

W dzisiejszej Ewangelii słyszeliśmy słowa Chrystusa, powiedziane ongiś do pierwszych uczniów, a dzisiaj powiedziane do nas: „Miejcie się na bacności przed ludźmi! Będą was wydawać sądom i w swych synagogach będą was biczować. Nawet przed namiestników i królów będą was prowadzić z mego powodu, na świadectwo im i poganom. Kiedy was wydadzą, nie martwcie się o to, jak ani co macie mówić. W owej bowiem godzinie będzie wam poddane, co macie mówić, gdyż nie wy będziecie mówili, lecz Duch Ojca waszego będzie mówił przez was (...) Będziecie w nienawiści u wszystkich z powodu mego imienia. Lecz kto wytrwa do końca, ten będzie zbawiony” (Mt 10,17-20.22). Te słowa Pana Jezusa wypełniają się w hi-

storii Kościoła i dzisiaj się także spełniają. Kościół posiada sporo męczenników. Ich lista jest długa i ciągle się wydłuża.

Nasz naród też dopisał nazwiska na tej liście. Przypomnijmy świętego Wojciecha na początku naszej narodowej historii, świętego Stanisława biskupa krakowskiego, który został zamordowany przez króla Bolesława Śmiałego. Wspomnijmy św. Andrzeja Bobolę, męczennika za jedność Kościoła w XVII wieku. Wspomnijmy męczennika naszych czasów – bł. księdza Jerzego Popiełuszkę, który został uprowadzony i okrutnie zamordowany przez oficerów Służby Bezpieczeństwa, 19 października 1984 roku. Mimo tego, że go przestrzegano i czyniono mu różne pogróżki, on nie przestał głosić prawdy i za to poniósł śmierć męczeńską. Mógł ocalić swoje życie, gdyby przestał głosić prawdę i upominać się o ludzi skrzywdzonych. Nie zdradził Chrystusa i Kościoła. Wierność Chrystusowi, wierność prawdzie była dla niego ważniejsza niż życie.

Patrzymy na sytuację religijną dzisiejszej Europy, także na sytuację w naszym kraju. Uaktywniają się środowiska lewicowe w Europie Zachodniej. Przywódcy Unii Europejskiej od dawna gardzą wartościami chrześcijańskimi. Fala laicyzacji zalewa także nasz kraj. W lewicowych i liberalnych mediach promuje się ideologię gender, środowiska LGBT, obrzuca się błotem nawet naszą narodową świętość, św. Jana Pawła II. Zauważmy, że jeszcze przed rokiem 1989 kościoły były jedynym miejscem wolności. Wiele osób korzystało z dobrego serca duchowieństwa. Kościół ratował ich życie i zdrowie w czasach walki z komuną, a dzisiaj ci sami ludzie prowadzą otwartą walkę z wiarą i kapłanami. Te same osoby atakują nie tylko Kościół instytucjonalny, hierarchiczny, ale także świeckich katolików. Mamy prawo powiedzieć, że spełnia się dzisiaj tak wyraźnie Chrystusowa zapowiedź prześladowań Jego uczniów.

Moi drodzy, abyśmy nabrali umocnienia i odwagi do dalszego podążania drogami Ewangelii i odważnego świadectwa o Chrystusie, popatrzmy dzisiaj tu w Łowiczu na św. Wiktorię, dziewicę i męczennicę, patronkę tego uroczego miasta i patronkę Diecezji Łowickiej.

2. Św. Wiktoria, dziewica i męczennica wzywa nas do zwyciężania

Historia św. Wiktorii znana jest przede wszystkim dzięki tradycji ustnej. Św. Wiktoria poniosła śmierć męczeńską prawdopodobnie za czasów cesarza Decjusza, w połowie III wieku. Legendarne przekazy głoszą, że była ona dziewczyną wywodzącą się ze szlacheckiego rzymskiego rodu. Jej rodzice wiele trudu włożyli w wychowanie Wiktorii na pobożną i wykształconą kobietę. Gdy osiągnęła dojrzałość, postanowili wydać Wiktorię za mąż. Spośród wielu młodych mężczyzn, którzy zabiegali o jej rękę, rodzice wybrali Eugeniusza, bogatego młodzieńca ze znamienitego rodu. Nie był on jednak chrześcijaninem, co napotkało opór Wiktorii. Mimo wątpliwości Wiktoria zgodziłaby się pewnie na małżeństwo z Eugeniuszem, wierząc, że zdoła nawrócić swego męża na wiarę chrześcijańską. Stało się jednak inaczej. W podobnej sytuacji znalazła się bowiem przyjaciółka Wiktorii, Anatolia, która przekonała ją do odrzucenia zaręczyn. Obie kobiety, głęboko wierząc w Chrystusa, zaprzęgnęły pozostać dziewicami do końca życia. Po dłuższej rozmowie dziewczęta odpowiedziały odmownie swoim adoratorom. To stało się początkiem wydarzeń tragicznych. Urażeni rzymscy młodzieńcy porwali kobiety, które uznali już za swoje narzeczone i uwięzili w domach, by prośbą lub groźbą zmusić je do małżeństwa. Po długim czasie, który upłynął na bezowocnych namowach, Eugeniusz oskarżył Wiktorię przed cesarzem jako chrześcijankę. Taki zarzut w tamtych czasach równał się natychmiastowemu wyrokowi śmierci. Mimo tego Wiktoria postanowiła być wierna Chrystusowi do końca i nie ustąpiła – ani w kwestii zamążpójścia, ani w kwestii wiary chrześcijańskiej. W ikonografii św. Wiktoria jest przedstawiana jako rzymska dziewica z palmą, sztandarem, mieczem albo ze smokami. Jej relikwie znajdują się w Subiacco i w Łowiczu w Bazylice Matki Bożej Wniebowziętej. Otrzymał je od papieża Urbana VIII arcybiskup gnieźnieński Henryk Firlej w 1625 roku.

Jakie jest przesłanie św. Wiktorii dla nas? Św. Wiktoria nam przypomina, że wszyscy jesteśmy wezwani do zwyciężania, do zwyciężania pokus szatańskich, do zwyciężania siebie, czyli do zwyciężania trzech pożądliwości, które wymienia św. Jan Ewangelista w pierwszym swoim Liście. Są to: pożądliwość ciała, pożądliwość oczu i pycha tego życia (...). W Liście tym znajdujemy także słowa: „Świat przemija, a z nim jego pożądliwość; kto zaś pełni wolę Bożą, ten trwa na wieki” (1 J 2,16-17). Apostoł Paweł zaś napisał: „Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj” (Rz 12,21). Św. Wiktoria nam przypomina, że jesteśmy wezwani do zwyciężania zła w sobie, w drugim człowieku i w świecie. W takim zwyciężaniu zła i w promowaniu dobra składamy świadectwo, że Chrystus jest dla nas najważniejszy, że na Jego Ewangelii chcemy budować przyszłość naszych rodzin i naszego narodu.

3. Święto Matki Ojczyzny – nasze zobowiązania

Drodzy bracia i siostry, spójrzmy jeszcze w trzeciej części naszej refleksji na naszą Ojczyznę, w dniu święta Jej niepodległości. Ojczyzna jest naszą matką. Zauważmy, że są tylko trzy instytucje, które obdarzam mianem, matki: Kościół, szkołę, zwłaszcza wyższą, którą zwiemy Alma Mater– matka karmicielka) oraz ojczyznę. Te trzy instytucje winniśmy otaczać ufną, wytrwałą modlitwą i rzetelną, uczciwą pracą. Gdy w czasie mojej kleryckiej służby wojskowej w latach 1963-1965 zarzucano mi, że obrałem niewłaściwą drogę życia, że nie chcę zejść z tej drogi, by wejść na proponowaną mi drogę innych studiów, by rzekomo lepiej służyć Ojczyźnie – odpowiadałem stanowczo moim rozmówcom, że będę służył Ojczyźnie jako kapłan, jako sługa Pana Boga, Kościoła i Narodu, że będę promował prawdę i dobro oraz inne wartości religijno-moralne i narodowe, że będę służył Ojczyźnie modlitwą i rzetelną, uczciwą pracą.

Taką formę służby Ojczyźnie wskazywał nam w latach zniewolenia komunistycznego ks. kard. Stefan Wyszyński, Prymas Tysiąclecia. Wskazywał ją swoim nauczaniem i przykładem

życia. W ostatnim okresie swego życia powiedział do swoich rodaków: „Tak często słyszy się zdanie: «Piękną i zaszczytną rzeczą jest umrzeć za Ojczyznę». Jednakże trudniej jest niekiedy żyć dla Ojczyzny. Można w odruchu bohaterskim oddać swoje życie na polu walki, ale to trwa krótko. Większym nieraz bohaterstwem jest żyć, trwać, wytrzymać całe lata... Wytrwać dla Ojczyzny, nabrać zaufania do niej, mieć gotowość oddania jej wszystkiego z siebie... Jakże ważna jest świadomość, że jesteśmy na służbie temu narodowi, który przez całe wieki przygotowywał nam ojczystą ziemię, na której nam wypadło dziś żyć. Jesteśmy z tym narodem tak bardzo związani...”.

W podobnym stylu o Ojczyźnie mówił św. Jan Paweł II. Wielokrotnie nam przypominał, abyśmy nie chcieli takiej Ojczyzny, która by nas nic nie kosztowała. Ojczyzna, podobnie jak każda wielka wartość, rzeczywiście musi człowieka kosztować i to czasem bardzo wiele.

Innym jeszcze darem, który możemy ofiarować Ojczyźnie jest dar naszego cichego cierpienia. W naszej historii składali go rodacy zesłani na Sybir, w krainę mrozów, zimna i głodu. Taki dar składali nasi patrioci, miłośnicy Ojczyzny osadzani w więzieniach, w łagrach. Wśród nich byli także nasi żołnierze wyklęci, niezłomni. Taki dar składały żony i matki, które czekały na powrót z wojen swoich mężów i synów. Z pewnością to miał na myśli Ojciec św. Jan Paweł II, gdy 16 czerwca 1983 roku, mówiąc na rozpoczęcie drugiej pielgrzymki do Ojczyzny: „...Ojczyzna jest naszą matką ziemską. Polska jest matką szczególną. Niełatwe są jej dzieje, zwłaszcza na przestrzeni ostatnich stuleci. Jest matką, która wiele przecierpiała i wciąż na nowo cierpi. Dlatego też ma prawo do miłości szczególnej.” Urzekają nas te słowa Papieża – Polaka, słowa, w których kryje się tyle miłości do Ojczyzny, słowa, w których jest zawarte wezwanie do nas, abyśmy Ojczyznę traktowali jako matkę, którą trzeba kochać, dla której trzeba także składać dar z siebie, także dar cierpienia. Niezwykle dobitnie Papież Polak powtórzył prawdę o rozumieniu Ojczyzny jako Matki podczas kazania na lotnisku w Masłowie pod Kielcami, 3 czerwca 1991 roku.

Mówił wtedy: „...to jest moja matka, ta ziemia! To jest moja matka, ta Ojczyzna! To są moi bracia i siostry! I zrozumcie, wy wszyscy, którzy lekkomyślnie podchodzicie do tych spraw, zrozumcie, że te sprawy nie mogą mnie nie obchodzić, nie mogą mnie nie boleć!”.

Zakończenie

Drodzy bracia i siostry, zakończmy naszą homilię, w Święto Niepodległości naszej Matki Ojczyzny, modlitwą ks. Piotra Skargi; autora „Kazań Sejmowych”: „Boże, Rządco i Panie narodów, z ręki i karności Twojej racz nas nie wypuszczać, a za przyczyną Najświętszej Panny, Królowej naszej, błogosław Ojczyźnie naszej, by Tobie zawsze wierna, chwałę przynosiła Imieniowi Twemu, a syny swe wiodła ku szczęśliwości. Wszechmogący wieczny Boże, spuść nam szeroką i głęboką miłość ku braciom i najmilszej Matce, Ojczyźnie naszej, byśmy jej i ludowi Twemu, swoich pożytków zapomniawszy, mogli służyć uczciwie. Ześlij Ducha Świętego na sługi Twoje, rządy kraju naszego sprawujące, by wedle woli Twojej ludem sobie powierzonym mądrze i sprawiedliwie zdołali kierować. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen”.

Przesłanie z mowy eschatologicznej Chrystusa

Świdnica, 13 listopada 2022 r.

*Msza św. z udziałem sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi
w XXXIII Niedzielę Zwykłą
Kaplica domowa*

Wstęp

Drogie siostry, w mocy Ducha Świętego, pochylamy się na słowem Bożym, by pogłębić naszą wiarę w prawdy eschatologiczne i usprawnić naszą drogę przez ziemię do szczęśliwej wieczności.

1. Zapowiedź końca

W ostatnich niedzielach roku liturgicznego jesteśmy ciągle wychyleni ku przyszłości, ku temu, co końcowe, ostateczne. Chrystus, obecny w swoim słowie, mówi nam dzisiaj o końcu świata, o swoim powtórny przyjsciu do nas. Jego słowa brzmią tajemniczo i są dla nas nie w pełni zrozumiałe. Dlaczego? Należy zauważyć, że Chrystus w przekazie prawd o rzeczach ostatecznych użył ówczesnego rodzaju literackiego, który się nazywa apokaliptyką. Język ten lepiej rozumieli ówcześni słuchacze. Posługiwali się nim prorocy Starego Testamentu, zwłaszcza prorok Daniel. Stosował to w dużej mierze i sam Chrystus. Dla nas ten język jest mniej zrozumiały. Wiedząc, że jest to język apokaliptyczny, którego nie możemy rozumieć we wszystkich szczegółach dosłownie, powróćmy do orędzia dzisiejszej Ewangelii.

Passus mowy eschatologicznej Chrystusa został wypowiedziany w specyficznym kontekście. Jezus podjął ten temat w kontekście przepowiedni o zburzeniu świątyni w Jerozolimie. Przepowiedział to zburzenie, gdy niektórzy mówili o niej, „że jest przyozdobiona pięknymi kamieniami i darami”. „Przyjdzie

czas – mówił – kiedy z tego, na co patrzycie, nie zostanie kamień na kamieniu, który by nie był zwalony” (Łk 21,6). Przerażeni uczniowie wzięli Mistrza na bok i wiedzeni ciekawością zapytali, kiedy to nastąpi? i jaki będzie znak, gdy się to dzieć zacznie?

Chrystus nie podjął jednak dokładnie tych pytań. Dały Mu one jednak stosowną okazję, by wskazać na znaki, które poprzedzą to zdarzenie i na znaki, które poprzedzą czasy apokaliptyczne.

Pierwsze wydarzenie przepowiedziane przez Chrystusa już nastąpiło. W r. 70 naszej ery, wódz rzymski Tytus doszczętnie zniszczył całe miasto, a w nim także wspaniałą świątynię, której do dziś Żydzi nie odbudowali. Widzimy zatem, że słowa Chrystusa dotyczące zburzenia świątyni spełniły się w niedługim czasie.

Czekamy teraz, od kilku już wieków, na spełnienie następnych proroczych słów naszego Pana, dotyczących końca świata. Wierzymy mocno, że i one się spełnią. „Niebo i ziemia przeminą, ale słowa moje nie przeminą” oznajmił w tym kontekście Chrystus, by podkreślić ważność tych słów. Nie wiemy jednak, kiedy będzie ten koniec. Chrystus nam nie powiedział, kiedy to nastąpi.

2. Znaki apokaliptyczne

Możemy jednak zastanowić się nad znakami, wskazanymi przez Chrystusa, które będą zapowiedzią Jego powtórnego przyjścia. Te znaki są jednak zbyt ogólne. Ludzie już niejednokrotnie w historii próbowali poszukiwać tych znaków w swoich czasach i raz po raz mówili o końcu świata. Już prawdopodobnie apostołowie wierzyli w bliski powrót Chrystusa. Wśród nich zwłaszcza św. Paweł był przekonany o rychłym, powtórnym przyjściu Chrystusa. Potem w historii, zwłaszcza w okresach trudnych, ludzkość oczekiwała rychłego końca świata. Krążyło wtedy mnóstwo przepowiedni apokaliptycznych, np. papież Grzegorz Wielki mówił przy końcu szóstego wieku: „Gwiazdy tracą już swój blask i nie ma już czym oddychać”. Tymczasem

gwiazdy świeciły dalej, a powietrze, zwłaszcza czyste i świeże, trzymało ludzi przy zdrowiu.

W 1939 r., gdy wybuchła druga wojna światowa, pewna mieszkanka Francji mówiła do swego proboszcza: „księżę proboszczu, czy to aby nie będzie koniec świata?”

W czasach szczególnych, w których żyjemy, pojawiają się też podobne głosy. Ludzie się niepokoją. Rzeczywiście jest się czym niepokoić. Na świecie są ogromne zasoby broni nuklearnej. Podobno 1/3, a może nawet 1/5 zasobów nuklearnych wystarczyłoby do zdmuchnięcia z powierzchni ziemi wszystkiego, co istnieje. Tego w dziejach ludzkości jeszcze nie było. To nas wszystkich jakoś przeraża i niepokoi.

Na temat końca świata spekulują różne sekty. Są sekty, które dosłownie rozumieją słowa Chrystusa i dosłownie interpretują prorocтва apokaliptyczne ze Starego Testamentu. Świadkowie Jehowy np. zapowiadali już kilkakrotnie koniec świata. Taki głośny koniec świata był zapowiadany na rok 1874. Potem wielokrotnie przesuwano tę datę.

Co my na to? Musimy uświadomić sobie, że Chrystus w Ewangelii powiedział, że jest to tajemnica znana jedynie Ojcu. Nie znają jej ani aniołowie, ani święci w niebie. Wiemy tylko o tym i wierzymy, że ta rzeczywistość kiedyś nadejdzie. To, co Chrystus mówił, zawsze się spełniało. Spełniła się Jego zapowiedź dotycząca zburzenia Jerozolimy, wcześniej spełniła się Jego zapowiedź męki, zapowiedź zmartwychwstania, zapowiedź zesłania Ducha Świętego. Wypełni się i ta, dotycząca czasów ostatecznych. Chrystus wróci do nas po raz drugi w chwale. Przyszedł kiedyś do nas w ludzkiej postaci w Betlejemie. Przychodzi w ciągu wieków w sposób sakramentalny, niewidzialny. I przyjdzie jeszcze raz do nas, ale już w sposób widzialny – w chwale – na końcu czasów. Będzie to sąd nad światem, nad historią, nad ludzkością. Zacznie się coś, czego w tej chwili nie możemy pojąć. Dla ludzi wierzących w Niego, to nie żaden powód do strachu, ale życie w nadziei na ostateczne zwycięstwo prawdy, dobra, piękna, miłości, życia – nadzieja na spełnienie naszych odwiecznych tęsknot za prawdziwym

szczęściem. Nastąpi nowa rzeczywistość i będą wypowiedziane słowa: „Oto przybytek Boga i ludzi: i zamieszka wraz z nimi i będą oni Jego ludem, a On będzie «Bogiem z nimi». I otrze z ich oczu wszelką łzę, a śmierci już odtąd nie będzie, ani żałoby, ni krzyku, ni trudu już odtąd nie będzie, bo pierwsze rzeczy przeminęły...Oto czynię wszystko nowe” (Ap 21,3-5a).

Więc będzie koniec i początek czegoś nowego. A co będzie z naszą ziemią? Co się stanie z życiem na ziemi? Co się stanie z całym kosmosem? Czy przypadnie już na zawsze?

Jesteśmy skazani na jakieś domysły, na jakieś przewidywania. Zdaje się, że z całości wypowiedzi Pana wynika, że świat nie zniknie na zawsze. Ten świat będzie tylko istotnie przemieniony. Całe dzieło tworzenia, cały nasz świat, na którym żyjemy, otrzyma zupełnie nowe warunki istnienia. Tych warunków teraz nie możemy pojąć, nie możemy sobie wyobrazić. To będzie nowa egzystencja, dla nas w tej chwili niedostępna i niezrozumiała.

Najważniejsze jest to, by się do niej tu na ziemi dobrze przygotowywać. Jezus tak często mówił o potrzebie czuwania, o potrzebie bycia gotowym na Jego powtórne przyjście. Cenne wskazówki do tego daje nam dziś św. Paweł w drugim czytaniu.

3. W jakiej postawie oczekiwać?!

Apostoł Narodów zachęca nas dzisiaj do solidnej pracy. Oznajmia: „Kto nie chce pracować, niech też nie je. Słyszymy bowiem, że niektórzy wśród was postępują wbrew porządkowi: wcale nie pracują. lecz zajmują się rzeczami niepotrzebnymi. Tym przeto nakazujemy i napominamy ich w Panu Jezusie Chrystusie, aby pracując ze spokojem, własny chleb jedli” (2 Tes 3,10-12).

Praca jest uczestniczeniem w stwórczym dziele Boga i w zbawczym dziele Chrystusa. Jest drogą samospełniania się człowieka. Po grzechu pierwotnym jest ona dla człowieka trudem, mazołem i źródłem konfliktów, ale winna być także środkiem do uświęcania się człowieka.

Jeżeli brak pracy jest złem, podobnie i złem jest nadmiar pracy. Często jest on wynikiem zbyt małego wynagrodzenia, wielością osób na utrzymaniu. Przepracowanie zabija często życie rodzinne, utrudnia nam być bardziej ludźmi. Ileż małżeństw staje się „martwych” z powodu odwiecznego bożka, jakim jest pogoń za pieniądzem. Ludziom takim trzeba przypomnieć, że praca jest dla człowieka, nie człowiek dla pracy. Można tu też przytoczyć słowa: nie zostanie kamień na kamieniu, nie zostanie pieniądz na pieniądzu.

Zakończenie

W każdej Eucharystii ludzka praca dociera na Boży ołtarz. Ofiarujemy w niej chleb i wino, owoc ziemi i naszej pracy. Włączamy w tę Eucharystię całą naszą pracę: niewidoczną pracę gospodyń domowych przygotowujących codzienne posiłki, pracę zatrudnionych przy taśmach montażowych, pracę urzędników, kierowców, nauczyciel, pracę nas wszystkich. Chrystus przyjmując tę naszą pracę, łączy ją ze swoją zbawczą ofiarą. Składając nasz trud pracy na tym ołtarzu, módlmy się, byśmy we właściwej postawie oczekiwali przyjścia Chrystusa w chwale.

W postawie Zacheusza przed Chrystusem

Świdnica, 15 listopada 2022 r.

*Msza św. w kaplicy MB Świdnickiej we wtorek po XXXIII Niedzieli Zwykłej
Katedra p.w. św. Stanisława i Wacława*

1. Postawa Zacheusza

Dzisiejsza Ewangelia przynosi nam opis spotkania Chrystusa z celnikiem Zacheuszem. Spotkanie to jest także godne głębszego przeanalizowania.

Zwróćmy uwagę w tym spotkaniu na postawę Zacheusza, Chrystusa, oraz na związek tego zdarzenia z nami, uczniami Chrystusa obecnego czasu.

Zacheusz miał w życiu publicznym wysokie stanowisko. Był zwierzchnikiem celników. Należał zatem do ludzi nielubianych. Któż bowiem kiedykolwiek lubił celników, którzy kontrolują i niekiedy zdzierają duże opłaty za cło. Zacheusz jako zwierzchnik celników był bardzo bogaty. Ale jak widać z relacji Ewangelii – owo bogactwo mu nie wystarczyło. Duże pieniądze, oszczędności, nie czyniły go sytym. Tkwiła w nim potrzeba doświadczenia czegoś bardziej wartościowego. Oto, pewnego razu, zapragnął zobaczyć przechodzącego przez jego miasto Jezusa. Nie było to łatwe, gdyż był wielki tłum, a on był niskiego wzrostu. Nie zrezygnował jednak ze swego zamiaru. Okazał się człowiekiem bardzo pomysłowym. Pobiegł naprzód, wspiął się na drzewo sykomory, by z wysokości zobaczyć przechodzącego Nauczyciela. Gdy Jezus nadszedł, dojrzał go, kazał mu zejść i zaprosić do swego domu. Zacheusz zszedł. Spełnił życzenie Chrystusa. Przyjął Go w swoim domu. W czasie tych nawiedzin gospodarz przeżył dziwną przemianę. Uwidoczniła się ona w jego wypowiedzi: „Panie, oto połowę mego majątku daję ubogim, a jeśli kogo w czym skrzywdziłem, wracam pochwórnice” (Łk 19,8).

Jakże to zdumiewające, że Zacheusz zdzierca, chytry na pieniądze, przemienił się nagle w innego człowieka. Taki skutek wywarło spotkanie z Chrystusem.

2. Postawa Chrystusa

Chrystus w spotkaniu z Zacheuszem ujawnia się jako ten, kto szuka człowieka, kto chce być z człowiekiem, by go obdarzyć zbawieniem: „Zacheuszu, zejdź prędko, albowiem dziś muszę się zatrzymać w twoim domu” (Łk 19,5)... Albowiem Syn Człowieczy przyszedł szukać i zbawić to, co zginęło” (Łk 19,10).

Jezus przyszedł na świat dla człowieka, przyszedł, by leczyć ludzkiego ducha, zranionego grzechami. W Wyznaniu Wiary powtarzamy słowa: „On to dla nas ludzi i dla naszego zbawienia, zstąpił z nieba”. A więc przyszedł do nas dla nas, by nas ratować, by nas zbawić. Całe Jego życie było służbą, było prowadzeniem ludzi do Ojca. W spotkaniach z ludźmi Jezus obdarowywał ich darami duchowymi: darem odpuszczania grzechów, uwalniania od opętań szatańskich i darami doczesnymi: różnymi uzdrowieniami, wskrzeszeniami, zaspokojeniem głodu itd.

Do domu Zacheusza też nie przyszedł z pustymi rękami. Obdarował gospodarza darem zbawienia, nowego spojrzenia na życie. Potrafił oderwać serce bogacza od jego dóbr i wywołać gotowość do dzielenia się z drugimi, z potrzebującymi.

3. Zacheusz, Chrystus i dzisiejszy człowiek

Przyglądając się dzisiejszemu, ewangelicznemu zdarzeniu, musimy koniecznie zapytać, jakie ma to znaczenia dla nas ludzi przełomu wieków i tysiącleci. Otóż, najpierw stwierdźmy to, że Zacheusz nie przeminął. Jego postawa odnawia się i uwidacznia w dzisiejszym człowieku. Popatrz, to ty dziś jesteś Zacheuszem. Świat cię nie nasycy wszystkim. Mimo, że wiele rzeczy masz, mimo że wypełniasz różne zadania, przyszedłeś dziś do kościoła. Po co tu przyszedłeś? Odpowiem ci. Po to, by zobaczyć Jezusa. Do kościoła nie przychodzisz po to, by zobaczyć księdza, by spotkać się z kolegami, koleżankami z pracy. Do kościoła przychodzi się po to, by zobaczyć, by spotkać Chrystusa. Pozwól, że cię zapytam: czy wierzysz w to, że Jezus cię szuka i że chce ci pomóc. Człowiek nie może we

wszystkim pomóc. Czasem w ogóle nie chce pomagać. Bóg natomiast stoi zawsze po stronie człowieka i trzyma ku niemu wyciągniętą rękę.

Wróćmy na koniec jeszcze na chwilę do Zacheusza. Chciał zobaczyć Jezusa. Gdy zaś Chrystus do niego przyszedł w gościnę, on przemienił się w nowego człowieka. Złożył wspaniałą deklarację: „połowę majątku daję ubogim”. Co my powiemy Chrystusowi za to, co od Niego otrzymujemy?

Każdy, kto widzi Syna i wierzy w Niego, ma życie wieczne

Złotoryja, 15 listopada 2022 r.

*Msza św. pogrzebowa za śp. Antoniego Czerepaka, ojca ks. Marcina
Kościół p.w. św. Mikołaja*

Wstęp

Drogi, pogrążony w żałobie, księżu Marcinie, żegnający dziś swego ojca; wraz z bratem Zenonem i siostrą Anną – z ich rodzinami;

Wszyscy czcigodni bracia prezbiterzy, księża diecezjalni i zakonni, wszystkich pełnionych urzędów i posiadanych godności; księża z trzech dolnośląskich diecezji: archidiecezji wrocławskiej, diecezji legnickiej i diecezji świdnickiej, szczególnie wy, wyświęceni razem z ks. Marcinem 23 maja 1987 we Wrocławiu i księża z dekanatu Brzeg Południe z ks. dziekanem Stanisławem Grzechynką;

Droga siostrzo Wirginio wraz z innymi siostrami tu obecnymi;

Wszyscy tu obecni, żałobni słuchacze, tutejsi parafianie i wierni przybyli z parafii Miłosierdzia Bożego z Brzegu – siostry i bracia w Chrystusie!

Jesteśmy w połowie listopada. Ten przedostatni miesiąc w roku rozpoczęliśmy od uroczystości Wszystkich Świętych. Był to dzień spojrzenia w niebo i uświadomienia sobie, że tam jest nasz dom, do którego przejdziemy, gdy umrzemy dla tego świata. Wielu ludzi, może i niektórzy z nas, chciałoby tu pozostać na ziemi na stałe. Są tacy, którzy tak żyją i tak się zachowują jakby mieli rzeczywiście pozostać tutaj na zawsze. A widzimy i doświadczamy, że to nie jest możliwe, że z tego ziemskiego domu trzeba odejść. Nawet niektórzy wierzący i praktykujący nie chcą myśleć o tym, że w chwili śmierci dusza będzie wezwana do wieczności, a nasze ciała złożą najbliżsi z rodziny do grobu, do matki ziemi. W tych grobach nie pozostaną jednak na zawsze. W Ewangelii dzisiejszej, z ust Jezusa Chrystusa, który pierwszy wyszedł z grobu i jako jedyny dotąd, powrócił z cmentarza, w nowym uwielbionym życiu. Czterdziestego dnia po zmartwychwstaniu odszedł do nieba, by nam tam przygotować miejsce.

1. Chrystus pobudzi nas do pełnego wiecznego życia

Przed chwilą słyszeliśmy Jego słowa: „Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Kto słucha słowa mego i wierzy w Tego, który Mnie posłał, ma życie wieczne i nie idzie na sąd, lecz po śmierci przeszedł do życia. Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, że nadchodzi godzina, nawet już jest, kiedy to umarli usłyszą głos Syna Bożego, i ci, którzy usłyszą, żyć będą (J 5,24-25); „To bowiem jest woła Ojca mego, aby każdy ,kto widzi Syna i wierzy w Niego, miał życie wieczne. A Ja go wskreszę w dniu ostatecznym” (J 6,40). Nikt na ziemi takich słów nie powiedział poza Chrystusem. Wierzymy w to, co mówi do nas, gdyż Jego słowo jest prawdą. On za to, co powiedział i za to, co czynił oddał swoje życie, które ofiarował za nas, aby nas uratować od śmierci wiecznej.

Jakież to ważne słowa: „Nadchodzi godzina, w której wszyscy, którzy spoczywają w grobach, usłyszą głos Jego, a ci, którzy pełnili dobre czyny, pójną na zmartwychwstanie życia,

ci, którzy pełnili złe czyny – na zmartwychwstanie potępienia” (J 5,28-29).

Moi drodzy, patrzymy na urnę śp. Antoniego, która kryje prochy, doczesne szczątki jego ziemskiego życia. Popatrzmy jak żył, kogo słuchał, kto był dla niego najważniejszy?

2. Rzut oka na ziemską drogę życia zmarłego śp. Antoniego Czerepaka

Śp. Antoni Czerepak, urodził się 1 czerwca 1934 roku w Dziewięcinie, na terenie dawnej Jugosławii, jako najstarszy z trojga rodzeństwa. Jest wśród nas siostra zakonna Wirginia, Adorantka Krwi Chrystusa. Najmłodszy brat, Bronisław, już nie żyje. Antoni szybko stracił matkę – Feliksę, którą na jego oczach brutalnie zamordowano. Po wojnie cała rodzina wróciła do Polski i zaraz po przyjeździe do kraju zmarł ojciec – Stanisław.

Zajęła się nimi daleka rodzina, ale była bieda i czując się zaniebany i wykorzystywany, Antoni uciekł do pobliskiego PGR-u. Przygarnęła go bezdzietna rodzina kierownika, która zadbała o jego los i dalszą naukę. W Bolesławcu ukończył szkołę zawodową i został stolarzem, a potem nauczycielem zawodu w Jerzmanicach. Potem do końca życia prowadził warsztat stolarski

W dzień Bożego Narodzenia, 25 grudnia 1958 roku, zawarł sakrament małżeństwa z Barbarą, z którą przeżył 57 lat. Wychowali troje dzieci: Zenona, Marcina i Annę. Doczekali się ośmiorga wnuków i dwanaściora prawnuków.

7 listopada 2015 roku zmarła małżonka Barbara. Odtąd poświęcał się pracy i swoim umiłowanym pszczołom, którym oddał dużą część swojego życia. Naprawdę je kochał. Miał o nich olbrzymią wiedzę i doświadczenie. Bardzo ważna była w jego życiu wiara. Oprócz normalnych praktyk, które systematycznie spełniał, należał także do Żywego Różańca i bardzo szanował Kościół. Z niezwykłą mocą i miłością odnosił się też do Ojczyzny. Bardzo emocjonalnie przeżywał jej losy i cenił ją jako wolną, niepodległą i katolicką.

Było też w jego życiu dużo cierpienia, które mężnie znosił. Stracił oko, nerkę, pojawił się czerniak, prostata, niewydolność serca. Dotknięty wiekiem, chorobą nowotworową, która z czasem się nasiliła, odszedł do wieczności 9 listopada bieżącego roku, w wieku 88 lat.

Dag Hammerskjöld kiedyś sekretarz generalny ONZ, który w latach sześćdziesiątych ub. wieku zginął w katastrofie lotniczej, jako dziesięcioletni chłopiec przetłumaczył na język szwedzki czterowiersz angielski i ofiarował go swej matce. Po śmierci matki znaleziono tę kartkę w jej Biblii. Na kartce widniał napis: „W dniu twych narodzin wszyscy byli weseli, tylko ty płakałeś. Żyj tak, aby w twej ostatniej godzinie płakali wszyscy inni. Ty jeden – byś łzy nie miał w oku. I śmierć spotkał spokojnie, kiedykolwiek przyjdzie”.

Jesteśmy przekonani, że słowa te wypełniły się w życiu śp. Antoniego. Kiedyś cieszyli się rodzice jego narodzeniem, nie wiemy, czy płakał – może tak, bo znalazł się w nowej odświeżonej ziemi życia. Dziś tęsknią za nim serca jego bliskich, a On raduje się ujrzeniem Boga twarzą w twarz, a najbliżsi mają żal, że nie będzie go fizycznie na ziemi.

3. Słowo pożegnania

Drogi ojczy Antoni, zamknęła się dla ciebie ostatnia karta ziemskiego życia. Pan Bóg przeprowadził cię przez ziemię, darząc cię swoim błogosławieństwem. Był dla ciebie mocą i ostoją w latach grozy wojennej, gdy widmo śmierci unosiło się niemal nad każdym człowiekiem. Po wojnie tułałeś się wśród ludzi. Przybyłeś na Ziemię Zachodnią w poszukiwaniu nowych warunków życia. Twoją życiową siłą była silna wiara i zaufanie do Boga i do ludzi. Kochałeś Maryję. Modliłeś się na Różańcu. Wielką nagrodą już tu na ziemi było obdarzenie twego syna Marcina darem kapłaństwa. Bardzo przeżywałeś jego święcenia kapłańskie 23 maja 1987 roku. Niedaleko pada jabłko od jabłoni. To jabłko w osobie ks. Marcina, twego syna, świadczy o tobie.

Drogi tato, oto wybija godzina pożegnania się z Tobą. Dziękujemy w tej Eucharystii Panu za Ciebie, za wszelkie dobro, które Bóg przekazał przez ciebie ludziom. Dziękujemy tobie za wzorowe wychowanie swoich dzieci. W szczególności dziękujemy za wychowanie dla Kościoła syna Marcina, który tak gorliwie od trzydziestu pięciu lat służy Bogu i Kościołowi, jako prezbiter, obecnie jako proboszcz parafii w Brzegu Opolskim. Z pewnością wiele cennych przymiotów, które posiada, odziedziczył po tobie. Niosłeś drogą życia liczne krzyże, ale wszystko przetrzymałeś – prowadzony światłem wiary i Bożej miłości.

Niech Chrystus Pan wybieli w swojej zbawczej krwi wszystkie cienie twego życia i niech ozdobi twoją duszę podczas tej Eucharystii szatami zbawienia i wprowadzi cię do wiekuiestej światłości.

Witaj, Królowo, Matko miłosierdzia

Skarżysko Kamienna, 16 listopada 2022 r.

Msza św. z racji odpustu

Sanktuarium Matki Bożej Ostrobramskiej

Wstęp

Jesteśmy dzisiaj w Sanktuarium Matki Bożej Ostrobramskiej, Patronki miasta Skarżysko Kamienna, przed Matką Bożą, Matką Miłosierdzia. Przed czterema dniami 12 listopada minęło 27 lat od ogłoszenia Matki Bożej Miłosierdzia Patronką miasta Skarżysko Kamienna. Matka Boża w tej części naszej Ojczyzny przyjmuje swoje dzieci, które tu przybywają z bliska i z daleka, by przedłużyć i umacniać kult Matki Bożej Miłosierdzia w łączności z Ostrą Bramą w Wilnie. 21 września 2013 o godz. 12.00 sprawowałem Mszę św. w Ostrej Bramie w Wilnie w koncelebrze, której przewodniczył kard. Henryk Gulbinowicz. Na jego prośbę wygłosiłem podczas tej Mszy św.

homilię. Okazją tej jednodniowej, samolotowej pielgrzymki do Wilna była 90 rocznica urodzin ks. kardynała. Ks. kard. 12 października 1989 roku poświęcił tutaj pierwszą kaplicę i dokonał intronizacji Obrazu Matki Bożej Ostrobramskiej.

W dzisiejszej homilii podejmiemy trzy wątki: Wątek pierwszy „Miłosierdzie pierwszym przymiotem Boga”; wątek drugi „Maryja, Matka Miłosierdzia” i wątek trzeci „Jako dzieci Maryi wezwani do przyjmowania od Boga miłosierdzia i dzielenia się tym miłosierdziem z bliźnimi”.

1. Nasz Bóg – Bogiem Miłosierdzia

Od samego początku dziejów objawienia Pan Bóg przedstawia się nam jako Miłosierny. Już Mojżesz usłyszał, że Bóg jest „miłosierny i litościwy, cierpliwy, bogaty w łaskę i wierność” (Wj 34,6).

Bóg nie tylko przedstawił się jako Miłosierny, ale rzeczywiście obdarzał miłosierdziem swoich wybranych. Psalm 136 przedstawia całe dzieło stworzenia i zbawienia właśnie jako dzieło Bożego Miłosierdzia:

„On w mądrości uczynił niebiosa, bo Jego łaska na wieki.

On rozpostarł ziemię nad wodami, bo Jego łaska na wieki.

On uczynił wielkie światła, bo Jego łaska na wieki.

Słońce, by dniem władało, bo Jego łaska na wieki.

Księżyc i gwiazdy, by władały nocą, bo Jego łaska na wieki” (Ps 136,5-9).

Każdy z dwudziestu sześciu wersetów tego psalmu kończy się radosnym okrzykiem: „Bo Jego miłosierdzie na wieki”.

Ogólnie można powiedzieć, że w Starym Testamencie istnieje napięcie między sprawiedliwością Bożą, a Bożym miłosierdziem, z tym że miłosierdzie Boże zawsze przeważa. Te dwa pozornie wykluczające się przymioty Boga – czyli sprawiedliwość i miłosierdzie – są najpierw przedstawiane jako równorzędne: „Pan jest łaskawy i sprawiedliwy i Bóg nasz jest miłosierny” – mówi np. Psalm 116. Ale np. Dawid – wybierając karę za przeprowadzenie spisu ludności – powie: „Jestem

w wielkiej rozterce. Wpadnijmy raczej w ręce Pana, bo wielkie jest Jego miłosierdzie, ale w ręce człowieka niech nie wpadnę!” (2 Sm 24,14; por. 1 Krn 21,13).

Miłosierdzie Boga zostało przybliżone w Bogu Wcielonym, w Jezusie Chrystusie. Wszyscy przypominamy sobie przypowieść o synu marnotrawnym. Obecnie częściej mówi się, że jest to przypowieść o miłosiernym Ojcu, ponieważ Jezus pragnął – za jej pośrednictwem – przekazać nam prawdę o swoim Ojcu niebieskim, który kocha bezwarunkowo swoje dzieci i czeka na powrót tych, którzy Go opuścili. W Jezusie i dzięki Niemu dokonuje się najpełniejsze objawienie Bożego Miłosierdzia. On jest kwintesencją tego miłosierdzia. Ono urzeczywistnia się najpełniej w osobie i działaniu Jezusa Chrystusa. Momentem kulminacyjnym objawienia miłości miłosiernej Boga w Jezusie były wydarzenia paschalne; męka i śmierć Pana Jezusa na krzyżu oraz jego zmartwychwstanie. Dlatego w Liście do Efezjan czytamy: „A Bóg, będąc bogaty w miłosierdzie, przez wielką swą miłość, jaką nas umiłował, i to nas, umarłych na skutek występków, razem z Chrystusem przywrócił do życia” (Ef 2,4-5).

Jezus uczył o miłosierdziu. Wskazywał na miłosierdzie jako najważniejszy przymiot Boga i wzywał do czynienia miłosierdzia przez ludzi: „Bądźcie miłosierni, jak Ojciec wasz jest miłosierny” (Łk 6,36); „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią” (Mt 5,7); „Chcę raczej miłosierdzia niż ofiary” (Mt 9,13; 12,7).

Wezwania do miłosierdzia znajdujemy u św. Pawła: „Bądźcie nawzajem dla siebie dobrzy i miłosierni” (Ef 4,32); „Obleczcie się w serdeczne miłosierdzie” (Kol 3,12).

Jezus okazywał miłosierdzie wobec chorych, cierpiących, opętanych. Był miłosiernym lekarzem dusz i ciał.

2. Maryja Matką Miłosierdzia

Popatrzmy na Maryję, jako na Matkę Miłosierdzia, jako na powierniczkę i rozdawczynię Bożego Miłosierdzia. Popatrzmy

na Nią przez pryzmat modlitwy zaczynającej się od słów: „Witaj Królowo, Matko Miłosierdzia”. Modlitwa ta znana jest w całym Kościele katolickim i odmawiana jest w różnych językach świata. Na zjazdach międzynarodowych i w sanktuariach maryjnych jest często śpiewana w wersji łacińskiej: „Salve Regina, Mater Misericordiae”.

Pochylmy się – jeszcze przez chwilę – nad zawartością tej modlitwy.

a) „Witaj, Królowo, Matko Miłosierdzia, życie, słodyczy i nadziejo nasza, witaj!”. Zwracamy się do Maryi jako do Królowej: „Witaj Królowo”. Królowanie Maryi względem nas jest jednak inne niż królowanie, czy panowanie ludzkie. Maryja jest naszą królową jako służebnica, bowiem królować w języku Ewangelii – znaczy – służyć. Zgadza się to ze słowami samej Maryi: „Oto ja służebnica Pańska”. Maryja kiedyś służyła Chrystusowi, a dziś służy Kościołowi – nam.

W następnych słowach nazywamy Maryję „Matką Miłosierdzia”. Trzeba to rozumieć, że Maryja stała się największą z ludzi powierniczką Bożego Miłosierdzia. Ją Boże miłosierdzie najpełniej ogarnęło. Sama to wyznała w słowach: „Gdyż wielkie rzeczy uczynił mi Wszechmocny. Święte jest Jego imię – a swoje miłosierdzie zachowuje na pokolenia i pokolenia dla tych, którzy się Go boją” (Łk 1,49-50). Maryja jest także przekazicielką Bożego miłosierdzia dla nas. Jest Matką Miłosierdzia. W słowie „matka” jest zawarta Jej najbliższa relacja do nas. Któż bowiem jest nam tak bliski jak właśnie matka i to taka Matka, która nas najpełniej miłuje, Matka Chrystusa i Matka nasza, Matka, która nigdy nam nie umiera. Maryja, jako Matka Miłosierdzia, obdarza nas miłością. Czyni to wobec nas zawsze i wszędzie. Maryja jest matką rozdającą miłosierdzie. Czyni to w swoich sanktuariach, czyni to w naszym codziennym życiu. Mamy na to tyle dowodów, tyle świadectw.

W pierwszym wersecie mówimy jeszcze, że Maryja jest „życiem”, „słodyczą” i „naszą nadzieją”. Jest nadzieją na zwycięstwo, nadzieją na osiągnięcie potrzebnego nam dobra, nadzieją na przejście z Wielkiego Piątku do Wielkiej Niedzieli.

b) „Do Ciebie wołamy wygnańcy, synowie Ewy; do Ciebie wzdychamy jęcząc i płacząc na tym łożu padole”. W słowach tych wyrażamy gorzką prawdę o sobie, o naszej ziemskiej kondycji, o naszym ziemskim życiu. Jesteśmy wygnańcami. Jako synowie naszej wspólnej matki Ewy, utraciliśmy pierwotny raj, pierwotne szczęście. Jesteśmy jakby na wygnaniu. Nasze życie upływa nam niekiedy na jękach i płaczu. Jesteśmy na „tym łożu padole”. Nie trzeba nikogo przekonywać, że tak jest. Ziemia jest padołem płaczu nie tylko dla biedaków, którzy w zimie szukają schronienia na dworcach, na klatkach schodowych. Ziemia jest padołem płaczu także dla możnych tego świata. Oni niekiedy nie chcą o tym słyszeć, ale są chwile, gdy przyznają się do tego.

c) „Przeto, Orędowniczko nasza, one miłosierne oczy Twoje na nas zwróć”. Nazywamy Maryję w tej części modlitwy „Orędowniczką”, a więc tą, która pamięta o nas, której zależy na nas. Mówimy w tych słowach, że Maryja ma miłosierne oczy. Takie oczy miała na weselu w Kanie Galilejskiej. Takie oczy ma w swoich sanktuariach, gdzie tyle jest znaków ludzkiej wdzięczności wobec Niej za Jej miłosierne, dobre oczy.

d) „A Jezusa, błogosławiony owoc żywota Twojego, po tym wygnaniu nam okaż. O łaskawa, o litościwa, o słodka Panno Maryjo!”. W końcowych słowach tej modlitwy prosimy o to co najważniejsze, o przyprowadzenie nas po ziemskim życiu, po tym ziemskim wygnaniu – do Jezusa, gdyż to ostatecznie jest najważniejsze. Ważne jest wygrane życie ziemskie, jeszcze ważniejsze jest wygrane życie wieczne. Spodziewamy się, że Maryja nam ukaże naszego Zbawiciela, owoc Jej życia, gdy dobijemy do portu wieczności.

To właśnie ze względu na Syna, który miał się z niej narodzić, Maryja otrzymała tytuł „Matka Miłosierdzia”. Uzasadnienie tego tytułu przekazał nam św. Jan Paweł II w encyklice „Dives in misericordia”. Pisze on, że Maryja jest najpierw Tą, która – w sposób wyjątkowy – doświadczyła Bożego miłosierdzia, kiedy została zachowana od grzechu pierworodnego i obdarzona pełnią łaski, aby stać się Matką Syna Bożego. W czasie

Zwiastowania wyraziła na to zgodę. w Betlejem porodziła Syna Bożego w ludzkim ciele zaś, przez całe życie uczestniczyła w objawianiu przez Jezusa tajemnicy miłosierdzia Bożego aż po ofiarę, jaką złożyła u stóp krzyża. Dlatego Maryja „najpełniej zna tajemnicę Bożego miłosierdzia” (DM, 9).

Ona ponadto głosi miłosierdzie Boga z pokolenia na pokolenie – od dnia, w którym wyśpiewała Magnificat – i prowadzi ludzi do źródeł miłosierdzia. Miłosierna miłość Boga nie przestaje się objawiać w Niej i przez Nią w dziejach Kościoła i świata. „Jest to objawienie szczególnie owocne – napisał św. Jan Paweł II – albowiem opiera się w Bogarodzicy o szczególną podatność macierzyńskiego serca, o szczególną wrażliwość, o szczególną zdolność docierania do wszystkich, którzy tę właśnie miłosierną miłość najłatwiej przyjmują ze strony Matki” (DM, 9).

I wreszcie Maryja jest Matką Miłosierdzia także dlatego, bo przez Jej pośrednictwo spływa na świat miłosierdzie Boga w postaci wszelkich łask. Jej macierzyństwo wobec wszystkich ludzi nie ustaje, ale trwa nieustannie – co podkreśla Sobór Watykański II – „albowiem wzięta do nieba, nie zaprzestała tego zbawczego zadania, lecz poprzez wielorakie swoje wstawienictwo ustawicznie zjednuje nam dary zbawienia wiecznego. Dzięki swej macierzyńskiej miłości opiekuje się braćmi Syna swego, pielgrzymującymi jeszcze i narażonymi na trudy i niebezpieczeństwa, póki nie zostaną doprowadzeni do szczęśliwej ojczyzny” (KDK, 62).

Jasna Góra (2022) — Miłosierdzie Boże jest podstawowym atutem Boga i Jego największym przymiotem, jak mówi św. Faustyna w Dzienniczku. Dlatego i Maryi jako tej, która porodziła Syna Bożego, przyznajemy tytuł Matki Miłosierdzia. Ona jest tą, która miłosierdzie przynosi na ziemię z łona Ojca Niebieskiego, rodząc Syna Bożego. Ona mogła też to miłosierdzie wysławiać, bo była jego pierwszymi najdoskonalszym owocem.

Maryja jest tą, która rodzi nas do życia wiecznego i chce nas, niejako nosić w swoim łonie. Jej miłosierne spojrzenie

ogarnia nasze braki i jak w Kanie Galilejskiej spieszy do swego Syna, aby nam pomóc. Chce dać nam wszystko najlepsze, abyśmy mogli wzrastać. Stoi pod krzyżem, aby nas przyjąć pod swój płaszcz opieki, bo jak powiedziała do św. Faustyny: „Jestem wam Matką z niezgłębionego Miłosierdzia Boga”, z tego miłosierdzia, które rozlało się z przebitego serca Chrystusa.

3. Jako wezwani do przyjmowania i czynienia miłosierdzia

Do okazywania i czynienia miłosierdzia Kościół wzywał ludzi w każdym pokoleniu, nie tylko wzywał, ale pełnił czyny miłosierdzia: zakładał szpitale, sierocińce, przytułki, ochronki dla sierot, dla biednych, opuszczonych, bezdomnych. W czasach najnowszych Ewangelię miłosierdzia tak często przypominał Jan Paweł II. Szczególne zachęty do pełnienia dzieł miłosierdzia otrzymaliśmy w sierpniu 2002 roku, w czasie ostatniej, pożegnalnej pielgrzymki do Ojczyzny. W niedzielę, 18 sierpnia 2002 r., mówił sługa Boży Jan Paweł II, w czasie Mszy św. na Krakowskich Błoniach: „Człowiek dociera do miłosiernej miłości Boga, do Jego miłosierdzia o tyle, o ile sam przemienia się wewnątrznie w duchu podobnej miłości w stosunku do bliźnich... Niech orędzie o Bożym miłosierdziu zawsze znajduje odbicie w dziełach miłosierdzia ludzi”.

To jest prawdziwa mądrość: przyjmowanie od Boga miłosierdzia i okazywanie miłosierdzia bliźnim.

Dochodzę też do przekonania, że miłosierdzie Boże jest największym darem Nieba. To właśnie dzięki niemu chrześcijaństwo mogło zajaśnieć od samego początku wspinałymi czynami miłosierdzia co do duszy i co do ciała wielu jego synów i córek. Najpierw uczynkami miłosierdzia względem ciała: głodnych nakarmić, spragnionych napoić, nagich przyodziać, przybyszów w dom przyjąć, więźniów pocieszać, chorych nawiedzać, umarłych pogrzebać. Potem uczynkami miłosierdzia względem ducha: wątpiącym dobrze radzić, nieumiejętnych

pouczać, grzeszących upominać, strapionych pocieszać, krzywdy cierpliwie znosić, urazy chętnie darować, modlić się za żywych i umarłych.

To dzięki przesłaniu św. Faustyny Kowalskiej uświadomiliśmy sobie, że w miłosierdziu wyraża się sam rdzeń chrześcijaństwa. Ona – mieszkając w wileńskim domu swego Zgromadzenia ponad trzy lata – spędziła wiele godzin na modlitwie przed obrazem Matki Miłosierdzia. Temu odkryciu sprzyjała nie tylko sama duchowość Zgromadzenia, którego główną Patronką jest właśnie Matka Miłosierdzia, ale także jej osobisty kontakt z Maryją. W licznych objawieniach, wizjach, spotkaniach Maryja ukazywała Siostrze Faustynie tajemnicę miłosierdzia Bożego w jej życiu. Pouczała, umacniała i towarzyszyła w prorockiej misji miłosierdzia.

Uświadomieniu sobie centralnej roli miłosierdzia w życiu chrześcijanina pomógł nam także św. Jan Paweł II; najpierw przez encyklikę „*Dives in misericordia*”, następnie przez kanonizację Siostry Faustyny, a w końcu przez ustanowienie święta Bożego Miłosierdzia oraz Papież Franciszek, dzięki „*Misericordiae vultus*”.

a) wobec potrzebujących

Po czym właściwie poznajemy człowieka miłosiernego? Poznajemy go po jego wrażliwości na ludzką biedę, po tym, że potrafi ją dostrzec i pospieszyć z pomocą; jak potrafi przyjść z samarytańską pomocą.

Człowiek miłosierny jest niezbędny dla funkcjonowania każdej zdrowej społeczności. Jest on zawsze potrzebny: również w najbardziej sprawiedliwej społeczności. Nie ma takiego sprawiedliwego porządku państwowego, który mógłby sprawić, że posługa miłości byłaby zbędna. Kto usiłuje uwolnić się od miłości, będzie gotowy uwolnić się od człowieka jako człowieka” („*Deus Caritas est*”, 26).

Doświadczenie przeszłości i współczesności dowodzi, że sama sprawiedliwość nie wystarcza, jeśli nie dopuści się do

kształtowania życia ludzkiego owej głębszej mocy, jaką jest miłość. To przecież doświadczenie dziejowe pozwoliło na sformułowanie twierdzenia: *summum ius — summa iniuria* (szczyt prawa to szczyt bezprawia; czyli zbyt ściśle, formalnie wymierzona sprawiedliwość staje się krańcową niesprawiedliwością). Twierdzenie to nie pomniejsza wagi sprawiedliwości, ani znaczenia porządku na niej budowanego, wskazuje tylko na potrzebę sięgania do głębszych sił ducha, które warunkują porządek sprawiedliwości (por. „*Dives in misericordia*”, 12).

b) wobec nieprzyjaciół

Ale – musimy to zauważyć – że miłosierdzie człowieka to nie tylko *caritas*. To również postawa gotowości do przebaczenia. „Słyszeliście, że powiedziano: Będiesz miłował swego bliźniego, a nieprzyjaciela swego będziesz nienawidził. A Ja wam powiadam: Miłujcie waszych nieprzyjaciół i módlcie się za tych, którzy was prześladują; tak będziecie synami Ojca waszego, który jest w niebie; ponieważ On sprawia, że słońce Jego wschodzi nad złymi i nad dobrymi, i On zsyła deszcz na sprawiedliwych i niesprawiedliwych.

Jeśli bowiem miłujecie tych, którzy was miłują, cóż za nagrodę mieć będziecie?

Czyż i celnicy tego nie czynią?

I jeśli pozdrawiacie tylko swych braci, cóż szczególnego czynicie?

Czyż i poganie tego nie czynią?

Bądźcie więc wy doskonali, jak doskonały jest Ojciec wasz niebieski” (Mt 5,43-48).

Dlaczego Chrystus wymaga od nas umiejętności przebaczenia, która to umiejętność przekracza wręcz możliwości ludzkiej natury? Wymaga On między innymi dlatego, że zarówno ten, kto przebacza, jak i ten, który doznaje przebaczenia, posiadają jedną wspólną cechę, a jest nią ludzka godność, która wynika z racji bycia człowiekiem. Ta godność przysługuje tak złoczyńcy, jak i dobroczyńcy, bo jeden i drugi jest człowiekiem.

Różnią się między sobą tylko tym, że pierwszy zagubił własne człowieczeństwo, a drugi zdołał je zachować.

Z miłosierdzia czerpią radość dwie osoby: krzywdziciel i skrzywdzony. Krzywdziciel, bo doznając miłosierdzia, staje przed szansą przemiany a skrzywdzony, bo świadcząc miłosierdzie, utwierdza się w swym człowieczeństwie.

Miłosierdzie jest niezbędne dla notorycznych przestępców, recydywistów, wielokrotnych morderców. Jeśli w ten dogłębnie zachwaszczony ugór ludzkiego serca zostanie wrzucona choć odrobina miłosiernej miłości, może ona przemienić je w miejsce narodzin niespodziewanego dobra: „Ten, syn mój był umarły, a znów ożył; zaginął, a odnalazł się”.

Zakończenie – wnioski praktyczne

Jakie praktyczne wnioski wysnujemy z naszego rozważania?, z jakimi wskazaniem opuścimy to sanktuarium? Wyrażmy je w punktach:

– Trzeba nam modlić się o dar mądrości: dla nas i dla naszych bliźnich, także dla rządzących, polityków, dziennikarzy, nauczycieli, profesorów – dla wszystkich, którzy pełnią funkcje publiczne, aby nigdy nie występowali przeciw Bogu i Jego Prawu;

– Trzeba nam odnawiać wiarę w Boże Miłosierdzie wobec nas. Przywołujmy to „miłosierdzie dla nas i całego świata”. Ojciec św. Jan Paweł II zapytany kiedyś przez dziennikarza, o co najczęściej się modli, odpowiedział krótko, bez wahania: o miłosierdzie Boże dla świata.

– Okazujmy miłosierdzie innym w słowach i czynach. Niech nasze słowa nikogo nie ranią; niech będą zawsze nośnikiem prawdy i miłości. Zadbajmy o pełnienie uczynków miłosiernych co do ciała i co do duszy. Miejmy „wyobraźnię miłosierdzia”.

– W naszych kłopotach, udręczeniach wołajmy z ufnością o pomoc do Maryi, słowami tej uświęconej modlitwy: „Witaj, Królowo, Matko Miłosierdzia, życia słodyczy i nadziejo nasza, witaj!”.

Na koniec módlmy się słowami św. Siostry Faustyny:

„Dopomóż mi do tego, o Panie, aby oczy moje były miłosierne, bym nigdy nie podejrzewała i nie sądziła według zewnętrznych pozorów, ale upatrywała to, co piękne w duszach bliźnich, i przychodziła im z pomocą.

Dopomóż mi, aby słuch mój był miłosierny, bym skłaniała się do potrzeb bliźnich, by uszy moje nie były obojętne na bóle i jęki bliźnich.

Dopomóż mi, Panie, aby język mój był miłosierny, bym nigdy nie mówiła ujemnie o bliźnich, ale dla każdego miała słowo pociechy i przebaczenia.

Dopomóż mi, Panie, aby ręce moje były miłosierne i pełne dobrych uczynków, bym tylko umiała czynić dobrze bliźniemu, na siebie przyjmować cięższe, mozolniejsze prace.

Dopomóż mi, aby nogi moje były miłosierne, bym zawsze śpieszyła z pomocą bliźnim, opanowując swoje własne znużenie i zmęczenie. Prawdziwe moje odpocznienie jest w usługach bliźnim.

Dopomóż mi, Panie, aby serce moje było miłosierne, bym czuła ze wszystkimi cierpieniami bliźnich. Nikomu nie odmówię serca swego. Obcować będę szczerze nawet z tymi, o których wiem, że nadużywać będą dobroci mojej, a sama zamknę się w najmiłosierniejszym Sercu Jezusa. O własnych cierpieniach będę milczeć. Niech odpocznie miłosierdzie Twoje we mnie, o Panie mój (św. Faustyna, „Dzienniczek”, 163).

Z domu rodzinnego do domu modlitwy

Świdnica, 18 listopada 2022 r.

Msza św. z udziałem sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi z okazji

40. urodzin ks. dra Grzegorza Umińskiego

Kaplica domowa

Wstęp

Obchodzimy dziś czterdzieste urodziny księdza Grzegorza. Cyfra 40 jest cyfrą uprzywilejowaną. 40 lat trwała wędrówka narodu wybranego z niewoli egipskiej do ziemi obiecanej. Czterdziestego dnia po narodzeniu, Jezus został ofiarowany w świątyni; 40 dni pościł przed rozpoczęciem publicznej działalności, 40 dni ukazywał się uczniom po zmartwychwstaniu i odszedł do nieba.

Ludzie mówią: „Życie zaczyna się po czterdziestce”.

1. Jezus staje w obronie świętości świątyni

Przebywając w Jerozolimie, Jezus często przychodził do świątyni. Zwykle przychodził, żeby spotykać się z ludźmi, żeby nauczać. Oto pewnego razu „Jezus wszedł do świątyni i zaczął wyrzucać sprzedających w niej. Mówił do nich; „Napisane jest: «Mój dom będzie domem modlitwy, a wy uczyniliście z niego jaskinię zbójców»” (Łk 19,45). Takiego Jezusa zdenerwowanego rzadko spotykamy w Ewangelii. Często myślimy, że Jezus to taki spokojny pan, który nigdy się nie denerwuje i zawsze z uśmiechem na twarzy rozmawia z ludźmi. To nie było zachęcanie do awantur, ale mocne tupnięcie i powiedzenie „nie”.

2. Z domu rodzinnego do świątyni

Prawie wszyscy ludzie mają swój rodzinny dom, w którym spędzili pierwsze dni, miesiące i lata życia. Dom rodzinny to nie tylko dom materialny, drewniany czy też z cegły lub z bloków betonowych, ale dom rodzinny to żywe osoby: mama,

tato, rodzeństwo, babcia, dziadzio. Pan Jezus miał też taki rodzinny dom. Wprawdzie narodził się w Betlejem w czasie spisu ludności. Z domu rodzinnego Jezus został zanieiony do świątyni, aby być w niej ofiarowany. Było to czterdziestego dnia po narodzeniu. Potem co roku pielgrzymował do Jerozolimy i modlił się z rodzicami w świątyni. Mając 12 lat, pozostał w świątyni dłużej i nauczał ludzi. a Maryja i Józef zawrócili z drogi i szukali Jezusa.

Jak już wspomniano, do świątyni Jezus przybywał w okresie publicznej działalności, przybywał na modlitwę i przybywał, by nauczać.

Do tych, którzy znieważyli świątynię handlem i targowaniem, przy ich przepędzeniu powiedział: „Mój dom będzie domem modlitwy. Nazwał więc świątynię domem modlitwy.

3. Kapłan stróżem świątyni

Dzisiaj w świątyniach kapłani sprawują świętą liturgię i uczą. W świątyni słuchamy słowa Bożego. Dzisiaj śpiewaliśmy refren: „Jak słodka dla mnie mowa Twoja, Panie” zaś w czasie rocznicy poświęcenia świątyni śpiewamy: „Jak miła, Panie, jest świątynia Twoja”; „Idźmy z radością do świątyni Pana”.

Zakończenie

Wypraszajmy dla naszego czterdziestolatka niebieskie dary, aby mógł przyczynić się do budowy królestwa Bożego w sercach ludzi, których spotyka i których będzie spotykał. Wypraszajmy dla niego Boże błogosławieństwo.

Z krainy cierpienia i śmierci do krainy życia i szczęścia

Prusice, 18 listopada 2022 r.

*Msza św. pogrzebowa za śp. Leokadię Bigoń, matkę ks. Krzysztofa,
proboszcza par. p.w. św. Marcina w miejscowości Święte
Kościół pw. św. Jakuba*

Wstęp

Czcigodny księżu Adamie, proboszczu tutejszej parafii p.w. św. Jakuba w Prusicach;

Czcigodny Księżu Krzysztofie, proboszczu parafii p.w. św. Marcina w Świętem, synu śp. mamy Leokadii;

Czcigodni i drodzy bracia kapłani, sprawowanych różnych urzędów i otrzymanych godności, zwłaszcza koledzy z roku święceń ks. Krzysztofa: 1 czerwca 1985 r.;

Drodzy przyjaciele, delegacje parafialne i tutejsi parafianie, bracia i siostry w Chrystusie!

Przeżywamy miesiąc listopad. Rozpoczęliśmy go uroczystością Wszystkich Świętych. Okiem wiary spoglądaliśmy ku niebu, dokąd przybyli mieszkańcy ziemi, którzy uwierzyli w odkupienie dokonane na drzewie krzyża przez Chrystusa i w Jego zbawczej krwi wybielili swoje szaty ze swoich grzechów. Od początku miesiąca listopada modlimy się intensywniej niż w innym czasie, za zmarłych, którzy przechodzą przez czyścicowe oczyszczenie, aby przybliżyć im czas pełnego zbawienia. Odwiedzamy cmentarze, modlimy się przy grobach. W kościołach odprawiamy Msze św. za zmarłych i modlimy się na Różańcu podczas wypominków.

Dziś przybyliśmy to tej świątyni, by przekazać do wieczności, i oddać w dłonie Pana Boga zmarłą śp. Leokadię, mamę rodziny katolickiej, mamę naszego współbrata w kapłaństwie – ks. Krzysztofa.

Mama to najbliższy nam człowiek na ziemi. Mówimy, że mama nadaje słowu „kocham”, tu na ziemi, najpełniejszą treść.

Można mieć w życiu różnych przyjaciół: wiernych, oddanych, ale najwierniejszym przyjacielem naszym pozostaje zawsze dobra, kochająca mama. Nie dziwimy się, że o matce, o jej złotym sercu, napisano tyle wspaniałych słów i ułożono wiele wspaniałych pieśni. Oto niektóre z nich:

1. Wybrane pieśni o matce

– „Gdziekolwiek zagnają mnie życia burze, wrócę na pewno, by przynieść ci róże,

By powróciło dziecinnych lat szczęście. w twoim spojrzeniu i rąk dotknięciu.

To proste szczęście, zwykłe codzienne, tym droższe mamu, że tak odległe;

Gdy kwiaty stawiałaś w otwartym oknie. Słońce twe włosy złociło ogniem.

Dziękuję mamu za wszystkie chwile, Dziękuję mamu jak umiem najczulej,

Dziękuję mamu za troskę w oczach, I uśmiech, co kryje twój ból i rozpacz.

Ale najbardziej dziękuję za to, że jesteś mamu, że jesteś mamu, bo tym, że jesteś,

zawsze pomagasz prostować plecy, gdy życie smaga”.

Te wspaniałe słowa wyśpiewywała kiedyś Anna German.

– „Gdy serce twe przeszyje bólu grot, do matki dąż

I choćby cię opuścił cały świat, u matki wciąż

Tam znajdziesz bólu ukojenie, tam znajdziesz smutku zapomnienie,

Tam znajdziesz twe znękanie serce, pokój w rozterce.

Kochana mamu, na twe wspomnienie moje serce drży.

Kochana mamu, ty jedna me zrozumiesz gorzkie łzy,

Kochana mamu, jak słońce sieje dobroczynny blask,

Tak daje dobroć twa mi krocie łask”.

Słowa te z następnymi dwiema zwrotkami wyśpiewują różne zespoły wokalne

„Jedynie serce matki uczuciem zawsze tchnie

Jedynie serce matki o wszystkim dobrze wie
Dać wiele ciepła umie i każdy ból zrozumie
A gdy przestanie dla nas bić, tak trudno, trudno żyć”
– śpiewał kiedyś Mieczysław Fogg.

Pożegnanie mamy z tego świata jest szczególnie trudne dla kapłana czy siostry zakonnej, którzy nie mają swoich własnych, naturalnych rodzin. Mama jest dla nich najważniejszą, najbardziej kochaną i najcenniejszą niewiastą tu na ziemi. Dzisiaj, gdy żegnamy do wieczności śp. Leokadię i gdy Pan Jezus w Ewangelii wskazał nam na dom Ojca, do którego przekazujemy mamę Leokadię, popatrzmy, jak ta mama przeszła przez ziemskie życie, które się dla niej zakończyło. Zastanówmy się też, jakie przesłanie zostawia nam Bóg przez życie śp. mamy Leokadii. Żebyśmy znaleźli odpowiedź, trzeba nam przypomnieć jej drogę ziemskiego życia.

2. Z biogramu życia śp. Leokadii Bigoń

Śp. Leokadia Bigoń, z domu Bagdiul, urodziła się 5 stycznia 1936 r. w wigilię uroczystości Objawienia Pańskiego, Święta Trzech Króli. – w miejscowości Jodzieńce, na polskich Wschodnich Kresach (należących dziś do Białorusi. Urodziła się jako najmłodsza córka Apolonii i Czesława z trójki rodzeństwa. W wieku 13 lat straciła mamę. Uczęszczała do szkoły w Kudejszach, później w Lipniskach i do Liceum Pielęgniarskiego w Lidzie. Tam później pracowała dwa lata. W Dziewieniskach, w uroczystość św. Apostołów Piotra i Pawła, 29 czerwca 1957 roku, zawarła sakrament małżeństwa ze Stanisławem Bigoń. Na krótko razem zamieszkali w Łyntupi w domu męża. Czynili starania o wyjazd do Polski. W 1958 roku z mężem opuścili Wschodnie Kresy, zajęte przez Związek Radziecki i razem zamieszkali w Pizzu, a potem w Elblągu, gdzie na świat przyszedł syn Zbigniew w 1958 roku. W 1959 roku przybyli na Dolny Śląsk i zamieszkali u rodziców męża Stanisława – Anny i Stanisława Bigoń, mieszkających w Dębnicy obok Prusic. W 1960 roku na świat przyszedł syn Krzysztof. Następnie

mieszkali w Prusicach w Rynku, a później razem z rodzicami męża Stanisława kupili sobie dom przy ul. Powstańców Śl. 13 w Prusicach. W 1965 roku, przysłała na świat córka Teresa.

Sp. Leokadia całe życie pracowała jako pielęgniarka w Przychodni Zdrowia w Trzebnicy (40 lat), gdzie z uśmiechem i delikatnością szczepiła dzieci. Wcześniej przeszła na emeryturę, by opiekować się bardzo chorym mężem. Odejście męża we wrześniu 2000 roku przeżyła bardzo głęboko. W następnych latach zaczęły się kłopoty z jej zdrowiem. Gdy jednak lepiej się czuła i zdrowie Jej na to pozwalało, pomagała swemu synowi, ks. Krzysztofowi, zajmując się plebanią. Na jakiś czas wyjechała do Marsylii opiekować się wnukami. Przez pół roku bawiła tam wnuki: Polę i Mikołaja. Jako wdowa cały czas otaczała troską swoje dzieci i wnuki: Polę, Mikołaja, Filipa, Malwinę, Michalinę, i prawnuka Jasia, modląc się za nich wpatrzona w ich zdjęcia na szafce nocnej. Modliła się o Bożą przychyłność dla każdego ich przedsięwzięcia, miała zawsze dla nich uśmiech i dobre słowo, wspierała duchowo i finansowo. Do końca gorliwie modliła się na różańcu, należąc do Róży Różańcowej, uczestnicząc we mszy św. transmitowanej przez TV. Była wdzięczna za okazaną jej pomoc i opiekę. W marcu tego roku przeszła poważną operację usunięcia nowotworu jelita grubego, cieszyła się, że mogła wrócić do domu. Pod koniec października źle się poczuła. Po wizycie u kardiologa została skierowana do szpitala. Była hospitalizowana ponad dwa tygodnie. Dnia 11 listopada 2022 roku, w dniu św. Marcina, gdy świętowano odpust w Świętem, odeszła do Pana o godzinie. 20.00.

3. Przesłanie Pana Boga dla nas przez ziemskie życie śp. Leokadii

Drodzy bracia i siostry, po tym spojrzeniu na drogę życia śp. Leokadii, możemy powiedzieć, że zmarła mama dała nam przykład cichego wypełniania woli Bożej, bez szemrań i narzekania. Pokazała nam także, gdzie mamy szukać pomocy i wsparcia: przede wszystkim w modlitwie, w Komunii Świętej

i w przyjaźni z Matką Chrystusa i Kościoła. Odchodzi do wieczności z naręczem dobrych czynów spełnionych z miłości do Pana Boga i do ludzi. Zabiera ze sobą z tej ziemi dobre uczynki, aby zdobiły na zawsze niebieski dom, gdyż słowo Boże mówi: „Błogosławieni, którzy w Panu umierają. zaiste, mówi Duch, niech odpoczną od swoich trudów, bo ich czyny idą z nimi” (Ap 14,13). Pan Jezus powiedział dziś do nas: „W domu Ojca mego jest mieszkań wiele. Gdyby tak nie było, to bym wam powiedział. Idę przecież przygotować wam miejsce. A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem” (J 14,2-3).

Zakończenie – słowo pożegnania

Drodzy bracia i siostry, mama zawsze umiera za wcześniej i gdy odchodzi przestajemy się czuć dziećmi. Droga Mamo, w tej Eucharystii dziękujemy Panu Bogu za Ciebie, dziękujemy za dobro, które Bóg przekazał przez Ciebie twoim dzieciom, wnukom i innym ludziom. Dziękujemy za Twoją wiarę i miłość do Pana Boga, do Kościoła i do człowieka. Dziękujemy Ci za urodzenie, wychowanie i oddanie na służbę Kościołowi twojego syna Krzysztofa, który od przeszło trzydziestulat jako kapłan służy Bogu, Kościołowi i Ojczyźnie. W jego życiu i postępowaniu odbija się droga Mamo, twoja dobroć i łagodność oraz miłość i szacunek do Pana Boga, do Kościoła, do Matki Najświętszej, do każdego człowieka. Można powiedzieć, że w jego przymiotach umysłu i serca widać wiano, które wyniósł z rodzinnego domu.

Do słów wdzięczności dołączamy pokorną prośbę do naszego Zbawiciela, aby w swojej zbawczej Krwi wybielił wszystkie cienie twego życia, by podczas tej Eucharystii przybrał Cię w szaty zbawienia i zaprowadził z Jego i naszą Matką Maryją, na mieszkanie niebieskie. Niech Maryja przytuli Cię do swojego Niepokalanego Serca. Spoczywaj w pokoju i szczęściu wiecznym, droga Mamo. Do zobaczenia w wieczności.

Król wśród łotrów

Bukowno (diecezja sosnowiecka), 19 listopada 2022 r.

*Msza św. w uroczystość Jezusa Chrystusa Króla Wszechświata
Kaplica Sióstr Prezenteł*

Wstęp

Przeżywamy ostatnią niedzielę roku kościelnego, w którą obchodzimy uroczystość Jezusa Chrystusa – Króla Wszechświata. W roku „C” czytamy w tę uroczystość Ewangelię Chrystusa spisaną przez ewangelistę św. Łukasza. Ewangelista ukazuje w tej Ewangelii Jezusa wiszącego na krzyżu w towarzystwie ukrzyżowanych z nim dwóch łotrów.

1. Jezus wywyższony na drzewie krzyża

W Łukasowym opisie ukrzyżowania i śmierci Jezusa jest mowa o wyszydzeniu Jezusa i o Jego dialogu z łotrem wiszącym po prawicy.

a) Wyszydzanie Jezusa

Ewangelista Łukasz zanotował: „Gdy ukrzyżowano Jezusa, lud stał i patrzył. A członkowie Sanhedrynu szydzili: «Innych wybawiał, niechże teraz siebie wybawi, jeśli jest Mesjaszem, Bożym Wybrańcem». Szydzili z Niego i żołnierze; podchodzili do niego i podawali mu ocet, mówiąc: «Jeśli Ty jesteś Królem żydowskim, wybaw sam siebie.» Był także nad Nim napis w języku greckim, łacińskim i hebrajskim: «To jest Król żydowski».

Jeden ze złoczyńców, których tam powieszono, urągał Mu: «Czy Ty nie jesteś Mesjaszem? Wybaw więc siebie i nas»” (Łk 23,35-39).

Ewangelista Łukasz wymienia w powyższym tekście trzy grupy szyderców. Pierwsi, to członkowie Sanhedrynu: kapłani, uczeni w Piśmie i starsi. Drudzy – to żołnierze. Trzecią grupę

szyderców stanowili ci, którzy zostali ukrzyżowani razem z Jezusem. Z Ewangelii według św. Łukasza dowiadujemy się, że z dwóch ukrzyżowanych razem z Jezusem tylko jeden przyłączył się do wyszydzania. Był to łotr wiszący po lewej stronie Jezusa.

Jezus zniósł wyszydzanie w milczeniu. Nie spełnił próśb szyderców. Nie zstąpił z krzyża. Nie uczynił cudu. Cuda czynił kiedyś dla proszących i wierzących, a nigdy dla szyderców i na pokaz.

Szyderstwa wobec Jezusa nie zakończyły się pod krzyżem. Były ponawiane w dziejach wobec Jego uczniów, wobec Jego Mistycznego Ciała – Kościoła. Gdy kiedyś ostrzegano Stalina przed opinią papieża za jego nieczne czyny, ten ironicznie zapytał, a ile papież ma dywizji? Po słynnym Liście biskupów polskich do niemieckich, przed Millennium Chrztu Polski, pisano po bramach i płotach: „biskupi zdrajcy”; „księża – na księżyc”. W czasie Strajku kobiet mieliśmy kolejne bluźnierstwa i szyderstwa z najświętszych wartości Kościoła. Są srogie kary za ośmieszanie Koranu, niczego złego nie wolno powiedzieć na Żyda, bo zaraz mówią, że to antysemityzm, tylko ze świętości chrześcijańskich można sobie pokpiwać i to bezkarnie.

Wyszydzanie Chrystusa na krzyżu w różnych formach trwa nadal. Wszystkich szyderców przestrzegamy przez Bożą sprawiedliwością, przestrzegamy słowami psalmu: „Szczęśliwy mąż, który nie idzie za radą występnych, nie wchodzi na drogę grzeszników i nie zasiada w kręgu szyderców, lecz ma upodobanie w Prawie Pana. Nad Jego Prawem rozmyśla dniem i nocą. Jest on jak drzewo zasadzone nad płynącą wodą, które wydaje owoc w swoim czasie, a liście jego nie więdną; co uczyni, pomyślnie wypada.

Nie tak z występny, nie tak: są oni jak plewa, którą wiatr rozmiata. Toteż występnicy nie ostoją się na sądzie ani grzesznicy w zgromadzeniu sprawiedliwych, bo Pan uznaje drogę sprawiedliwych, a droga występnych zaginie” (Ps 1). Zauważmy to ostrzeżenie, pochodzące od Boga, nie od ludzi, dlatego tym bardziej jest prawdziwe.

b) Rozmowa z łotrem po prawicy

Łotr po prawicy skarcił swojego towarzysza niedoli, łotra wiszącego po lewicy, gdy ten urągał Jezusowi. Upomniał go słowami: „Ty nawet Boga się nie boisz, chociaż tę samą karę ponosisz? My przecież – sprawiedliwie odbieramy słuszną karę za nasze uczynki, ale On nic złego nie uczynił” (Łk 23,40-41). Nawrócony łotr wyznał prawdę o sobie, swoim współniku i o Chrystusie.

Nawracający się łotr błagał Chrystusa „Jezu, wspomnij na mnie, gdy przyjdiesz do swego królestwa” (Łk 23,42). Wtedy usłyszał: „Zaprawdę, powiadam ci: Dziś ze Mną będziesz w raju” (Łk 23,43). Jezus zapewniając mu niebo, dokonał jakby pierwszej kanonizacji i to kanonizacji na krzyżu. Przy Chrystusie wszystko staje się możliwe. Chwila prawdy, chwila skruchy, staje się przepustką do nieba.

2. Jezus króluje na krzyżu i z krzyża

Nad głową Jezusa powieszono napis: „Jezus Nazarenus Rex Judeorum” – Jezus Nazarejski Król żydowski”. Jezus przyznał się, że jest królem, ale wyjaśnił jakim jest królem. W czasie swego nauczania prezentował się jako król, który króluje przez służbę, przez życie w postawie daru dla Ojca i dla ludzi. Wszystkich uczył pokory i służenia. Mówił: „Weźcie na siebie moje jarzmo i uście się ode Mnie, bo jestem cichy i pokornego serca, a znajdziecie ukojenie dla dusz waszych” (Mt 11,29).

Zakończenie

Drogie siostry, modlimy się dzisiaj, abyśmy takiego Króla kochali, Jego słuchali, Jemu służyli i Jego naśladowali.

Wezwani do pełnienia woli Bożej na wzór Maryi

Bukowno (diecezja sosnowiecka), 20 listopada 2022 r.

Msza św. z udziałem Sióstr Prezentek

Kaplica klasztorna

Wstęp

Jest naszym wielkim szczęściem, że codziennie będąc na Mszy św., otrzymujemy pokarm Bożego słowa, w którym kryje się prawda o Bogu, o naszym życiu i o naszym zbawieniu. Dzisiaj w pierwszym czytaniu Bóg wzywa nas do radości, a w Ewangelii Pan Jezus podaje nam nowe kryterium przynależności do Jego krewnych, do Jego rodziny. Tym kryterium jest pełnienie woli Bożej. Pochylmy się nad tymi prawdami.

1. Bóg wzywa nas do radości

W czytaniu pierwszym, wyjętym z Księgi proroka Zachariasza wzywa nas do radości i podaje jej właściwe motywy. Przypomnijmy te Boże słowa: „Ciesz się i raduj, Córo Syjonu, bo idę i zamieszkać pośród ciebie, mówi Pan. Wówczas liczne narody przyznają się do Pana i będą ludem Jego, i zamieszkają pośród ciebie, a ty poznasz, że Pan Zastępów mnie posłał do ciebie” (Za 2,14-15). Bóg w tych słowach podaje nam powód, który nas winien skłaniać do radości. Jest nim fakt zamieszkania Pana Boga z nami. Ileż radości jest w kolędach śpiewanych w okresie Bożego Narodzenia. Ta radość, która nam wówczas towarzyszy, wyrasta z faktu, że Bóg przyszedł do nas, że stał się jednym z nas, że „Słowo stało się ciałem i zamieszkało między nami”.

Najdoskonalszą radość z naszej ludzkiej rodziny posiadała Maryja. Wyraziła ją przede wszystkim w modlitwie wypowiedzianej u swojej krewnej Elżbiety, w czasie jej nawiedzenia.

2. Radość Maryi z wybrania Jej na Matkę dla Mesjasza

„Wielbi dusza moja Pana i raduje się duch mój w Bogu, moim Zbawcy” (Łk 1,46-47). Tymi słowami Maryja rozpoczęła modlitwę dziękczynną u krewnej Elżbiety. W następnych wersach Maryja podała motyw tej radości: „Bo wejrzał na uniżenie Służebnicy swojej. Oto bowiem błogosławić mnie będą odtąd wszystkie pokolenia, gdyż wielkie rzeczy uczynił mi Wszechmocny; a święte jest Jego imię” (Łk 1,48-49). Te wielkie rzeczy, które Bóg uczynił dla Maryi, to przede wszystkim wybranie Jej na matkę dla Mesjasza, Zbawiciela świata. Ten wybór pociągnął za sobą inne dary: uwolnienie Maryi od grzechu pierworodnego, czyli dar niepokalanego poczęcia i napełnienie Maryją pełnią łask.

Drogie siostry, nas też obdarował Bóg. Obdarował nas życiem, obdarował nas godnością dzieci Bożych, obdarował nas powołaniem. Obdarowuje nas codzienną swoją miłującą obecnością. Niech to wszystko wyzwala w nas duchową radość, którą dzielimy się z naszym otoczeniem, także z naszymi, powierzonymi nam dziećmi.

3. Prawdziwi krewni Jezusa

W dzisiejszej Ewangelii słyszymy o spotkaniu Jezusa ze swoją rodziną, która chciała się z Nim koniecznie zobaczyć i porozmawiać. Nie jest jasne, dlaczego Maryja i kuzynowie Jezusa przyszli do Niego, gdy On nauczał i był bardzo zajęty. Najprawdopodobniej dlatego, że byli zatroskani o Jego zdrowie i obawiali się także o Jego życie, które stawało się coraz bardziej zagrożone ze strony faryzeuszy. Jezus wykorzystał tę okazję, by przekazać nam jedną w fundamentalnych prawd, że my stajemy się Mu bliscy, jakby Jego krewnymi, przez pełnienie woli Boga. Jezus nie odrzucił rodziny, ale podkreślił, że wspólnota Jego uczniów ma być złączona przede wszystkim przez szukanie i wypełnianie woli Boga, Jego pragnień i planów. Było to wyraźne podanie nowego kryterium, aby być Jego krewnym.

„Bo kto pełni wolę Ojca mojego, który jest w niebie, ten Mi jest bratem, siostrą i matką” (Mt 12,50). Do osób wypełniających wiernie wolę Bożą należeli nasi wielcy pasterze, których w tym roku wspominamy: św. Jan Paweł II i sługa Boży kard. Stefan Wyszyński.

Zakończenie

Drogie siostry, módlmy się, abyśmy przez wypełnianie każdej woli Bożej: tej łatwej i tej trudnej, stawali się członkami rodziny Jezusa. Wiemy, że najpełniej i najgorliwiej wypełniała wolę Boga Maryja, dlatego Ona jest Jezusowi najbliższa, nie tylko dlatego, że Go urodziła i wychowała, ale dlatego właśnie, że wypełniała najdokładniej z radością wolę Bożą. Naśladujmy zatem Maryję, a także naszych świętych patronów, w wiernym wypełnianiu woli Bożej, abyśmy w ten sposób mogli należeć do najbliższej rodziny Pana Jezusa, wedle jego oznajmienia, że „Kto pełni wolę Ojca mojego, który jest w niebie, ten Mi jest bratem, siostrą i matką” (Mt 12,50).

Chrystusowa eschatologia

Świdnica, 22 listopada 2022 r.

*Msza św. w kaplicy Matki Bożej Świdnickiej
we wtorek po XXXIV Niedzieli Zwykłej
Katedra p.w. św. Stanisława i Wacława*

Wstęp

Przełom roku liturgicznego w liturgii Kościoła wypełniony jest myślą eschatologiczną.

W Ewangelii dzisiejszej Pan Jezus zapowiada dwa wydarzenia: zburzenie świątyni w Jerozolimie oraz koniec świata.

1. Zapowiedź zniszczenia świątyni

Słowa Jezusa o zniszczeniu świątyni wypełniły się w 70 roku po narodzeniu Chrystusa, 37 lat po Jego śmierci na krzyżu. Rzymianie pod wodzą Tytusa najechali na Palestynę i zburzyli Jerozolimę wraz ze świątynią, która zdobiła to miasto przez tysiąc lat. Działo się to za cesarza Wespazjana (69-79). W przejmujących słowach opisał to wydarzenie żydowski historyk Józef Flawiusz w dziele „De bello Judaico”. Wedle jego relacji świątynia płonęła 5 dni. Po pięciu dniach, gdy już wygasły płomienie, głód zmusił kapłanów do wyjścia z kryjówek. Stanęli przed Tytusem, prosili o darowanie życia. Ale ten, nieskłonny skądinąd do okrucieństwa kazał ich stracić wypowiadając pamiętne słowa: „przystoi kapłanom ginąć razem ze świątynią”. Zapowiedź Chrystusa o zburzeniu świątyni spełniła się. Wierzmy, że spełni się także zapowiedź Chrystusa tycząca końca świata.

2. Chrystusowa zapowiedź końca świata

W drugiej części dzisiejszej Ewangelii Chrystus zapowiada koniec świata. Mówi o znakach, które poprzedzą ów koniec świata: powstanie fałszywych chrystusów, wojny i przewroty, trzęsienia ziemi, głód i zaraza, znaki na niebie (Łk 21,8-11).

A co stanie się z człowiekiem, z ludźmi? Na to pytanie odpowiada nam Apokalipsa św. Jana (Ap 14,14-19). Syn Człowieczy przyjdzie w chwale z ostrym sierpem w rękę i dokona żniwa i poobcina grona winorośli. Żniwo i winobranie oznaczają koniec świata. Dojrzałe zboże oznacza sprawiedliwych, winorośl ziemi zaś ludzi wrogich Chrystusowi. Sierp oznacza sąd. Wszystkich dobrych i złych czeka sąd, wszyscy staną przed Synem Człowieczym. Kiedy to nastąpi? – Nie wiemy. Chrystus tego nie powiedział. Kazał tylko być przygotowanym i oczekiwać czujnie na Jego powrót.

3. Nasze zadanie – tworzenie na ziemi przedsionka nieba

Drodzy bracia i siostry. Nie wolno nam lekceważyć tej zapowiedzi Chrystusa. Winniśmy żyć w postawie czynnego oczekiwania. Naszym zadaniem jest czynić ziemię przedsionkiem nieba. Możemy to czynić służąc drugim. Życie dla drugich, nas samych czyni dojrzałszymi duchowo. Żyjmy dla Boga i dla nam najbliższych ludzi. Pamiętajmy, że nie będzie powtórki z naszego życia. Kiedy stąd odejdziemy, to już do takiego świata nie wrócimy. Rozwój duchowy winien nam towarzyszyć całe nasze ziemskie życie.

Zakończenie

Nie może być wzrostu dojrzewania bez uczestnictwa w Eucharystii. Zawierzmy się na nowo Panu Bogu wraz z Chrystusem. Zawierzmy się na wzór Maryi, która od kilku wieków czczona jest w naszej katedrze. Niech nasza Świdnicka Pani wstawia się za nami teraz i w godzinę śmierci naszej.

Służba na kolei pod opieką św. Katarzyny Aleksandryjskiej

Wrocław, 25 listopada 2022 r.

*Msza św. w liturgiczne Wspomnienie św. Katarzyny
Aleksandryjskiej, dziewicy i męczennicy, patronki kolejarzy
Kaplica na Dworcu Głównym*

Wstęp

Jesteśmy u kresu roku liturgicznego. Pojutrze, w Pierwszą Niedzielę Adwentu, rozpoczniemy nowy rok liturgiczny, któremu będzie towarzyszyć hasło: „Wierzę w Kościół Chrystusowy”. Poszczególne zawody i grupy społeczne posiadają swoich niebieskich patronów. Także pracownicy kolei, nasi kolejarze,

posiadają niebieskiego orędownika, którym jest św. Katarzyna Aleksandryjska, dziewica i męczennica

1. Zarys biogramu św. Katarzyny Aleksandryjskiej

Według legendy Katarzyna urodziła się w Aleksandrii, stolicy Egiptu. Była osobą bardzo zamożną i wykształconą, słynęła z urody. Złożyła jako chrześcijanka ślub dozgonnej czystości. Podczas prześladowań pod rządami cesarza Dioklecjana odmówiła złożenia ofiary pogańskim bogom. Wówczas cesarz Maksymian – władca wschodniej części Imperium – zarządził dysputę między Katarzyną a pięćdziesięcioma filozofami i retorami. Katarzyna pokonała swoich adwersarzy, udowadniając prawdziwość chrześcijaństwa, i doprowadziła wielu z nich do wiary w Chrystusa. Miała wtedy 18 lat. Cesarz skazał ją na tortury. Chłostano ją tak, że jej ciało było jedną raną, łamano jej kości. Modlitwa Katarzyny sprawiła, że podczas miażdżenia kołem zstąpił anioł i spowodował, że rozpadło się ono w rękach kata. Na widok jej bohaterstwa w czasie znoszenia mąk miało nawrócić się wielu żołnierzy i oprawców. Ostatecznie wykonano wyrok śmierci przez ścięcie ok. 307/312 (?) r. Śmierć męczeńska św. Katarzyny musiała być czymś niezwykle, skoro święta została wyróżniona tak wielką czcią. Ciało jej od setek lat znajduje się na Górze Synaj, przeniesione tam zapewne z Aleksandrii, kiedy Arabowie, a po nich Turcy najechali Egipt. Jest tam klasztor prawosławny i kościół, do którego podążają pielgrzymi. Klasztor ten wystawił cesarz Justynian w wieku VI. Prowadzi do niego 3000 schodów, wykutych w skale.

Katarzyna nie została zapomniana przez potomnych. Jej kult rozwinął się na Wschodzie i na Zachodzie. W szybkim czasie stała się bardzo popularną świętą. Należała do grupy czternastu świętych, których nazwano „świętymi wspomóżycielami”. Obiano ją za patronkę kolejarzy i tramwajarzy. W Polsce kult św. Katarzyny rozpowszechnił się w połowie XIX wieku. Mamy obecnie w Polsce prawie 180 świątyń noszących jej imię. Po II wojnie światowej, w czasie komunizmu, kult św. Katarzyny

nico przygasał, ale został odnowiony z chwilą powstania „Solidarności”. Dnia 21 lipca 1981 roku Niezależny Samodzielny Związek Zawodowy NSZZ „Solidarność” Węzła PKP Lublin podjął uchwałę nr 1, że począwszy od roku 1981 Dniem Kolejarza uznaje się 25 listopada, to jest dzień św. Katarzyny Aleksandryjskiej, patronki polskich kolejarzy. We Wrocławiu pierwszą kaplicę ku czci św. Katarzyny poświęcił 26 kwietnia 2002 roku ks. kard. Henryk Gulbinowicz w obecności bpa Edwarda Janiaka i przedstawicieli Kościoła prawosławnego i ewangelickiego. Od stycznia 2003 roku odbywają się we Wrocławiu Wieczory Polskie. Zostały one zainicjowane 28 stycznia 2003 roku uczczeniem 140. rocznicy Powstania Styczniowego. W tym miesiącu jest 174 edycja tych Wieczorów. Wielkie zasługi w dziedzinie organizacji i promocji duszpasterstwa kolejarzy mają księża; ks. Stanisław Orzechowski, ks. prałat Stefan Wójcik, ks. Marek Zołoteńki, obecnie ks. Jan Kleszcz. Obecnie zbliża się pierwsza rocznica poświęcenia nowej kaplicy pw. św. Katarzyny Aleksandryjskiej na Dworcu Głównym PKP we Wrocławiu. Są tu odprawiane Msze św. Trwa tu wieczysta adoracja Najświętszego Sakramentu; jest okazja do spowiedzi świętej, a dzisiaj mamy pierwszy w dziejach Kolei Żelaznych – odpust, podczas którego chcemy podziękować Bożej Opatrzności za niezliczone łaski tu otrzymane.

2. Testament duchowy św. Katarzyny

Przez co Katarzyna stała się świętą?; dlaczego nie została zapomniana przez potomnych?; dlaczego doznawała wielkiej czci w historii chrześcijaństwa? – oto pytania, nad którymi trzeba się nam dziś zastanowić.

Przypomniana historia jej życia, w kontekście czytań biblijnych, przed chwilą odczytanych, pozwala nam wskazać na dwie racje, które leżą u źródeł świętości naszej Patronki. Pierwszą z nich jest umiłowanie prawdy i mądrości, którą przyniósł na świat Chrystus. Drugą zaś jest – jej świadectwo dawane prawdzie, aż do męczeństwa.

W obliczu św. Katarzyny, chcemy się dziś zapytać, jak my zabiegamy o poznanie prawdy i mądrości Bożej i jak świadczymy o niej w codziennym życiu, czy przyznajemy się do Chrystusa przed ludźmi w życiu rodzinnym, publicznym, zawodowym.

a) Poznawanie prawdy

Najpierw należy przypomnieć, jak wielką wartość ma prawda. W teorii poznania rozróżnia się trzy rodzaje prawdy: prawdę ontologiczną, prawdę logiczną i prawdę moralną. Prawda ontyczna to zgodność rzeczywistości z umysłem Bożym. Mówimy, że każdy byt, skoro istnieje, ontycznie jest prawdziwy, gdyż jest zgodny ze swoim Stwórcą, jakim jest Bóg, który miał go w swoim umyśle i obdarzył go istnieniem. W tym sensie wszystko, co istnieje jest prawdziwe, gdyż pochodzi od Bytu Absolutnego. Tym rodzajem prawdy zajmuje się filozofia, zwłaszcza metafizyka. Drugi rodzaj prawdy to prawda logiczna. Definiujemy ją jako zgodność naszej wiedzy z rzeczywistością, której ta wiedza dotyczy. W łacińskiej wersji ta definicja brzmi: „Veritas est adaequatio intellectus et rei”. To pojęcie prawdy funkcjonuje w nauce. W nauce odkrywamy prawdę o świecie, o człowieku i o Bogu. Posiadamy prawdziwą wiedzę o świecie i o nas, gdy jest ona zgodna z poznaną rzeczywistością. Istnieje jeszcze prawda moralna. Jest to zgodność naszego mówienia, czy pisania z faktycznym stanem rzeczy prawdziwie poznany przez intelekt. Najczęściej chodzi tu o mówienie, czy też pisanie, zgodne z wewnętrznym przekonaniem. Św. Paweł nauczał, że co nie jest z przekonania jest grzechem.

Prawda to konieczny pokarm dla umysłu ludzkiego. Kłamstwo, fałsz – to trucizna. Trwaliśmy przez wiele lat w systemie, który szerzył kłamstwo i strach. Jesteśmy jeszcze dotknięci tą chorobą zakłamania. Lekarstwem przeciw temu jest powrót do prawdy. Najlepszą i najpełniejszą prawdę ogłosił nam Chrystus. Ta prawda dotyczy naszej przyszłości i jest przyjmowana przez naszą wiarę. Prawda jest wymogiem naszego prawego myślenia,

mówienia i postępowania. Dlatego pierwszym naszym zadaniem w dziele uzdrawiania nas samych i naszego otoczenia jest coraz pełniejsze poznawanie prawdy objawionej przez Boga, szczególnie tej prawdy, którą ogłosił Chrystus.

W tym poznawaniu nie tylko idzie o to, by słuchać uważnie słów Bożych w Kościele w czasie sprawowania Eucharystii; nie tylko chodzi o to, by słuchać kazań, homilii, ale chodzi tu także o prywatną lekturę Pisma Świętego, o lekturę prasy i książek religijnych o oglądanie i słuchanie tego, co przekazują media katolickie, które odrzucają kłamstwo i służą tylko prawdzie.

Jan Paweł II zapytany przez A. Frossarda dziennikarza francuskiego, które zdanie z Ewangelii uznaje za szczególnie ważne, wskazał właśnie na zdanie mówiące o wartości prawdy: „Poznajcie prawdę, a prawda was wyzwoli” (J 8,32). Prawda ogłoszona przez Boga ma szczególną wartość. W obecnym czasie, u kresu roku kościelnego uwydatniamy z tego Bożego Skarbcza mądrości prawdę o sprawach ostatecznych. Jest to niezwykle ważny sektor prawdy. Kościół, który jest przedłużonym głosem Chrystusa, przypomina nam szczególnie w listopadzie, iż idziemy przez ziemię do innego, lepszego domu. Dom ziemski nie jest domem naszego stałego zameldowania. Jest to dom przejściowy. Przed nami ścieli się nowy, lepszy świat, świat rajski, świat bez wojen, bez chorób, bez cierpień, świat radosnego obcowania z Bogiem. Dlatego warto żyć. Skoro tak jest, to warto cierpieć, warto się trudzić, warto być dobrym, bo to wszystko będzie ocalone. Pan Bóg pozbiera w twoim życiu okruszyny dobra, niczego nie pominie, niczego nie zapomni. Wszystko policzy. Dlatego trzeba wytrwać. Ludzie mądrzy mówią: „czego nie można zmienić, to trzeba przetrzymać”.

Taka jest prawda, którą żyjemy ostatnio w Kościele, taką prawdą żyła św. Katarzyna. Była rozkochana w prawdzie Chrystusa. Wśród różnych propozycji na życie, których w jej czasach było też bardzo dużo, przyjęła program ogłoszony przez Chrystusa. Wyznała to publicznie przed ludźmi.

b) Świadczenie o prawdzie

Drugi rys zdobiący postać św. Katarzyny Aleksandryjskiej – to świadczenie o prawdzie, świadczenie o Chrystusie – mówiąc językiem dzisiejszej Ewangelii – przyznawanie się przed ludźmi do Chrystusa – aż do oddania życia. Na samym poznaniu i zaakceptowaniu prawdy nie można się zatrzymać. Prawdę trzeba wyznawać i nią żyć. Prawda przeżywana staje się miłością. Tylko prawda przeżyta może być przez człowieka broniona. Dlatego też św. Katarzyna niczego nie odwołała, co powiedziała o Bogu. Przypomnijmy, że ks. Jerzy Popiełuszko niczego nie odwołał przed śmiercią. Nie powiedział „ja wszystko odwołuję. Darujcie mi tylko życie”. Powtórzmy, tylko ten jest zdolny pójść na śmierć za kogoś, kto przeżył wiele z tym kimś. Nie daje się życia za byle co. Życie można oddać jedynie za prawdę, a nie za fałsz.

10 listopada 2007 roku w Mińsku na Białorusi odbył się Ingres ks. arcybiskupa Tadeusza Kondrusiewicza do katedry p.w. Imienia Najświętszej Maryi Panny. Ks. arcybiskup zastąpił na tym urzędzie sędziwego ks. kard. Kazimierza Świątko. Odchodzący na emeryturę ks. Kardynał jest szczególnym świadkiem Chrystusa. To właśnie on tak wiele wycierpiał za prawdę. Od 1939 roku był księdzem. Kilkanaście lat spędził w ciężkich łagrach sowieckich. Przy okazji otrzymania purpury kardynalskiej (24 XI 1994) prasa katolicka przybliżyła nam dwa bardzo wymowne szczegóły z jego życia. Pierwszy pochodzi z łagru z Syberii. W wigilię Bożego Narodzenia ks. Świątek zorganizował w obozie łamanie się opłatkiem. Został przyłapany na tym przez sowieckiego oficera. Wojskowy służbista wyjął rewolwer, by natychmiast zastrzelić organizatora religijnego obrzędu. Ks. Świątek sięgnął po opłatek i wyciągnął rękę z opłatkiem do sowieckiego oficera. Nastąpiła grobowa cisza. Po chwili oficer sowiecki opuścił lufę pistoletu i powiedział szeptem: „nie zastrzelę cię, bo moja babcia kiedyś takie rzeczy robiła w domu, jak byłem mały”.

Druga historia pochodzi z końca II. wojny światowej. Gdy front wschodni przesuwał się w stronę Berlina minął Brześć nad Bugiem, zaczęły się nowe aresztowania. NKWD pozamykało wszystkich Akowców i ponownie ks. Świątek znalazł się w więzieniu. Z jego celi, gdzie siedział i z sąsiednich cel każdej nocy brano więźniów na rozstrzelanie. Ks. Świątek czekał na swoją kolej. Gdy go wezwano na rozstrzelanie, sowiecki służbista powiedział: „na ciebie to szkoda kuli, ty zgnijesz i tak w łagrze syberyjskim”. Ks. Świątek nie zginął. Bóg pozwolił mu wszystko przetrzymać, wszystko przeżyć. Wyszedł z lat komunistycznego terroru jako bohater wiary, jako świadek Chrystusa. Możemy dzisiaj powiedzieć, że w tym swoim świadectwie, jakoś upodobił się do św. Katarzyny.

3. Słowo do kolejarzy

Na zakończenie naszej refleksji powróćmy ponownie do dzisiejszych słów Chrystusa. Niech Jego dzisiejsze przesłanie ewangeliczne stanie się natchnieniem do wyrażenia wdzięczności i sformułowania życzeń naszym kolejarzom.

a) Zaufanie Opatrzności Bożej

„U was zaś nawet włosy na głowie są policzone. Dlatego nie bójcie się: jesteście ważniejsi niż wiele wróbli” (Mt 10,32).

Drodzy kolejarze, w wasze patronalne święto modlimy się za was, abyście zawsze ufali Bożej Opatrzności. Mówi się dzisiaj dosyć głośno, że dzisiejsza kolej wychodzi z zapaści, że wiele linii kolejowych zostaje przywróconych. Wiele dworców kolejowych zostało odnowionych. Spodziewamy się, że kolej nadal będzie nas przewozić i że będziemy spotykać naszych kolejarzy, że będziemy spotykać w czasie jazdy ciekawych podróżnych. Starsi pamiętają, ileż to podróżowanie pociągami stwarzało nam okazji do poznawania ciekawych ludzi.

b) Odwaga przyznawania się do wiary w Chrystusa i Chrystusowi

„Do każdego więc, kto się przyzna do Mnie przed ludźmi, przyznam się i Ja przed moim Ojcem, który jest w niebie. lecz kto się Mnie zaprze przed ludźmi, tego zaprę się i Ja przed moim Ojcem, który jest w niebie” (Mt 10,33).

Drodzy pracownicy kolei, naśladowujcie w waszej pracy św. Katarzynę, waszą patronkę, w wyznawaniu wiary. Wasza praca jest służbą społeczną. Dawniej, gdy wychodzącego do pracy kolejarza pytano, dokąd idziesz? – odpowiadał: „na służbę”. W służbie zawsze chodzi o człowieka, o ludzi. Niech ta służba będzie kształtowana nauką Chrystusa, niech będą w niej chwile przyznawania się do Chrystusa. Niech to będzie także służba bezpieczna, pełniona pod duchową opieką św. Katarzyny Aleksandryjskiej.

Zakończenie

Dziękujemy wam za waszą posługę. Modlimy się dziś za was, abyście nadal pełnili swoją służbę na większą chwałę Pana Boga i na pożytek ludzi.

W nowy rok kościelny z hasłem: „Wierzę w Kościół Chrystusowy”

Świdnica, 27 listopada 2022 r.

Msza św. z udziałem siostr Franciszkanek Rodziny Maryi

w Pierwszą Niedzielę Adwentu

Kaplica domowa

Wstęp

Oto drogie siostry, stajemy na progu nowego roku liturgicznego. W homilii dzisiejszej przypomnimy sobie czym jest okres

Adwentu, następnie powiemy o hasle, które będzie nam towarzyszyło w rozpoczynającym się dziś nowym roku kościelnym i w trzeciej części wskażemy na uwagi praktyczne, które mają się przyczynić do dobrego przeżycia świąt Bożego Narodzenia.

1. Znamiona okresu Adwentu

Słowo „Adwent” pochodzące od łacińskiego słowa „Adventus”, oznacza „Przyjście”. Chodzi oczywiście o przyjście na ziemię Syna Bożego Jezusa Chrystusa. To przyjście Boga na ziemię w ludzkiej postaci jest podwójne. W pierwszej fazie Adwentu, zwłaszcza w pierwszą Niedzielę Adwentu jest mowa o widzialnym przyjściu Chrystusa na końcu świata, na Sąd Ostateczny. Będzie to przyjście w chwale, w otoczeniu aniołów. To oczekiwanie na powtórne przyjście trwa od czasów apostoelskich. Na pewno ono nastąpi, gdyż zapowiedział je sam Chrystus. Jesteśmy wezwani przez Kościół do przeżywania Adwentu w postawie modlitewnego czuwania i radosnego oczekiwania. Bierzymy sobie do serca skierowane dziś do nas słowa Pana Jezusa wzywające nas do czuwania i do gotowości na Jego przyjście. Najlepszą formą tego czuwania jest nasz udział w Eucharystii. W centralnym momencie tego misterium wypowiadamy słowa: „Głosimy śmierć Twoją Panie Jezu, wyznajemy Twoje zmartwychwstanie i oczekujemy Twego przyjścia w chwale”.

W drugiej części Adwentu, od 17 grudnia będziemy wspominać oczekiwanie na pierwsze przyjście Jezusa, które będziemy świętować w uroczystość Pańskiego Narodzenia. Było to przyjście ubogie, ciche i jest związane z narodzeniem Jezusa w Betlejem.

2. Hasło duszpasterskie nowego roku kościelnego

Rozpoczynając nowy rok liturgiczny, przyjmujemy do wiadomości, że podejmiemy w ciągu tego roku program duszpasterski wskazany nam przez naszych pasterzy. Hasłem tego

programu są słowa: „Wierzę w Kościół Chrystusowy”, zaś jego celem jest obudzenie i umocnienie wiary w Kościół, bo zaczynamy wątpić w to dzieło Boga na ziemi, ustanowione dla nas, grzesznych, z myślą o naszym zbawieniu.

3. Wskazówki duszpastersko-ascetyczne

Św. Paweł Apostoł Paweł powiedział dziś do nas: „Bracia: rozumieście chwilę obecną: teraz nadeszła dla nas godzina powstania ze snu... Noc się posunęła a przybliżył się dzień. Odrzućmy więc uczynki ciemności, a przyobleczmy się w zbroję światła!. Przyobleczcie się w Pana Jezusa Chrystusa” (Rz 13,11-12,14). Wraz z całym Kościołem, obierzmy te słowa za program na przygotowanie się do świąt Bożego Narodzenia i na dalszy etap naszego oczekiwania na powtórne przyjście Pana. „Odrzućmy więc uczynki ciemności, a przyobleczmy się w zbroję światła”.

Zakończenie

Wyruszajmy z radością w adwentową drogę. Niech to będzie droga pełna tęsknoty za Bogiem, droga wypełniona czuwaniem i modlitwą.

Wierzę w Kościół Chrystusowy– z takim hasłem w nowy rok liturgiczny

Pieszycy, 27 listopada 2022 r.

*Msza św. z okazji zakończenia prac remontowych w parafii i 25-lecia
posługi proboszczowskiej ks. prałata Edwarda Dzika
Kościół p w. św. Antoniego Padewskiego*

Wstęp

W obecnej homilii przypomnimy sobie, czym jest Adwent, zatrzymamy się nad duszpasterskim hasłem rozpoczynającego się dziś roku kościelnego i sformułujemy kilka praktycznych myśli w związku ze srebrnym jubileuszem posługi proboszczowskiej ks. prałata Edwarda waszego pasterza i zakończenia głównych prac remontowych przy kościele parafialnym.

1. Z teologii Adwentu

Drodzy Bracia i Siostry, stajemy na progu nowego roku liturgicznego. Pierwszy etap tego nowego czasu nazywamy Adwentem. Słowo „Adwent” pochodzące od łacińskiego słowa „Adventus”, oznacza „Przyjście”. Chodzi oczywiście o przyjście na ziemię Syna Bożego Jezusa Chrystusa. To przyjście Boga na ziemię w ludzkiej postaci jest podwójne. W pierwszej fazie Adwentu, zwłaszcza w pierwszą Niedzielę Adwentu jest mowa o widzialnym przyjściu Chrystusa na końcu świata, na Sąd Ostateczny. Będzie to przyjście w chwale, w otoczeniu aniołów. To oczekiwanie na powtórne przyjście trwa od czasów apostołskich. Na pewno ono nastąpi, gdyż zapowiedział je sam Chrystus. Jesteśmy wezwani przez Kościół do przeżywania Adwentu w postawie modlitewnego czuwania i radosnego oczekiwania. Bierzemy sobie do serca skierowane dziś do nas słowa Pana Jezusa wzywające nas do czuwania i do gotowości na Jego przyjście. Najlepszą formą tego czuwania jest nasz udział w Eucharystii. W centralnym momencie tego misterium

wypowiadamy słowa: „Głosimy śmierć Twoją Panie Jezu, wyznajemy Twoje zmartwychwstanie i oczekujemy Twego przyjścia w chwale”.

W drugiej części Adwentu, od 17 grudnia będziemy wspominać oczekiwanie na pierwsze przyjście Jezusa, które będziemy świętować w uroczystość Pańskiego Narodzenia. Było to przyjście ubogie, ciche i jest związane z narodzeniem Jezusa w Betlejem.

2. Hasło duszpasterskie nowego roku kościelnego

Rozpoczynając nowy rok liturgiczny, przyjmujemy do wiadomości, że podejmimy w ciągu tego roku program duszpasterski wskazany nam przez naszych pasterzy. Hasłem tego programu są słowa: „Wierzę w Kościół Chrystusowy”, zaś jego celem jest obudzenie i umocnienie wiary w Kościół, bo zaczynamy wątpić w to dzieło Boga na ziemi, ustanowione dla nas, grzesznych, z myślą o naszym zbawieniu.

Kościół jest wspólnotą ludzi wierzących w Chrystusa. Znakiem przynależności do Kościoła jest przyjęty chrzest. Przyjęcie chrztu to nie nasza zasługa, ale naszych rodziców. Naszą zasługą jest to, gdy Kościół coraz lepiej poznajemy i coraz bardziej kochamy, także wtedy, gdy dajemy świadectwo, że do niego należymy, że go bronimy, gdy jest atakowany i prześladowany. W niedzielnym Credo – Wyznaniu wiary, wyznajemy: „Wierzę w jeden, święty, powszechny i apostołski Kościół”.. Dlaczego Kościół jest przedmiotem wiary, a nie tylko wiedzy? Dlatego, że w Kościele ważniejszą rzeczywistością jest obecność Chrystusa, który udziela nam Ducha Świętego. W mocy Ducha Świętego możemy wypełniać wolę Bożą zawartą w nauce Pana Jezusa.

Kościół Chrystusowy jest: jeden, święty, powszechny (katolicki) i apostołski.

- a) Jeden Kościół
- b) Święty Kościół
- c) Powszechny (katolicki) Kościół
- d) Apostołski Kościół

Istotą takiego hasła jest to, abyśmy lepiej poznawali tajemnicę Kościoła, abyśmy Kościół bardziej pokochali i dawali o nim jak najlepsze świadectwo. Byśmy patrzyli na Kościół jak na swoją kochaną Matkę., którą winniśmy kochać.

3. Oczekiwanie na powtórne przyjście Pana

Dziś, na początku nowego roku kościelnego, Chrystus wyraźnie nam przypomina: „Czuwajcie więc, bo nie wiecie, w którym dniu Pan wasz przyjdzie... Dlatego i wy bądźcie gotowi, bo w chwili, której się nie domyślacie, Syn Człowieczy przyjdzie” (Mt 24,42.44). A więc Pan tego świata, właściwy Gospodarz tego domu, w którym mieszkamy, trudzimy się, jakby na chwilę gdzieś wyszedł i odchodząc kazał czuwać, kazał czujnie oczekiwać na swój powrót. I oto my czekamy! Starsi i młodzi, chorzy i zdrowi, bogaci i biedni, wykształceni i prości, wszyscy mamy przed sobą dzień Pana naszego Jezusa Chrystusa. Jesteśmy w trakcie świadomego, czy też mniej świadomego, oczekiwania na powtórne przyjście Pana. Tę prawdę o powtórny przyjsciu Pana Kościół każe nam wyrażać w każdej Mszy św. w słowach: „Głosimy śmierć twoją, Panie Jezu, wyznajemy Twoje zmartwychwstanie i oczekujemy Twego przyjścia w chwale”. Jednakże Pan domu ciągle jeszcze nie przychodzi. Już dwadzieścia wieków mija, już dwa tysiące lat jest oczekiwany, a On ciągle się opóźnia i jeszcze nie wraca. Czy na pewno jednak przyjdzie? W czym tkwi gwarancja Jego powtórnego przyjścia? Jeśli zapowiedzi proroków dotyczące Jego pierwszego przyjścia się sprawdziły i oczekiwania narodów, a zwłaszcza Narodu Wybranego, się spełniło, to i zapowiedź ponownego przyjścia, głoszona przez Niego samego, sprawdzi się i ludzkie oczekiwania się spełnią. A zatem trzeba nam czekać. Chrystus na pewno wróci. Wróci, by zamknąć dzieje świata, by podsumować historię, by osądzić dzieje ludzkości i każdego z nas. W perspektywie tego oczekiwania na powtórne, ostateczne przyjście Pana, każe nam Kościół przeżywać Adwent, oczekiwać na nadchodzące święta Bożego

Narodzenia. Wspomnienie pierwszego, historycznego przyjścia Chrystusa, wspomnienie tych czasów, kiedy ludzie czekali na pierwsze przyjście Zbawiciela, ma być przepełnione refleksją eschatologiczną, ma się zatem dokonywać w klimacie refleksji, że Jezus powtórnie przyjdzie do nas; przyjdzie, by wyprowadzić z grobów ludzkie ciała, by je ożywić i przenieść w egzystencję zmartwychwstania. Taki jest ostateczny sens dziejów świata. Taki jest ostateczny sens życia narodów, ostateczny sens i cel życia każdego z nas. Idziemy z roku na rok, dzień po dniu, z godziny na godzinę, ku sądowi ostatecznemu, idziemy ku zmartwychwstaniu, ku życiu, któremu już nie zagrozi żadna śmierć, żaden ból. Być może wielu z nas zatraciło lub przytępiło świadomość czekania na powtórne przyjście Chrystusa. Może myśl ta została uspiona w naszej świadomości przy tylu troskach codziennego życia. I oto nadchodzi Adwent, szczególny czas do refleksji.

4. Nasz adwentowy program

Drodzy bracia i siostry, życie nasze posuwa się ciągle naprzód. Tydzień temu byłeś jeszcze dalej od kresu twego życia. Kolejka przed tobą ciągle się skraca i będzie nadal się skracać, za tobą się wydłuża. Coraz więcej twoich przyjaciół i znajomych jest już po drugiej stronie życia. Chrystus staje dzisiaj przed tobą i przypomina ci, abyś czuwał i czekał na Niego, bo On będzie cię mógł przeprowadzić z tego kruchego, niesprawiedliwego i wyziębionego z miłości świata, w świat pełnej prawdy, dobra i piękna. Dlatego powinieneś czujnie czekać na Jego powrót. Stanie się tak, gdy będziesz o Nim więcej myślał, gdy będziesz łączył się serdeczniej z Nim w codziennej modlitwie, gdy przełamiesz bariery i systematycznie będziesz karmił się Jego Chlebem, gdy serce swoje otworzysz ludziom, tak jak On otwierał, gdy był na ziemi. Za chwilę wrócisz do swego domu, do swoich szarych, codziennych problemów. Nie wiem, czy ktoś czeka na twój powrót z kościoła, czy się ucieszy twoim przyjściem? Gdyby nawet tak było, gdyby nawet

nikt o tobie nie myślał, to nie możesz mieć powodu do smutku i rozpacz. Jest przecież Ktoś, kto zawsze czeka na ciebie, jest Ktoś, komu zawsze jesteś potrzebny, kto myśli o tobie ciągle, kto zawsze obejmuje cię miłującym spojrzeniem. Ty wiesz, kto to jest. Już się o tym przekonałeś, albo się jeszcze przekonasz. Dopowiem ci wyraźnie, abyś nie miał wątpliwości. Ten Ktoś to Bóg, twój i mój Ojciec, Ojciec wszystkich ludów i narodów. Dlatego dzisiaj, gdy rozpocząłeś Adwent, gdy znowu zaśpiewałeś: „Spuście nam na ziemskie niwy”, przebudź się ze snu. Na wezwanie apostoła odrzuć uczynki ciemności i przyoblecz się w zbroję światła. I gdy wrócisz do domu, a jutro, gdy pójdziesz do pracy, do szkoły, do sklepu, nie bądź obojętny. Uśmiechnij się do spotkanych ludzi, otwórz im swoje serce i przez to daj świadectwo, że nie na darmo chodzisz do kościoła i pokaż, że dobrze przygotowujesz się na święta Bożego Narodzenia, że we właściwej postawie czekasz na nadejście czasów ostatecznych.

Św. Paweł Apostoł powiedział dziś do nas: „Bracia: rozumieście chwilę obecną: teraz nadeszła dla nas godzina powstania ze snu... Noc się posunęła a przybliżył się dzień. Odrzućmy więc uczynki ciemności, a przyobleczmy się w zbroję światła!... Przyobleczcie się w Pana Jezusa Chrystusa” (Rz 13,11-12,14). Wraz z całym Kościołem, obierzmy te słowa za program na przygotowanie się do świąt Bożego Narodzenia i na dalszy etap naszego oczekiwania na powtórne przyjście Pana. „Odrzućmy więc uczynki ciemności, a przyobleczmy się w zbroję światła”.

Zakończenie

Na progu Adwentu, w pierwszą niedzielę tego czasu, dochodzi do naszych uszu mocny głos św. Pawła wzywający nas do przebudzenia: „Bracia: rozumieście chwilę obecną: teraz nadeszła dla nas godzina powstania ze snu... Noc się posunęła, a przybliżył się dzień. Odrzućmy więc uczynki ciemności, a przyobleczmy się w zbroję światła!... Przyobleczcie się w Pana Jezusa Chrystusa” (Rz 13,11-12.14). Oto najlepszy program na kolejny Adwent naszego życia.

Pokój zakwitnie, kiedy Pan przybędzie

Świdnica, 29 listopada 2022 r.

*Msza św. w kaplicy Matki Bożej Świdnickiej; wtorek I. Tygodnia Adwentu
Katedra p.w. św. Stanisława i Wacława*

Wstęp

Przeżywamy ostatni wtorek listopada i zarazem pierwszy wtorek tegorocznego Adwentu. Pamiętamy o niedzielnym wezwaniu Pana Jezusa: „Czuwajcie więc, bo nie wiecie, w którym dniu Pan wasz przyjdzie” (Mt 24,42). W Adwencie wspominamy pierwsze przyjście Boga na ziemię w ludzkiej postaci, ale także pamiętamy, że Chrystus w widzialny sposób przyjdzie powtórnie na ziemię, by dokonać podsumowania dziejów świata, by dokonać Sądu Ostatecznego. Będzie to przyjście w majestacie, w otoczeniu aniołów. Jesteśmy więc obecnie między pierwszym i drugim widzialnym przyjściem Jezusa. Pan przychodzi do nas w sposób ukryty, sakramentalny. Przychodzi do nas szczególnie w dwóch znakach, w znaku słowa Bożego, które słyszymy i w znaku chleba eucharystycznego, który widzimy i który spożywamy.

W homilii pochylamy się nad tym pierwszym znakiem, nad usłyszonym słowem Bożym. Odnieśmy się zatem do czytania pierwszego, do psalmu responsoryjnego i do słów Ewangelii.

1. Prorocka wizja czasów mesjańskich

Prorok Izajasz natchniony przez Ducha Świętego mówił w VII wieku przed Chrystusem o ródzce, która wyrośnie z pnia Jessego. Pamiętamy, że Jesse był ojcem króla Dawida. Z tego pnia wyrósł po dziesięciu wiekach Syn Boży, Syn Maryi, który jako człowiek pochodził z rodu Dawida. Prorok Izajasz dalej mówi o tym, że ten pochodzący z pnia Jessego, będzie napełniony Duchem Świętym, że spocznie na Nim Duch Pański, duch mądrości i rozumu, duch rady i męstwa, duch wiedzy

i bojaźni Pańskiej, że będzie się odznaczał sprawiedliwością i wiernością. (por. Iz 11,1-10). Prorok mówił o Mesjaszu, czyli o Jezusie Chrystusie, mówił to w mocy Ducha Świętego. Przedstawił także czasy mesjańskie, czas zbawienia w wizji pojednania dzikich zwierząt. Pojawi się nowy świat, w którym nie będzie agresji, wzajemnej walki i pożerania się. Zapanuje zgoda i przyjaźń w stworzeniu.

2. Wizja mesjańskiego pokoju

Powtarzamy dziś słowa: „Pokój zakwitnie, kiedy Pan przybędzie” (Ps 72). Kiedy to śpiewamy, możemy znaleźć się w rozterce. Oto Pan przyszedł, dawca Pokoju pojawił się na świecie w Jezusie Chrystusie, a gdzie jest pokój, który przyniósł na ziemię? Jak to wyjaśnić? Jezus przyniósł pokój, ale nie chce go dać ludziom w sposób narzucający się, ale w sposób wolny. Ludzie powinni otworzyć się na ten pokój. Ten pokój nie jest jakby gotowy. Ten pokój jest konsekwencją wielbienia Boga. W śpiewie aniołów na miejscu narodzenia Jezusa, były słowa: „Chwała na wysokościach Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli”. Z tych słów wynika, że pokój otrzymują ci, którzy niosą Bogu chwałę, którzy wielbią Boga. Jeżeli dzisiaj nie ma pokoju na świecie między ludźmi, znaczy to, że ludzie nie oddają w sposób prawidłowy chwały Bogu.

3. Pokora drogą do poznania i wielbienia Boga

W dzisiejszej Ewangelii jest powiedziane, że Jezus rozradował się w Duchu Świętym. W pierwszej części dzisiejszej Ewangelii Jezus modli się do swego Ojca: „Wysławiam Cię, Ojcze, Panie nieba i ziemi, że zakryłeś te rzeczy przed mądrymi i roztroprnymi, a objawiłeś je prostaczkom. Tak, Ojcze, gdyż takie było Twoje upodobanie” (Łk 10,21b). Prawdopodobnie mówiąc to, Jezus miał na myśli żydowskich uczonych w Piśmie; byli uczeni, przeszli formację teologiczną, a jednak nie przyjęli Chrystusa i Jego ewangelii. Przeciwnie zaś, prości, pokorni,

ubodzy, przyjęli z radością dobrą nowinę. Ewangelia Chrystusa z prawdą o miłości, o cierpieniu, o krzyżu stała się dla nich mądrością i mocą ku zbawieniu. Ci prości i pokorni – to uczniowie. Objawienie Ojca i dobra nowina Jezusa jest łaską, dlatego trzeba o nią się modlić. Ewangelii uczymy się na klęczkach. Mądrzy i roztropni, jeśli mają taką wiarę i pokorę, należą do uczniów Jezusa, do owych ewangelicznych prostaczków.

W drugiej części dzisiejszej Ewangelii Jezus mówi do uczniów – dzisiaj do nas: „Szczęśliwe oczy, które widzą to, co wy widzicie. Bo powiadam wam: Wielu proroków i królów pragnęło ujrzeć to, co wy widzicie, a nie ujrzeli, i usłyszeć, to co słyszycie, a nie usłyszeli” (Łk 10,23b-24). Pomyślmy, czy Jezus o nas tu zebranych mógłby dziś powiedzieć takie słowa. Czy czujemy się szczęśliwi, że wierzymy, że mamy nie tylko oczy, które widzą kościoły, widzą obrazy religijne, widzą hostię konsekrowaną podczas adoracji Najświętszego Sakramentu. Jednakże oprócz oczu biologicznych ludzie, których Jezus nazywał szczęśliwymi mają oczy wiary, które widzą to, co dla oka fizycznego nie jest osiągalne, mają uszy wiary, którzy słyszą, że to Bóg naprawdę mówi, że to mówi do mnie. Taka postawa duchowa rodzi w nas szczęście.

Zakończenie

Drodzy bracia i siostry, za przyczyną Matki Bożej Świdnickiej, prosimy o radość w Duchu Świętym, prosimy o pokorę, prosimy o oczy wiary, które widzą Boga i uszy wiary, które słyszą Pana Boga. Prosimy Maryję, abyśmy byli do Niej podobni w oczekiwaniu na przyjście Chrystusa.

Św. Andrzej Apostoł – przykład ewangelizacji w rodzinie

Świdnica, 30 listopada 2022 r.

*Msza św. z udziałem sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi
w święto św. Andrzeja Apostoła
Kaplica domowa*

1. Św. Andrzej w Ewangeliach

Liturgia dzisiejsza ukazuje św. Andrzeja w chwili powołania, w momencie wezwania go przez Chrystusa od sieci, od codziennej pracy.

Przypomnijmy, jak ta scena wyglądała. „Jezus przechodził obok Jeziora Galilejskiego, ujrzał dwóch braci, Szymona zwanego Piotrem i brata jego Andrzeja, jak zarzucali sieć w jezioro... I rzekł do nich: Pójdźcie za mną, a uczynię was rybakami ludzi” (Mt 4,18-19).

Andrzej wielkodusznie odpowiedział na słowa Chrystusa i wszedł w krąg jego najbliższych uczniów. Jest wielokrotnie wymieniany w gronie apostołów. Razem z nim oraz z napotkanym na drodze swoim ziomkiem Filipem oraz z innymi udał się za Jezusem do Kany Galilejskiej i tam był świadkiem pierwszego cudu (J 1,43-2,12). Po cudownym połowie ryb Chrystus wezwał go wyraźnie do pójścia za Sobą, Andrzej zaś, przyłgnąwszy już wcześniej do Mesjasza, na wezwanie to odpowiedział bez najmniejszego wahania (Łk 5,1-11). Następnie był blisko, gdy Jezus gotował się do cudownego nakarmienia rzeszy (J 6,8nn); relacjonował Mistrzowi prośbę Filipa o dopuszczenie pogan (J 12,21n); Wraz z Piotrem, Janem i Jakubem ośmielał się zadawać Mistrzowi poufne pytania (Mk 13,3).

Nie wiemy, gdzie powędrował Apostoł po zesłaniu Ducha Świętego. Prastara tradycja głosi, że został ukrzyżowany w Achai. Kult jego rozprzestrzenił się najpierw na Wschodzie, a potem na Zachodzie. Do dziś czczony jest w Kościele prawosławnym.

2. Św. Andrzej w misji ewangelizacyjnej

W Ewangelii według św. Jana znajdujemy także opis powołania Andrzeja przez Chrystusa. Jan zamieścił w tym opisie ciekawy szczegół, a mianowicie, że Andrzej po pierwszym spotkaniu z Chrystusem, pełen entuzjazmu, udał się do swego brata Szymona i pochwalił się wezwaniem, które otrzymał od Jezusa. Następnie przyprowadził swego brata Szymona do Jezusa. Z pewnością bardzo chciał, aby i jego powołał Jezus do grona swoich uczniów. Tak się też stało. Ewangelista odnotował słowa: „A Jezus wejrząwszy na niego rzekł: «Ty jesteś Szymon, syn Jana, ty będziesz nazywał się Kefas – to znaczy: Piotr»” (J 1,42).

3. Nasze powołanie do ewangelizacji – przyprowadzać ludzi do Chrystusa

Patrząc na powołanie Andrzeja uświadamiamy sobie, że to dziś nas Bóg powołał. Pytamy się – do czego nas powołał? – Najpierw powołał nas do życia, do istnienia. Mogło nas nie być, a oto jesteśmy. Dlaczego jesteśmy, bo Bóg chciał nas mieć. Zauważmy jednocześnie, że to powołanie do życia jest powołaniem do życia wiecznego. Granice naszej egzystencji sięgają w wieczność. Bóg już nas nie może unicestwić. Jesteśmy wezwani – powołani do życia, które ma wiecznie trwać!

Zauważmy także, że w poszczególnych częściach roku jesteśmy powoływani do szczególnych zadań. Zaczynamy Adwent. Do czego nas teraz powołuje Bóg. Gdy wspominamy oczekiwanie na pierwsze przyjście Chrystusa, mamy zatęsknić za Zbawicielem, za Jego mocą, za Jego prawdą. Jesteśmy w Adwencie powołani do czuwania, do oczekiwania na powtórne przyjście Chrystusa.

Zakończenie

Św. Andrzej przyprowadził swego brata do Chrystusa. W tym Andrzejewym dziele, możemy i my się odnaleźć. Mo-

żemy powiedzieć, że i naszym zadaniem jest przyprowadzanie innych do Chrystusa. Naśladujmy zatem św. Andrzeja w jego entuzjazmie bycia przy Chrystusie i w dziele przyprowadzania innych do Niego. Niech nam wszystkim zależy na tym, by inni lepiej znali Chrystusa. Mądrze i roztropnie prowadźmy działania apostolskie w tym względzie. Św. Andrzeju, Patronie nasz, wspomogaj nas w tym dziele.

Homilie grudniowe

Prorok Izajasz i św. Jan Chrzciciel przygotowują nas na nadchodzące święta

Świdnica, 4 grudnia 2022 r.

Msza św. z udziałem sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi

w Drugą Niedzielę Adwentu

Kaplica domowa

Wstęp

Adwentową drogą zdążamy do świąt Bożego Narodzenia. Już się rozpoczęły przygotowania. Dla ludzi wierzących przygotowanie do świąt powinno mieć charakter religijny. W liturgii adwentowej pojawiają się postacie, które mają nam pomóc przygotować się do nadchodzących świąt. W ubiegłą niedzielę pojawił się prorok Izajasz. Dzisiaj do proroka Izajasza jest dołączony św. Jan Chrzciciel. Przypatrzmy się tym dwom adwentowym przewodnikom, którzy prowadzą nas drogą adwentową do uroczystości Narodzenia Pańskiego.

1. Prorok Izajasz zapowiada Mesjasza i czasy mesjańskie

Prorok Izajasz natchniony przez Ducha Świętego mówił w VII wieku przed Chrystusem o mającym nadejść Mesjaszu. Zapowiedział, że będzie pochodził z rodu Dawida, że będzie napełniony Duchem Świętym, że spocznie na Nim Duch Pański, duch mądrości i rozumu, duch rady i męstwa, duch wiedzy i bojaźni Pańskiej, że będzie się odznaczał sprawiedliwością i wiernością (por. Iz 11,1-10). Prorok mówił o Mesjaszu, czyli o Jezusie Chrystusie, mówił to w mocy Ducha Świętego. Przedstawił także czasy mesjańskie, czas zbawienia w wizji pojednania dzikich zwierząt. Pojawi się nowy świat, w którym nie będzie agresji, wzajemnej walki i pożerania się. Zapanuje zgoda i przyjaźń w stworzeniu.

W tradycji starotestamentalnej ukształtował się psalm, którego werset śpiewaliśmy: „Pokój zakwitnie, kiedy Pan przybędzie”

(Ps 72). Kiedy to śpiewamy, możemy znaleźć się w rozterce. Oto Pan przyszedł, dawca Pokoju pojawił się na świecie w Jezusie Chrystusie, a gdzie jest pokój, który przyniósł na ziemię? Jak to wyjaśnić? Jezus przyniósł pokój, ale nie chce go dać ludziom w sposób narzucający się, ale w sposób wolny. Ludzie powinni otworzyć się na ten pokój. Ten pokój nie jest jakby gotowy. Ten pokój jest konsekwencją wielbienia Boga. W śpiewie aniołów nad miejscem narodzenia Jezusa, były słowa: „Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli”. Z tych słów wynika, że pokój otrzymują ci, którzy niosą Bogu chwałę, którzy wielbią Boga. Jeżeli dzisiaj nie ma pokoju na świecie między ludźmi, znaczy to, że ludzie nie oddają w sposób prawidłowy chwały Bogu.

2. Św. Jan Chrzciciel nas adwentowy przewodnik

W liturgii drugiej niedzieli Adwentu Chrystus prezentuje nam swojego Poprzednika. Chcemy się mu dzisiaj przyjrzeć, zastanowić się, jakie jest jego przesłanie, w jaki sposób chce nas przygotować na nadchodzące święta. Jan przemawia do nas słowem i postawą swego życia.

Janowa droga życia była drogą modlitwy i milczenia przed Bogiem. Jan zostawił rodzinny dom. Na jakiś czas odszedł od ludzi i poszedł na pustynię. Wiedział, że na pustyni przebywali prorocy, że w ciszy pustyni przychodzi do człowieka Bóg. Jakby przeczuwał, że taką drogą pójdzie zapowiadany przezeń Zbawiciel, że będzie często odchodził od tłumów, by całe noce spędzać na modlitwie, aby być sam na sam z Ojcem.

Janowa droga życia była drogą surowej pokuty. Ewangelista Mateusz odnotował: „Jan nosił odzienie z sierści wielbłądziej i pas skórzany około bioder, a jego pokarmem była szarańcza i miód leśny” (Mt 3,4). W sytuacji pokutnika mógł śmiało wołać: „Nawróćcie się, bo bliskie jest królestwo niebieskie (...). Przygotujcie drogę Panu, prostujcie ścieżki dla Niego” (Mt 3,2-3).

Janowa droga życia była drogą wielkiej pokory. Jan mówił o Tym, który miał rozpocząć publiczną działalność: „Ten, który idzie za mną, mocniejszy jest ode mnie; ja nie jestem godzien nosić Mu sandałów. On was chrzcić będzie Duchem Świętym i ogniem” (Mt 3,11).

Janowa droga życia była drogą wielkiej odwagi. Był zawsze jednoznaczny i prostoliniowy. Nie znał kompromisu ze złem. Potrafił Herodowi wytknąć grzech cudzołóstwa, za co utracił swoje życie.

Zakończenie

Patrząc na Jana, ubierajmy się w Adwencie w szatę serdecznej modlitwy, radosnej pokuty, szczerzej pokory i zdecydowanej odwagi. „Oto Pan przychodzi, prostujmy drogi swego życia!”.

Przygotujcie drogę Panu, prostujcie ścieżki dla Niego

Wałbrzych, 4 grudnia 2022 r.

*Msza św. w II Niedzielę Adwentu, w czasie obchodów święta św. Barbary,
patronki górników*

Kolegiata p.w. Matki Bożej Bolesnej i Świętych Aniołów Stróżów

Wstęp

Tydzień temu, w I Niedzielę Adwentu, Chrystus skierował do nas słowa: „Czuwajcie i módlcie się, bo nie wiecie, w którym dniu Pan wasz przyjdzie” (Mt 24,42). W Adwencie wspominamy pierwsze przyjście Boga na ziemię w ludzkiej postaci, ale także pamiętamy, że Chrystus w widzialny sposób przyjdzie powtórnie na ziemię, by dokonać podsumowania dziejów świata, by dokonać Sądu Ostatecznego. Będzie to

przyjście w majestacie, w otoczeniu aniołów. Jesteśmy więc obecnie między pierwszym i drugim widzialnym przyjściem Jezusa. Wiemy, że nasz Pan przychodzi także do nas w sposób ukryty, sakramentalny. Przychodzi do nas szczególnie w dwóch znakach, w znaku słowa Bożego, które słyszymy i w znaku chleba Eucharystycznego, który widzimy i który spożywamy.

W homilii pochyłmy się nad tym pierwszym znakiem, nad usłyszonym słowem Bożym.

1. Prorocka wizja czasów mesjańskich

Prorok Izajasz natchniony przez Ducha Świętego mówił w VII wieku przed Chrystusem o różdźce, która wyrośnie z pnia Jessego. Pamiętamy, że Jesse był ojcem króla Dawida. Z tego pnia wyrósł po dziesięciu wiekach Syn Boży, Syn Maryi, który jako człowiek pochodził z rodu Dawida. Prorok Izajasz dalej mówi o tym, że ten pochodzący z pnia Jessego, będzie napełniony Duchem Świętym, że spocznie na Nim Duch Pański, duch mądrości i rozumu, duch rady i męstwa, duch wiedzy i bojaźni Pańskiej, że będzie się odznaczał sprawiedliwością i wiernością (por Iz 11,1-10). Prorok mówił o Mesjaszu, czyli o Jezusie Chrystusie, mówił to w mocy Ducha Świętego. Przedstawił także czasy mesjańskie, czas zbawienia w wizji pojednania dzikich zwierząt. Pojawi się nowy świat, w którym nie będzie agresji, wzajemnej walki i pożerania się. Zapanuje zgoda i przyjaźń w stworzeniu.

2. Wizja mesjańskiego pokoju

Powtarzamy dziś słowa: „Pokój zakwitnie, kiedy Pan przybędzie” (Ps 72). Kiedy to śpiewamy, możemy znaleźć się w rozterce. Oto Pan przyszedł, dawca Pokoju pojawił się na świecie w Jezusie Chrystusie, a gdzie jest pokój, który przyniósł na ziemię? Jak to wyjaśnić? Jezus przyniósł pokój, ale nie chce go dać ludziom w sposób narzucający się, ale w sposób wolny. Ludzie powinni otworzyć się na ten pokój. Ten pokój nie jest

jakby gotowy. Ten pokój jest konsekwencją wielbienia Boga. W śpiewie aniołów na miejscu narodzenia Jezusa, były słowa: „Chwała na wysokościach Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli”. Z tych słów wynika, że pokój otrzymują ci, którzy niosą Bogu chwałę, którzy wielbią Boga. Jeżeli dzisiaj nie ma pokoju na świecie między ludźmi, znaczy to, że ludzie nie oddają w sposób prawidłowy chwały Bogu.

3. Przygotujcie drogę Panu, prostujcie ścieżki dla Niego

Janowe przesłanie adwentowe to przede wszystkim orędzie pokuty, dodajmy – pokuty głoszonej słowem i życiem. Do Poprzednika Pańskiego odnoszą się słowa proroka Izajasza: „Głos wołającego na pustyni: Przygotujcie drogę Panu, prostujcie ścieżki dla Niego” (Mt 1,3). Prostowanie ścieżek Panu to nic innego, jak nawracanie się do Niego, zerwanie z grzechem, przyłgnięcie do Bożych Przykazań. Jan głosił to orędzie nie tylko słowem. Głosił je także swoim bardzo umartwionym życiem, swoją niespotykaną ascezą, wyrzeczeniem: „Jan nosił odzienie z sierści wielbłądziej i pas skórzany około bioder, a jego pokarmem była szarańcza i miód leśny” (Mt 1,4). Jan zostawił rodzinny dom, zostawił miękkie szaty, ciepłe obiady, wygodne łóżko i poszedł na pustynię. Podjął umartwienie ciała, podjął post. W ciszy i w samotności szukał Boga. Mógł na to ktoś powiedzieć: co za głupiec, asceta, niezyciowy człowiek, odludek, taki niewspółczesny. Nie wszyscy jednak tak myśleli. Do Jana na pustyni „ciągnęła cała Judea i cała okolica mad Jordanem” (Mt 1,5). Po co przychodzili? czego u niego szukali? Przychodzili i przyjmowali chrzest w Jordanie, wyznawali swoje grzechy. Jan pociągał swoim ascetycznym, surowym stylem życia.

Janowy przykład nie poszedł na marne. W jego ślady wstępowali późniejsi uczniowie Chrystusa. Dzisiaj też pociągają nas ludzie o postawie poprzednika Pańskiego. Tak naprawdę tylko ludzie o wysokim stopniu umartwienia i ascezy mają innym coś do powiedzenia. Kto by pomyślał, że asceza się dziś przeżyła,

że dziś nie potrzeba ciszy, kontemplacji, umartwienia, byłyby w wielkim błędzie.

Drugi przymiot, który zdobił Poprzednika Pańskiego, to duch pokory. Gdy Jezus był u szczytu sławy, z Jeruzolimy Żydzi wysłali kapłanów i lewitów z zapytaniem: „Kto Ty jesteś?” Jan na to odpowiedział: „Ja nie jestem Mesjaszem... Jam głos wołającego na pustyni: Prostujcie drogę Pańską” (J 1,20.23). O Mesjaszu zaś wyznał: „Po mnie idzie Ten..., któremu nie jestem godzien odwiązać rzemyka u Jego sandałów” (J 1,27). A przy innej okazji dodał: „Potrzeba, aby On wzrastał, a ja się umniejszał” (J 3,30).

Pokora – Janowa cnota, to cnota wychwalana potem przez Chrystusa: „Jeśli cię kto zaprosi na ucztę, nie zajmuj pierwszego miejsca... Każdy bowiem, kto się wywyższa, będzie poniżony, a kto się poniża, będzie wywyższony” (Łk 14,8.11).

Pokora – to wielki przymiot Boga. Gdyby Pan Bóg nie był pokorny, ile razy ukarałyby nasze zarozumiałstwo, naszą pychę. Szukamy ludzi pokornych. Ileż szkody wyrządzili Kościołowi niepokorni ludzie, także niektórzy duchowni.

Trzeci przymiot Poprzednika Pańskiego – to odwaga w obronie prawdy, bezkompromisowość wobec prawdy. Jan nie mówił, by się ludziom przypodobać, nie czekał na oklaski! Ukazywał słuchaczom wymagania prawdy, niekiedy bardzo twarde! Czynił tak wobec wszystkich, także wobec wielkich tego świata. Gdy zauważył, że Herod wziął sobie żonę swego brata Filipa, nie schował głowy w piasek, nie udawał, że tego nie widzi. Wystąpił do zwierzchnika z ostrym wyrzutem: „Nie wolno ci mieć żony twego brata” (Mk 6,18). Za to poszedł do lochów pałacu Heroda, za to też został stracony – za wierność prawdzie, za wierność Bożej nauce.

Odwaga, wierność prawdzie, to także ważne przymioty dzisiejszego apostoła, współczesnego chrześcijanina. Ksiądz Popiełuszko nie chował głowy w piasek. Gdy go męczono, podobno prosił, by mu darowano życie, ale nie za cenę odejścia od prawdy. Nie powiedział: wszystko odwołuję, przepraszam was, już nie będę głosił Ewangelii.

Znamy ludzi: kłamców, obłudników, koniunkturalistów, oportunistów. Zauważmy, że to nie oni stanowią kwiat Kościoła i Narodu. To nie oni budują Królestwo Boże, to nie oni przynoszą chwałę Kościołowi.

4. Nasza odpowiedź na orędzie Poprzednika Pańskiego

Jak odpowiemy na dzisiejsze przesłanie św. Jana? Wskażmy na dwie praktyczne wskazówki na dalszy etap naszej adwentowej drogi.

Umiłowanie pokory. Zdążamy ku świętom Bożego Narodzenia. Oto Poprzednik Chrystusa woła dziś do nas: „Przygotujcie drogę Panu, prostujcie ścieżki dla Niego” (Mt 1,3). Przemawia także do nas ascetyczną postawą życia. Patrzymy dziś na drogi naszego życia. Być może są one trochę pokręcone. Popatrz na siebie, czy jesteś choć trochę podobny do Proroka Adwentu? Czy potrafisz słuchać innych, twoich domowników, twoich przyjaciół, kolegów, koleżanek w pracy? Wiesz chyba, że słuchanie innych, przyjmowanie uwag, wskazań nie jest możliwe bez pokory. Może patrzysz na wszystkich z góry i sądzisz, że nikt cię już nie może pouczać, że sam sobie poradzisz ze wszystkim.

Czy potrafisz też przyjmować bolesne doświadczenia w postawie cichości i zaufania do Pana Boga? Popatrz na Chrystusa. Ileż pokory ujawniło się w czasie Jego życia, a zwłaszcza w godzinie Jego męki i śmierci krzyżowej. To było prawdziwe uniesienie. Zauważył to św. Paweł i w Liście do Filipian wyznał: „On, istniejąc w postaci Bożej, nie skorzystał ze sposobności, aby na równi być z Bogiem, lecz ogołocił samego siebie, przyjąwszy postać sługi, uniżył samego siebie stawszy się posłusznym aż do śmierci – i to śmierci krzyżowej” (Flp 2,6-8).

Jeśli chcesz przeżyć lepiej nadchodzące święta, jeśli one mają coś zmienić, to wyprostuj, wyrównaj drogę swego życia w dziedzinie braterskiego, pokornego patrzenia na ludzi, z którymi przez nie wędrujesz.

Umiłowanie prawdy. Musisz także pomyśleć, czy zdobi cię drugi przymiot Janowy – wierność prawdzie, przyjmowanie jednoznacznego stanowiska wobec zła, które dzieje się wokół ciebie. Warto przy okazji pomyśleć, czy masz dla wszystkich jedną twarz, czy istnieje harmonia między twoim myśleniem, mówieniem i działaniem? To są także bardzo ważne pytania na adwent, na twoją drogę ku świętom Bożego Narodzenia.

Zakończenie

Niech zatem ogarnie nas zaduma nad naszym życiem. Tak, jak kiedyś ludzie przychodzili do Jana, by przyjmować chrzest i wyznawać grzechy, tak niech nasze dzisiejsze przyjście tu do Chrystusa będzie połączone z oceną naszego życia w świetle usłyszanego słowa. Niech będzie związane także z przyznaniem się do naszych potknięć i niech będzie prostowaniem ścieżek dla Pana. Niech to prostowanie ścieżek wyrazi się w przyjęciu lepszej, podobnej do Jana, postawy naszego życia.

Adwentowi święci inspiracją do naśladowania

Wałbrzych, 4 grudnia 2022 r.

Msza św. w intencji górników

Kościół pw. św. Jerzego i Matki Bożej Różańcowej

Wstęp

Zwykle wygłaszam homilie w formie tryptyku i niektórzy biskupi też podejmują taką formę. Gdy dzisiaj pan prezydent przemawiał przy pomniku górnictwa wałbrzyskiego, to też posłużył się tryptykiem, mówiąc na temat przeszłości, teraźniejszości i przyszłości.

Chcę dzisiaj powiedzieć o naszych przewodnikach adwentowych i spośród nich wybieramy sobie trzy osoby. Jest ich

oczywiście więcej, ale wiemy, że są takie trzy najważniejsze osoby i jest to prorok Izajasz, św. Jan Chrzciciel i Matka Najświętsza. Dzisiaj powiemy o tych pierwszych dwóch osobach, a postać Matki Najświętszej zostawimy na najbliższy czwartek, kiedy będzie Uroczystość Niepokalanego Poczęcia NMP. Zresztą Matkę Bożą czcimy w całym Adwencie, ale szczególnie 8 grudnia i także w ostatnią Niedzielę Adwentową.

Mamy ponadto innych świętych adwentowych, których czcimy w sposób obowiązkowy. Wczoraj było wspomnienie św. Franciszka Ksawerego, jezuita, który był misjonarzem; dzisiaj mamy św. Barbarę; 6 grudnia będzie miłe wspomnienie św. Mikołaja, kiedy będziemy przyjmować dary i innych obdarzać naszą miłością i życzliwością; 7 grudnia będziemy obchodzić wspomnienie św. Ambrożego, który ochrzcił młodego Augustyna, późniejszego biskupa Hippony; następnie, 13 grudnia, wspomnimy św. Łucję, męczennicę z pierwszych wieków chrześcijaństwa; i 14 grudnia będzie wspomnienie wybitnego mistyka i filozofa – św. Jana od Krzyża, który był bardzo bliski Janowi Pawłowi II, naszemu świętemu, bo z zakresu jego mistyki i filozofii napisał rozprawę doktorską jako młody ksiądz Karol Wojtyła.

Mamy zatem nakreślony plan homilii i dziś spojrzymy na proroka Izajasza, na św. Jana Chrzciciela, a także na św. Barbarę z racji 4 grudnia.

1. Prorok Izajasz – ewangelista Starego Testamentu

Moi drodzy, prorok Izajasz jest nazywany „Ewangelistą Starego Testamentu”. Przypomnę, że żył w VII wieku przed Chrystusem. Wtedy Królestwo Izraelskie zostało już podzielone na dwa Królestwa – Północne i Południowe. W Królestwie Południowym stolicą była Jerozolima, a w Północnym – Samaria.

Prorok Izajasz, to jeden z czterech „wielkich” proroków. Pamiętamy, że wszystkich proroków mamy szesnastu – w tym dwunastu „mniejszych” i czterech „większych”. To są prorocy – pisarze, którzy zostawili nam księgi prorockie, ale mamy

też dwóch proroków, którzy nie zostawili żadnej księgi i to są prorok Eliasz i prorok Elizeusz, tzw. prorocy niepisarze. Do tych „większych” proroków zalicza się Izajasza, Jeremiasza, Ezechiela i Daniela i właśnie z tej czwórki najważniejszy jest Izajasz, bo najwięcej powiedział o mającym nadejść Zbawicielu. To on dosyć dokładnie nakreślił Jego przymioty i dzisiaj te przymioty są wymienione w pierwszym czytaniu. On nam nakreślił Mesjasza jako potomka króla Dawida, bo właśnie w jego rodzie narodził się Jezus Chrystus. Mamy zatem te przymioty wymienione bardzo dokładnie i stąd nazywamy Izajasza „Ewangelistą Starego Testamentu”.

Warto jeszcze pamiętać, że prorok Izajasz najwięcej powiedział nam na temat miłości Pana Boga do świata i do człowieka. To, co św. Jan powtarzał w Nowym Testamencie, że „Bóg jest miłością” (1 J 4,8b), czy „Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne” (J 3,16), to już w VII wieku przed Chrystusem prorok Izajasz napisał w pięćdziesiątym czwartym rozdziale swojej Księgi: „Bo góry mogą ustąpić i pagórki się zachwiać, ale miłość moja nie odstąpi od ciebie, mówi Pan” (Iz 54,10a). Chodzi tu o miłość Pana Boga do nas. Takie oto piękne słowa napisał prorok w swojej Księdze.

Sięgnijmy jeszcze do tego tekstu, który był dzisiaj czytany w ramach pierwszego czytania. Jest tam mowa o pojednaniu dzikich zwierząt w czasach mesjańskich. To jest obraz, który wskazuje na doskonałość czasów mesjańskich. Musimy to odnieść do tego, co ma się stać, do niebieskiej szczęśliwości, bo na razie takiego pełnego szczęścia na ziemi nie ma. Widzimy, że toczą się wojny, że jest tyle zła, że ciągle trwa walka dobra ze złem, że ciągle nas coś niepokoi. Dlatego królestwo Boże, które utożsamiamy z Kościołem, jest jeszcze niedoskonałe. Wiemy, że Kościół jest święty, dlatego że cała jego moc płynie od Pana Boga, a jego duszą jest Duch Święty, ale jest także grzeszny, bo do Kościoła należą ludzie, którzy są grzesznikami. Nawet papież, nawet ludzie, którzy są świętymi, też mieli grzechy, ale otrzymali przebaczenie od Pana Boga. Jedynie Matka Boża jest

tutaj wyjątkiem, bo przyszła na świat bez grzechu pierworodnego ze względu na to, że otrzymała powołanie, by być Matką Mesjasza i – jak wierzymy – nie popełniła też żadnego grzechu osobistego. Dlatego jest Matką Kościoła, jest najświętszą i najlepszą częścią Kościoła Chrystusowego i jest przez nas tak bardzo czczona i kochana. Natomiast wszyscy inni członkowie Kościoła, którzy kiedykolwiek żyli, byli niedoskonalimi i potrzebowali miłosierdzia Bożego. Stąd też słusznie mówimy, gdy stwierdzamy, że w Kościele są także grzesznicy.

Moi drodzy, z tych czasów, kiedy żył prorok Izajasz, pochodzą słowa Psalmu, które śpiewaliśmy przed chwilą. One są bardzo ważne i trzeba je wyjaśnić. Refren brzmiał: „Pokój zakwitnie, kiedy Pan przybędzie”. To było stwierdzenie, że kiedy Pan przybędzie, to nastanie pokój. Jak to rozumieć, jeśli widzimy, że pokoju nie ma? Chociażby w obecnej chwili toczy się barbarzyńska wojna, w której giną ludzie, gdzie jedni zniewalają drugich i niszczą dobytek. Wiemy, że w tej chwili jest wielkie zagrożenie, bo przychodzi czas zimy, a nie ma prądu, bo Rosjanie zniszczyli całą podstawową infrastrukturę, która jest potrzebna dla normalnego funkcjonowania państwa. Jeżeli nie ma prądu, który jest potrzebny na każdym kroku i nie ma ciepła, to jest to dzisiaj wielkie zagrożenie dla naszych sąsiadów na Ukrainie.

„Pokój zakwitnie, kiedy Pan przybędzie”. Chrystus przybył i pytamy, gdzie jest pokój, dlaczego go nie ma? Nie jest temu winien Chrystus, nie jest temu winien Bóg, tylko jest temu winien człowiek. Dlaczego? Dlatego, że się nie otworzył na dar pokoju, który Jezus przyniósł. Jezus został nazwany Księciem Pokoju. Tę nazwę możemy znaleźć w Piśmie Świętym. Dlaczego zatem nie ma pokoju? Bo ludzie zamknęli się przed Panem Bogiem na dar pokoju i sądzą, że sami ten pokój zbudują, a nie zbudują. Żadna wojna nie prowadzi do pokoju i człowiek o własnych siłach nie może zbudować pokoju, bo jest tu potrzebna pomoc Boża. Pokój jest tą wartością, która jest darem i zadaniem. Darem od Pana Boga, a o dar trzeba się modlić, dar trzeba sobie wypraszać. Ale jest też naszym zadaniem, bo

mamy ten pokój budować w naszym sercu. Czasem jesteśmy rozdarci wewnątrznie, dlatego mamy budować pokój w rodzinach, między małżonkami, między dziećmi i rodzicami, między seniorami a dziećmi i wnukami. Wiemy, że czasem ten pokój wiele nas kosztuje, bo jest potrzebne przebaczenie, tolerancja i miłość. Dlatego nie bądźmy zgorszeni, że śpiewamy takie słowa, które jakby się nie zgadzały z rzeczywistością – „Pokój zakwitnie, kiedy Pan przybędzie”.

Zróbmy jeszcze jedną uwagę w związku z tym słowami. Dzisiaj nie śpiewaliśmy, ale normalnie w czasie uroczystych Mszy Świętych śpiewamy hymn „Chwała na wysokości Bogu”. Zwróćcie uwagę na słowa tej pierwszej kołedy anielskiej wykonanej nad miejscem, gdzie narodził się Pan Jezus – „Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli”. Zatem ci otrzymują pokój, którzy chwalą Pana Boga. Pokój jest konsekwencją oddawania Bogu czci. Jeżeli ludzie nie oddają czci Panu Bogu, jeśli Go nie uwielbiają, to nie mają pokoju. Pamiętajmy, że to jest owoc wielbienia Pana Boga. Kto oddaje Bogu chwałę, ten otrzymuje pokój.

Ten pokój jest rozdawany w każdej Eucharystii. Kapłan mówi: „Pokój Pański niech zawsze będzie z wami”. Mówimy: „Baranku Boży, obdarz nas pokojem”. A na końcu słyszymy słowa: „Idźcie w pokoju Chrystusa”, tzn. weźcie od źródła ten pokój Boży i zanieście go do swojej rodziny, do sąsiadów, tam, gdzie pracujecie, tam, gdzie trwa walka dobra ze złem, bo tam trzeba pokoju. Warto pomyśleć, jak my to zadanie wypełniamy, które ciąży na nas i które przyjmujemy, gdy sprawujemy Eucharystię. „Posłani w pokoju Chrystusa” – tak brzmiało hasło duszpasterskie ostatniego roku. Niech tyle wystarczy na temat punktu pierwszego, na temat sylwetki proroka Izajasza.

2. Rysy duchowej sylwetki św. Jana Chrzciciela

Drugą zapowiedzianą sylwetką jest postać św. Jana Chrzciciela. On się pojawia w Adwencie w Drugą Niedzielę, tzn. dzisiaj i także będzie jeszcze o nim mowa w Ewangelii

w przyszłą niedzielę. Św. Jan Chrzciciel, to prorok Adwentu. Pan Jezus powiedział o nim: „Między narodzonymi z niewiast nie powstał większy od Jana Chrzciciela” (Mt 11,11a). To jest złoty człowiek, który także dla nas jest szczególnym wzorem i wezwaniem do tego, co mamy czynić, żeby się Bogu podobać, żeby być takim świadkiem Chrystusa, jakim był on.

W dzisiejszej Ewangelii są uwydatnione piękne rysy, które zdobiły Jana Chrzciciela, ostatniego proroka Starego Zakonu. Jakie to są rysy? Najpierw jest rys pokutny. Słyszeliśmy, że Jan „nosił odzienie z sierści wielbłądziej i pas skórzany około bioder, a jego pokarmem były szarańcza i miód leśny” (Mt 3,4). Jan zostawił ciepły dom, regularne posiłki, zostawił też ludzi i poszedł na pustynię, bo wiedział, że tam można spotkać Pana Boga i podjął pokutny tryb życia, a więc bardzo proste jedzenie i bardzo skromny ubiór.

Dalej czytamy: „Ciągnęły do niego Jerozolima oraz cała Judea i cała okolica nad Jordanem. Przyjmowano od niego chrzest w rzece Jordan, wyznając przy tym swe grzechy” (Mt 3,6). Taki był Jan – rozmodlony, wyciszony i podejmujący pokutę. Nam to jest też bardzo potrzebne, byśmy czasem z tego chaosu uciekli, z tego gwaru ludzkiego często wypełnionego kłamstwami, manipulacjami i stanęli przed Bogiem, wsłuchali się w Boże słowo oraz podjęli modlitwę. Jest to nam bardzo potrzebne także dla życia psychicznego.

W Ewangelii są jeszcze uwydatnione następne dwie cechy. Pierwsza z nich, to cecha pokory. Jan powiedział: „Ja was chrzczę wodą dla nawrócenia; lecz Ten, który idzie za mną, mocniejszy jest ode mnie; ja nie jestem godzien nosić Mu sandałów” (Mt 3,11). W tych słowach jest wyrażona prawda o pokorze Jana. Kiedy indziej, wskazując na Jezusa, powiedział: „On ma wzrastać, a ja mam się umniejszać” (J 3,30).

Moi drodzy, jak bardzo jest nam potrzebna pokora, byśmy prowadzili uczciwy dialog. Jaki jest dzisiaj dialog na „górze”, w sejmie, w parlamencie, w różnych radach, na spotkaniach dyskusyjnych, czy w Internecie? Czasem jest on żenujący.

Pokora to jest szczególny przymiot. Zobaczmy, że Pan Jezus tak się upokorzył, że jakby zapomniał kim jest i dał się

zniewolić, osądzić i przybić do krzyża. Oprawcy mówili: „Jeśli jesteś Synem Bożym, zejdz z krzyża” (Mt 27,40b), ale On nie zszedł. Wcześniej ludziom pomagał, uzdrawiał, czynił cuda, a w tym przypadku nie. Zatem wielka pokora Syna Bożego, ale też wielka pokora jego poprzednika – Jana Chrzciciela.

I jeszcze jedna cecha jest bardzo ważna – odwaga. On nie mówił pod publiczność, nie mówił tego, co by się ludziom podobało, co ludzie chcieliby usłyszeć. Mamy tu powiedziane: „Już siekiera do korzenia drzew jest przyłożona. Każde więc drzewo, które nie wydaje dobrego owocu, będzie wycięte i w ogień wrzucione” (Mt 3,10). Kiedy Jan zobaczył, że Herod wziął sobie żonę swojego brata Filipa do siebie, to stanął przed nim i powiedział: „Nie wolno ci mieć żony twego brata” (Mk 6,18) i za to został uwięziony, a następnie ścięty. Gdy Pan Jezus podjął działalność publiczną, to jego już nie było, a jego śmierć była zapowiedzią śmierci tego, którego on zapowiadał – śmierci Jezusa.

Dzisiaj widzimy, że ludzie mówią często pod publiczność, tzn. mówią to, co słuchacze chcieliby usłyszeć, a wiemy, że trzeba mówić prawdę. Ona jest czasem trudna dla słuchaczy. Dzisiaj atakuje się Kościół i chce się Kościół pozbawić prawa do nauczania, odbierając wszelkie autorytety. Czepili się nawet św. Jana Pawła II i to w naszej Ojczyźnie. To jest niepojęte, żeby porównać wielkość i mądrość Jana Pawła II z takim dziennikarzem, który plecie głupstwa i wydaje mu się, że wie wszystko najlepiej. Chce się zatem odebrać Kościołowi prawo nauczania. Dlaczego? Dlatego, że mówi prawdę, a prawda kole w oczy złych ludzi. Diabeł nienawidzi prawdy i ma ludzi, którzy kłamią. Cały komunizm – jak to powtarzamy – stał na dwóch filarach: na kłamstwie i na strachu. Dzisiaj też są prądy filozoficzne czy społeczne, które nawiązują do tych metod.

3. Św. Barbara – patronka górniczego stanu

W punkcie trzecim chcemy spojrzeć na św. Barbarę, która żyła za czasów prześladowań. Rok jej śmierci oblicza się na 306 po narodzeniu Chrystusa. Wtedy panował bardzo surowy

cesarz Dioklecjan, nieprzyjaciel chrześcijan, za którego kadencji zginęło najwięcej chrześcijan, m. in. Barbara. Jej ojciec był poganinem, a ona stała się chrześcijanką. Rodzice chcieli wydać ją za mąż za najbogatszego kawalera i podobno było kilku kandydatów, ale ona miała inne pragnienie. Chciała żyć w czystości i nie wychodzić za mąż. Wtedy zaczęła się walka ojca z córką. Ojciec wtrącił ją do więzienia, zaczął maltretować, za to że nie podejmuje tego, co rodzice jej nakazują. To zakończyło się śmiercią męczeńską.

Nie mamy dokładnych danych o jej życiu, ale jest wiele legend i one wskazują, że musiała być wielka, skoro Kościół o niej nie zapomniał. Ludzie szlachetni i wielcy zostają w pamięci Kościoła i dzisiaj wspominamy świętych, bohaterów, a takich przeciętniaków, kłamców czy zdrajców, znajdujemy dziś na śmietniku historii.

Św. Barbara weszła w pamięć Kościoła i Kościół o niej pamięta, a co więcej została obrana patronką stanu górniczego. Ileż mamy dzisiaj figurek św. Barbary w dawnych kopalniach, czy w miastach, gdzie był przemysł górniczy. Wałbrzych ma tu piękną tradycję, tylko niestety są to lata, które minęły. Wiemy, że życie idzie naprzód, ale myślę, że Wałbrzych bardzo trzeba pochwalić za to, że pamięta o swoich bohaterach, bo górnicy to są bohaterowie.

Przypomnę, co ksiądz Żrałko mówił o tym, co było w tym kościele. Zdarzały się przypadki, że górnicy przychodzili na poranną Mszę Świętą po nocnej szychcie, stali pod chórem i nie chcieli usiąść w ławkach. Ksiądz prałat Julian zachęcał ich, żeby usiedli, ale oni nie chcieli. Po jednej z Mszy Świętych wyszedł i zapytał ich, czemu nie słuchają proboszcza, a oni odpowiedzieli: „Proszę księdza, gdybyśmy usiedli do ławek, to byśmy usunęli, bo jesteśmy niewyspani po całej nocy i musimy stać, żeby nie zasnąć”.

Moi drodzy, górnicy to ludzie wielkiej wiary i wielkiej pracowitości. To są też bohaterowie tego miasta, dlatego pięknie, że ich wspominamy i to nie w jednym kościele, bo i w Kolegiacie, i u św. Barbary i tu, na Białym Kamieniu. Tę pamięć

odnawiamy, gdy się gromadzimy i modlimy się za tych, którzy pracowali, żeby ludzie mieli ciepło w mieszkaniach i żeby w kuchniach można było gotować obiady na węglu. Wiemy, że dzisiaj jest inna polityka, ale nagle zjawiała się potrzeba, żeby węgiel był i sprowadzamy go z całego świata. Może to była pochapna decyzja, żeby natychmiast zamykać kopalnie, ale to jest inna sprawa i nie wchodzi na tematy gospodarcze, bo nie jestem ekonomistą.

Zakończenie

Moi drodzy, pamiętajmy, że święci są po to, żeby ich naśladować, a nie tylko po to, żeby ich podziwiać. Ubierajmy się w szaty tych, których wspominamy, o których mówimy, których Kościół ma w swojej pamięci. Zakładajmy szaty Jana Chrzciciela – szatę pokuty, szatę modlitwy, szatę pokory i szatę odwagi. Ubierajmy się też w szaty św. Barbary, która postawiła na wartości duchowe, choć wiedziała, że za to może być stracona. Chrystus był jednak dla niej najważniejszy, był jej Oblubieńcem i dlatego potrafiła za Niego oddać życie. Gdyby się zaparła, wyrzekła wiary i spełniła polecenie swoich oprawców, to z pewnością darowaliby jej życie, ale dla niej Bóg był najważniejszy.

Niech coś z tego udziela się także nam, byśmy z nową wiarą i nową miłością czcili Boże Narodzenie i świętowali rocznicę narodzin Pana Jezusa. Niech tak się stanie.

Otwartość na Ducha Świętego jako droga do dobrego życia

Świdnica, 5 grudnia 2022 r.

Msza św. z racji udzielania sakramentu bierzmowania

Katedra p.w. św. Stanisława i Wacława

1. Duch Święty duszą Kościoła

Zanim powrócimy do tekstów biblijnych, do Bożego słowa, które jest dla nas bardzo ważne, bo jest zawsze prawdziwe i zawsze aktualne, to najpierw zrobmy wstęp związany z Duchem Świętym, ponieważ sakrament bierzmowania jest szczególnie związany z Osobą Ducha Świętego. Duch Święty jest obecny we wszystkich działaniach Kościoła i we wszystkich sakramentach świętych, które są udzielane w mocy Ducha Świętego. Całe nauczanie Kościoła dokonuje się w mocy Ducha Świętego.

W Adwencie chcemy powiedzieć, że w mocy Ducha Świętego przemawiali prorocy. Dzisiaj słyszeliśmy fragment z Księgi Izajasza. Izajasz należał do „wielkich” proroków. Wiemy, że proroków, takich wybrańców Bożych, było szesnastu i wśród nich było czterech „większych” i dwunastu „mniejszych”. Izajasz był najważniejszym z proroków i jest nazywany Ewangelistą Starego Testamentu, dlatego że najwięcej i najdokładniej powiedział o Mesjaszu. Już w VII wieku przed Chrystusem – dzięki Duchowi Świętemu – nakreślił sylwetkę Mesjasza, który przyjdzie na ziemię w rodzie Dawida. Czynił to w mocy Ducha Świętego. Zresztą wszyscy prorocy, którzy przemawiali w imieniu Pana Boga, przemawiali w mocy Ducha Świętego i mówili nie to, na co ludzie czekali, co mogło się słuchaczom podobać, ale mówili to, co Pan Bóg kazał. Zawsze było jakieś Boże zlecenie, które oni otrzymywali, żeby przekazać te słowa narodowi wybranemu i czynili to w mocy Ducha Świętego.

Duch Święty zstąpił także na Maryję. Gdy anioł Jej powiedział, że porodzi Syna, któremu nada imię Jezus, to Ona zapytała: „Jakże się to stanie, skoro nie znam męża? (Łk 1,34)

i wtedy usłyszała: „Duch Święty zstąpi na Ciebie i moc Najwyższego osłoni Cię” (Łk 1,35a). A zatem wierzymy, że Jezus został poczęty w łonie Maryi nie za sprawą mężczyzny, ale za sprawą Ducha Świętego. Maryja poczęła Syna Bożego w mocy Ducha Świętego.

Gdy potem Pan Jezus podjął działalność publiczną, to nauczał i czynił cuda w mocy Ducha Świętego, a potem tę moc przekazał Kościołowi. Dzisiaj to Kościół sprawuje liturgię, głosi Ewangelię, pełni posługę miłości, czyli charytatywną, w mocy Ducha Świętego. Duch Święty jest zatem duszą Kościoła i mówimy, że Bóg Ojciec działa przez Syna w Duchu Świętym.

2. Chrystus działający w Kościele w mocy Ducha Świętego

Moi drodzy, wróćmy do dzisiejszej Ewangelii. Powiedziałem przed chwilą, że Pan Jezus czynił cuda i nauczał w mocy Ducha Świętego i ten cud, który jest dzisiaj opisany, też jest spełniony w mocy Ducha Świętego. Słyszeliśmy, że człowiek sparaliżowany został przyniesiony na łożu na miejsce, gdzie przebywał Jezus. Ponieważ był wielki tłum słuchaczy Jezusa, to pomysłowi ludzie zdjęli płaski dach – jakie były i są na domach w Ziemi Świętej – i spuścili tego chorego na miejsce, gdzie przebywał Jezus, bo trudno było się do Niego przepchać. Gdy Jezus zobaczył tego człowieka, to powiedział do niego słowa: „Człowieku, odpuszczają ci się twoje grzechy” (Łk 5,20). Szczególnie faryzeusze byli zdumieni, dlaczego Jezus tak powiedział, bo w ich przekonaniu tylko Bóg mógł odpuszczać grzechy. Wynikało zatem z tego, że Jezus jest Bogiem skoro odpuszcza grzechy. To było jednak tylko ich przypuszczenie i dlatego Jezus został odrzucony, bo nie wszyscy uwierzyli, że On jest Bogiem, który przyjął naturę ludzką. Jego człowieczeństwo było widzialnym znakiem obecności Bóstwa w Panu Jezusie.

Zatem Pan Jezus najpierw powiedział słowa dotyczące uzdrowienia ducha, a ten duch był chory, ponieważ ten człowiek miał wiele grzechów – „Człowieku, odpuszczają ci się twoje grzechy”. A następnie, żeby wykazać, że grzechy zostały od-

puszczone, Pan Jezus powiedział inne słowa: „Mówię ci, wstań, weź swoje łoże i idź do domu” (Łk 5,24b). Wtedy wszyscy zobaczyli, że ten człowiek wstał, wziął łoże i został uzdrowiony.

Te pierwsze słowa były niesprawdzalne, bo nikt nie zobaczył, że grzechy są mu odpuszczone. Ta zmiana dokonała się w wymiarze jego ducha. Natomiast te drugie słowa, które dotyczyły choroby fizycznej, mogły być sprawdzone, bo wszyscy zobaczyli, że chory, który był leżący, sparaliżowany, nagle na słowa Jezusa wstał, zabrał łoże i poszedł.

Dzisiaj też, kiedy w czasie Mszy Świętej kapłan powie słowa: „To jest Ciało moje, które za was będzie wydane”, też dokonuje się przemiana – chleb stanie się Ciałem Pana Jezusa, a wino stanie się Krwią Pana Jezusa i my w to wierzymy. Dlatego, gdy Jezus powiedział, że jego grzechy są odpuszczone, to zostały odpuszczone, ale żeby to jakby udowodnić, to wypowiedział kolejne słowa, które dotyczyły uzdrowienia cielesnego. To było działanie Pana Jezusa w mocy Ducha Świętego.

Przed chwilą powiedziałem, że tę moc Ducha Świętego Pan Jezus przekazał Kościołowi. Zobaczcie, Apostołowie, którzy nie mieli wykształcenia, nie znali filozofii greckiej czy innej, która była wtedy nauczana w starożytnych szkołach, którzy byli prostymi rybakami, poszli na podbój świata. Powiedzieliśmy dzisiaj, że to było takie porwanie się z motyką na księżyc, ale oni poszli, bo byli napełnieni Duchem Świętym i to wystarczyło, żeby wielu ludzi przekonać. W ten sposób Kościół się rozrastał i zdobywał wyznawców dla Chrystusa, którzy w Niego uwierzyli i na znak tej wiary przyjmowali chrzest.

Moi drodzy, dzisiaj Kościół jest obecny na wszystkich kontynentach świata. Dzisiaj w Europie niestety ten Kościół liczebnie się pomniejsza. Nie wiem, czy wiecie, że Europa jest dzisiaj najbardziej spoganiałym kontynentem. To jest powód do wstydu. Stary kontynent, który przez wieki był chrześcijański, nagle odwraca się od Chrystusa, niszczy to, co nazywamy cywilizacją chrześcijańską i chce zbudować nową Europę, która opiera się nie na Bożych przykazaniach, nie na Ewangelii, ale na jakiejś filozofii. Dzisiaj to filozofia genderyzmu, LGBT czy jeszcze

inne, o których słyszycie, to jest wymysł przewrotnych ludzi, którzy odwracają się od Boga. Europa od rewolucji francuskiej, od końca wieku XVIII, stała się wylęgarnią różnych utopijnych doktryn i ideologii, które dzisiaj są nam narzucane. Dlatego jest nam potrzebna moc Ducha Świętego, żebyśmy wiedzieli kto mówi prawdę, a kto kłamie, za kim iść, kogo słuchać, co czynić, żeby wygrać życie, bo mamy tylko jedno życie. Na ziemi nie będziemy żyli dwa razy. To życie płynie w jednym kierunku. Wiemy że ludzie się rodzą, a później odchodzą, bo tutaj nie mamy domu końcowego, tylko jesteśmy pielgrzymami, jesteśmy w domu przejściowym. Ten świat, w którym jesteśmy i żyjemy, jest dla nas domem przejściowym, bo po kilkudziesięciu latach trzeba będzie stąd odejść. I wszyscy odchodzą, biedni i bogaci, prości i uczeni. Wszyscy stąd odchodzą, ale nie idą w nicłość, tylko idą do innego domu, którego nie widzimy, ale który jest obiecany, który Pan Jezus otworzył swoją męką, śmiercią i zmartwychwstaniem. Wy, którzy otrzymacie dzisiaj Ducha Świętego, powinniście być o tym przekonani i o tym dawać świadectwo.

3. Przestrzenie działania Ducha Świętego

Moi drodzy, wskaźmy jeszcze, w jakich sektorach Duch Święty działa. Działa najpierw w człowieku indywidualnym. Mamy dwie władze duchowe, przez które działamy – przez rozum poznajemy, a przez wolę wybieramy, podejmujemy decyzje, poznajemy coś, co jest dobre i to dobro wybieramy. Czasem to dobro jest trudno zdobyć, bo są przeszkody i trzeba je usuwać. Będąc w mocy Ducha Świętego, prosisz Go, żeby ci pomógł, wówczas przeszkody pokonasz; pokonasz lenistwo, pokonasz strach, będziesz działał w mocy Ducha Świętego i to dobro osiągniesz. Te dobra są różne, jedne są większe, drugie mniejsze, ale jesteśmy powołani, żeby je wybierać, bo dobro jest czymś, co nas buduje. Wiemy niestety, że jest też zło i niektórzy to zło wybierają. Zobaczcie: ilu mamy pijaków, ilu mamy narkomanów, ilu mamy ludzi wykolejonych na tle seksualnym.

To są ludzie, którzy źle wybrali. Oni zaczęli źle wybierać i takie ciągle wybieranie zła powoduje, że popadamy w nałóg. Nałóg, to jest łatwość spełniania złych uczynków, natomiast cnota, to jest sprawność czynienia dobrze.

Moi drodzy, dziś otrzymujecie Ducha Świętego, żebyście poprawnie myśleli oraz żebyście przemawiali językiem prawdy i językiem miłości. Dzisiaj jest tyle zakłamania. Właściwie cała kultura nowożytna jest pełna zakłamania. Marksizm, modernizm, postmodernizm i te prądy, które już wymieniłem, są pełne kłamstw. To jest utopijna myśl i jeżeli jest ona praktykowana, to człowieka rozkłada i niszczy. Uczciwi naukowcy wiedzą, jakiego spustoszenie dokonały totalitaryzmy, które są odpowiedzialne za dwie wojny światowe. Dzisiaj też widzimy, co czyni Federacja Rosyjska z Ukrainą. Za tym stoi błędna filozofia. Pan Bóg powiedział: „Nie zabijaj”. Jak można wierzyć, a jednocześnie zabijać. Dlatego Duch Święty jest nam potrzebny, żebyśmy dokonywali dobrych wyborów moralnych. Po to jesteśmy wolni, żeby nie wybierać zła, tylko wybierać dobro i po to mamy rozum, żeby poznawać prawdę. Człowiek nie lubi być okłamywany, a sam czasem kłamie. Pamiętajmy, że kto kłamie, to jest przyjacielem diabła. Po to otrzymujecie Ducha Świętego, żebyście prawidłowo myśleli, mówili i działali.

Ale Duch Święty działa także we wspólnocie ludzkiej, czyli w Kościele. Zobaczcie, jak Kościół jest dzisiaj opluwany ze wszystkich stron. Biskupów chce się pozbawić prawa do nauczania i dlatego nagłaśnia się pedofilię, która tylko w minimalnym wymiarze jest w życiu osób duchownych w stosunku do pedofilii w rodzinach czy w różnych sferach kultury. Tamte sprawy się wycisza, natomiast chce się pokazać, że Kościół jest organizacją przestępczą. Oni jednak nie wygrają, bo w Kościele jest Duch Święty. Owszem, wszyscy grzeszymy i tylko Maryja jest niepokalanie poczęta i bez żadnego grzechu osobistego, a my jesteśmy grzesznikami i potrzebujemy oczyszczenia. To się zwykle dokonuje w sakramencie pokuty, gdy wyznajemy nasze grzechy i Bóg nam wszystko odpuszcza. Zatem o świętości Kościoła stanowi Duch Święty i – jak czytamy –

„Bramy piekielne go nie przemogą” (Mt 16,18b). Dlatego nie wierzymy tym fałszywym prorokom, którzy dzisiaj dzwonią już na pogrzeb Kościołowi. Pamiętajmy, że Chrystus z krzyża króluje i mimo, że został ukrzyżowany, to nie zakończył misji na ziemi, na krzyżu, tylko zmartwychwstał. Gdyby Chrystus nie zmartwychwstał, to nie byłoby nas jako wierzących, nie byłoby świątyń, nie byłoby chrześcijaństwa. Zobaczcie, jaki Duch Święty jest ważny.

Dzisiaj otrzymujecie dary Ducha Świętego – dar mądrości, dar rozumu, dar rady, dar męstwa, dar umiejętności, dar pobożności, dar bojaźni Bożej. Te dary wzmacniają nasz intelekt, żebyśmy byli mądrzy, żebyśmy mądrze myśleli, mądrze mówili, żebyśmy poznawali autentyczną prawdę, a nie jakąś pozorną, żebyśmy byli zdolni do wybierania i czynienia dobra oraz żebyśmy byli mężni w dążeniu do dobra, do dobrych celów. Nie dajmy się okraść z wiary i z pozytywnej energii duchowej.

To takie przypomnienie, jaki jest sens przyjmowania sakramentu bierzmowania, czyli darów Ducha Świętego. Będziemy się modlić, żebyście te dary godnie przyjęli i żeby one owocowały w dobrym myśleniu, w dobrym mówieniu, w dobrych czynach, a także w modlitwie i w rozkochaniu się w niedzielnej Eucharystii. Kto by po dzisiejszym bierzmowaniu nie przyszedł w najbliższą niedzielę do kościoła, czy opuszczał Msze Święte, to nie powinien dzisiaj przychodzić do bierzmowania. Kto się poddaje bierzmowaniu, to obiecuje Panu Jezusowi: „Panie Jezu, będę Twoim świadkiem, jak będą Cię krytykować, jak będą mówić na Twój Kościół coś złego, to stanę w obronie i będę mówił, że jesteś najważniejszy.

Zakończenie

Kiedy Szaweł z Tarsu jechał do Damaszku wyłapać chrześcijan – pierwszych uczniów Chrystusowych – i Pan Jezus mu się ukazał, to powiedział słowa: „Szawle, Szawle, dlaczego Mnie prześladujesz?” (Dz 22,7b). Pan Jezus nie powiedział – Szawle, Szawle, dlaczego prześladujesz mój Kościół, moich wyznaw-

ców, którzy we Mnie uwierzyli, dlaczego ich więzisz, tylko powiedział „Dlaczego Mnie prześladujesz?”. Co to znaczy? To znaczy, że Jezus utożsamia się z Kościołem, czyli z nami i jest po naszej stronie. Dlatego zwycięstwo jest zawsze po naszej stronie. Życzymy sobie nawzajem, żebyśmy byli ludźmi, którzy będą otwarci na moc Ducha Świętego i w tej mocy będziemy poprawnie myśleć, dobrze mówić i dobrze czynić.

Św. Mikołaj wzywa nas do bycia darem dla naszych bliźnich

Świdnica, 6 grudnia 2022 r.

*Msza św. w kaplicy maryjnej we wtorek po II Niedzieli
Adwentu, w liturgiczne wspomnienie św. Mikołaja, biskupa
Katedra p.w. św. Stanisława i Wacława*

Wstęp

Rozpocznijmy od słów proroka Izajasza, jednego z naszych przewodników adwentowych: „Trawa usycha, więdnie kwiat, lecz słowo Boga naszego trwa na wieki” (Iz 40,8). Nie tylko trawa i kwiaty tracą swój życiowy wigor, usychają i więdną, także nasza młodość, nasze życie – przemijają. Świat cały przemija i kiedyś ostatecznie przeminie. Trwa Bóg i Jego słowo. My też trwać będziemy i to z Bogiem, jeśli wytrwamy w wierze.

1. Dla Boga ważny jest każdy człowiek

Dziś słyszymy echo ostatniej niedzieli: „Drogę Panu przygotujcie na pustyni, wyrównajcie na pustkowiu gościniec dla naszego Boga!” (Iz 40,3). W tym obrazie drogi i gościńca jesteśmy wezwani, aby usunąć przeszkody na linii Bóg i my. Droga prowadząca od Boga do nas bywa przez nas zabarykadowana. Tą blokadą są nasze grzechy, nasz egoizm, nasze

zaabsorbowanie troskami doczesnymi. Czas odblokować dostęp do Pana Boga. A Bóg przychodzi do nas ze swoim słowem. Nie przychodzi na siłę. Czeka na nasze otwarcie się. Przychodzi z dobrym słowem. Słyszymy dziś słowa proroka Izajasza: „Oto wasz Bóg! Oto Pan Bóg przychodzi z mocą i ramię Jego dźmierzy władzę (...) Podobnie jak pasterz, pasie On swą trzodę, gromadzi ją swoim ramieniem, jagnięta nosi na swej piersi, owce karmiące prowadzi łagodnie” (Iz 40,10-11).

Tę miłość do każdego człowieka Bóg ilustruje obrazem dobrego pasterza, który zostawia na pustyni 99 owiec i udaje się na poszukiwanie jednej zagubionej. Gdy ją odnajdzie, „cieszy się nią bardziej niż dziewięćdziesięciu dziewięćcioma, tymi, które się nie zabłąkały” (Mt 18,13).

2. Św. Mikołaj pasterzem żyjącym dla drugich

W czasach starożytności chrześcijańskiej powstało wiele legend o św. Mikołaju. Jedno jest jednak pewne, że był biskupem w IV w. po Chrystusie. Według jednej z legend urodził się w południowo-wschodniej Azji Mniejszej w mieście Patara w Lidii, ok. roku 270 po Chrystusie. Przyszedł na świat w bogatej rodzinie. Był jedynakiem. Po śmierci rodziców odziedziczył wielki majątek. Nie zatrzymał go dla siebie, ale dzielił się nim z potrzebującymi. Zasłynął jako człowiek chętnie dzielący się swoim mieniem. Jego sąsiad – bankrut – zmuszony był z biedy wysłać swe córki na ulicę. Mikołaj wiedząc o tym, niezauważony zjawiał się nocą w domu biedaka i podrzucał bryły złota. Jedna córka została uratowana, mogła wyjść za mąż. Mikołaj powtórzył jeszcze dwukrotnie swe odwiedziny. Za trzecim razem został rozpoznany. Poprosił szczęśliwego ojca o dochowanie tajemnicy. Dary pojawiały się w mieście coraz częściej. Według podań Święty zanosił zebrzącym dzieciom zawiniątka z miodowymi plackami. Robił to często ukradkiem pod osłoną nocy.

Jako biskup Miry (obecnie Demre) podbił serca wiernych nie tylko gorliwością duszpasterską, ale także troską o ich potrzeby

materialne. Według przekazu z tamtych czasów potrafił czynić cuda, które przysparzały mu sławy.

Kiedy cesarz Konstantyn I Wielki skazał trzech młodzieńców z Miry na karę śmierci za jakieś drobne wykroczenie, św. Mikołaj udał się osobiście do Konstantynopola, aby wyprosić dla nich ulaskawienie. Kiedy indziej swoją żarliwą modlitwą uratował rybaków od niechybnego utonięcia w czasie gwałtownej burzy. Dlatego też stał się patronem marynarzy i rybaków. W czasie zarazy, jaka nawiedziła okolice, w których pełnił obowiązki duszpasterskie, usługiwał zarażonym, narażając własne życie. Wszedł do historii – pozostał w pamięci potomnych – jako człowiek o wielkiej dobroci. Dlatego z okazji jego święta ludzie obdarowują się prezentami. Pod opiekę św. Mikołaja uciekali się studenci, dzieci, młode panny, żeglarze, więźniowie, piekarze.

W XII w. pojawił się w szkołach zwyczaj darmowego przydzielania pod patronatem św. Mikołaja zapomóg i stypendiów. Św. Mikołaj – stał się wzorem dobroci, dawania drugim. Dlatego powstała piękna tradycja obdarowywania się na jego wspomnienie podarkami.

3. Wezwani do dzielenia się z bliźnimi

Warto zauważyć, że dawanie czyni nas duchowo bogatszymi. Dar ubogaca nie tylko tego, kto go otrzymuje, ale także tego, kto go przekazuje. Dający staje się duchowo bogatszy. Stąd też mówi się, że nie ten jest bogaty, kto dużo ma, ale ten kto dużo daje. Nasz dar, który przekazujemy innym, może przybierać różne formy, niekoniecznie materialne. Ważnym darem dla drugich może być nasze dobre, krzepiące słowo.

Bądźmy Mikołajami jedni dla drugich. Dzielimy się z drugimi dobrym słowem, uśmiechem a także rzeczami materialnymi. Sprawiajmy drugim radość naszą hojnością. Kto chętnie i szybko daje, tego Pan Bóg wynagradza i mu błogosławi. Wiedzą o tym dobrze kapłani, że im więcej rozdają, pomagają biednym, tym więcej otrzymują od innych.

Zakończenie

Prośmy naszą Panią Świdnicką, pokorną Służebnicę Pańską, by nam wypraszała łaskę chętnego dzielenia się z innymi. Spieszmy się być dobrymi (Iz 40,8).

Nasi adwentowi przewodnicy: Maryja i św. Ambroży

Radecznicza, 7 grudnia 2022 r.

*Msza św. w wigilię uroczystości Niepokalanego Poczęcia NMP
Sanktuarium św. Antoniego z Padwy*

Wstęp

Adwentową drogą idziemy ku świętom Bożego Narodzenia. W liturgii adwentowej spotykamy naszych przewodników, którzy nam pomagają przygotować się do godnego świętowania narodzin Jezusa Chrystusa. Wśród tych przewodników naczelne miejsce zajmuje Maryja. Do świąt Bożego Narodzenia pomagają się nam także przygotować święci, których wspominamy w Adwencie. Wczoraj wspominaliśmy św. Mikołaja biskupa,, patrona dobroci, a dzisiaj św. Ambrożego, biskupa z włoskiego Mediolanu z IV wieku po Chrystusie. Pochylmy się nad tymi dwiema postaciami.

1. Maryja– przewodniczka Adwentu – w tajemnicy Niepokalanego Poczęcia

a) Ogłoszenie dogmatu o niepokalanym poczęciu Maryi

Dnia 25 marca 1858 roku przyszła do swojego proboszcza w Lourdes, ks. Peyramale czternastoletnia Bernadeta Soubirous i drżącym głosem powiedziała, że po raz szesnasty zobaczyła Maryję, ale po raz pierwszy usłyszała, kim jest ta zachwycająca Pani: „Jestem Niepokalane Poczęcie”. Proboszcz był duchowo

poruszony. Do tej pory nie bardzo wierzył w relacje Bernadety o Pięknej Pani, która jej się ukazywała. Tym razem coś w nim drgnęło. Z większym szacunkiem, popatrzył na czternastoletnią dziewczynę, która była analfabatką, nie wiedziała, co miałyby znaczyć słowa usłyszane od Pięknej Pani. Z pewnością nie wiedziała też, że niecałe cztery lata wcześniej Papież Pius IX ogłosił dogmat o niepokalanym poczęciu Maryi. A tekst dogmatu zawarty w bulli „Ineffabilis Deus” brzmiał: „Powagą Pana Naszego Jezusa Chrystusa, świętych Apostołów Piotra i Pawła oraz Naszą ogłaszamy, orzekamy i określamy, że nauka, która utrzymuje, iż Najświętsza Maryja Panna od pierwszej chwili swego poczęcia – mocą szczególnej łaski i przywileju wszechmocnego Boga, mocą przewidzianych zasług Jezusa Chrystusa, Zbawiciela rodzaju ludzkiego – została zachowana nietknięta od wszelkiej zmazy grzechu pierworodnego, jest prawdą przez Boga objawioną i dlatego wszyscy wierni powinni w nią wytrwale i bez wahania wierzyć”. Ogłoszenie to miało miejsce w bazylice św. Piotra 8 grudnia 1854 roku, a więc, od dziś, dokładnie 168 lata temu, w obecności ponad dwustu kardynałów, arcybiskupów i biskupów z całego świata. Ogłoszenie dogmatu nie było zaskoczeniem, gdyż przeświadczenie o tym, że Maryja poczęła się wolna od grzechu pierworodnego, istniało w Kościele od dawna, choć swego czasu mieli z tym problem tak wybitni teologowie jak św. Bernard z Clairvaux czy św. Tomasz z Akwinu. Uważali oni, że prawda o niepokalanym poczęciu Maryi jest w sprzeczności z dogmatem o powszechności grzechu pierworodnego i konieczności powszechnego odkupienia wszystkich ludzi. Z tą trudnością uporał się w drugiej połowie XIII wieku św. Duns Szkot, franciszkański teolog. Wskazał, że Chrystus już wcześniej, mocą odkupieńczego zwycięstwa, uchronił Maryję nie tylko od grzechu śmiertelnego i powszedniego, ale także od grzechu pierworodnego.

b) Co oznacza niepokalane poczęcie NMP?

Prawdę o niepokalanym poczęciu Matki Bożej Kościół wyprowadził ze zwiastowania. Maryja usłyszała wtedy słowa,

że jest „pełna łaski”, że jest „błogosławiona między niewiastami”. W słowach tych sam Bóg złożył świadectwo o Maryi, że jest bez grzechu, że jest napełniona od początku, od samego poczęcia, świętością. Bóg dokonał tego, gdyż wybrał Ją na matkę dla Odwiecznego Słowa. Anioł Jej powiedział: „Oto poczniesz i porodzisz Syna i nadasz mu imię Jezus” (Łk 1,31). Prawdę o tym wyrażamy także w dzisiejszej kolekcie mszalnej: „Boże, Ty przez Niepokalane Poczęcie Najświętszej Dziewicy przygotowałeś swojemu Synowi godne mieszkanie...”. Maryja została od początku przygotowana przez Boga na mieszkanie dla Syna Bożego. Została uczyniona nieskałanym człowiekiem, w którym całe piękno ludzkiej godności, wystąpiło w pełni. Dlatego Kościół przez wieki śpiewa swojej Matce: „Tota pulchra es Maria – cała piękna jesteś Maryjo”. Maryja jest pierwszą, najlepszą częścią Kościoła. Jest najlepszą, najświętszą córą Kościoła i zarazem jest Jego Matką, Matką Chrystusa i Matką Kościoła. Dlatego Maryja jest nam tak bliska i tak miłowana. Dlatego garniemy się do Niej i czcimy Ją jako naszą Matkę; Matkę, która prowadzi nas przez ziemię za Jezusem do nieba.

Najwięcej o piękności duchowej i cielesnej Maryi mógłby nam opowiedzieć Jej ziemski oblubieniec, św. Józef. W relacjach ewangelicznych, w Ewangelii dzieciństwa Pana Jezusa w zapisie św. Mateusza i św. Łukasza jest wspominany, ale niestety, jest w tych opisach osobą milczącą. Możemy się tylko domyślać, że on był najbliższym człowiekiem spośród ludzi i znał najlepiej piękno duchowe poślubionej mu małżonki.

2. Święty Ambrożego (ok 340-397) – nasz adwentowy przewodnik

a) Co wiemy o życiu św. Ambrożego?

Są dwie legendy dotyczące jego życia. Legenda o roju pszczoł przy jego narodzeniu i legenda związana z jego wyborem na biskupa Mediolanu.

Po narodzinach Ambrożego, na ustach niemowlęcia zasiadł rój pszczoł. Przerazona matka chciała je przepędzić siłą, lecz ojciec kazał poczekać, aż rój sam się poderwie i odleci. Jak dowiadujemy się z relacji pierwszego biografy św. Ambrożego, ojciec miał zawołać: „Jeżeli niemowlę żyć będzie, to będzie kimś wielkim! Poprzez to wydarzenie wrócono, że Ambroży będzie wielkim mówcą.

Ambroży został ochrzczony dopiero przed otrzymaniem godności biskupiej. Było to związane z ówczesnym zwyczajem odkładania chrztu jak najpóźniej, aby przed samą śmiercią w stanie niewinności przejść do wieczności. Innym powodem odkładania chrztu był fakt, że ten Sakrament przyjęcia do grona wyznawców Chrystusa traktowano nader poważnie, z całą świadomością, że przyjęte zobowiązania trzeba skrupulatnie wypełnić.

W wieku 25 lat Ambroży został mianowany przez cesarza namiestnikiem prowincji mediolańskiej. W czasie pełnienia tej funkcji zmarł ariański biskup tego miasta, Aksencjusz. Na jego następcę wybrano Ambrożego. Przy wyborze nowego biskupa powstał gwałtowny spór: katolicy chcieli mieć biskupa swojego, a arianie swojego. Ambroży udał się do kościoła na mocy swego urzędu, jak również dla zapobieżenia ewentualnym rozruchom. Kiedy obie strony nie mogły dojść do zgody, jakieś dziecko, miało zawołać: „Ambroży biskupem”. Wszyscy uznali to za głos Boży i zawołali: „Ambrosium episcopum!”: „Ambroży biskupem”.

Zatroskany namiestnik cesarski prosił o czas do namysłu. Skorzystał z następującej nocy i uciekł z miasta. Rano jednak ujrzał się na koniu u bram Mediolanu. Widząc w tym wolę Bożą, postanowił więcej się nie opierać. Dnia 30 listopada 373 r. Ambroży przyjął chrzest i święcenia, a 7 grudnia został konsekrowany na biskupa. Po sakrze rozdał ubogim swój majątek. Stał się wielkim mówcą, sprawiedliwym hierarchą i wzorem dobrego pasterza. Sam przygotowywał katechumców do chrztu. Był łagodny, rozważny, spokojny, sprawiedliwy, życzliwy. Był także wielkim obrońcą prawa Bożego i tradycji

Kościoła. Gdy cesarz Teodozjusz kazał wymordować tysiące mieszkańców Tesalonik, biskup Ambroży nie wpuścił cesarza do katedry w Mediolanie, zanim po publicznym grzechu, nie rozpocznie pokuty. Władarz Kościoła w Mediolanie cieszył się wielkim autorytetem. Pod wpływem jego kazań nawrócił się Augustyn i przyjął chrzest w 387 r. Św. Ambroży jest jednym z czterech wielkich doktorów Kościoła zachodniego, obok św. Augustyna, św. Hieronima i św. Grzegorza Wielkiego. Zmarł w 397r. Pochowano go w Mediolanie w bazylice, która do dziś nosi jego imię. Jest patronem pszczelarzy, Mediolanu i Bolonii.

b) Św. Ambroży jako patron pszczelarzy

Św. Ambroży jest patronem pszczelarzy, którzy zajmują się hodowlą pszczoł. Pszczoły dostarczają nam miodu. Są także owadami ogromnie pracowitymi, które wykonują pracę zespołowo. Uczą nas ludzi współpracować ze sobą. My często nie potrafimy ze sobą współpracować. Często wolimy wykonywać pracę sami, A przecież winniśmy uczyć się dobrej współpracy w zakładach pracy. Winniśmy także uczyć pracować z drugimi nasze dzieci. Popatrzmy na orkiestrę, popatrzmy na chóry kościelne i różne zespoły muzyczne i wokalne: jakże tam ważna jest współpraca, by wspólnie zaprezentować jakieś dzieło. W wykonaniu zespołowym to dzieło jest piękniejsze, aniżeli byłoby wykonane w pojedynkę. Patrząc na św. Ambrożego, patrona pszczelarzy, pomyślmy, jak my z drugimi współpracujemy. Przez ziemię idziemy nie w pojedynkę, ale we wspólnocie ludzi i dlatego winniśmy umieć iść razem, razem pracować, razem odpoczywać i razem modlić się.

Zakończenie

Idąc dalej drogą adwentową, dajmy się prowadzić ku świętom Bożego Narodzenia, Maryi i świętym czczonym w adwentowej liturgii. Od Maryi i od każdego świętego możemy się wiele nauczyć, byśmy się mogli podobać Bogu.

Niepokalana Matka odkupionej ludzkości

Radecznicza, 8 grudnia 2022 r.

*Msza św. w uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny
Sanktuarium i bazylika św. Antoniego*

Wstęp

Na naszej adwentowej drodze zatrzymujemy się dziś nieco dłużej przed Maryją i patrzymy na Nią, jako Dziewicę Niepokalaną Poczętą.

Wraz z całym Kościołem dziękujemy dziś Bogu za taką Matkę, dziękujemy za Maryję, za Jej niepokalane poczęcie. Dziękujemy, że bł. Papież Pius IX, papież o najdłuższym pontyfikacie w dziejach Kościoła, 166 lat temu, 8 grudnia 1854 roku, ogłosił uroczystie tę prawdę o niepokalanym poczęciu Maryi, jako dogmat wiary.

1. Pierwsza niewiasta i pierwszy Adam

Drodzy bracia i siostry, słowo Boże ogłoszone dziś na naszej liturgii ukazuje dwa początki, w których widzimy dwie niewiasty. Pierwszy początek, to czas stworzenia świata i człowieka. W raju, przy boku pierwszego człowieka Adama, jest pierwsza niewiasta świata – Ewa, nazwana matką wszystkich żyjących. To ona zwiedziona pokusą szatana, zerwała owoc z zakazanego drzewa i podała go Adamowi. Przekroczenie Bożego prawa zakłóciło początkową harmonię i pierwotne szczęście, spowodowało strach i ukrycie się przed Bogiem. Z ust Boga padło pierwsze pytanie do człowieka: „Adamie, gdzie jesteś?”. Pytanie to było zapowiedzią, że Bóg zawsze będzie poszukiwał człowieka, zwłaszcza wtedy, gdy człowiek od Niego odejdzie. To pytanie jest przejawem wielkiej miłości Pana Boga do człowieka, w którym Bóg ukrył swoje podobieństwo. „Adamie, gdzie jesteś?”. Ukrycie się Adama przed Bogiem, po popełnionym grzechu, było zapowiedzią, że ilekroć człowiek będzie przekraczał Boże prawo, tylekroć będzie

niszczył samego siebie i będzie potrzebował Bożej pomocy, Bożego miłosierdzia.

2. Druga niewiasta i drugi Adam

Bóg już w raju przyrzekł taką pomoc, zapowiedział drugi początek, w którym pojawi się nowa niewiasta, z nowym potomstwem, które nie da się już uwieść szatanowi. Diabeł w raju usłyszał słowa: „Wprowadzam nieprzyjaźń między ciebie a niewiastę, pomiędzy potomstwo twoje a potomstwo jej: ono zmiążdży ci głowę, a ty zmiążdżysz mu piętę” (Rdz 3,15). Ta nowa niewiasta – to Maryja, a jej potomstwo – to Jezus Chrystus i Jego Kościół. Jezus swym posłuszeństwem Ojcu zmiążdżył głowę szatana, szatan zaś zmiążdżył mu piętę, spowodował przez swoich ludzi, swoje potomstwo, cierpienie i śmierć Chrystusa na krzyżu. Nowa Ewa – Maryja jest pełna łaski, jest służebnicą Pańską, wypełniającą wiernie słowo Boga. Jest niewiastą nowego początku, matką odkupionej ludzkości. Maryja niepokalanie poczęta, od początku wypełniona łaską, wolna od grzechu pierworodnego, przejdzie przez życie bez grzechu osobistego i pod Krzyżem zostanie naszą matką. Nasi poprzednicy w wierze uciekali się do Niej. Śpiewali przez wieki na Kresach Wschodnich: „Uciekamy się do Ciebie, bądź nam Matką tu i w niebie”, a w całym kraju, na progu nowego dnia wołali: „Przybądź nam miłościwa Pani, ku pomocy, a wyrwij nas z potężnych nieprzyjaciół mocy”. I my Ją dziś kochamy jako Matkę nas wszystkich, Matkę, która nigdy nam nie umiera, która „wyniesiona do niebieskiej chwały, otacza macierzyńską miłością Kościół pielgrzymujący i wspiera go w dążeniu do wiecznej ojczyzny, aż nadejdzie pełen blasku dzień Pański”.

3. Maryja niepokalanie poczęta

Maryja podczas zwiastowania usłyszała słowa: „Bądź pozdrowiona, łaski pełna, Pan z Tobą, błogosławiona jesteś między niewiastami” (Łk 1,28). W słowach tych Bóg złożył świadectwo

o Maryi, że jest bez grzechu, że jest napełniona od początku, od samego poczęcia, świętością. Bóg dokonał tego, bo Ją wybrał na matkę dla Odwiecznego Słowa: „Oto poczniesz i porodzisz Syna, któremu nadasz imię Jezus” (Łk 1,31).

To właśnie świadectwo Boga o Maryi, wyrażone w poselstwie anioła, jest świadectwem Jej niepokalanego poczęcia. Przyszła Matka Jezusa już przy poczęciu została uwolniona od grzechu pierworodnego, w którym przychodzili na świat synowie i córki rajskiej Ewy. Konsekwencją tego daru było uwolnienie od skłonności do zła. Maryja nie nosiła w sobie zarzewia zła, które tkwi w każdym człowieku, jak rana po pierwszym grzechu. Nie było w Niej wewnętrznego rozdarcia, o którym mówi św. Paweł w Liście do Rzymian: „A ja jestem cielesny, zaprzędany w niewolę grzechu. Nie rozumiem bowiem tego, co czynię, bo nie czynię tego, co chcę, ale to, czego nienawidzę – to właśnie czynię”. (Rz 7,14b-15). Owa wolność od wewnętrznego zarzewia zła, nie oznaczała jednak, jakoby Maryja nie doświadczała w ogóle zła. To zło z pewnością docierało do Niej z zewnątrz, od innych ludzi, jak potem docierało do Chrystusa. Maryja żyła wśród różnych pokus, cierpień i goryczy. Dlaczego wytrwała przy Bogu do końca? Dlaczego nie popełniła żadnego grzechu osobistego? To był właśnie ów dar Boży, to była owa wewnętrzna siła wyrosła z daru Jej niepokalanego poczęcia. To Bóg chciał, aby taka właśnie była Matka dla Słowa Wcielonego. Potrzebny był chociaż jeden prawdziwy, pełny człowiek, w którym tkwiłby ów pierwotny dar Boży, nieprzyćmiiony żadnym grzechem, ani pierworodnym ani osobistym. Maryja była pierwszą osobą, która najpełniej przyjęła dar zbawienia. Stała się najpiękniejszym owocem chrystusowego odkupienia. Zbawienie Chrystusa objęło Maryję już w pełnym wymiarze. Sięgnęło w Jej przeszłość, teraźniejszość i przyszłość – w przeszłość: bo zanim Chrystus umarł na krzyżu, Maryja przyszła na świat bez grzechu pierworodnego – w teraźniejszość: bo żyła najpełniej z ludzi życiem Swego Syna – w przyszłość: bo zanim z grobów powstaną zmarli, Maryja już jest w chwale zmartwychwstania w niebie. Dzięki

temu, jest człowiekiem, w którym wszystko piękno ludzkiej godności wystąpiło w całej pełni. Dlatego Kościół przez wieki śpiewa swojej Matce: „tota pulchra est Maria” – „cała piękna jesteś Maryjo”. Maryja jest taka, jakimi mieliśmy być my wszyscy, gdybyśmy nie dziedziczyli grzechu Adama. Maryja jest zatem pierwszą, najlepszą częścią Kościoła, ale także jest jego celem. Jest najlepszą, najświętszą córą Kościoła i zarazem jest Jego Matką, Matką Chrystusa i Kościoła. Dlatego Maryja jest nam tak bliska i tak miłowana.

Zakończenie

Drodzy czciciele Maryi Niepokalanej, cieszymy się błogosławionym kardynałem Stefanem Wyszyńskim. Modlimy się o jego rychłą kanonizację. Warto dziś przypomnieć, że to właśnie 8 grudnia 1953 roku w klasztorze w Stoczku Warmińskim, podczas uwięzienia, ks. Prymas przed obrazem Świętej Rodziny dokonał zawierzenia się Maryi Niepokalanej, które stało się przygotowaniem do Jasnogórskich Ślubów narodu. My także odnawiamy nasze zawierzenie się Matce Bożej Niepokalanie Poczętej. W Jej dłoniach zawsze będziemy bezpieczni.

Maryja zaprasza nas do zdobywania świętości

Radecznicza, 8 grudnia 2022 r.

*Msza św. z racji uroczystości Niepokalanego Poczęcia NMP
Sanktuarium św. Antoniego*

Wstęp

Na naszej adwentowej drodze zatrzymujemy się dziś nieco dłużej przed Maryją i patrzymy na Nią, jako Dziewicę Niepokalanie Poczętą. Maryja, oprócz proroka Izajasza i św. Jana Chrzciciela, jest naszą główną przewodniczką na adwentowej

drodze prowadzącej nas ku uroczystości Bożego Narodzenia. Dzisiaj patrzymy na Nią w tajemnicy Jej niepokalanego poczęcia.

1. Maryja w tajemnicy niepokalanego poczęcia

Drodzy bracia i siostry, słowo Boże ogłoszone dziś na naszej liturgii ukazuje dwa początki, w których widzimy dwie niewiasty. Pierwszy początek, to czas stworzenia świata i człowieka. W raju, przy boku pierwszego człowieka Adama, jest pierwsza niewiasta świata – Ewa, nazwana matką wszystkich żyjących. To ona zwiedziona pokusą szatana zerwała owoc z zakazanego drzewa i podała go Adamowi. Przekroczenie Bożego prawa zakłóciło początkową harmonię i pierwotne szczęście, spowodowało strach i ukrycie się przed Bogiem. Z ust Boga padło pierwsze pytanie do człowieka: „Adamie, gdzie jesteś?”. Pytanie to było zapowiedzią, że Bóg zawsze będzie poszukiwał człowieka, zwłaszcza wtedy, gdy człowiek od Niego odejdzie. To pytanie jest przejawem wielkiej miłości Pana Boga do człowieka, w którym Bóg ukrył swoje podobieństwo. „Adamie, gdzie jesteś?”. Ukrycie się Adama przed Bogiem po popełnionym grzechu, było zapowiedzią, że ilekroć człowiek będzie przekraczał Boże prawo, tylekroć będzie niszczył samego siebie i będzie potrzebował Bożej pomocy, Bożego miłosierdzia.

Bóg już w raju przyrzekł taką pomoc, zapowiedział drugi początek, w którym pojawi się nowa niewiasta, z nowym potomstwem, które nie da się już uwieść szatanowi. Diabeł w raju usłyszał słowa: „Wprowadzam nieprzyjaźń między ciebie a niewiastę, pomiędzy potomstwo twoje a potomstwo jej: ono zmiążdży ci głowę, a ty zmiążdżysz mu piętę” (Rdz 3,15). Ta nowa niewiasta – to Maryja, a jej potomstwo – to Jezus Chrystus i Jego Kościół. Jezus swym posłuszeństwem Ojcu zmiążdżył głowę szatana, szatan zaś zmiążdżył mu piętę, spowodował przez swoich ludzi, swoje potomstwo, cierpienie i śmierć Chrystusa na krzyżu. Nowa Ewa – Maryja jest pełna łaski, jest służebnicą Pańską, wypełniającą wiernie słowo Boga.

Jest niewiastą nowego początku, matką odkupionej ludzkości. Maryja niepokalanie poczęta, od początku wypełniona łaską, wolna od grzechu pierworodnego, przejdzie przez życie bez grzechu osobistego i pod Krzyżem zostanie naszą matką. Nasi poprzednicy w wierze uciekali się do Niej. Śpiewali przez wieki na Kresach Wschodnich: „Uciekamy się do Ciebie, bądź nam Matką tu i w niebie”, a w całym kraju, na progu nowego dnia wołali: „Przybądź nam miłościwa Pani, ku pomocy, a wyrwij nas z potężnych nieprzyjaciół mocy. I my Ją dziś kochamy jako Matkę nas wszystkich, Matkę, która nigdy nam nie umiera, która „wyniesiona do niebieskiej chwały, otacza macierzyńską miłością Kościół pielgrzymujący i wspiera go w dążeniu do wiecznej ojczyzny, aż nadejdzie pełen blasku dzień Pański”.

Maryja podczas zwiastowania usłyszała słowa: „Bądź pozdrowiona, łaski pełna, Pan z Tobą, błogosławiona jesteś między niewiastami” (Łk 1,28). W słowach tych Bóg złożył świadectwo o Maryi, że jest bez grzechu, że jest napełniona od początku, od samego poczęcia, świętością. Bóg dokonał tego, bo Ją wybrał na matkę dla Odwiecznego Słowa: „Oto poczniesz i porodzisz Syna, któremu nadasz imię Jezus” (Łk 1,31).

To właśnie świadectwo Boga o Maryi, wyrażone w poselstwie anioła, jest świadectwem Jej niepokalanego poczęcia. Przyszła Matka Jezusa już przy poczęciu została uwolniona od grzechu pierworodnego, w którym przychodzili na świat synowie i córki rajskiej Ewy. Konsekwencją tego daru było uwolnienie od skłonności do zła. Maryja nie nosiła w sobie zarzewia zła, które tkwi w każdym człowieku, jak rana po pierwszym grzechu. Nie było w Niej wewnętrznego rozdarcia, o którym mówi św. Paweł w Liście do Rzymian: „A ja jestem cielesny, zaprzędany w niewolę grzechu. Nie rozumiem bowiem tego, co czynię, bo nie czynię tego, co chcę, ale to, czego nienawidzę – to właśnie czynię” (Rz 7,14b-15). Owa wolność od wewnętrznego zarzewia zła, nie oznaczała jednak, jakoby Maryja nie doświadczała w ogóle zła. To zło z pewnością docierało do Niej z zewnątrz, od innych ludzi, jak potem docierało do Chrystusa. Maryja żyła wśród różnych pokus, cierpień i goryczy. Zapewne

jak wszystkie kobiety, piekła placki, przygotowywała posiłki, prała i naprawiała bieliznę. Jej życie nie toczyło się w wytwornej willi, na puszystych dywanach, ale w trudzie, w cierpieniu i w ofierze. Jezusa wypadło jej rodzić w stajni wśród zwierząt. Przed okrutnym Herodem uciekała z Nim do Egiptu, a u kresu życia stanęła pod Jego krzyżem i przeżyła Jego śmierć. Dlaczego się nie załamała? Dlaczego wytrwała do końca? Dlaczego nie popełniła żadnego grzechu osobistego? To był właśnie ów dar Boży, to była owa wewnętrzna siła wyrosła z daru Jej niepokalanego poczęcia. To Bóg chciał, aby taka właśnie była Matka dla Słowa Wcielonego. Potrzebny był chociaż jeden prawdziwy, pełny człowiek, w którym tkwiłby ów pierwotny ani osobisty dar Boży nieprzyćmiony żadnym grzechem, ani pierworodnym ani osobistym. Maryja była pierwszą osobą, która najpełniej przyjęła dar zbawienia. Stała się najpiękniejszym owocem chrystusowego odkupienia. Zbawienie Chrystusa objęło Maryję już w pełnym wymiarze. Sięgnęło w Jej przeszłość, teraźniejszość i przyszłość – w przeszłość: bo zanim Chrystus umarł na krzyżu, Maryja przysła na świat bez grzechu pierworodnego – w teraźniejszość: bo żyła najpełniej z ludzi życiem Swego Syna – w przyszłość: bo zanim z grobów powstaną zmarli, Maryja już jest w chwale zmartwychwstania w niebie. Dzięki temu, jest człowiekiem, w którym wszystko piękno ludzkiej godności, wystąpiło w całej pełni.

2. Maryja prowadzi Kościół drogami Ewangelii

Dlatego Kościół przez wieki śpiewa swojej Matce: „tota pulchra est Maria” – „cała piękna jesteś Maryjo”. Maryja jest taka, jakimi mieliśmy być my wszyscy, gdybyśmy nie dziedziczyli grzechu Adama. Wielcy teologowie wczesnego chrześcijaństwa, Ojcowie Kościoła, widzą w osobie Maryi i w Jej duchowych rysach upragnione rysy całego Kościoła. Dlatego nazywają Ją prawzorem Kościoła, „typus Ecclesiae”, idealnym obrazem, jakby zwierciadłem, w którym Kościół ma się przeglądać i poprawiać swój wygląd, zgodnie z dostrzeżo-

nymi tam rysami. Maryja jest zatem pierwszą, najlepszą częścią Kościoła, ale także jest jego celem. Jest najlepszą, najświętszą córą Kościoła i zarazem jest Jego Matką, Matką Chrystusa i Kościoła. Dlatego Maryja jest nam tak bliska i tak miłowana. Nazywamy Ją Najświętszą Maryją Panną, podczas gdy innych przyjaciół Chrystusa nazywamy świętymi. Ona jest wśród nich, świętych, najświętsza.

Co jest ważne i radosne? Ważne jest to, że pielgrzymuje duchowo z nami, że tak wiele nam pomaga, że daje znać o swojej obecności: w Lourdes, Fatimie, Częstochowie i w tylu innych Jej sanktuariach. My zaś garniemy się do Niej i czcimy Ją, jako naszą wspólną Matkę; Matkę, która nam nigdy się nie starzeje i nigdy nam nie umrze!

Wraz z całym Kościołem dziękujemy dziś Bogu za taką Matkę, dziękujemy za Maryję, za Jej niepokalane poczęcie. Dziękujemy, że bł. Papież Pius IX, papież o najdłuższym pontyfikacie w dziejach Kościoła, 168 lat temu, 8 grudnia 1854 roku, ogłosił uroczyste tę prawdę o niepokalanym poczęciu Maryi, jako dogmat wiary.

W to dziękczynienie Kościoła za Maryję i Jej niepokalane poczęcie, włączamy dziś naszą wdzięczność za tych ludzi, którzy przed nami czcili, kochali i naśladowali Maryję.

3. W czym naśladować Maryję?

Moi drodzy, dziś, gdy spoglądamy na Maryję, Niepokalanie Poczętą i pytamy się, w czym, winniśmy naśladować Maryję? Biorąc pod uwagę przesłanie dzisiejszej Ewangelii, wskaźmy w naszym rozważaniu na trzy zobowiązania, które wyrastają z dzisiejszej uroczystości. Jest to zobowiązanie do wiary, pokory i cierpliwości.

a) Na wzór Maryi bądźmy ludźmi głębokiej wiary

Czy wyznajesz wiarę jako ojciec, jako matka, żona, mąż, dziecko, synowa, zięć? – pyta cię dziś o to Maryja. Czy Bóg

zajmuje w twoim życiu pierwsze miejsce? W dzisiejszy dzień warto przypomnieć sobie prawdę, że jeżeli w życiu Pan Bóg jest naprawdę na pierwszym miejscu, to wszystko się właściwie układa. Wiare wyznajemy nie tylko w kościele, na modlitwie, ale całym swoim życiem. Dzisiaj, Bogu dzięki, nie prześladowają nas za wiarę. Nie idziemy do więzień, nie zwalniają nas z pracy. Nie ma więc administracyjnych szykan za wyznawanie wiary. Nie mamy przeto dodatkowego niepokoju o konsekwencje naszego świadectwa o wierze.

b) Na wzór Maryi bądźmy ludźmi wielkiej pokory

Pan Bóg nie lubi ludzi pysznych, tych, którym zdaje się, że wszystko wiedzą, że lepiej potrafią. Popatrzmy, jak mało pokory jest w świecie. Widzimy brak pokory u polityków, u dziennikarzy. Każdy uznaje się za najmądrzejszego i najlepszego.

A popatrzmy na ten świat nam bliski, w którym żyjemy. Ileż mamy niepokornych mężów, żon, dzieci, kierowników. Jest w nas taka tendencja, by drugimi rządzić, zaś Chrystus każe nam służyć drugim a rozporządzać sobą, panować nad sobą.

Umiej być pokornym. Spójrz na Maryję. Ona u św. Elżbiety wyznała: „bo wejrzał na uniżenie Służebnicy swojej... strącił władców z tronu, a wywyższył pokornych” (Łk 1,48a.52).

Pamiętajmy o słowach Pańskiego mędrca, dziś na liturgii czytanych „O ile wielki jesteś, o tyle się uniżaj, a znajdziesz łaskę u Pana. Wielka jest bowiem potęga Pana i przez pokornych bywa chwalony” (Syr 3,17-18).

c) Na wzór Maryi bądźmy ludźmi wielkiej cierpliwości

Potrzeba nam dziś dużej cierpliwości, cierpliwości w chorobie, w niesieniu krzyża, także cierpliwości w patrzeniu na zło. Gdy patrzymy na obrazy w telewizji, ukazujące nam napady bombowe, akty terrorystyczne; gdy patrzymy na okrucieństwa toczących się w świecie wojen, na cierpienie i śmierć niewinnych ludzi, pytamy, dlaczego Pan Bóg nie reaguje, dlaczego

natychmiast, albo rychło nie ukarze złoczyńców. Nie czyni tego, bo jest bardzo cierpliwy. Czeką na nawrócenie. Wobec ciebie jest także bardzo cierpliwy. Od tylu już lat popełniasz te same grzechy. Obiecywałeś się poprawić, zmienić się. I oto może dalej jesteś taki sam. I Bóg powinien cię już dawno ukarać, a jest bardzo cierpliwy.

Bądź i ty cierpliwy, cierpliwy we wszystkim, cierpliwy w cierpieniu, cierpliwy w codziennym życiu. Pamiętaj, że nie wszystko można zmienić. A mówią mądrzy ludzie, czego nie można zmienić, to trzeba przetrzymać. Dlatego nie upadaj, nie krzycz, nie lamentuj. Trzeba przetrzymać, trzeba uzbroić się w cierpliwość.

Zakończenie

Nabierzmy z tej Eucharystii mocy, abyśmy w naszym dalszym życiu próbowali lepiej iść drogą ku świętości, którą wydeptali nasi święci. Jeśli się to nam uda, będą cieszyć się z tego anieli w niebie, będzie się cieszył nasz Papież – św. Jan Paweł II i bł. kard. Stefan Wyszyński.

Niech zatem Pan Bóg użył nam łaski na tym odpustowym spotkaniu, abyśmy dalej szli przez życie jako ludzie głębokiej wiary, pokory i cierpliwości.

Cała piękna jesteś Maryjo – Tota pulchra est Maria!

Lublin, 8 grudnia 2022 r.

*Msza św. w uroczystość Niepokalanego Poczęcia NMP
Kościół p.w. św. Rodziny*

Wstęp

W dzisiejszej homilii rozważymy następujące wątki: Prawda o Niepokalanym Poczęciu w historii Kościoła; Maryja w liturgii słowa w uroczystość Niepokalanego Poczęcia; Przesłanie Maryi do nas.

1. Prawda o Niepokalanym Poczęciu w historii Kościoła

Na adwentowej drodze, która nas prowadzi do uroczystości Narodzenia Pańskiego, towarzyszą nam w liturgii trzy postacie: prorok Izajasz, św. Jan Chrzciciel i Maryja. Dzisiaj, 8 grudnia, 9 miesięcy przed świętem Narodzenia Najświętszej Maryi Panny, wspominamy Jej Niepokalane Poczęcie, czyli poczęcie bez grzechu pierworodnego w łonie jej matki św. Anny, czyli wolność Maryi od zmyślenia grzechu pierwszych rodziców. Niepokalane poczęcie odróżniamy od dziewiczego poczęcia. Niepokalane poczęcie odnosi się do ustrzeżenia Maryi od chwili poczęcia od grzechu pierworodnego, zaś dziewicze poczęcie oznacza, że Maryja poczęła w swoim łonie Jezusa jako dziewica, poczęła Go nie za sprawą mężczyzny, ale za sprawą Ducha Świętego. Kościół uroczystość ogłosił prawdę o niepokalanym poczęciu Maryi w formie dogmatu w roku 1854, a więc stosunkowo niedawno, biorąc pod uwagę dwa tysiące lat historii Kościoła. Jednakże prawda ta była wyznawana w Kościele od początku, z pewnością dlatego, że podczas zwiastowania Maryja została nazwana przez anioła jako „łaski pełna”, zanim jeszcze począł się w Niej Syn Boży.

Dogmat ogłoszono stosunkowo późno, bowiem Kościół chciał przewyciężyć wszystkie wątpliwości, związane z tą

prawdą. Warto przypomnieć, że dogmaty ogłaszano wtedy, gdy jakaś prawda wiary była kwestionowana, lub niewłaściwie rozumiana. Prawda o niepokalanym poczęciu była dyskutowana w średniowieczu przez teologów. Przypomnijmy, że główna trudność z uznaniem prawdy o Niepokalanym Poczęciu NMP leżała w tym, iż niektórzy teologowie uważali, że nauka ta sprzeciwia się prawdzie o konieczności odkupienia każdego człowieka. Jest bowiem dogmatem wiary, że Chrystus odkupił wszystkich ludzi. Jeżeli Maryja ani przez moment nie miała żadnego grzechu: ani osobistego, ani grzechu pierworodnego, to zdaniem niektórych teologów – nie potrzebowała odkupienia. Trudność tę rozwiązał pod koniec XIII wieku franciszkański teolog, św. Jan Duns Szkot. Podkreślał on, że Maryja została zachowana od grzechu pierworodnego właśnie przez łaskę Chrystusa. Tak jak wszyscy potrzebujemy łaski Chrystusa, aby zgładził nasze grzechy, tak Maryja jeszcze bardziej potrzebowała łaski Odkupiciela, aby Ją zachował od grzechu i napełnił Ją świętością. W cztery lata po ogłoszeniu dogmatu przez bł. Piusa IX, sama Maryja potwierdziła, że jest niepokalanie poczęta. Słowa: „Jestem Niepolane Poczęcie” usłyszała Bernadeta Soubirous z ust Maryi, która ukazała się jej w 1858 r. we francuskim Lourdes. W 2018 r. obchodziliśmy 160. rocznicę tego wydarzenia.

2. Maryja w liturgii słowa w uroczystość Niepokalanego Poczęcia

Liturgia uroczystości Niepokalanego Poczęcia ukazuje nam Maryję jako nową Ewę. Pierwsza, rajska niewiasta, nazwana matką wszystkich żyjących, zawiodła. Dała się uwieść szatanowi. Źle wykorzystała otrzymany od Boga dar wolności. Grzech niewiasty i jej współmałżonka spowodował zakłócenie równowagi w całym stworzeniu, zwłaszcza tak mocno dotknął samego człowieka. Wyżłobił w nim skłonność do złego, podejrzliwość wobec dobra. Już w tym pierwszym przekroczeniu Bożego prawa ujawniła się prawda, że grzech niszczy w pierwszym

rzędzie człowieka, który go popełnia, że osłabia także wspólnotę, w której żyje grzeszący człowiek, że burzy ład sumienia jednostki i narusza ład życia społecznego.

Miłujący Bóg już w raju zapowiedział jednak nową niewiastę, nową, drugą Ewę, tym razem, wierną, posłuszną, niewiastę, której potomstwo zmiążdży głowę szatana. Nadeszły czasy oczekiwania na spełnienie się tej obietnicy. Mijały wieki. By zrealizować tę obietnicę, Bóg wybrał sobie naród i uczynił z niego swój lud i zapowiedział, że w tym narodzie przyjdzie Mesjasz. Gdy nadeszła pełnia czasu, zjawił się w Nazarecie wysłaniec Boży u zapowiedzianej już w raju niewiasty. Przyszedł i pozdrowił ją: „jesteś pełna łaski”, „Pan jest z Tobą”, „Jesteś błogosławiona między niewiastami”. W słowach tych sam Bóg złożył świadectwo o Maryi, że jest bez grzechu, że jest napełniona od początku, od samego poczęcia, świętością. Bóg dokonał tego, bo Ją wybrał na matkę dla Odwiecznego Słowa: „oto poczniesz i porodzisz Syna i nadasz mu imię Jezus” (Łk 1,31). Prawdę o tym wyrażamy także w dzisiejszej kolekcje mszalnej: „Boże, Ty przez Niepokalane Poczęcie Najświętszej Dziewicy przygotowałeś swojemu Synowi godne mieszkanie...”.

Maryja była pierwszą osobą, która najpełniej przyjęła dar zbawienia. Stała się najpiękniejszym owocem odkupienia.

Zbawienie Chrystusa objęło Maryję już w pełnym wymiarze. Sięgnęło w Jej przeszłość, teraźniejszość i przyszłość – w przeszłość: bo zanim Chrystus umarł na krzyżu, Maryja przysłała na świat bez grzechu pierworodnego – w teraźniejszość: gdyż żyła najpełniej z ludzi życiem Swego Syna – w przyszłość: bo zanim z grobów powstaną zmarli, Maryja już jest w chwale zmartwychwstania w niebie. Dzięki temu, jest człowiekiem, w którym całe piękno ludzkiej godności, wystąpiło w pełni. Dlatego Kościół przez wieki śpiewa swojej Matce: „Tota pulchra est Maria – cała piękna jesteś, Maryjo”. Maryja jest pierwszą, najlepszą częstką Kościoła. Jest najlepszą, najświętszą córą Kościoła i zarazem jest Jego Matką, Matką Chrystusa i Kościoła. Dlatego Maryja jest nam tak bliska i tak miłowana. dlatego garniemy się do Niej i czcimy Ją jako naszą wspólną

Matkę; Matkę, która nam nigdy się nie starzeje i nigdy nam nie umrze!

3. Przesłanie Maryi dla nas

Przed taką Maryją staje dziś Kościół, stajemy my, tu w katedrze świdnickiej. Stają dziś nasi bracia klerycy ze strojem duchownym na ręku. Patrzymy dziś na Maryję przybraną w szaty zbawienia. Bóg ozdobił Maryję szatą świętości. Maryja tej szaty nigdy nie pobrudziła.

Dzisiejszy obrzęd ma nam także przypominać o potrzebie przyodziewania się w nowego człowieka.

Zakończenie

Drodzy bracia i siostry, niech Maryja, Niepokalanie Poczęta wyprasza wam u swego Syna, Zbawiciela nas wszystkich, dary Ducha Świętego, byście w Jej stylu wypełniali nasze powołanie. Niech nam wszystkim wyprosi łaskę, abyśmy za Jej przyczyną mogli kiedyś stanąć przed Bogiem bez grzechu.

Przyjaciel Boga i człowieka – miłośnik mądrości

Lublin, 9 grudnia 2022 r.

*Msza z okazji II rocznicy śmierci ks. prof. dra hab. Andrzeja Maryniarczyka
(26 I 1950 – 27 XII 2020)
Kościół akademicki KUL*

Wstęp

Drodzy bracia w powołaniu kapłańskim; drodzy: bracia i siostry w powołaniu chrześcijańskim, pochylmy się nad usłyszonym słowem Bożym w kontekście życia śp. ks. profesora Andrzeja Maryniarczyka.

1. Życiowe powołanie ks. prof. Andrzeja Maryniarczyka

Popatrzmy na życiowe powołanie ks. prof. Maryniarczyka w kontekście dzisiejszych czytań mszalnych. W czytanim dziś fragmencie Księgi proroka Izajasza słyszeliśmy słowa: „Tak mówi Pan, twój Odkupiciel, Święty Izraela: «Ja jestem Pan, twój Bóg, pouczający cię o tym, co pożyteczne, kierujący tobą na drodze, którą krocysz. O gdybyś zważał na me przykazania, stałby się pokój twój jak rzeka, a sprawiedliwość twoja jak morskie fale (...) Nigdy nie usunięto by ani nie wymazano twego imienia sprzed mego oblicza!»” (Iz 48,17-19).

Patrząc na życie śp. ks. prof. Maryniarczyka, możemy z przekonaniem powiedzieć, że to sam Bóg pouczał na drodze życia tego swojego kapłana, którego wybrał do służby kapłańskiej i naukowej. Od wczesnych lat dziecięcych pouczał go o tym, co pożyteczne, pouczał o potrzebie zachowywania Bożych przykazań, aby świat był wypełniony pokojem i sprawiedliwością. To pouczanie zaczęło się już w domu rodzinnym w Witowie na Podhalu, gdzie pobożni rodzice opowiadali mu o Bogu, o darze życia od Niego otrzymanego, o Jego miłości do nas, o potrzebie zachowywania Jego przykazań. Potem słyszał o tym młody Andrzej od księży w kościele parafialnym, w homiliach, w konfesjonale, na katechezie. Odkrywszy w sobie powołanie kapłańskie, był umacniany w tych prawdach we wspólnocie zakonnej Księży Salezjanów (SDB); najpierw jako kleryk i potem jako kapłan. Następnie zdobywał mądrość teologiczną i filozoficzną w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. W swojej kapłańskiej młodości, poprzez swoich mistrzów Lubelskiej Szkoły Filozoficznej odkrywał wielkość Boga, wartość Jego przykazań, wartość prawdy, dobra i piękna. Stawał się z roku na rok przyjacielem mądrości, płynącej nie tylko z Bożego objawienia, ale także mądrości zdobywanej na drogach klasycznej filozofii, którymi dochodzi się do tego samego celu, do odkrycia źródła wszelkiego istnienia, źródła wszelkiej Prawdy, Dobra i Piękna, które w religii nazywa się Bogiem, a w filozofii Bytem Absolutnym, w języku tomistycznym *Esse Subsistens*.

Mówiąc językiem proroka Izajasza, wartości te stały się dla niego pożyteczne. Pomagał je odkrywać swoim studentom, których prowadził do zdobywania stopni naukowych.

Tę mądrość chciał udostępnić szerszym kręgom ludzi poszukującym prawdy i mądrości. Dokonał tego, pracując nad dziesięciotomową Powszechną Encyklopedią Filozofii, ukazującą się w latach 2000-2009 oraz dwutomową Encyklopedią Filozofii Polskiej, wydaną w roku 2011. To dzieła, na które czekała polska filozofia i kultura prawie 700 lat.

Słowami dzisiejszego pierwszego czytania można powiedzieć, że imię ks. Andrzeja Maryniarczyka, nie będzie usunięte z naszej historii, nie będzie wymazane sprzed Bożego oblicza.

2. Księdza profesora Andrzeja Maryniarczyka troska o prawidłowy obraz Boga i człowieka w nauce i kulturze

W Ewangelii dzisiejszej Jezus wyraża ból z powodu zatwardziałości faryzeuszów i innych wrogów, którzy przewrotnie komentowali Jego działalność. Prawdę tę wyraził, odwołując się do bawiących się kapryśnych, niesfornych dzieci, którym niemal wszystko się nie podoba. Takimi pretensjonalnymi i przewrotnymi ludźmi byli różni adwersarze Jezusa i Jana Chrzciciela, którzy czyny Jezusa i Jego Poprzednika ostro krytykowali i ośmieszali. Jezus mówił o nich: „Przyszedł bowiem Jan, nie jadł ani nie pił, a oni mówią: «Zły duch go opętał». Przyszedł Syn Człowieczy, je i pije, a oni mówią: «Oto żarłok i pijak, przyjaciel celników i grzeszników»” (Mt 11,18-19). Są tacy ludzie, którym się nic nie podoba, którzy wszystko krytykują, a sami niekiedy są mizerni w pomysłach i działaniu.

Podobny los doznawania krytyki spotyka tych, którzy dzisiaj stoją po stronie Jezusa, po stronie prawdy i dobra, którzy promują wartości wskazane przez Boga i odkrywane przez realistyczną filozofię. Wiemy, że ks. prof. Maryniarczyk spotykał się z oponentami, którzy trzymali niekiedy w ręku katolickie sztandary, a krytykowali ludzi podejmujących dobre dzieła.

Pamiętam czas, gdy trwały prace nad kolejnymi tomami „Powszechnej Encyklopedii Filozofii”, gdy zabiegano o fundusze na jej angielskie tłumaczenie. Dawano pieniądze na zapłodnienie in vitro, na aborcję, na szerzenie ideologii gender, na inne dewiacje społeczne, a blokowano dotacje na godziwe cele, na rozwój ważnych dyscyplin naukowych, m. in. filozofii klasycznej czy nauk teologicznych. Czyniono to i dzisiaj czyni się często, żeby zakryć prawdę, żeby osłabiać, czy nawet zniszczyć tych, którzy demaskują różnego rodzaju mity zakradające się do nauki, do życia społecznego, do mediów.

Pamiętam też krytykę pod adresem ks. profesora Maryniarczyka za jego felietony wygłaszane na falach Radia Maryja, które bardzo sobie cenili ludzie prawi, otwarci na prawdę, a które krytykowali ideologiczni przeciwnicy. Obserwując dzisiejszy świat, dialog społeczny i medialny, można powiedzieć, że głosiciele prawdy, ludzie tworzący dobre dzieła, nie mają łatwego życia. Często trzeba iść nawet drogą krzyżową do celów wskazanych przez Pana Boga i aprobowanych przez nasze prawe sumienia.

3. Ks. prof. Andrzej Maryniarczyk jakiego znaliśmy

a) Miłość do rodzinnych stron i pamięć o małej ojczyźnie

Ks. prof. Andrzej Maryniarczyk mieszkał w domu rodzinnym w Witowie k. Zakopanego pierwsze trzynaście lat (1950-1963). Miał świadomość, że wyniósł z rodzinnych stron, szczególnie z rodzinnego domu, wspaniałe wiano w postaci dobrego wychowania, dlatego też o stronach rodzinnych zawsze pamiętał. Powracał do nich przy każdej nadarzającej się okazji, szczególnie na święta i rodzinne uroczystości. Zabierał niekiedy swoich studentów na wakacyjne górskie wędrówki. Ta miłość do gór i do rodzinnego Witowa towarzyszyła mu przez całe życie. Szczególnym znakiem pamięci i wdzięczności wobec domu rodzinnego i rodzinnych stron było podjęcie się pracy redaktora książki o swojej rodzinnej miejscowości przy-

gotowanej na świętowanie 400-lecia jej istnienia, które miało miejsce w 2006 roku. Można powiedzieć, że dom rodzinny, jego mała ojczyzna była zawsze obecna w jego życiu naukowym. Z domu rodzinnego wyniósł autentyczną pobożność, pracowitość, wytrwałość, hart ducha i inne przymioty zdobiące jego kapłańską i naukową osobowość.

b) Wierność wobec charyzmatu Zgromadzenia Księża Salezjanów

Obserwując posługę naukowo-dydaktyczną ks. prof. na Uniwersytecie, można było zauważyć ów charyzmat salezjański, wytyczony przez założyciela Zgromadzenia – św. Jana Bosko. W swojej posłudze naukowo-dydaktycznej ks. Maryniarczyk był nie tylko nauczycielem akademickim, ale prezentował się jako wychowawca, zatroskany nie tylko o przekaz wiedzy i kształcenie intelektu, ale także o integralne kształtowanie osobowości studenta w kierunku dobrych wyborów moralnych i czynienia prawdy w miłości. Młodzież akademicka bardzo ceniła sobie taki styl posługi profesorskiej i była dumna, że ma takiego mistrza.

c) Pracowity i wierny sługa realistycznej filozofii i nauczyciel prawdy

Ks. prof. Andrzej Maryniarczyk. był kapłanem, który służył Bogu, Kościołowi, Zgromadzeniu Księża Salezjanów i przede wszystkim nauce – filozofii, służył prawdzie. Służył w swoim stylu, nie wchodząc w żadne układy polityczne, nie ulegając poprawności politycznej. Był prawdziwym arystokratą ducha i słowa. Nigdy, za żadną cenę, nie sprzedał prawdy, wszystkim sprawom nadawał właściwe imię. Przy swojej wielkości, potrafił być bardzo pokorny. Był pokorny wobec prawdy i rzeczywistości. Podziwialiśmy jego pracowitość, naukową uczciwość. Bóg obdarzył go talentem wyrażania trudnych prawd w sposób jasny i istotny. Był dla studentów nie tylko kompetentnym wy-

kładowcą, ale także świadkiem prawdy, którą głosił. Brzydził się kłamstwem, mataczeniem, kręctwem, manipulacją. Nie bawił się w dyplomację. Prawda była mu przewodniczką. Z pewnością kierował się słowami Arystotelesa, który powiedział: „Amicus mihi Plato, sed magis Amica veritas” (Przyjacielem moim jest Platon, lecz większą przyjaciółką jest prawda). Tę prawdę czerpał z dwóch głównych źródeł: z Księgi Objawienia i z mądrych ksiąg, które napisali ludzie kochający Boga i mądrość. Wśród nich na pierwszym miejscu był św. Tomasz z Akwinu. Pan Bóg obdarzył go talentem prawego myślenia, mówienia i działania. Mówiąc językiem św. Tomasza z Akwinu, Bóg obdarował go: „recta ratio, recta locutio, recta actio” (prawym myśleniem, mówieniem i działaniem). Uprawiał filozofię mądrościową, niezideologizowaną, ale opartą na obiektywnym doświadczeniu i na zdrowym rozsądku. Nie dziwimy się, że lgnęli do niego studenci, że tak chętnie gromadzili się na jego wykładach, pro-seminariach i seminariach, i że mieli do niego zaufanie i darzyli go sympatią i przyjaźnią.

d) Obrońca Boga i człowieka, rozumu i prawdy

Ks. prof. Maryniarczyk, uprawiając filozofię istnienia, wskazywał na samoistne Istnienie, którym jest Bóg. Wskazywał na Boga jako źródło istnienia człowieka i świata. Ubolewał nad amnezją człowieka, nad milczeniem człowieka o Bogu. Z pewnością znał słowa św. Augustyna, które zacytował w Berlinie Benedykt XVI, a które miały mniej więcej takie brzmienie: że wszelka władza, która nie respektuje prawa Bożego, staje się wcześniej czy później bandą złoczyńców.

Ks. prof. Maryniarczyk nie tylko bronił prawdy o Bogu, ale także prawdy o człowieku. Wskazywał na człowieka, jako istotę łączącą w swojej strukturze niewidzialnego ducha z widzialną materią, jako byt osobowy wezwany do przebywania z Bogiem w niebie.

Bronił także prawdy o ludzkim działaniu. Gdy po zmianie ustrojowej w Europie, w Polsce przez tzw. „grubą kreskę”,

odstąpiono od lustracji ludzi ze świata polityki, nauki, kultury, sądownictwa, dziennikarzy, a zabrano się za lustrację osób duchownych, wydając na wielu niesłuszne, niesprawiedliwe medialne wyroki, ks. prof. Maryniarczyk stanął w obronie ks. arcybiskupa profesora Stanisława Wielgusa. Mocno zaangażował się w obronę dobrego imienia swego mistrza – ojca prof. Mieczysława Alberta Krąpca i innych skrzywdzonych osób. Był przekonany, że w wielu przypadkach mieliśmy do czynienia z kamienowaniem medialnym osób duchownych, którzy w trudnych czasach uciskania Kościoła, zachowali się tak jak trzeba, kierując się roztropnością pastoralną i dobrem Kościoła.

Zakończenie

Drodzy bracia i siostry, wierzymy w świętych obcowanie. Społeczność akademicką Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II winniśmy widzieć w wymiarze integralnym, a więc widzieć łącznie z tymi, którzy już Boga widzą twarzą w twarz. Wierzymy, że wśród nich jest nasz ks. prof. Andrzej Maryniarczyk – na ziemi przyjaciel Boga i ludzi, a teraz w wieczności – także nasz przyjaciel i orędownik, abyśmy godnie przeżyli czas na ziemi i potem znaleźli się wśród zbawionych przyjaciół Boga.

Adwentowe wezwania

Świdnica, 11 grudnia 2022 r.

Msza św. z udziałem sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi

w III Niedzielę Adwentu

Kaplica domowa

Wstęp

Trzecia niedziela Adwentu w roku „A”, w którym słowo Boże czerpiemy z Ewangelii św. Mateusza, przynosi nam trzy ważne wezwania: do radości, do wytrwałości i cierpliwości oraz do ascezy.

1. Wezwanie do radości

„Niech się rozweseli pustynia i spieczona ziemia, niech się raduje step i niech rozkwitnie”! (Iz 35,1). Motywem tej radości jest przyjście Boga: „Odwagi! Nie bójcie się! Oto wasz Bóg... On sam, przychodzi, aby was zbawić” (Iz 35,4).

W miarę, jak przybliżamy się do świąt, winna w nas narastać radość. Wszak Zbawca przybywa na ziemię, aby nas zbawić i aby z nami pozostać.

2. Wezwanie do wytrwałości i cierpliwości

W Liście św. Jakuba Apostoła mamy wezwanie do wytrwałości i cierpliwości: „Trwajcie cierpliwie, bracia, aż do przyjścia Pana... Za przykład wytrwałości i cierpliwości weźcie bracia, proroków, którzy przemawiali w imię Pańskie” (Jk 5,7.10). Mamy świadomość, że brak nam wytrwałości, że tak łatwo się zniechęcamy i rezygnujemy z zamierzonych dobrych celów, zwłaszcza wtedy, gdy panoszy się zło. Pytamy wówczas, gdzie jest Bóg?, dlaczego nie karze?, dlaczego milczy? Bóg jest jednak cierpliwy. Czeka na nasze opamiętanie i nawrócenie. Cierpliwość Boga nas ocala. Bądźmy zatem i my cierpliwi i wytrwali w drodze do pokonywania zła i zdobywania dobra.

3. Wezwanie do ascezy

Trzecie wezwanie dzisiejszej niedzieli to wezwanie do ascezy. Uwięziony przez Heroda Jan Chrzciciel wysłał do Jezusa posłańców z zapytaniem: „Czy ty jesteś Tym, który ma przyjść, czy też innego mamy oczekiwać?” (Mt 11,3). Pytającym Jezus wskazał na swoje czyny i na ascezę Jana, na jego pokutny sposób życia i na wymagania, jakie sobie stawiał.

My często wymagamy od innych, siebie zaś zostawiamy w spokoju. Chrystus zaś każe nam wymagać od siebie. Wymagania są warunkiem dobrego wychowania. Św. Jan Paweł II często przypominał młodzieży: „musicie od siebie wymagać, nawet gdyby inni od was nie wymagali”. Mądrzy wychowawcy mówią: „kto się nie poświęci, niczego nie dokona”.

Zakończenie

Drogie siostry, chciejmy zatem, w stylu św. Jana Chrzciciela, w postawie radości, wytrwałej cierpliwości i ascezy, przygotować drogę Chrystusowi do naszych serc. Wracajmy w ciągu tygodnia do tych wezwań, i dawajmy na nie miłe Bogu odpowiedzi.

Adwentowe, przedświąteczne wezwania

Krosnowice, 11 grudnia 2022 r.

*Msza św. w III Niedzielę Adwentu z okazji XV rocznicy śmierci
byłego proboszcza ks. kanonika Mariana Kobylarczyka
Kościół św. Jakuba*

Wstęp

10 grudnia br. minęła 15. rocznica śmierci śp. ks. kanonika Mariana Kobylarczyka, byłego proboszcza parafii p.w. św. Jakuba w Krosnowicach. W dzisiejszą niedzielę sprawujemy

Mszę. św. w jego intencji. W Eucharystii podziękujemy Panu Bogu za dobro, które Bóg przekazał ludziom przez tego kapłana i będziemy prosić o pełnię szczęścia wiecznego dla niego. W obecnej homilii rozważymy kolejne adwentowe wezwania, jakie Bóg do nas kieruje, w ramach naszego przygotowania się do świętowania ziemskich narodzin Pana Jezusa.

1. Wezwanie do ewangelicznej radości

Każda Eucharystia jest tajemnicą Boga przychodzącego i nas zbawiającego. Zanim Bóg będzie wśród nas obecny w Jezusie Chrystusie w znaku chleba i wina, zanim będziemy uczestniczyć w Jego ofierze i uczcie, przyszedł do nas w swoim Słowie. Staramy się być otwarci i wrażliwi na to Słowo. Dlatego chcemy je rozważać i kontemplować.

Trzecia niedziela Adwentu w roku „A” przynosi nam trzy ważne tematy, zawarte w kolejnych czytaniach. Oto one: radość, cierpliwość, asceza.

„Niech się rozwesela pustynia i spieczona ziemia, niech się raduje step i niech rozkwitnie” (Iz 35,1). Oto obrazowe wezwanie do radości. Z jakiego powodu? – „On sam przychodzi, aby was zbawić” (Iz 35,4b). A więc – największy powód radości – to przybycie Boga. „Odwagi! Nie bójcie się!” (Iz 35,4a) – woła także prorok.

Słowa te powtórzy potem sam Chrystus po zmartwychwstaniu, a ewangelista stwierdzi: „Uradowali się zatem uczniowie, ujrawszy Pana” (J 20,20b). Doświadczenie Boga jest źródłem szczególnej radości. Ludzie przebywający z Bogiem, przeżywający Jego obecność, są ludźmi wewnętrznej radości. W miarę, jak przybliżamy się do świąt, winna w nas narastać radość. Cieszymy się zatem. Chrystus przybył do nas i z nami pozostał. On nas poprowadzi dalej przez zagmatwane życie. Nie wolno nam się lękać, ale trzeba nam się radować i mówić za psalmistą: „Pan jest moim pasterzem, nie brak mi niczego” (Ps 23).

Sami lubimy przebywać i spędzać czas z ludźmi pogodnymi. Lubimy ich spotykać w urzędach, biurach, sklepach, w towa-

rzystwie. Chcesz mieć z pewnością pogodnego męża. Marzysz o tym, by twoja żona była zawsze uśmiechnięta. Chcesz mieć pogodnego szefa w pracy. Pamiętajmy jednak, że nasze oczekiwania powinniśmy adresować najpierw do siebie. Dlatego trzeba się kontrolować, czy promieniujemy optymizmem i to optymizmem chrześcijańskim, który ma swoje źródło w Bogu, czy nie gasimy radości drugich?

2. Wezwanie do cierpliwości i wytrwałości

Słowo Boże, dziś ogłaszane, wzywa nas także do cierpliwości i wytrwałości. Bóg przez Apostoła Jakuba mówi do nas: „Trwajcie więc cierpliwie, bracia, aż do przyjścia Pana... Za przykład wytrwałości i cierpliwości weźcie, bracia, proroków, którzy przemawiali w imię Pańskie” (Jk 5,7.10). Wiemy, jak ważna jest wytrwałość. Często wymaga ona ogromnej cierpliwości. Bolejemy często nad brakiem cierpliwości. Żalimy się także czasem, że brak nam wytrwania, że tak łatwo się zniechęcamy i rezygnujemy z zamierzonych celów. A jednak do obranych celów trzeba zdążyć cierpliwie i wytrwale. Popatrzmy na rolnika, który wytrwale czeka na plon ziemi. Ileż to czasu upłynie, zanim z ziarna wyrośnie roślinka żyta, pszenicy, jęczmienia czy owsa. Ile czasu znowu upłynie, zanim zawiąże się kłos, zanim będzie twarde ziarno. Trzeba cierpliwie na to czekać. Czas żniwa zawsze nadchodzi.

Ileż to pokoleń musiało przetrwać w komunistycznym ucisku. Wydawało się, że to się już nie skończy, a jeśli już kiedyś ten system upadnie, to nie obędzie się bez rozlewu krwi. A jednak wszystko przeminęło.

Czasem już brakuje nam cierpliwości, gdy patrzymy na zło na świecie. Pytamy, gdzie jest Bóg?, dlaczego nie karze?, dlaczego milczy?, dlaczego nie interweniuje? Bóg jest cierpliwy. Czeką na opamiętanie, czeka na nawrócenie. Gdyby Bóg nie był cierpliwy, to byśmy już dawno przepadli. On jest cierpliwy, bo jest wieczny. Jego cierpliwość nas ocala. Bóg tą cierpliwością pragnie się z nami dzielić, dlatego nas wzywa do cierpliwości.

Trwajmy zatem w cierpliwości, zwłaszcza wtedy, gdy coś trudno przetrzymać. Gdy kogoś dosięgnie jakiś nagły ból, gdy stanie się jakieś wielkie nieszczęście, zanim przyjdzie pierwsza pomoc, mówimy wówczas do niego: musisz wytrzymać jeszcze trochę. Podziwiamy bohaterów, którzy przetrzymali obozy. Z szacunkiem spoglądamy na matkę, czy żonę, która wiele lat przeżyła z mężem alkoholikiem.

Dlatego też winniśmy przetrzymać, wytrwać cierpliwie pod ciężarem krzyża. Nie mówmy zatem: ja już naprawdę tracę cierpliwość, ja z nim już nie mogę wytrzymać. A jednak da się wytrzymać. Da się wytrzymać, jeśli staramy się być cierpliwi na wzór Pana Boga. Apostoł Paweł może być tu nam wzorem. To on wyznał: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia” (Flp 4,13), zaś Apostoł Jakub dziś mówił: „Nie uskarżajcie się, bracia, jeden na drugiego, byście nie popadli pod sąd” (Jk 5,9).

Możemy tu jeszcze przypomnieć maksymę, wyznawaną przez mądrych ludzi: „Czego nie można zmienić, to trzeba przetrzymać”.

3. Wezwanie do ascezy i wyrzeczenia

Ewangelia dzisiaj ukazuje Jana Chrzciciela w więzieniu. Może liczył na Chrystusa, że go uwolni. Wysłał posłańców z zapytaniem: „Czy ty jesteś Tym, który ma przyjść, czy też innego mamy oczekiwać?” (Mt 11,3). Jezus mówi o Janie do ludzi. Mówi najpierw, kim nie jest. Nie jest trzcina kołyszącą się na wietrze. Jest człowiekiem z zasadami, człowiekiem, który nie mówi pod publiczność. Nie jest odziany w miękkie szaty. A więc jest człowiekiem wymagającym od siebie.

My często wymagamy od innych, siebie zaś zostawiamy w spokoju. Jezus uczy nas wymagać od siebie. Wymagania są warunkiem dobrego wychowania. Ojciec św. Jan Paweł II często przypomina młodzieży: „musicie od siebie wymagać, nawet gdyby inni od was nie wymagali”. Mądrzy wychowawcy mówią: „kto się nie poświęci, niczego nie dokona”. Asceza jest nam bardzo potrzebna.

Zakończenie

Chcemy zatem, w stylu św. Jana Chrzciciela, w postawie ascezy, wyrzeczenia, przygotować drogę Chrystusowi do ludzkich serc. Niech sam Chrystus nam w tym dopomoże. O to się gorąco módlmy. Wypraszać też łaskę szczęśliwego życia wiecznego dla waszego byłego proboszcza. Być może, że jeszcze potrzebuje modlitewnego wsparcia z waszej, naszej strony. Bądźmy pewni, że jeśli mu wyprosimy skrócenie czyścowej pokuty, będzie nas pełniej wspomagał z niebieskiego domu.

Po dwóch stronach barykady

Świdnica, 13 grudnia 2022 r.

*Msza św. w kaplicy maryjnej we wtorek po III Niedzieli Adwentu
Katedra p.w. św. Stanisława i Wacława*

Wstęp

W liturgii słowa dzisiejszego wtorku po III Niedzieli Adwentu natrafiamy na dualizmy, na dwie kategorie ludzi. Przypatrzmy się, jakie to są ugrupowania.

1. My i wy – po dwu stronach barykady

W czytaniu pierwszym słyszeliśmy dzisiaj słowa: „Biada buntownicemu i splugawionemu miastu, co stosuje ucisk! Nie słucha głosu i nie przyjmuje ostrzeżenia, nie ufa Panu i nie przybliża się do swego Boga (So 3,1-2). Kto to taki? Dziś 13 grudnia 2022 roku, możemy powiedzieć, że to władza komunistyczna Polski sprzed czterdziestu jeden lat. Rządzący, którzy przez wprowadzenie stanu wojennego w Polsce, chcieli ratować się przed utratą władzy i – jak mówili – by nie dopuścić w Polsce do obalenia socjalizmu.

Ta władza w zimową, mroźną ,grudniową noc internowała ok. 10 tysięcy osób. Wyciągnęła z gniazd rodzinnych ludzi, którzy chcieli Polski sprawiedliwej, solidarnej, demokratycznej i katolickiej. Na ulicach miast zjawily się czołgi i wozy opancerzone. W kraju zapanował totalny paraliż, psychoza, strach: godzina policyjna, wyłączone telefony, zakaz swobodnego poruszania się, zamknięte granice, zamknięte stacje benzynowe, zawieszona nauka w szkołach, zamknięte kina, zawieszona prasa, ideologiczny program w radiu i telewizji. Używając terminologii wojskowej zdobyto teren, spacyfikowano demokratyczną opozycję na czele z „Solidarnością”, ale nie podbito, nie ujarzmiono ludzi, nie odebrano im wolności wewnętrznej. Ludność nie dała się zniewolić. Zaczęły się manifestacje, protesty, strajki.

Bilans stanu wojennego był bardzo negatywny: ok. 100 osób zabitych, ponad 10 tys. internowanych, tysiące zwolnionych z pracy. Dotkliwym skutkiem stanu wojennego były ogromne straty w gospodarce narodowej.

W drugiej części dzisiejszego pierwszego czytania mieliśmy słowa: „I zostawię pośród ciebie lud Pana. Reszta Izraela nie będzie czynić nieprawości ani wypowiadać kłamstw. I nie znajdzie się w ich ustach zwodniczy język, gdy paść się będą i wylegiwać, a nie będzie nikogo, kto by ich przestraszył. (So 3,12-13). Te słowa możemy odnieść do ludzi, którzy 41 lat temu stali po drugiej stronie barykady. To ludzie „Solidarności”, którzy zostali internowani i osadzeni w obozach, którzy domagali się prawdy, wolności i sprawiedliwości.

2. Dwaj różni bracia – postawy wobec poleceń i zachęć

W Ewangelii dzisiejszej usłyszeliśmy przypowieść Pana Jezusa o dwóch synach. Reprezentują oni dwa rodzaje ludzi: tych, którzy wiele deklarują, obiecują, ale szybko odchodzą od swych obietnic i zobowiązań i tych, którzy w pierwszej chwili odmawiają, a potem – po namyśle – zmieniają decyzję i podejmują działanie. Pan Jezus zaaprobował postawę drugiego

syna, a więc tych ludzi, którzy na początku odmawiają, a potem podejmują działanie i wypełniają czyjąś prośbę. Przypowieść poucza, że trzeba poczekać do końca, by móc przyjrzeć się, kto kim jest naprawdę. Ostatecznie liczą się spełnione czyny, wykonane zadanie, a nie wstępne deklaracje, obietnice, od których się szybko odchodzi i przynosi się komuś zawód. Trzeba sobie odpowiedzieć na pytanie: Do której kategorii ludzi należymy?

Gdy słuchamy dzisiejszej ewangelicznej przypowieści o dwóch synach, możemy wskazać na inne jeszcze kategorie ludzi, na dwa następujące tryptyki. Niektórzy dzielą ludzi na tych, którzy dużo mówią a mało, albo nic nie robią; na tych, którzy mówią i robią; i na tych, którzy nic nie mówią, a za to bardzo spokojnie i dużo pracują. W adwentowym czasie warto się zastanowić, do której grupy należymy. Z punktu widzenia Ewangelii najlepsza jest grupa trzecia, w której są ci, którzy mało mówią ale spokojnie i owocnie pracują. Na takich ludzi winniśmy się nawracać. Gdybyśmy w naszych rodzinach, miejscach pracy mniej mówili, a więcej dobrego, bez rozgłosu, czynili, lżej by się nam żyło. Z pewnością najbardziej nieodpowiednią postawę reprezentują ci, którzy wiele mówią, a mało czynią. Dlatego nawracajmy się na drogę spokojnego, uczciwego działania, a nie drogę niespełnionych obietnic.

3. Po której stronie jesteśmy?

Ks. Jan Twardowski, znany ksiądz poeta, wspominał jeszcze o innym tryptyku ludzkich postaw. Podzielił chrześcijan na: chrześcijan „bez wahania”, chrześcijan „nie od razu” i chrześcijan „na niby”. Chrześcijanie „bez wahania” to św. Łucja, dzisiejsza patronka, to św. Jan Paweł II, to inni oddani uczniowie Chrystusa: uczniowie bez wahania, przejrzyści, dla których Jezus był zawsze najważniejszy. Chrześcijanie „nie od razu” – to ludzie najpierw stojący z boku, a potem pod wpływem jakiegoś bodźca, zapalają się stają się gorliwymi katolikami. Chrześcijanie „na niby” to tacy letniacy, nie przejmujący się swoją religijnością, to chrześcijanie odświętni, od wielkiego

dzwonu. O takich powiedział ostatnio Benedykt XVI, że szkoda Kościołowi bardziej aniżeli wrogowie. Jakimi jesteśmy: „bez wahania”, „nie od razu”, czy „tak na niby”? Pytanie jest ważne i odpowiedź potrzebna. I z pewnością potrzebne jest nawrócenie.

Zakończenie

Prośmy Matkę Bożą Świdnicką, byśmy zawsze należeli do ludzi prawych, którzy stoją po stronie prawdy, wolności i sprawiedliwości, Wiemy, że tacy ludzie skazani są na cierpienie i prześladowanie, ale to oni są końcowymi zwycięzcami.

Wezwani do zachowywania prawa Bożego i do składania świadectwa

Walim, 16 grudnia 2022 r.

*Msza św.z racji spotkania przedświątecznego mieszkańców gminy Walim
Kościół p.w. św. Jadwigi Śląskiej*

Wstęp

Drodzy bracia i siostry, kończymy dzisiaj pierwszą część Adwentu, w której Kościół przypominał nam o powtórny przyjsciu Jezusa na ziemię. Ta część Adwentu bywa krótsza lub dłuższa, w zależności od tego, kiedy zaczynamy czas Adwentu, a ten początek ma miejsce między 27 listopada a 3 grudnia. W tym roku Adwent jest najdłuższy z możliwych, gdyż zaczął się 27 listopada. Druga część Adwentu jest stabilna i obejmuje dni od 17 do 24 grudnia. W tej drugiej części winniśmy się dobrze przygotować do świętowania pierwszego przyjscia Jezusa na ziemię. Będą wspomniane w tym czasie wydarzenia, które bezpośrednio poprzedziły narodzenie w ludzkim ciele Syna Bożego.

Zaaplikujmy dzisiejsze słowo Boże do naszego codziennego życia.

1. Zachowanie prawa i przestrzeganie sprawiedliwości

Dzisiejsze pierwsze czytanie zaczyna się od słów: „Zachowujcie prawo i przestrzegajcie sprawiedliwości” (Iz 56,1). Gdyby te słowa usłyszał ktoś z opozycji rządowej, mógłby nas posądzić, że w Kościele promujemy PiS. A nam w tej chwili nie chodzi o promowanie żadnej partii, ale o przekaz Bożego słowa na dzisiejszy dzień: „Zachowujcie prawo i przestrzegajcie sprawiedliwości” (Iz 56,1). Słowo Boże jest kierowane do wszystkich ludzi.

Zachowujcie prawo. Chodzi o zachowywanie Bożych przykazań, które dobrze znamy. Chodzi także o zachowywanie prawa kościelnego, kanonicznego. Celem każdego prawa jest dobro wspólne jakiejś społeczności, czy to kościelnej, czy cywilnej. Prawo Boże jest zawsze słuszne i w każdym przypadku ma na celu osiągnięcie jakiegoś dobra. Prawo świeckie o tyle jest słuszne, o ile jest zgodne z prawem Bożym.

Przestrzegajcie sprawiedliwości. Trzeba się zastanowić, czy jesteśmy sprawiedliwi wobec Pana Boga i wobec ludzi. Sprawiedliwość wobec Boga okazujemy w modlitwie dziękczynnej, w modlitwie uwielbienia i adoracji. Dlatego też św. Tomasz z Akwinu postawę religijności zaliczał do cnoty sprawiedliwości. Sprawiedliwość wobec ludzi każe nam kontrolować nasze postępowanie wobec ludzi, którzy nas wspomagają. Jest tu potrzebna także zwykła ludzka wdzięczność wobec nich, a także słuszne wynagrodzenie za ich pracę. Pan Jezus powiedział: „godzien jest robotnik zapłaty swojej”.

2. Świadećstwo Jezusa i nasze świadećstwo

W Ewangelii św. Pan Jezus w rozmowie z Żydami. Przywołuje na pamięć postać św. Jana Chrzciciela: „Wysłaliście poselstwo do Jana i on dał świadećstwo prawdzie” (J 5,33).

Pamiętamy, jakie to było świadectwo. Gdy go wysłannicy zapytali, kim jest, wyznał prawdę, że nie jest ani Mesjaszem, ani Eliaszem, ani innym prorokiem, ale jest głosem wołającym na pustyni: „Prostujcie drogę Pańską” i dalej mówił: „Ja chrzczę wodą. Pośród was stoi Ten, którego wy nie znacie, który po Mnie idzie, a któremu nie jestem godzien odwiązać rzemyka u Jego sandałów” (J 1,26-27)... „On was chrzcić będzie Duchem Świętym i ogniem” (Mt 3,11b).

Janowe świadectwo o sobie i o Jezusie jest dla nas przypomnieniem, abyśmy zawsze wiedzieli, kim jesteśmy, żebyśmy sobą nie zastępowali Chrystusa, nie zabierali Mu chwały, troszcząc się o osobistą chwałę i uznanie. Brak prawdy o sobie, brak pokory, burzy dzisiaj życie społeczne w świecie, także w naszym kraju.

W dzisiejszym przesłaniu Pan Jezus zwraca uwagę na moc świadectwa czynów. „Ja mam świadectwo większe od Janowego. Są to dzieła, które Ojciec dał Mi do wykonania, dzieła, które czynię, świadczą o Mnie, że Ojciec Mnie posłał” (J 5,36). Przez wiele lat Chrystus składał świadectwo o Ojcu w słowach, głosił Ewangelię, którą owszem – potwierdzał czynami, cudami, ale przyszedł czas, że przestał mówić i stał się milczący. Tak stało się podczas Jego męki i śmierci na krzyżu. To było bardzo wymowne świadectwo, które miało cenę zbawienia.

Św. Jan Chrzciel był pierwszym spośród ludzi, który złożył o Jezusie piękne świadectwo. Był pierwszym, znamienitym Jego świadkiem. Za świadectwo składane o Chrystusie został potem uwięziony i ścięty na rozkaz Heroda.

Chrystus wszystkich swoich wyznawców zobowiązał do składania świadectwa o Nim. Do pierwszych swoich uczniów powiedział: „...gdy Duch Święty zstąpi na was, otrzymacie Jego moc i będziecie moimi świadkami w Jeruzalem, i w całej Judei, i w Samarii, i aż po krańce ziemi” (Dz 1,8).

Historia Kościoła zna wielu znakomitych świadków Chrystusa. Są to przede wszystkim błogosławieni i święci wyniesieni do chwały ołtarzy, ale także wielu innych chrześcijan, mało znanych, o których wie tylko Bóg. Jednym z ostatnich, bardzo znanych świadków Chrystusa był św. Jan Paweł II.

3. Świadełstwo św. Jana Pawła II o Chrystusie

Jan Paweł II świadełczył o Chrystusie na przestrzeni całego życia. Świadełczył w swoim nauczaniu, świadełczył w chwilach uniesień i w chwilach udręczeń. Świadełczył nie tylko słowem, ale świadełczył swoim stylem życia: swoją modlitwą, swoją miłością do każdego człowieka, swoim cierpieniem i umiarem. Tym świadełstwem wielu przekonał do Chrystusa. Tak wielu dzięki jego świadełstwu przybliżyło się do Pana Boga i do Kościoła, ale tak jak św. Jan Chrzciciel, nie wszystkich przekonał do Chrystusa i do potrzeby składania o nim dobrego świadełstwa, tak Janowi Pawłowi II nie udało się wszystkich słuchaczy przekonać do dawania takiego świadełstwa. Nawet na polskiej ziemi byli i są tacy rodacy, którzy nie przejęli się świadełstwem papieża, a dzisiaj jego osobę i naukę wykorzystują instrumentalnie do swoich osobistych czy partyjnych interesów, często ją krytykując.

Zakończenie

Świadełstwo o Chrystusie złożone przez św. Jan Chrzciciela, świadełstwo składane przez św. Jana Pawła II, wzywa nas do zapytania się o nasze codzienne świadełstwo o Chrystusie. Niektórzy nam wmawiają, że takie świadełstwo możemy sobie składać w domu, w kościele, ale nie w miejscu pracy, nie w instytucjach publicznych, takich jak: szkoła, szpital, stadion, czy inne publiczne miejsca. Prawdziwi świadełkowie Chrystusa są przekonani, że wszędzie jest miejsce na świadełstwo o Zbawicielu świata.

Zakończmy naszą homilię słowami oazowej piosenki:

„Pośród wszystkich życia trosk i kłopotów, gdy pod wiatr trzeba iść każdego dnia, jedna prawda niech mi świeci jak gwiazda, że chrześcijanin, to właśnie ja.

Refren: Więc żyjmy, jak można najpiękniej, czy wielkie, czy szare są dni, bo życie, to skarb w naszych rękach, więc przez nas ma świat lepszy być.

Wielka troska o budowę Królestwa niechaj więc w każdym z nas na zawsze trwa i przeze mnie także Kościół ma rosnąć, bo chrześcijanin, to właśnie ja.

Może, jeśli będę dobrym człowiekiem, który chce lepszym być każdego dnia, Pana Boga ktoś przeze mnie zobaczy, bo chrześcijanin to właśnie ja”.

Ziemscy poprzednicy Jezusa Chrystusa

Świdnica, 17 grudnia 2022 r.

*Msza św. dla sióstr zakonnych, w sobotę trzeciego tygodnia Adwentu
Kaplica Wyższego Seminarium Duchownego*

Wstęp

Czcigodny księżu prałacie Marku, drodzy bracia klerycy, czcigodne siostry przybyłe na przedświąteczne spotkanie do Świdnicy. Tydzień przed uroczystością Bożego Narodzenia wsłuchujemy się w Ewangelię św. Mateusza w rodowód Mesjasza, Jezusa Chrystusa. Syn Boży przychodzi z nieba, staje się człowiekiem, przychodzi na świat jako człowiek w konkretnym narodzie. Ma swoich ziemskich poprzedników, ma ziemską Matkę i ziemskiego Opiekuna.

1. Ziemski rodowód Jezusa

W rodowodzie Jezusa są wymienieni różni Jego poprzednicy. Są tam posłuszni Bogu bohaterowie wiary. Jezus jest potomkiem Abrahama, ojca wiary; jest potomkiem, synem króla Dawida. Wśród przodków Jezusa są nie tylko mężowie sprawiedliwi, obrońcy prawa Bożego, tacy jak Izaak, Jakub, Juda, ale również grzesznicy, jak np. bezbożny król Manasses, czy bynajmniej nie święte cztery niewiasty: Tamar, Rachab, Rut i Batszeba, które przypominają czarne plamy w historii Izraela: kazirodztwo, pro-

stytucję, cudzołóstwo, pogaństwo. Chrystus wkroczył w ludzką historię, pełną bohaterów, ale także wypełnioną grzesznikami. Przychodzi ludziom podać rękę, przychodzi naprawić człowieka i historię ludzkości. Jezus wszedł więc w grzeszny świat, nie wstydząc się swoich poprzedników, nie gardząc nimi. Była to także zapowiedź, że nie będzie się wstydził także swoich potomków, synów i córek Kościoła, którymi my dzisiaj jesteśmy.

Jak słyszeliśmy, ludzie przodkowie Chrystusa tworzą jakby trzy rozdziały, okresy historii, z których każdy obejmuje czternaście pokoleń.

Pierwszy okres rozciąga się od Abrahama do Dawida. Obejmuje on czasy patriarchów i czas sędziów. Okres ten trwa ok. siedmiu wieków.

Drugi okres rozciąga się od Dawida do przesiedlenia babilońskiego, a więc od roku ok. tysięcznego do lat osiemdziesiątych szóstego wieku przed Chrystusem. Był to okres króla Dawida i jego syna Salomona oraz okres królów królestwa izraelskiego i królestwa judzkiego. W okresie tym działali prorocy Starego Testamentu.

Ostatni, trzeci okres trwa od upadku królestwa judzkiego i przesiedlenia babilońskiego, czyli od roku 586 przed narodzeniem Jezusa do Jego narodzin. Był to czas panowania w Palestynie kolejno: Persów, Seleucydów i Rzymian.

2. Prawdy kryjące się w rodowodzie Chrystusa

Drogie siostry, z przypomnianego dzisiaj rodowodu Chrystusa wynikają pewne prawdy. Pierwsza to ta, że Jezus Chrystus jest prawdziwym człowiekiem. Przyszedł na świat w konkretnym narodzie. Ma swoich poprzedników, co do ciała i krwi. Prawda druga, że jest z rodu Dawida, stąd jest nazywany Synem Dawida. W opisie zwiastowania czytamy, że „Bóg posłał anioła Gabriela do miasta w Galilei, zwanego Nazaret, do Dziewicy poślubionej mężowi imieniem Józef, z rodu Dawida, a Dziewicy było na imię Maryja” (Łk 1,26-27). Józef jest tu przedstawiony jako mąż z rodu Dawida. Podobnie, gdy anioł

zwracał się do Józefa we śnie, aby go nakłonić, by pozostawił przy sobie Maryję, wówczas też zwrócił się do niego w słowach: „Józefie, synu Dawida, nie bój się wziąć do siebie Maryi, twej Małżonki, albowiem z Ducha Świętego jest to, co się w Niej poczęło” (Mt 1,20).

Niewidomy żebrak pod Jerychem, gdy dowiedział się, że ma przechodzić Jezus, zaczął wołać: „Jezusie, Synu Dawida, ulituj się nade mną” (Łk 18,38).

3. Przesłanie rodowodu Chrystusa dla nas

Dziś, gdy od Ewangelisty przyjmujemy listę przodków Chrystusa, odczytujemy wezwanie do szacunku dla historii, dla przeszłości. Każdy człowiek, każda rzecz, każda instytucja ma swoją historię. Zwykle nie znamy dokładnie swoich dawniejszych przodków według ciała. Może nie znamy genealogii rodzin, z których pochodzimy. Znamy za to lepiej historię narodu, do którego należymy oraz historię Kościoła, którego członkami dziś jesteśmy.

Dzisiejsza adwentowa liturgia podająca nam rodowód Chrystusa, uczy nas pośrednio szacunku do naszych przodków, do naszej przeszłości: diecezjalnej, kościelnej, narodowej. Tej historii nie trzeba się wstydzić. Trzeba w niej widzieć ślady Bożego działania. Z tej historii trzeba wyprowadzać nową, lepszą przyszłość. Stąd też w oparciu o historię powinniśmy kształtować naszą przyszłość. Chodzi o to, by nie powtarzać dawnych błędów, a naśladować naszych bohaterskich poprzedników, świętych kapłanów, założycieli naszych zgromadzeń zakonnych i inne osoby, które w mocy Ducha Świętego wzniosły się na heroiczne wyżyny świętości.

Zakończenie

Drodzy bracia i siostry, radujmy się! Stańmy przed Panem w tej Eucharystii w duchu radości i wdzięczności. Pan zaprasza nas do świętowania rocznicy swoich ziemskich narodzin.

Polecamy Panu Bogu za pośrednictwem Matki Bożej naszych chorych, biednych, samotnych, aby i oni mieli udział w radości świąt Bożego Narodzenia.

Z przeszłości przez teraźniejszość ku przyszłości

Świdnica, 17 grudnia 2022 r.

Msza św. z udziałem strażaków gminy Dobromierz

Kościół p.w. św. Michała Archanioła

Wstęp

Zanim odniesiemy się do dzisiejszej Ewangelii, chciałbym skierować dwie uwagi wstępne. Najpierw zauważmy, że dzisiaj, 17 grudnia ojciec święty Franciszek ma swoje urodziny. Urodził się 17 grudnia 1936 roku. Zatem osiąga dzisiaj osiemdziesiąty szósty rok życia. Urodził się w Buenos Aires, czyli w stolicy Argentyny. W tym miesiącu papież miał także pięćdziesiątą trzecią rocznicę święceń kapłańskich i był święcony w tym samym roku co ja. Zostałem wyświęcony na kapłana z dwudziestoma trzema kolegami 21 czerwca 1969 roku. W tym samym roku ojciec św. Franciszek przyjął święcenia kapłańskie. Przypominając te dwie grudniowe daty z życia ojca św. Franciszka, zachęcam do serdecznej modlitwy w jego intencji, by mógł owocnie i bezpiecznie kierować łodzią Kościoła, płynącą dzisiaj po wzburzonych falach obecnego czasu.

Chciałbym także zauważyć, że dzisiaj kończymy trzeci tydzień Adwentu i zaczynamy drugą część tego okresu, która jest bezpośrednim przygotowaniem do obchodu narodzin Pana Jezusa. Zauważmy, że ta pierwsza część jest zmienna i ona najdłużej trwa: trzy tygodnie. Tak jest właśnie w tym roku, bo zaczęliśmy Adwent 27 listopada, a dzisiaj jest 17 grudnia, czyli już trzy tygodnie jesteśmy w Adwencie. Ale zdarza się także, że Adwent jest krótszy. Jeżeli Pierwsza Niedziela Adwentu

wypadnie na 3 grudnia, to wtedy ta pierwsza część Adwentu nie trwa trzy tygodnie, tylko dwa tygodnie. Warto to pamiętać na przyszłość, żebyśmy wiedzieli, że taka jest konstrukcja czasu adwentowego.

1. Ziemski rodowód Jezusa Chrystusa

Moi drodzy, być może, że jesteśmy zaskoczeni dzisiejszą Ewangelią. Zawiera ona tak wiele imion poprzedników Pana Jezusa. Chrystus pochodził z rodu Dawida, przyszedł na świat w narodzie izraelskim, ale przyszedł do wszystkich mieszkańców ziemi jako Zbawiciel całego świata. Można powiedzieć, że rodzina ludzka, czyli cały świat, to była ta największa rodzina, do której zawitał Jezus, stając się człowiekiem, rodząc się z Maryi Dziewicy. Rodziną węższą był naród izraelski, wybrany przez Boga w XVIII wieku przed narodzeniem Chrystusa. Wtedy żył Abraham, który jest ojcem Narodu Wybranego. Jezus pochodzi z rodu Dawida. Jest oczywiście Synem Maryi. Został poczęty w łonie Maryi za sprawą Ducha Świętego. Za opiekuna miał św. Józefa, męża Dziewicy Maryi. Gdy Józef zauważył, że Maryja jest w stanie błogosławionym, chciał ją oddać. Gdy jednak we śnie otrzymał wyjaśnienie, że Jezus został poczęty za sprawą Ducha Świętego, odstąpił od swego zamiaru i nadal mieszkał z Maryją.

Moi drodzy, w tym wyliczeniu poprzedników Pana Jezusa mamy trzy okresy, które zawierają kolejne pokolenia – „od Abrahama do Dawida jest czternaście pokoleń, od Dawida do przesiedlenia babilońskiego jest czternaście pokoleń, od przesiedlenia babilońskiego do Chrystusa czternaście pokoleń” (Mt 1,17). Mamy więc trzy okresy i w każdym okresie jest czternaście pokoleń. Przypomnijmy sobie teraz trochę historii.

2. Okazja do przypomnienia historii Izraela

Już wspomniałem, że nie ma dokładnej daty, kiedy żył Abraham, ale jego życie sytuuje się w wieku XVIII, czyli

w latach 1800 do 1700, przed narodzeniem Chrystusa. Abraham był pierwszym patriarchą. Z jego rodu pochodzili jego następcy: Izaak i Jakub. Patriarcha Jakub miał dwunastu synów, którzy dali początek dwunastu pokoleniom narodu izraelskiego. Każde pokolenie było ważne i miało swoje tradycje. Od razu zauważmy, że Pan Jezus, gdy ustanawiał Kościół, wybrał dwunastu Apostołów, żeby podkreślić, że Kościół będzie nowym Izraelem, ukształtowanym na tradycji dwunastu pokoleń Izraela.

Wśród dwunastu synów Jakuba jeden miał na imię Józef. Był on najbardziej lubiany przez ojca. Jego zazdrośni bracia chcieli go pozbawić życia. Ostatecznie sprzedali go kupcom egipskim. Ponieważ Józef był mądry i był człowiekiem utalentowanym, dlatego faraon uczynił go swoim najbliższym doradcą oraz ekonomem państwa egipskiego. Jako zarządca dobrami materialnym, gromadził zboże w spichlerzach na suche lata, które w Izraelu często się zdarzały. Faktycznie takie lata wkrótce nadeszły. Józef sprzedawał zboże ościennym narodom, by uniknęły głodu. Wśród beneficjentów Józefa znaleźli się jego bracia, których ojciec Jakub wysłał do Egiptu po zboże. W ten sposób głód w Izraelu został przezwyciężony. Pod koniec życia Jakub wraz z synami przeprowadzili się do Egiptu i tak rozpoczęła się niewola egipska trwająca czterysta lat. Po czterystu latach uciskany naród, z woli Pana Boga, został wyprowadzony z niewoli egipskiej przez Mojżesza i wszedł po czterdziestu latach wędrówki do Ziemi Obiecanej. W tym czasie rozpoczął się w dziejach Izraela okres Sędziów, który trwał ponad dwieście lat (od ok roku 1250 do 1030).

Potem nadszedł okres królewski. Pierwszym królem w Izraelu był Saul, który sprawował rządy w latach 1030 do 1010 roku. Drugi król izraelski to król Dawid, który wygrał walkę z Filistynem Goliatem i został namaszczonej przez proroka Samuela na króla Izraela. Po nim rządził Izraelem król Salomon (970-931), też prawie czterdzieści lat, który zapisał się w dziejach Izraela jako budowniczy świątyni w Jerozolimie. Świątynia jerozolimska była kilkakrotnie niszczonej, ale z każdego zniszczenia się odradzała. Przetrwiała w Jerozolimie przez

ponad tysiąc lat i była ozdobą nie tylko Jerozolimy, ale całego ówczesnego świata starożytnego. Została zburzona w roku 70 po narodzeniu Jezusa, czyli trzydzieści siedem lat po śmierci Jezusa na krzyżu. Pan Jezus przepowiedział zburzenie Jerozolimy oraz zburzenie świątyni i to się spełniło. Tej świątyni Żydzi już nie odbudowali. Kto był w Izraelu, to natrafił w Jerozolimie na tzw. „Mur płaczu”, który stanowi zachodnią ścianę świątyni. Ta ściana do dziś się zachowała i przyciąga ortodoksyjnych Żydów, którzy tam przychodzą i pod tą ścianą się modlą. Świątynia paliła się pięć dni. W czasie pożaru schronili się w niej starotestamentalni kapłani. Potem, gdy pożar się skończył, wyszli i przyprowadzono ich do Tytusa, który dowodził Rzymianami. Wszyscy czekali, co zrobi rzymski wódz, a on wypowiedział słynne zdanie: „Godzi się, żeby wraz ze świątynią zginęli kapłani, którzy w niej posługiwali” i dlatego wszyscy zostali zabici (opisał to w książce: „De bello Judaico” – po polsku: „O wojnie żydowskiej”, rzymski historyk – Józef Flawiusz).

Wróćmy jeszcze na moment do okresu królewskiego i odnotujmy, że okres królewski, rozpoczęty w roku 1030, zakończył się w czasie tzw. przesiedlenia babilońskiego., czyli w latach osiemdziesiątych VI wieku przed Chrystusem. Trzeba przypomnieć, że po śmierci króla Salomona w roku 931, królestwo izraelskie podzieliło się na dwie części: na królestwo judejskie, w którym stolicą była Jerozolima i na królestwo izraelskie, którego stolicą była Samaria. Królestwo izraelskie upadło po dwustu latach, natomiast królestwo judejskie z Jerozolimą na czele upadło dopiero wtedy, gdy Nabuchodonozor w wieku VI przed Chrystusem najechał i zagarnął Żydów do niewoli babilońskiej. Zabrano wówczas pierwszą grupę Żydów do Babilonii nad rzeki Eufrat i Tygrys. Potem była druga branka, a w sumie były takie trzy przesiedlenia. Agresor asyryjski zniszczył częściowo Jerozolimę w roku 586. Dużego uszczerbku doznała także jerozolimska świątynia. Żydzi ją jednak odbudowali i dotrwała ona do czasów Chrystusa.

W końcu naszego spojrzenia na historię, w którą wszedł Jezus Chrystus, odnotujmy jeszcze, że po niewoli egipskiej

i babilońskiej, w ostatnim okresie dziejów starożytnego Izraela miała miejsce jeszcze niewola perska Seleucydów. Gdy Jezus rodził się w Betlejem, Palestyna była pod rządami Rzymian, była częścią ówczesnego Cesarstwa Rzymskiego, a Oktawian był wówczas cezarem.

3. Ziemsy poprzednicy Jezusa z Nazaretu

Po naszkicowaniu dziejów starożytnego Izraela, postawmy pytanie: kim byli ci wymienieni w rodowodzie Chrystusa patriarchowie, królowie, sędziowie i wszyscy inni aż do Józefa, męża Maryi Panny. To byli święci, to byli bohaterowie, jak Abraham, Izaak, Jakub, Józef, król David, Salomon, czyli dzielni wyznawcy Pana Boga i wielcy wodzowie, którzy kierowali narodem. Wśród nich odnajdujemy także grzeszników, zdrajców. Największym z tych wymienionych był Manasses.

Moi drodzy, w tym spisie są też wymienione kobiety – Tamar, Rachab, Rut i Batszeba. To były ladacznice. Tamar uwiodła swojego teścia i z nim popełniała grzechy. Rachab to była prostytutka, a widzimy, że też ją tu wymieniono. Rut była osobą pozytywną. Natomiast jeśli chodzi o Batszebę, to wiemy, że gdy ją Dawid zobaczył, to ściągnął ją do siebie i popełnił z nią grzech. Czasem Pan Bóg tak dopuszcza, że ze zła potrafi wyprowadzić dobro i tylko On tak potrafi, a nam to nie wychodzi. Dlatego pamiętajmy, że nawet z wielkiego zła Pan Bóg potrafi wyprowadzić jakieś dobro. Tak też się stało w tym przypadku, bo z tego związku urodził się Salomon, który później wybudował świątynię. Batszeba pozbyła się swojego męża Uriasza, którego postawiono w czasie walki w takim miejscu, gdzie było bardzo niebezpiecznie i został zabity. To spowodowało, że król Dawid już bez protestu męża sprowadził sobie Batszebę do pałacu królewskiego. Gdy potem prorok Natan upomniał go, że zgrzeszył, to napisał piękny Psalm, który do dzisiaj jest odmawiany w Kościele: „Zmiłuj się nade mną, Boże, w łaskowości swojej, w ogromie swej litości zgładź moją nieprawość”

(Ps 51,3). Dawid stał się człowiekiem pokutującym, dlatego miał wszystko przebaczone.

Moi drodzy, to taka refleksja nad Ewangelią, ale trzeba jeszcze postawić pytanie, dlaczego to jest nam dzisiaj przypomniane? Już powiedziałem, że po to, abyśmy wiedzieli, że Pan Jezus był nie tylko prawdziwym Bogiem, ale także prawdziwym Człowiekiem. On ma swoją historię i wśród swoich poprzedników miał nie tylko ludzi związanych i oddanych Bogu, ale także miał grzeszników, których przed chwilą wymieniłem. Pan Jezus przyszedł, żeby uleczyć chorych duchowo. On sam powiedział: „Nie potrzebują lekarza zdrowi, ale ci, którzy się źle mają” (Łk 5,31). Dlatego Pan Jezus nie gardził grzesznikami, a co więcej chodził do faryzeuszów, rozmawiał z celnikami i z kobietami lekkich obyczajów. Często faryzeusze zarzucali Mu, że jada z grzesznikami, a sami mieli wiele za uszami. Tak się działo kiedyś, a dzisiaj jest podobnie, bo ludzie są podobni, mają te same słabości i są zdolni do dobrego, ale także do złego.

4. Poznawajmy i ceńmy sobie historię, która jest nauczycielką życia

Moi drodzy, myślę, że ta historia, która została dzisiaj przybliżona, związana z narodzeniem Pana Jezusa, jest też dla nas takim apelem, byśmy znali swoją historię. Trzeba znać historię żony czy męża, historię swojego rodu, swoich rodziców, skąd oni pochodzą. Zwykle znamy fakty dotyczące najbliższych, ale już o drugim, trzecim czy czwartym pokoleniu do tyłu, już nie potrafimy powiedzieć. Jesteśmy też mieszkańcami miast i wiosek, więc jest potrzeba, żeby znać historię swojej wioski, gdzie się mieszka, historię miasta, czy historię narodu. Dzisiaj ta historia nie jest mile widziana, ale biskupi polscy i „Radio Maryja” bardzo zalecają, żeby poznać prawdziwą historię. W niektórych miejscach tę historię trzeba napisać na nowo, bo komuniści ją zniekształcili i dalej zniekształcają. Widzimy, jakie jest rozbieżności na szczytach, w naszej polityce, wśród dziennikarzy, wśród polityków i pytamy – kogo słuchać?, kto

ma rację?, za kim iść?, kto mówi prawdę, a kto kłamie? To nie jest takie proste, dlatego trzeba się modlić do Ducha Świętego, żebyśmy wiedzieli, kto jest na drodze prawdy, a kto kłamie, kto szuka prawdziwego dobra narodu, a kto myśli tylko o swojej kasie i tylko o sobie, bogacąc się kosztem drugich. Musimy mieć oczy otwarte na to, co się dzieje i dlatego modlitwa do Ducha Świętego jest nam potrzebna, żebyśmy znali prawdziwą historię. Historia jest potrzebna, bo chodzi o to, że kto zna historię, to ma szansę, żeby nie popełniać tych błędów, które popełnili poprzednicy i z których wynikło wielkie zło. Jeśli znamy historię, to wiemy, czego unikać i co czynić, bo niektórzy na pewnych sprawach się poparzyli. Historię poznajemy po to, żeby unikać popełnionych błędów i żeby naśladować ludzi wzorcowych – bohaterów czy świętych. Święci są po to, żeby ich naśladować. Mamy św. Stanisława, św. Wojciecha, św. Andrzeja Bobolę, św. Maksymiliana, św. siostrę Faustynę, św. Jana Pawła II, czy arcybiskupa Szczęsnego Felińskiego. Po to ich poznajemy, żeby ich naśladować.

Zakończenie

Kończę tę specyficzną homilię, zachętą do modlitwy, żebyśmy byli dobrymi synami Kościoła i narodu. Bądźmy pokornie dumni z tego, że mamy wiarę w sercu, że jesteśmy w Kościele jako katolicy i brońmy naszej wiary. Nie dajmy się z wiary okraść, nie dajemy się okradać ze zwyczajów. Zobaczcie, dzisiaj wiele się mówi, że są tendencje, żeby Święta Bożego Narodzenia sprowadzić do świąt zimowych, do jakiejś gwiazdki i nadać im wymiar horyzontalny, a dla nas głównym bohaterem tych Świąt jest Jezus Chrystus. To są najważniejsze narodziny w dziejach świata i dlatego my – jako Jego wyznawcy – uroczysto obchodzimy jakby rocznicę Jego urodzin.

Moi drodzy, gdy jestem na opłatkach, to słucham przemówień i czasem w ogóle nie pada słowo Jezus Chrystus, a przecież w ten sposób ginie główny Jubilat. Dlatego jest zalecenie, żeby księża udawali się na takie spotkania, bo przynajmniej ktoś

jeden powie, o co chodzi w te Święta i po co są te wszystkie zwyczaje. Jeszcze raz powtórzę, że bohaterem Świąt Bożego Narodzenia jest Jezus Chrystus jako ten, który przychodzi z nieba, przyjmuje ludzką naturę i w tej ludzkiej naturze później umiera na krzyżu za nas, żebyśmy mieli otworzone niebo. My boimy się umierać, ale to jest wpisane w naszą naturę. Człowiek boi się unicestwienia, ale Jezus mówi: „Kto wierzy we Mnie, ma życie wieczne” (J 6,47) lub „Kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki” (J 6,51b). Nikt tak nie powiedział, tylko Jezus Chrystus. Dlatego, kto w to wierzy, to idzie do przodu i nie boi się umierać, bo wie, że idzie do lepszego świata. Módlmy się o to, żebyśmy mieli takie przekonanie.

Zwiastowanie św. Józefowi

Świdnica, 18 grudnia 2022 r.

*Msza św. z udziałem sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi
w IV Niedzielę Adwentu
Kaplica domowa*

Wstęp

W czasie Adwentu w liturgii Kościoła słyszymy o różnych zwiastowaniach. Najważniejszym i najbardziej znanym jest zwiastowanie Maryi w Nazarecie, kiedy to Maryja dowiedziała się, że została wybrana przez Boga na matkę dla Mesjasza. Ewangelia opowiadająca o tym zwiastowaniu, jest czytana każdego roku w Adwencie przynajmniej dwa razy: 8 grudnia – w uroczystość Niepokalanego Poczęcia NMP i 20 grudnia, przed uroczystością Narodzenia Pańskiego. Czytamy ją także w trakcie roku podczas niektórych uroczystości, świąt czy też maryjnych wspomnień.

Dzisiaj w pierwszym czytaniu jest przywołana historia króla Achaza z VII wieku przed narodzeniem Chrystusa. Jest w niej mowa o zwiastowaniu woli Bożej królowi przez proroka Izaja-

sza. Jednakże król Achaz zlekceważył to, co mówił do niego posłaniec Boży. Jutro będziemy czytać Ewangelię o zwiastowaniu Zachariaszowi narodzin Jana Chrzciciela. Do tych zwiastowań możemy dodać zwiastowanie woli Bożej Józefowi, mężowi Maryi, o czym opowiada dzisiejsza Ewangelia. Rozważmy przeto to zwiastowanie w trzech wątkach, odpowiadając na trzy pytania odnośnie czasu, treści i owocu tego zwiastowania.

1. Czas zwiastowania

W Ewangelii według św. Mateusza czytamy: „Po zaślubinach Matki Jego, Maryi z Józefem, w pierw nim zamieszkali razem, znalazła się brzemienną za sprawą Ducha Świętego. Mąż Jej, Józef, który był człowiekiem prawym i nie chciał narazić Jej na zniesławienie, zamierzał oddalić Ją potajemnie. Gdy powziął tę myśl, oto anioł Pański ukazał mu się we śnie...” (Mt 1,18b-20a). Tekst Ewangelii wskazuje, że po zwiastowaniu Maryja nie wprowadziła Józefa w tajniki, które były Jej podane w czasie spotkania z aniołem. Gdy Józef zauważył, że jego małżonka jest w stanie błogosławionym, i gdy wiedział, że to nie stało się za jego przyczyną, zamierzał Maryję oddalić od siebie. W takiej sytuacji Józef powinien napiętnować swoją małżonkę jako cudzołożnicę. Jednakże znał Maryję i hipotezę cudzołóstwa wykluczał. Nie wiedział jednak, co się dzieje. Wolało oddalić ją bez publicznego oskarżania jej, i siebie wystawić na zarzuty ze strony ludzkich języków. Znając dogłębnie Maryję, był głęboko przekonany o jej niewinności. Bóg chciał, żeby Józef jednak dowiedział się o tym wszystkim, co zaszło, nie od Maryi, ale od Niego samego. Dlatego wysłał anioła do Józefa z misją wyjaśnienia jego rozterek. Ten przekaz informacji dokonał się we śnie. Jaka to była informacja?

2. Treść zwiastowania

W dalszej ewangelicznej relacji czytamy: „(Anioł) rzekł: Józefie, synu Dawida, nie bój się wziąć do siebie Maryi, twej

Małżonki; albowiem z Ducha Świętego jest to, co się w Niej poczęło. Porodzi Syna, któremu nadasz imię Jezus, On bowiem zbawi swój lud od jego grzechów” (Mt 1,20b-21). Anioł klarownie wyjaśnił zagadkę Józefowi, że poczęcie dziecka w Maryi dokonało się za sprawą Ducha Świętego. Od niego teraz zależało, czy wykonać polecenie Boga i przyjąć Maryję, czy też oddalić. Józef podjął wspaiałomyślną decyzję.

3. Owoc zwiastowania

W Ewangelii czytamy: „Zbudziwszy się ze snu, Józef uczynił tak, jak mu polecił anioł Pański: wziął swoją Małżonkę do siebie” (Mt 1,24). Na tym polega wielkość Józefa, że odstąpił od swojego planu i zaakceptował plan Boga. Pan Bóg wynagrodził mu za okazane posłuszeństwo. Powierzył mu wszystkie ojcowskie obowiązki względem poczętego w Maryi dziecka w okresie Jego ludzkiego dzieciństwa. Stąd też nazywamy go opiekunem Syna Bożego albo Jego przybranym ojcem. W ten sposób Józef stał się drugim po Maryi człowiekiem postawionym tak niesłychanie blisko Syna Bożego.

Zakończenie

Drogie siostry, przed nami ostatnie dni Adwentu. Przyobleczmy się dzisiaj w duchowe szatyśw. Józefa: w szatę prawości, sprawiedliwości i posłuszeństwa wobec Boga. „Zbudziwszy się ze snu, Józef uczynił tak, jak mu polecił anioł Pański” (Mt 1,24a). Widzimy, że Józef upodobił się do swej małżonki w przyjęciu woli Boga. Oboje okazali Bogu swoje posłuszeństwo. Za wzorem Maryi i Józefa, bądźmy i my gotowi przyjąć każdą wolę Bożą.

Prawość i posłuszeństwo ozdobą św. Józefa, męża Maryi

Wrocław, 18 grudnia 2022 r.

*Msza św. z okazji II rocznicy śmierci ks. Stanisława Pawlaczka (1940-2022)
Kościół pw. Najświętszej Maryi Panny na Piasku*

Wstęp

Za kilka dni pójdziemy w myślach do Betlejem na spotkanie z Nowonarodzonym. Staniemy w duchu z pasterzami przed Jezusem, Maryją i Józefem. Zaśpiewamy: „Ach, witaj Zbawco z dawna żądany... Wesołą Nowinę bracia słuchajcie, Niebieską Dziecinę ze mną witajcie”.

Tuż przed świętami, na naszej drodze do Betlejem, liturgia Kościoła przybliży nam zdarzenia i ludzi związanych z pierwszym przyjściem Chrystusa na ziemię, związanych z Bożym Narodzeniem. W tegorocznym Adwencie Pan ukazuje nam sylwetkę św. Józefa. Można powiedzieć, że przedstawia nam wydarzenie z życia św. Józefa, które można nazwać zwiastowaniem.

1. Zwiastowanie św. Józefowi

W Ewangelii według św. Mateusza czytamy: „Po zaślubinach Matki Jego, Maryi, z Józefem, w pierw nim zamieszkali razem, znalazła się brzemienną za sprawą Ducha Świętego. Mąż Jej, Józef, który był człowiekiem sprawiedliwym i nie chciał narazić Jej na zniesławienie, zamierzał oddalić Ją potajemnie. Gdy powziął tę myśl, oto anioł Pański ukazał mu się we śnie...” (Mt 1,18b-20a). Tekst Ewangelii wskazuje, że po zwiastowaniu, Maryja nie wprowadziła Józefa w tajniki, które były Jej podane w czasie spotkania z aniołem. Gdy Józef zauważył, że jego małżonka jest w stanie błogosławionym, i gdy wiedział, że to nie stało się za jego przyczyną, zamierzał Maryję oddalić od siebie. W takiej sytuacji Józef powinien napiętnować swoją małżonkę jako cudzołożnicę. Jednakże znał Maryję i hipotezę cudzołóstwa

wykluczał. Nie wiedział jednak, co się dzieje. Wolał oddalić ją, bez publicznego oskarżania. Znając dogłębnie Maryję, był głęboko przekonany o jej niewinności. Bóg chciał, żeby Józef jednak dowiedział się o tym wszystkim, co zaszło, nie od Maryi, ale od Niego samego. Dlatego wysłał anioła do Józefa z misją wyjaśnienia jego rozterek. Ten przekaz informacji dokonał się we śnie. W Ewangelii czytamy: „(Anioł) rzekł: Józefie, synu Dawida, nie bój się wziąć do siebie Maryi, twej Małżonki; albowiem z Ducha Świętego jest to, co się w Niej poczęło. Porodzi Syna, któremu nadasz imię Jezus, On bowiem zbawi swój lud od jego grzechów” (Mt 1,20b-21). Anioł klarownie wyjaśnił zagadkę Józefowi, że poczęcie dziecka w Maryi dokonało się za sprawą Ducha Świętego. Od niego teraz zależało, czy wykonać polecenie Boga i przyjąć Maryję czy też oddalić. Józef podjął wspaniałomyślną decyzję. Św. Matusz zanotował: „Zbudziwszy się ze snu, Józef uczynił tak, jak mu polecił anioł Pański: wziął swoją Małżonkę do siebie” (Mt 1,24). Na tym polega wielkość Józefa, że odstąpił od swojego planu i zaakceptował plan Boga. Pan Bóg wynagrodził mu okazane posłuszeństwo. Powierzył mu wszystkie ojcowskie obowiązki względem poczętego w Maryi dziecka w okresie Jego ludzkiego dzieciństwa. Stąd też nazywamy go opiekunem Syna Bożego albo Jego przybranym ojcem. W ten sposób Józef stał się drugim po Maryi człowiekiem postawionym tak niesłychanie blisko Syna Bożego.

2. Sprawiedliwość i posłuszeństwo św. Józefa

Św. Józef to człowiek bardzo ściśle związany z Bożym Narodzeniem. Ten szczególny święty ma nam wiele do powiedzenia na nadchodzące święta. Przemawia do nas jednak nie słowami, gdyż w Ewangelii milczy, ale swoją postawą wobec Boga, wobec Maryi, wobec Jezusa. Słowo Boże ogłoszone na dzisiejszej liturgii ukazuje nam dwa jego przymioty: przymiot sprawiedliwości (prawość): „Mąż Jej, Józef, który był człowiekiem sprawiedliwym” (Mt 1,19) i przymiot posłuszeństwa Bogu: „Zbudziwszy się ze snu, Józef uczynił tak, jak mu polecił

anioł Pański” (Mt 1,24). Przymiot sprawiedliwości czyli prawości wskazuje, że Józef był człowiekiem uczciwym, postępującym według prawa Bożego i głosu swego sumienia. Przymiot posłuszeństwa uwydatnia akceptację przez Józefa każdej woli Bożej, nie tylko tej łatwej, ale także tej trudnej.

Moi drodzy, te dwa ważne przymioty możemy odnaleźć w osobie ks. Stanisława Pawlaczka.

3. Naśladowanie św. Józefa w życiu ks. Stanisława Pawlaczka

Obserwując życie śp. ks. Stanisława Pawlaczka, można powiedzieć, że jego styl życia i posługi kapłańskiej w jakimś stopniu ukształtowały środowiska, przez które przechodził w swoim życiu. Pierwszym z nich było środowisko domu rodzinnego, gdzie panował klimat religijny i patriotyczny, który w skutek dramatycznych wydarzeń przesiedleńczych, został przeniesiony spod Lwowa na Ziemię Zachodnie. Środowiska repatrianckie znalazły w księdzu Pawlaczku troskliwego opiekuna i przyjaciela. Myślę, że wielki wpływ na ukształtowanie postawy ks. Pawlaczka wywarło środowisko Arcybiskupiego Seminarium Duchownego we Wrocławiu. Mieliśmy wspaniałych wychowawców z ks. arcybiskupem Bolesławem Kominkiem, ordynariuszem archidiecezji, ks. rektorem biskupem Pawłem Latuskiem na czele. Z kolei trzeba powiedzieć, że ks. Pawlaczek – jak sam o tym wspominał – dużo zawdzięczał środowisku Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Tam przyswoił sobie katolicką naukę społeczną, tak bardzo docenioną przez Sobór Watykański II. Trzeba przypomnieć, że KUL w latach jego studiów, w czasie reżimu komunistycznego był ostoją niezależnej myśli klasycznej filozofii społecznej z ideą personalizmu społecznego, reprezentowanego przez takich myślicieli jak Czesław Strzeszewski, ks. Józefa Majka, ks. Władysław Piwowarski, ks. Joachim Kondziela, ks. Jan Krucina. Ogromny wpływ na jego kapłańską posługę wywarło także wrocławskie środowisko teologiczne z ks. Józefem Majką i ks. Janem Kru-

ciną na czele – środowisko, które go kształtowało, ale także, które on kształtował.

W środowisku wrocławskim ks. Pawlaczek prezentował się jako człowiek prawy, jako „prawdziwy Izraelita”. Sam mogłem tego doświadczyć. Przez dwa lata byłem z nim w zespole wychowawców w Metropolitalnym Wyższym Seminarium Duchownym we Wrocławiu (1982-1984). Był bardzo lubiany przez kleryków. Bronił ich przed niesprawiedliwymi opiniami. Dbał pieczołowicie o mienie seminaryjne. Udzielał cennych rad nie tylko klerykom, ale także i młodszym przełożonym. Potrafił odróżniać rzeczy nieistotne od istotnych. Jako wykładowca, nie był może wielkim oratorem; mówił trochę monotonna, ale kompetentnie i merytorycznie poprawnie. Solidnie przygotowywał się do wykładów, zarówno do młodzieży duchownej, jak i świeckiej. Potrafił stawiać prawidłową diagnozę i interpretację zachodzących wydarzeń i zjawisk społecznych. Przy swojej nietuzinkowej wiedzy i mądrości był nadzwyczaj pokorny, skromny i pobożny. łagodny, prawy i uczciwy. W towarzystwie osób duchownych był filarem bezpieczeństwa. Księża koledzy i uczniowie wiedzieli, że on wie, że potrafi każdy problem jakoś rozwiązać, że na każdy temat jest w stanie coś ciekawego i mądrego powiedzieć. Pozostał w naszej pamięci jako sługa Boży i ludzi, który dla wszystkich miał czas. Niekiedy spotkania i rozmowy z nim wydłużały się do późnych godzin wieczornych, a nawet nocnych. Nie ulegał poprawności politycznej. Był arystokratą ducha i słowa. Nigdy, za żadną cenę, nie sprzedawał prawdy, wszystkim sprawom nadawał właściwą nazwę. Pamiętamy jego ostatnie, publiczne wystąpienie, jego homilię wygłoszoną w kościele św. Wawrzyńca podczas pogrzebu ks. biskupa Edwarda Janiaka (29 IX 2021 r.).

4. W postawie prawości i posłuszeństwa na spotkanie z Nowonarodzonym

Gdy mamy udać się wkrótce do Betlejem na spotkanie z Nowonarodzonym, chcemy ubrać się w te przymioty,

w które przyodziały był św. Józef, a więc chcemy przyodziać się w prawość i posłuszeństwo. Co to jednak znaczy być dzisiaj człowiekiem prawym?, jak rozumieć dzisiaj posłuszeństwo?

Prawość rozciąga się na sektor naszego myślenia, mówienia i działania. Prawość w myśleniu to myślenie w kategoriach prawdy i dobra, to wewnętrzna akceptacja wartości ogłoszonych przez Chrystusa. Prawość w mówieniu, to wyrażanie myśli według wewnętrznego przekonania, a zatem – nie według koniunktury, nie według kryterium: kiedy, do kogo i gdzie, ale według wewnętrznie zaakceptowanej prawdy. Prawość w postępowaniu to działanie według wymagań Bożego Prawa i wskazań własnego sumienia, to postępowanie nie ze względu na ludzkie opinie, ale ze względu na Boga. Krótko mówiąc, prawość jest wiernością prawdzie i dobru, jest trwaniem przy Bogu, przy Jego słowie.

Natomiast być posłusznym Bogu, to znaczy mówić Mu: Panie Boże, Ty masz zawsze rację, Ciebie chcę słuchać i postępować według Twojej woli. Akceptuję i wypełniam nie tylko tę łatwą Twoją wolę, ale także tę trudną, tę, która kosztuje mnie dużo wysiłku, która żąda ode mnie samozaparcia, wyrzeczenia, cierpienia, wytrwałości. Posłuszeństwo jest dziś bardzo niemodne, jest zwalczane, czasem wyraźnie ośmieszane. Różnego rodzaju liberalizmy i kierunki obalające wszelkie autorytety kwestionują dziś sens posłuszeństwa. Odrzucając obiektywną prawdę i dobro, wzywają do postępowania według własnego uznania, według subiektywnych, okazjonalnych, własnych przekonań. Jednakże skutki takiej postawy są fatalne. Okazuje się, że im więcej na świecie ludzi nieposłusznym Bogu, tym więcej nieszczęścia tu na ziemi. Wszelkie zło rodzi się bowiem z nieposłuszeństwa Bogu. Nikt z ludzi jeszcze nie żałował, że był posłuszny Bogu. Posłuszeństwo to przejaw pokory, wierności, miłości. Przez posłuszeństwo Chrystusa zostaliśmy odkupieni. Przez nasze posłuszeństwo Bogu i Kościołowi wydeptujemy sobie drogi ku świętości, przybliżamy się do naszego zbawienia.

Zakończenie

Gdy zatem pójdziemy w noc Bożego Narodzenia na spotkanie z Nowonarodzonym, przyobleczmy się w strój św. Józefa, przywdziejmy strój prawości i posłuszeństwa. W takim też duchu weźmy do ręki w wigilię opłatek i w takim duchu przeżywajmy święta Bożego Narodzenia i całe nasze życie.

Każdy z nas o sobie samym zda sprawę Bogu

Ząbkowice Śląskie, 19 grudnia 2022 r.

Msza św. pogrzebowa za śp. siostrę Marię, Maksymilianę od Niepokalanej (w świecie: Janinę Czyżycką z domu Gołąb; 1927-2022), z klasztoru Sióstr Klarysek od Wieczystej Adoracji

Kościół Sióstr Klarysek p.w. Podwyższenia Krzyża Świętego

Wstęp

Drodzy bracia kapłani, obecni przy ołtarzu w koncelebrze;
Czcigodna siostró Mario, Agnieszko, matko ksieni tutejszego klasztoru Sióstr Klarysek wraz z wszystkim siostrami;
Droga rodzinno zmarłej siostry Maksymiliany;
Bracia i siostry w Chrystusie.

Jesteśmy u bram świąt Bożego Narodzenia, podczas których będziemy wspominać i świętować pierwsze przyjście Syna Bożego jako Boga – Człowieka na ziemię. W czasie adwentowym Kościół przypominał nam także o drugim przyjściu Chrystusa w chwale na Sąd Ostateczny, na posumowanie dziejów świata i ludzkości. Między tym pierwszym a powtórny przyjściem na ziemię, Pan Jezus przychodzi do nas w sposób sakramentalny; przychodzi w swoim słowie i w pokarmie eucharystycznym, przychodzi w sprawowanej liturgii Kościoła. Chrystus przy-

chodzi także po nas, gdy dobiega kresu nasze ziemskie życie. Sam o tym tak powiedział: „Niech się nie trwoży serce wasze. Wierzycie w Boga? I we Mnie wiercie. W domu Ojca mego jest mieszkań wiele. Gdyby tak nie było, to bym wam powiedział. Idę przecież przygotować wam miejsce. A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem” (J 14,1-3).

Przeżywając pogrzeb, odnawiamy wiarę w prawdziwość tych słów. Odnawiamy wiarę w życie wieczne, o którym jest mowa w czytaniach biblijnych tej Mszy św. pogrzebowej.

1. Bóg kieruje do nas swoje słowo, by umocnić naszą wiarę w życie wieczne

Prorok Izajasz mówi nam dziś o uczcie, którą Bóg przygotowuje dla wszystkich ludów, gdy raz na zawsze będzie pokonana śmierć. Apostoł Paweł w Liście do Rzymian przypomina nam, że nikt z nas nie żyje dla siebie i nikt nie umiera dla siebie: żyjemy i umieramy dla Pana. I w życiu i w śmierci należymy do Pana. W Ewangelii zaś Pan Jezus powiedział do Marty, siostry Łazarza, którego przyszedł wskrzesić: „Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem. Kto we Mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie. Każdy kto żyje i wierzy we Mnie, nie umrze na wieki” (J 11,25-26). Wierzymy zatem, że siostra Maksymiliana żyje, gdyż wierzyła w Chrystusa, wierzyła w Jego słowa, przed jego najświętszą eucharystyczną Obecnością klęczała godzinami na modlitwie adoracyjnej.

Drodzy bracia i siostry, jest taki zwyczaj, że w czasie ostatniego pożegnania spoglądamy na ziemską drogę życia odchodzącej do wieczności osoby. Czynimy to po to, aby dojrzeć łaskawość i dobroć Pana Boga, który prowadzi nas przez życie, udzielając nam swego ojcowskiego błogosławieństwa. Zastanawiamy się także, jakie przesłanie chce przekazać nam Bóg przez życie człowieka, który odchodzi do wieczności. Popatrzmy zatem na drogę życia zmarłej siostry Marii Maksymiliany od Niepokalanej.

2. Ziemska droga życia śp. siostry Marii Maksymiliany od Niepokalanej

Śp. s. Maksymiliana urodziła się 23 grudnia 1927 roku w Beskidzie Wyspowym, we wsi Żmiąca, w góralskiej chacie Katarzyny i Walentego Gołąb. W święto św. Jana Ewangelisty została ochrzczona i otrzymała imię Janina. Rodzina Gołębiów od sześćdziesiątych lat XVIII wieku żyła na „Gołej Górze”, którą podarowała im sama św. Kinga z wdzięczności za wykucie krzyża do odbudowanego po pożarze w 1764 r. klasztoru w Starym Sączu. Siostra Maria Maksymiliana wspominała, że widziała w rodzinnym domu dokument nadania podpisany przez samą Panią Starosądecką.

Katarzyna i Walenty wpajali siedmiorgu dzieciom silną wiarę i miłość do ojczyzny. W góralskiej rodzinie Gołębiów, jak w soczewce, odbiły się historie polskich rodzin z początku XX wieku. Krewny ojca, wykształcony trudem całej rodziny, ks. dr Piotr Stach został prorektorem Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie. Kuzyn Gołębiów, o. Franciszek Uryga, cysters z opactwa w Mogile, szerzył w rodzinnych okolicach oświatę rolniczą i zakładał sady z nowymi gatunkami drzew, dzięki którym góralskie gospodarstwa mogły się rozwijać. Jeden z braci Janiny, Stanisław, zginął przy wyrębie kanadyjskiej puszczy, dokąd wyemigrował „za chlebem”. Fundusze przez niego zebrane rodzina przekazała na odbudowę powojennej Warszawy. Młodsza siostra Teresa nauczycielka, po II wojnie światowej, była przetrzymywana przez UB w ciężkich komunistycznych więzieniach jako więzień polityczny za działalność patriotyczną związaną z organizacją żołnierzy wyklętych. Przebywała m.in. na Montelupich w Krakowie i w bydgoskim Fordonie.

Dom rodzinny, ukryty wysoko w górach, stał się miejscem schronienia dla uciekinierów z Powstania Warszawskiego, polskich partyzantów, rodzin żydowskich, ale również dla prostych żołnierzy niemieckich uciekających przez Armią Czerwoną.

Tato Walenty zmarł podczas wojny i cały ciężar prowadzenia gospodarstwa spoczął na mamie, której od najmłodszych lat

pomagała Janina, podejmując wszelkie, czasami bardzo ciężkie prace. Młóciła cepami, chodziła do budowy okopów i mimo wybuchu wojny, kontynuowała naukę na tajnych kompletach.

Po wojnie, mając 19 lat, wyszła za mąż za starszego od siebie o 14 lat, Jana Czyżyckiego i zamieszkała w Ujanowicach. Włączała się czynnie w życie parafii. Należała do Papieskich Dziel Rozkrzewiania Wiary, Żywego Różańca, Krucjaty Eucharystycznej. W ramach działalności Pomocników Parafialnych opiekowała się ubogimi i chorymi.

Nie mając własnych dzieci, najpierw wzięła pod opiekę chłopca Jakuba Puchala z rodziny ze strony męża, a kiedy ich opuścił, przysparzyła chłopca Stanisława Gołębia ze swej rodziny. Cała rodzina przeżyła wielką tragedię, kiedy Stasio zginął w lesie przygnieciony przez drzewo podczas wycinki. Następnie Janina podjęła się opieki nad niespełna rocznym Jackiem – siostrzeńcem osieroconym przez jej rodzoną siostrę – Teresę.

Kiedy mały Jacek podrośł na tyle, że mógł wrócić do rodzono ojca, a mąż Jan zmarł, Janina wróciła do myśli z młodości o wstąpieniu do zakonu. Proboszcz rodzinnej parafii, zmarły w opinii świętości, ks. Bernardyn Dziedzic skierował ją do klasztoru Franciszkanek Najświętszego Sakramentu (dawna nazwa Klarysek od Wieczystej Adoracji), w którym od wielu lat przebywała jego rodzona siostra. Janina nie zastanawiała się długo. Opiekę nad gospodarstwem powierzyła bratu Władysławowi i wybrała się w podróż do Ząbkowic.

Poprosiła o przyjęcie do zakonu, pozostawiła swoje ukochane góry, dom i gospodarstwo, w którego utrzymanie włożyła tyle trudu, i 14 czerwca 1972 r. przekroczyła próg klauzury. Na obłóczynach 19 marca 1973 r. otrzymała imię siostry Marii Maksymiliany od Niepokalanej, które „wyprorokował” jej rodzony brat Władysław, gdy odprowadzał ją na pociąg, kiedy wyjeżdżała do Ząbkowic. Pierwsze śluby zakonne złożyła 3 maja 1975 roku, a profesję wieczystą 29 kwietnia 1980 roku. W klasztorze ofiarnie podejmowała różne trudne obowiązki, najdłużej, ponad 20 lat, była szafarką i troszczyła się o gromadzenie zapasów dla wspólnoty zakonnej. Na całą okolicę były

znane jej niepowtarzalne w smaku babki piaskowe i drożdżowe bułeczki. S. Maria Maksymiliana w sposób szczególnie ukochała życie modlitewne w klauzurze, której starała się nie opuszczać za wszelką cenę. Nawet poważne choroby leczyła domowymi, ale skutecznymi sposobami, byleby tylko uniknąć konieczności udania się do lekarza. Zawsze zadziwiała niesamowitą pamięcią. Recytowała wielostrofowe wiersze religijne i patriotyczne, których nauczyła się w młodości. Sama również układała okolicznościowe poezje na różne zakonne uroczystości. Przebijała z nich głęboka wiara s. Maksymiliany, jej ukochanie woli Bożej wyrażonej przez polecenia przełożonych oraz szczerą miłość do Ojczyzny.

Z biegiem lat ubywało sił fizycznych, a siostra składała codzienny dar modlitwy i cierpienia z właściwą sobie prostotą serca i trzeźwością umysłu. Codziennie uczestniczyła we Mszy św. i spieszyła, kiedy tylko mogła, na adorację Najświętszego Sakramentu. Jeszcze w ostatnim dniu życia brała udział w Eucharystii i przyjęła Komunię św. S. Maria Maksymiliana wstąpiła do zakonu w wieku 45 lat i dobry Bóg pozwolił jej przeżyć w Jego służbie jeszcze pół wieku. Zasnęła w Panu wieczorem 14 grudnia 2022 roku.

3. Słowa pożegnania

Droga siostrzo Mario, Maksymiliano, nadchodzi chwila pożegnania się z twoim ziemskim kościołem i klasztorem, z twoimi siostrami w powołaniu. Żegnają cię tu obecni kapłani. Żegnają cię przede wszystkim twoje siostry z klasztoru na czele z matką ksienią Agnieszką. Żegnają cię wierni obecni na tej Eucharystii. Tyle godzin wyklęczałaś w swoim długim życiu przed Najświętszym Sakramentem, przez Chrystusem, naszym Zbawicielem. Teraz z adoracji ziemskiej przeszedłaś do adoracji niebieskiej. Droga siostrzo, wpatrzeni w twoją trumnę, dziękujemy w tej Eucharystii Panu Bogu za Ciebie, za wszelkie dobro, które dobry Bóg przekazał przez ciebie Kościołowi, przekazał ludziom, za których tu na ziemi się modliłaś. Dzisiaj my modli-

my się za ciebie, aby Pan wprowadził cię do nieba na wieczystą adorację. Niech Ojciec wszelkiego życia obdarzy cię swoim miłosierdziem i napełni cię szczęśliwością wieczną.

Adwentowe zwiastowania przed przyjściem na świat Jezusa

Świdnica, 20 grudnia 2022 r.

*Msza św. we wtorek przed uroczystością Narodzenia Pańskiego
Katedra p.w. św. Stanisława i Wacława*

Wstęp

W czasie Adwentu liturgia święta przywołuje nam z historii zbawienia cztery zwiastowania: zwiastowanie królowi Achazowi w VIII wieku przed Chrystusem, zwiastowanie Zachariaszowi, mężowi Elżbiety o narodzeniu Jana Chrzciciela, zwiastowanie Maryi o narodzeniu Mesjasza i zwiastowanie Józefowi, że Maryja poczęła dziecko za sprawą Ducha Świętego. Liturgia adwentowa z dnia 20 grudnia mówi o zwiastowaniach królowi Achazowi i Maryi z Nazaretu.

1. Zwiastowanie królowi Achazowi

Przypomnijmy, że w najstarszych dziejach Izraela wyróżniamy trzy okresy: okres patriarchów (lata: ok. 1800-1200 przed Chrystusem); okres sędziów (lata: ok. 1200-1030 przed Chrystusem) oraz okres królewski (lata 1030-931) – lata ok. 1030-1010 – król Saul; lata ok. 1010-970 – król Dawid, oraz lata 970-931 – król Salomon. Po śmierci Salomona w roku 931 przed narodzeniem Chrystusa, królestwo Izraela zostało podzielone na dwa królestwa: królestwo judzkie – południowe ze stolicą w Jerozolimie oraz królestwo izraelskie – północne ze stolicą w Samarii.

Królestwo izraelskie upadło w roku 722/721 przed Chrystusem. Po upadku nastąpiła niewola asyryjska, zaś królestwo południowe – judzkie upadło niecałe 150 lat później – w roku 586, kiedy król asyryjski Nabuchodonozor II zdobył i zniszczył Jerozolimę wraz ze świątynią.

Wymieniony dzisiaj w pierwszym czytaniu król Achaz panował w królestwie judzkim w Jerozolimie w latach 734-728 w czasach działania proroka Izajasza i Micheasza (740-700). Król Achaz nie grzeszył pobożnością jako człowiek polityki, w czasie zagrożeń królestwa liczył na pakt i przymierza z sąsiadami, nie przywiązując wagi do tego, by zaufać Bogu. Okazał się prototypem wielu współczesnych polityków i mężów stanu, którzy społeczne wskazania Kościoła i pokojowe nawoływania papieży traktują z pobłażającym uśmiechem jako infantylne mrzonki. Gdy Bóg przemówił do Achaza z propozycją, by prosił o pomoc z góry, ten wyraźnie odmówił, mówiąc: „Nie będę prosił i nie będę wystawiał Pana na próbę”. Wówczas prorok Izajasz wypowiedział prorocтво o tym, że „Panna pocznie i porodzi Syna i nazwie Go imieniem Emmanuel” (Iz 7,14). To pierwsze zwiastowanie, o którym dzisiaj mówimy, zwiastowanie odrzucone przez króla, miało miejsce w pałacu królewskim.

2. Zwiastowanie kapłanowi Zachariaszowi, mężowi Elżbiety

Adresatem drugiego zwiastowania, które przybliżyła nam wczoraj czytana Ewangelia, był Zachariasz. Dokonało się ono w jerozolimskiej świątyni, podczas sprawowania obrzędów kapłańskich. Zwiastowanie dotyczyło narodzin Jana Chrzciciela. Zachariaszowi zabrakło siły przyjęcia z wiarą i zaufaniem obietnicy Bożej o obdarowaniu go w jego starości synem. Zachariasz bardziej stawiał na swoje rozumowanie, niż na to, co mówił Bóg, co w naturalny sposób było niemożliwe i należało to przyjąć z wiarą i zaufaniem. W takim Zachariaszu znajduje swoje odbicie postawa wielu współczesnych ludzi Kościoła, którzy nie potrafią się wznieść wyżej, ku Bogu, ponad koniunkturalne

układy we współczesnym świecie. Wielu się wydaje, że losy świata zależą jedynie od mądrej ludzkiej polityki, a my mówimy, że losami świata kieruje Bóg. Szanując ludzką wolność czyni przez ludzi Mu posłusznych wiele dobra i dopuszcza zło, które ma źródło w ludziach Mu nieposłusznych. Jednakże tylko Bóg potrafi potem z tego zła wyprowadzić jakieś dobro.

3. Zwiastowanie Maryi z Nazaretu i zaślubionemu jej Józefowi

To trzecie adwentowe zwiastowanie dokonało się nie w królewskim pałacu, ale w ubogiej chacie Nazaretu, miejsciny pogardzanej przez Żydów. Nie było tu nic z dostojnego ceremoniału świątynnego, ale za to wszystkie te braki wynagrodziła odpowiedź ochoczego serca Maryi. Maryja zgodziła się, aby stać się na ziemi pierwszą świątynią dla przychodzącego na świat Syna Bożego. Maryja stała się wzorem i natchnieniem do podejmowania dobrych decyzji, przede wszystkim do odpowiedzi „tak” na każde nowe życiowe powołanie, za którym stoi Bóg.

Czwarte zwiastowanie adwentowe to zwiastowanie Józefowi zaślubionemu Maryi. Dokonało się ono we śnie, gdy Józef zamierzał oddalić Maryję od siebie, jako że zauważył, że poczęła dziecko, ale nie za jego przyczyną. Gdy anioł wyjaśnił Józefowi, skąd się wzięło dziecko w łonie Maryi, odstąpił od swego planu i pozostał z Maryją.

Zakończenie

Przyglądając się kolejny raz postawie Maryi, jej odpowiedzi „tak” na Bożą propozycję i także pozostałym zwiastowaniom, pomyślmy także o naszych zwiastowaniach, które otrzymujemy od Pana Boga w różnych okresach naszego życia. Bóg przemawia do nas przez kapłanów, przez przyjaciół, przez różne wydarzenia, które się dzieją w naszej codzienności. Mówmy zawsze Bogu „tak”, na Jego propozycje. bo gdzie jest posłuszeństwo, tam jest błogosławieństwo.

Módlmy się, abyśmy wszyscy w stylu Maryi, naszym przykładem pociągali innych do mówienia Bogu „tak”. Prośmy dziś Pana, abyśmy byli na wzór Maryi zawsze posłuszni Bogu.

Dziś w mieście Dawida narodził się wam Zbawiciel” (Łk 2,11)

Świdnica, 24 grudnia 2022 r.

*Msza św. z udziałem sióstr zakonnych
podczas Pasterski w noc Bożego Narodzenia
Kaplica domowa*

Wstęp

Przeżywamy świętą noc Bożego Narodzenia. Świętujemy najważniejsze narodziny w dziejach świata. Popatrzmy na to wydarzenie przez pryzmat Bożego słowa. Prawda o Bożym narodzeniu wyrażona jest w Ewangeliach w dwóch wersjach: w formie narracyjnego opisu i w formie zreflektowanej, teologicznej.

1. Dwa główne przekazy prawdy o narodzeniu Jezusa na ziemi

Pierwsza forma przekazu znajduje się w Ewangelii św. Mateusza i św. Łukasza. Jest to tzw. Ewangelia dzieciństwa, czy inaczej „Dobra Nowina” o Bożym narodzeniu. Znajdujemy w niej relację o spisie ludności, o poszukiwaniu noclegu przez Maryję i Józefa, o narodzinach Jezusa w stajni, o pokłonie pasterzy, trzech Mędrców, obrzezaniu i ofiarowaniu Jezusa w świątyni, ucieczce do Egiptu.

Druga forma ewangelicznego przekazu o Bożym narodzeniu pochodzi od św. Jana Apostoła. Jest to forma teologiczna, wyrażona w słowach „Słowo stało się ciałem i zamieszkało

między nami” (J 1,14). To Słowo, które „dla nas stało się ciałem”, od początku „było u Boga”, i od początku było Bogiem (por. J 1,1-2). Miało Ono udział w dziele stworzenia: „Wszystko przez Nie się stało, a bez Niego nic się nie stało, co się stało” (J 1,3) W tym Janowym opisie jest także zawarta prawda o owocach zamieszkania Syna Bożego na ziemi, o konsekwencjach Jego przyjęcia i nieprzyjęcia.

2. Konsekwencje przyjęcia i nieprzyjęcia prawdy o Bożym Narodzeniu

Św. Jan Ewangelista zauważył: „Na świecie było Słowo, a świat stał się przez Nie, lecz świat Go nie poznał. Przyszło do swojej własności, a swoi Go nie przyjęli” (J 1,10-11). Wiemy dobrze, że Jezus przez niektórych został odrzucony. Chciał Go zniszczyć już Herod, a potem odrzucili Go faryzeusze i uczeni w Piśmie, którzy doprowadzili do wydania na Niego wyroku śmierci i wykonania tego wyroku na drzewie krzyża. Tenże Ewangelista zaznacza dalej, że „Wszystkim tym jednak, którzy Je przyjęli dało moc, aby się stali dziećmi Bożymi, tymi, którzy wierzą w imię Jego – którzy ani z krwi, ani z żądzy ciała, ani z woli męża, ale z Boga się narodzili” (J 1,12-13). To my dzisiaj należymy do tych, którzy Je przyjęli i cieszymy się godnością dzieci Bożych. Niech ta radość z narodzin Jezusa i nadania nam godności dzieci Bożych trwa w nas i w świecie.

Zakończenie

„Dziecię nam się narodziło i Syn został nam dany...” (Iz 9,5a). To Boże Narodzenie trwa. Doświadczamy go szczególnie podczas Eucharystii. Jezus przychodzi do nas. Rodzi się dla nas na ołtarzu. Powitajmy Go z nową miłością dziś, w noc Bożego Narodzenia.

Dziecię nam się narodziło, Syn został nam dany (Iz 9,5a)

Bielawa, 25 grudnia 2022 r.

Msza św. – Pasterka

Kościół p.w. Wniebowzięcia NMP

Wstęp

Umiłowani w Panu bracia i siostry. W ciągu roku kalendarzowego mamy dwie szczególne noce, podczas których przychodzimy do naszych świątyń: noc dzisiejszą, najdłuższą w roku, noc Bożego Narodzenia oraz noc wiosenną, zrównaną z dniem, noc wielkanocną. W dzisiejszą, grudniową noc, wspominamy i czcimy narodziny Pana Jezusa w Betlejem, a w noc wielkanocną wysławiamy Jego zmartwychwstanie. Niech przewodnikiem naszej homilii będzie przed chwilą odczytane słowo Boże.

1. Czasowe i geograficzne realia narodzin Jezusa

Odczytane teksty Pisma Świętego w dzisiejszą świętą noc ogłaszają nam radosną nowinę o przyjściu na świat w ludzkiej postaci Syna Bożego. Św. Łukasz ewangelista podaje nam realia czasowe i przestrzenne tych najważniejszych narodzin w dziejach świata. Narodzenie Jezusa miało miejsce podczas rządów Cesarza Oktawiana Augusta, który był rzymskim imperatorem od roku 31 przed Chrystusem do roku 14 po Chrystusie. Sprawował zatem rządy 45 lat. Imperium rzymskie przeżywało wtedy okres największej świetności. Rozciągało się od Gibraltaru – na zachodzie po Pustynię Arabską – na wschodzie i od północnej Afryki – na południu po terytoria nad Dunajem i Renem oraz Brytanię – na północy. Nigdy wcześniej, ani później, nie istniało tak rozległe imperium, pozostające przez kilka pokoleń pod panowaniem jednego władcy. Nawiasem mówiąc, współczesna Unia Europejska jest od niego ponad połowę mniejsza. Palestyna była wówczas częścią tego imperium, gdzie władzę

sprawował namiestnik rzymski. Najbardziej nam znany namiestnik to Poncki Piłat, który zatwierdził wyrok śmierci na Jezusa, wydany przez Najwyższą Radę Żydowską – Sanhedryn. Gdy rodził się w Betlejem Jezus, naród żydowski miał za sobą 18 wieków historii od swego ojca Abrahama, aż do Józefa, męża Maryi. Miał za sobą Okres Patriarchów (ok 1800-1200), Casy Sędziów (1200-1030); Okres Królów (1030-586); okres pod władaniem Persów (538-190), pod panowaniem Seleucydów (190-63). Taki to czas i miejsce wybrał Bóg na ludzkie narodziny Mesjasza Zbawiciela świata. Maryja z Józefem przybywają do Betlejem na nakazany spis ludności. Nie znalazłszy miejsca na nocleg u ludzi, „porodziła pierworodnego Syna, owinęła Go w pieluszki i położyła w żłobie” (Łk 2,7). Jezus nie znalazł miejsca u tych, do których przyszedł: „Przyszedł do swoich, a swoi Go nie przyjęli” (J 1,11). Była to zapowiedź, że będzie przez niektórych odrzucany.

2. Cel przyjścia Jezusa na ziemię

Drodzy bracia i siostry, pytamy w tę świętą noc, po co Chrystus przyszedł na ziemię. Sam Chrystus to wyjaśnił. Spośród Jego licznych wypowiedzi na ten temat, przytoczmy dwie: pierwszą udzieloną Nikodemowi: „Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne. Albowiem Bóg nie posłał swego Syna na świat po to, aby świat potępił, ale po to, by świat został przez Niego zbawiony” (J 3,16-17). I druga wypowiedź, z dramatycznych okoliczności sądu nad Nim przed Piłatem: „Ja się na to narodziłem i na to przyszedłem na świat, aby dać świadectwo prawdzie” (J 18,37b). O zbawczym celu przyjścia na świat Jezusa nauczali Apostołowie i ich następcy. Przykład tego mamy w czytany dziś Liście św. Pawła Apostoła do Tytusa: „Jezus Chrystus „wydał samego siebie za nas, aby odkupić nas od wszelkiej nieprawości i oczyścić lud wybrany sobie na własność, gorliwy w spełnianiu dobrych uczynków” (Tt 2,14). Klarownie wyjaśniał ludziom cel przyjścia Jezusa

na ziemię św. Augustyn w IV wieku po narodzeniu Chrystusa. W jednym ze swoich kazań na Boże Narodzenie powiedział: „Przebudź się, człowiecze: dla ciebie Bóg stał się człowiekiem! «Zbudź się, o śpiący, i powstań z martwych, a zajaśnieje ci Chrystus». Dla ciebie, powtarzam, Bóg stał się człowiekiem. Umarł, byś ty żył na wieki. Gdyby On nie narodził się w czasie, przynigdy nie byłbyś wyzwolony z ciała grzechu, gdyby On nie przyjął ciała, podobnego do ciała grzechu, byłbyś skazany na niemiłosierną wieczność, gdyby Bóg nie okazał ci wiecznego miłosierdzia, nie byłbyś przywrócony życiu, gdyby On nie poddał się dobrowolnie prawu śmierci, bez Jego pomocy byłbyś zgubiony, zginąłbyś, gdyby nie przyszedł” (Kazanie 185). O celu ziemskich narodzin Jezusa śpiewamy także w naszych pięknych kolędach: w kolędzie znanej i śpiewanej na całym świecie: „Cicha noc”, są słowa: „Pan wielkiego majestatu niesie dziś całemu światu odpuszczenie win”. W kolędzie: „Dlaczego dzisiaj wśród nocy dnieje”, śpiewamy: „Chrystus, Chrystus, nam się narodził, aby nas od piekła oswobodził”, a w kolędzie „Triumfy Króla niebieskiego” są słowa: „by nas z piekła wybawił, a w niebieskich postawił pałacach, pałacach, pałacach”. „Najkrócej ten cel przyjścia Jezusa na ziemię wyrażamy w „Credo”: „Który dla nas ludzi i dla naszego zbawienia zstąpił z nieba”

3. Starotestamentalna prezentacja Mesjasza

Drodzy bracia i siostry, w obecnej bożonarodzeniowej nocnej Mszy mamy zaprezentowaną osobę Mesjasza i dary, jakie nam przyniósł z niebios na ziemię. Znajdujemy to w czytaniu pierwszym, zaczerpniętym z Księgi proroka Izajasza. Przyjście Mesjasza na świat jest tam przedstawione jako zstąpienie światłości na ziemię, a sam Mesjasz jest nazwany, m.in. „Księciem Pokoju”. „Naród kroczący w ciemnościach ujrzał światłość wielką; nad mieszkańcami kraju mroków, światło zabłysło; Dziecię nam się narodziło, Syn został nam dany, na Jego barkach spoczęła władza. Nazwano Go imieniem: „Przedziwny Do-

radca, Bóg Mocny, Odwieczny Ojciec, Książę Pokoju” (Iz 9,5) Narodzinom Jezusa towarzyszyła światłość. Potem sam Jezus powiedział o sobie: „Ja jestem światłością świata. Kto idzie za Mną, nie będzie chodził w ciemności, lecz będzie miał światło życia” (J 8,12). Światło Jezusa oznacza prawdę, prawdę o Bogu, o człowieku, prawdę o zbawieniu, o warunkach wejścia do nieba. Wielokrotnie to światło Chrystusa chciano zgasić, usunąć naukę Chrystusa, poczynając od Heroda i tych, którzy wydali na Jezusa wyrok śmierci na krzyżu, a kończąc na współczesnej agresji przeciwko Chrystusowi i Jego nauce. Największy udział w tym usuwaniu światła Chrystusa, wartości, które głosił, mieli przywódcy i organizatorzy nowożytnych rewolucji: francuskiej z roku 1789, bolszewickiej z roku 1917, kulturowej z roku 1968 i obecnej rewolucji genderowej. Dyrygenci rewolucyjni mamili ludzi z pozoru prawdziwymi, pociągającymi i podawanymi w pięknej oprawie, hasłami. Jednakże historia pokazała, że te rewolucje, utopijne ideologie, doprowadzały do przeróżnych nieszczęść i tragedii. Co jest ważne: światła przyniesionego przez Chrystusa nie udało się zagasić. Wymyślane przez wrogów Chrystusa ideologie, utopie z czasem przemijają i upadają, zaś nauka Jezusa trwa i trwać będzie, bowiem Chrystus jest zwycięskim królem i stajni betlejemskiej i na krzyżu.

Moi drodzy, odnieśmy się również do Jezusa, nazwanego jeszcze przed narodzeniem, Księciem Pokoju. W Adwencie wielokrotnie śpiewaliśmy: „Pokój zakwitnie, kiedy Pan przybędzie”. Możemy powiedzieć, że Pan przyszedł. Dawca Pokoju jest wśród nas. Gdzie zatem jest ten pokój, który miał zakwitnąć. Przecież przez dwadzieścia wieków, odkąd chrześcijaństwo istnieje, ciągle są wojny i dzisiaj toczy się tak blisko nas wojna. Odpowiadamy, ci którzy wielbią Boga i zabiegają o Jego chwałę, są ludźmi pokoju. Aniołowie śpiewali nad rodzącym się Jezusem: „Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli”. Pierwsza kolęda wykonana przez aniołów, zawiera prawdę, że pokój jest owocem oddawania Bogu chwały, jest owocem posłuszeństwa Bogu, Jego woli zawartej w Jego przykazaniach.

4. Nasza wdzięczność za narodziny Jezusa i postanowienie trwania przy Nim

Drodzy bracia i siostry, w tę świętą Bożonarodzeniową noc, dziękujmy Jezusowi za to, że przyszedł do nas na ziemię, że stał się w człowieczeństwie jednym z nas, że zgodził się oddać za nas swoje życie, abyśmy mieli grzechy odpuszczone, abyśmy z ziemi kiedyś przeszli do nieba. Otwórzmy się na Jego dary: na Jego prawdę, nadzieję, miłość i pokój. Świat bez prawdy, bez miłości, bez pokoju jest okropny. Jeśli nam brakuje tych wartości, szczególnie miłości: w rodzinach, w parafiach, miastach i wioskach, czy w narodzie, wówczas ciężko się nam żyje. Jezus przyszedł, abyśmy byli lepsi, abyśmy żyli w prawdzie i miłości. Na świecie trwa walka między synami światłości i ciemności. Jest ona widoczna w wychowaniu młodego pokolenia, na uniwersytetach, w parlamentach, w mediach. Europa w ostatnim czasie skręciła mocno na lewo. Wprawdzie, upadły dawne bezbożne totalitaryzmy, które przyniosły tyle tragedii: podeptania człowieka i zniszczenia kultury, ale na naszych oczach odradza się nowe lewactwo, które może być jeszcze groźniejsze niż poprzednie ideologie i utopie. W wielu krajach jest zalegalizowana aborcja, eutanazja, związki partnerskie, zapłodnienie in vitro. Wprowadza się w wychowaniu ideologię gender. Na Zachodzie otwarcie i często już pod sankcjami karnymi, a u nas, na razie cichaczem – z wyczekiwaniem, jaka będzie reakcja rodziny i społeczeństwa. Od prawie roku za naszą wschodnią granicą toczy się wojna. Giną od rakiet ludzie, nie tylko żołnierze, ale także ludność cywilna. Wielu ludzi straciło dobytek całego życia. Drodzy bracia i siostry, ratunkiem dla Europy i dla świata jest powrót do Chrystusa. Św. Jan Paweł II wołał „Otwórzcie drzwi Chrystusowi”. Dołączmy także słowa Papieża Franciszka z ubiegłorocznej pasterski w Watykanie, kiedy to z charakterystyczną dla siebie czułością, zwrócił się do wiernych w słowach: „Tej nocy Bóg mówi do ciebie: Kocham ciebie takim, jakim jesteś. Twoja małość Mnie nie przeraża, twoja kruchość Mnie nie martwi. Dla ciebie stałem się małym,

aby być twoim Bogiem, stałem się twoim bratem. Umiłowany bracie, umiłowana siostrzo, nie bój się Mnie, lecz znajdź we Mnie swoją wielkość. Jestem blisko ciebie i proszę cię tylko o jedno: zaufaj Mi i otwórz przede Mną swe serce”.

Zakończenie

Drodzy bracia i siostry, dołączmy się w tę świętą noc tu, w dzisiejszym Betlejem, którym jest ta świątynia i ta Eucharystia, się do adoracji przybyłego na ziemię Syna Bożego i przedłużając postawę betlejemskich pasterzy, a także kontynuując słowa ostatnich następców św. Piotra, adorujmy Jezusa, który za krótki czas narodzi się dla nas na tym ołtarzu. Już teraz skierujmy do Niego słowa: „Panie Jezu, dziękujemy Ci za Twoje przyjście do nas, za Twoje ubogie narodziny w Betlejem. Dziękujemy za Twoją Ewangelię, która wytycza narodom świata i każdemu z nas drogę życia, drogę budowania lepszego świata przez pokorną wzajemną służbę. Panie Jezus, ubolewamy, że są tacy na ziemi, na kontynencie europejskim, także i w naszym ojczystym kraju, którzy odwracają się od Ciebie, którym się wydaje, że nie potrzebują żadnego Boga, sądząc, że Bóg ogranicza ich wolność i ograbia ich ze szczęścia. Jednakże historia dawna i współczesna pokazuje, że Ilekroć świat odrzuca Boga, tylekroć pogrąża się w ciemnościach i staje się światem niehumanitarnym, barbarzyńskim.

Panie Jezu, w tę świętą noc przepraszamy Cię za nasze grzechy, które nam zgładziłeś Twoim cierpieniem na drzewie krzyża, przepraszamy za grzechy naszych sióstr i braci, którzy słuchają złowrogich ludzi bardziej niż Boga i w ten sposób niszczą siebie i drugich.

W tę świętą noc kierujemy także do Ciebie, Zbawco świata, pokorne prośby: prosimy, aby świat rozpoznał w Tobie swego Zbawiciela, aby chciał budować swoje jutro: przyszłość Polski, Europy i świata na Twoich zasadach, przede wszystkim na prawdzie, sprawiedliwości w postawie pokoju i wzajemnej miłości. Mieszkaj w naszych sercach, bądź rozpoznany przez ludzi

światłem dla narodów, skrusz serca tych, którzy siłą, raketami i terrorem, chcą zniewalać sąsiednie narody, które mają prawo do samostanowienia i wolności. Przemień o Jezu, smutny ten czas, o Jezu, pociesz nas!

Pierwsi ludzie – pasterze witają narodzonego Jezusa

Świdnica, 25 grudnia 2022 r.

*Msza św. z udziałem sióstr zakonnych w uroczystość Bożego Narodzenia
Kaplica domowa*

Wstęp

Na świętowanie uroczystości Narodzenia Pana Jezusa posiadamy w liturgii trzy formularze mszalne i trzy odpowiadające im zestawy czytań biblijnych. Podczas Mszy św. odprawianej w noc Bożego Narodzenia czytaliśmy Ewangelię według św. Łukasza o czasoprzestrzennych okolicznościach narodzenia Pana Jezusa. Była mowa o spisie ludności, o braku miejsca w Betlejem na nocleg dla Maryi i Józefa i o narodzeniu Jezusa. We Mszy św. w dzień Bożego Narodzenia o świcie słuchamy fragmentu Ewangelii także z zapisu św. Łukasza. Jest w nim mowa o pokłonie pasterzy, o Maryi i Józefie. Natomiast podczas Mszy św. w ciągu dnia będzie czytany prolog Ewangelii św. Jana, w którym prezentacja Bożego Narodzenia koncentruje się wokół słów: „Słowo stało się ciałem i zamieszkało między nami” (J 1,14a). Pochylmy się nad odczytanym fragmentem Ewangelii. Zwróćmy uwagę na postawę Maryi i Józefa, na postawę pasterzy betlejemskich i naprzesianie tych osób dla nas.

1. Maryja z Józefem w scenie narodzenia Jezusa

W miejscu narodzin Jezusa jest obecna matka Dzieciątka Maryja i Jej oblubieniec św. Józef. Maryja porodziła Jezusa

w trudnych warunkach. To nie stało się w domu mieszkalnym, ale w jakiejś grotcie pasterskiej. Tę niewiastę w stanie błogosławionym nie chciano nigdzie przyjąć na nocleg. Trzeba było rodzić dziecię w prozaicznych, może nawet dramatycznych warunkach, a więc nie w pieleszach, nie w pałacu wysłanym dywanami, ale na sianie w stajni, wśród zwierząt. O tej Matce dziś śpiewamy: „A u żłóbka Matka Święta czuwa sama uśmiechnięta nad Dzieciątka snem”. Wierzymy, że była uśmiechnięta i pełna Bożej radości, mimo że została odepchnięta przez wszystkich, mimo że wypadło Jej rodzić Syna Bożego wśród zwierząt w ubogiej stajni. Żadna matka świata nie cieszyła się z narodzin swego dziecka tak jak Ona. Otaczamy wielką wdzięcznością także św. Józefa, który był przy Maryi, który „pierwszy Boże Dziecię czcił”. O Maryi Ewangelista napisał: „Lecz Maryja zachowywała wszystkie te sprawy i rozważała je w swoim sercu” (Łk 2,19). Dała nam przykład zaufania do Pana Boga, przykład cichego, spokojnego wypełniania woli Bożej. Obok Maryi i Niemowlęcia pasterze ujrzeli Józefa. Oblubieniec Maryi, który stał się opiekunem Pana Jezusa, był człowiekiem milczenia. Jak wiemy z innych ewangelicznych wzmianek o nim, był mężem sprawiedliwym, który potrafił na prośbę Pana Boga zmienić swoje życiowe plany. Dał nam przykład posłuszeństwa wobec zadań stawianych nam przez Boga.

2. Pasterze przy narodzonym Jezusie

„Gdy aniołowie odeszli od nich do nieba, pasterze mówili między sobą: «Pójdźmy do Betlejem i zobaczymy, co się tam zdarzyło i o czym nam Pan oznajmił». Udali się pośpiesznie i znaleźli Maryję, Józefa oraz leżące w żłobie Niemowlę (...) Pasterze wrócili, wielbiąc i wysławiając Boga za wszystko, co słyszeli i widzieli, jak im to zostało przedtem powiedziane” (Łk 2,15-16.20). Zauważamy, że pasterze byli pierwszymi, ziemskimi zwiastunami narodzenia Mesjasza w Betlejem. Jako pierwsi z ludzi, oprócz Maryi i Józefa, wysławiali na ziemi Wcielonego Boga. Oznaczało to, że Bóg przyszedł na ziemię

dla ludzi prostych. Od nich jako pierwszych przyjął hołd po swoim narodzeniu. Oni też byli pierwszymi beneficjentami pokoju, który Jezus przyniósł na świat.

Zakończenie

Drogie siostry, bądźmy naśladowcami pasterzy i w postawie wdzięczności i radości wychwalajmy naszego Pana, wspominając Jego ziemskie narodzenie. Dzisiaj nasze świątynie, kaplice, szczególnie podczas spotkań eucharystycznych są miejscem wielbienia Chrystusa wśród nas, są naszym Betlejem. Trwajmy w postawie uwielbienia, wdzięczności i radości. Cieszymy się i radujmy, bo „Dziecię nam się narodziło i Syn został nam dany” (Iz 9,5a).

Dzisiaj wielka światłość zstąpiła na ziemię

Świdnica, 25 grudnia 2022 r.

Msza św. podczas – sumy parafialnej

Katedra p.w. św. Stanisława i Wacława

Wstęp

Drodzy bracia i siostry, zacznijmy od słów aklamacji przed Ewangelią, które brzmią: „Zajaśniał nam dzień święty, pójdźcie narody, oddajcie pokłon Panu, bo wielka światłość zstąpiła dzisiaj na ziemię”. Przybywamy, mieszkańcy Świdnicy, do naszej katedry, dzisiejszego Betlejem, by oddać pokłon Panu – światłości, który zstąpił dzisiaj na ziemię

1. Dwa ewangeliczne opisy Bożego narodzenia

W Ewangeliach przyjście na świat Chrystusa jest przedstawione w dwojaki sposób. Ewangelista Łukasz przedstawia

Boże Narodzenie w sposób opisowy. Podaje nam realia czasowe i przestrzenne tych najważniejszych narodzin w dziejach świata. Narodzenie Jezusa miało miejsce podczas rządów Cesarza Oktawiana Augusta, który był rzymskim imperatorem od roku 31 przed Chrystusem do roku 14 po Chrystusie. Sprawował zatem rządy 45 lat. Imperium rzymskie przeżywało wtedy okres największej świetności. Palestyna, gdzie znajdowało się miasteczko Betlejem, była wówczas częścią tego imperium. Leżała na jego wschodnich obrzeżach. Władzę w tej części Imperium Rzymskiego sprawował namiestnik rzymski. Jednym z nich był Poncki Piłat, który potwierdził wyrok śmierci krzyżowej, wydany przez Najwyższą Radę Żydowską na Jezusa. Taki to czas i miejsce wybrał Bóg na ludzkie narodziny Mesjasza, Zbawiciela świata. Maryja z Józefem przybyli do Betlejem na nakazany spis ludności. Nie znalazłszy miejsca na nocleg u ludzi, „porodziła pierworodnego Syna, owinęła Go w pieluszkę i położyła w żłobie” (Łk 2,7). Jezus nie znalazł miejsca u tych, do których przyszedł: „Przyszedł do swoich, a swoi Go nie przyjęli” (J 1,11). Była to zapowiedź, że będzie przez niektórych odrzucany.

Drugi opis przyjścia na świat Jezusa znajdujemy w prologu Ewangelii św. Jana Apostoła Ewangelisty. Prawdę o Bożym narodzeniu wyraża on w jednym zdaniu: „Słowo stało się ciałem i zamieszkało między nami” (J 1,14). Przedstawia nam Boże narodzenie jako zstąpienie na ziemię światłości. Narodzinom Jezusa towarzyszyła światłość. Potem sam Jezus powiedział o sobie: „Ja jestem światłością świata. Kto idzie za Mną, nie będzie chodził w ciemności, lecz będzie miał światło życia” (J 8,12). Światło Jezusa oznacza prawdę, prawdę o Bogu, o człowieku, prawdę o zbawieniu, o warunkach wejścia do nieba. Wielokrotnie to światło Chrystusa chciano zagasić, usunąć naukę Chrystusa ze świata. To dzieło zgaszenia Bożego światła zaczęło się od Heroda i od tych, którzy wydali na Jezusa wyrok śmierci na krzyżu. Ta pierwsza runda walki z Bogiem Wcielonym nie powiodła się, bo Chrystus zmartwychwstał, a wraz z nim zmartwychwstała światłość i prawda. Potem w dziejach

Kościola i świata pojawiały się nowe próby wyrzucenia Chrystusa z tej ziemi. Swoje apogeum osiągnęły one w czasach nowożytnych i najnowszych. Sprawdzały się słowa św. Jana Ewangelisty: „Przyszedł do swoich, a swoi Go nie przyjęli” (J 1,11). Największy udział w tym najnowszych próbach wy-ciszania a niekiedy i usuwania Chrystusa i Jego Kościoła, mieli organizatorzy i przywódcy nowożytnych rewolucji: francuskiej z roku 1789, bolszewickiej z roku 1917, kulturowej z roku 1968 i obecnej rewolucji genderowej. Dyrygenci rewolucyjni mamili ludzi z pozoru prawdziwymi, pociągającymi i podawanymi w pięknej oprawie hasłami. Jednakże historia pokazała, że te rewolucje, utopijne ideologie, zawsze doprowadzały do prze-różnych nieszczęść i tragedii. Historia dawniejsza i współczesna pokazała, że ilekroć świat odrzuca Boga, tylekroć pograża się w ciemnościach i staje się światem nieludzkim, barbarzyńskim. Światła przyniesionego przez Chrystusa nie udało się zaga-sić. Historia narodów i świata wykazuje, że wymyślane przez wrogów Chrystusa ideologie, utopie z czasem przemi-jają i upadają, zaś nauka Jezusa trwa i trwać będzie, bowiem Chrystus jest zwycięskim królem i w stajni betlejemskiej i na drzewie krzyża.

2. Nagroda za przyjęcie Chrystusa

W czytanej dziś Ewangelii słyszeliśmy słowa: „Wszystkim tym jednak, którzy Je przyjęli, dało moc, aby się stali dziećmi Bożymi, tymi, którzy wierzą w imię Jego – który ani z krwi, ani z żądz ciała, ani z woli męża, ale z woli Boga się narodził” (J 1,12-13). Do tych, którzy Je przyjęli, my dziś należymy. To przyjęcie Jezusa miało miejsce podczas naszego chrztu. To był właśnie dzień naszych narodzin dla Boga, dzień stania się dzieckiem Bożym. Potem rodzice nas wychowali w wierze i miłości do Tego Wcielonego Słowa. Dzisiaj nosimy w sobie tę godność dzieci Bożych, już z wolnego wyboru. Przyznajemy się świadomie do Chrystusa. Uznajemy Go za naszą Światłość, za naszego Odkupiciela.

Gdy pod wpływem dzisiejszej Ewangelii to sobie uświadamiamy, stawiamy sobie pytanie: Czy cieszymy się tym, że jesteśmy dziećmi Bożymi, że jesteśmy chrześcijanami? To jest nasz najważniejszy tytuł do chluby i do naszej pokornej wielkości. Kiedyś pisał św. Leon Wielki, papież: „Poznaj chrześcijaninie godność swoją”. Czy cenimy sobie tę godność, otrzymaną dzięki Bożemu Narodzeniu? Raz jeszcze powtórzmy, że to jest nasz najważniejszy tytuł. Wszelkie inne tytuły: naukowe, tytuły wynikające ze sprawowanych urzędów i funkcji społecznych są drugorzędne w stosunku do tego, że jesteśmy dziećmi Bożymi. Tę godność otrzymaliśmy dzięki przyjściu na świat Chrystusa, dzięki przyjęciu „Słowa, które stało się ciałem”. I to jest główne przesłanie uroczystości Bożego Narodzenia i to jest wielki powód do naszej radości.

3. Nasza wdzięczność za narodziny Jezusa i postanowienie trwania przy Nim

Drodzy bracia i siostry, w ten święty dzień Bożego Narodzenia, dziękujmy Jezusowi za to, że przyszedł do nas na ziemię, że stał się w człowieczeństwie jednym z nas, że zgodził się oddać za nas swoje życie, abyśmy mieli grzechy odpuszczone, abyśmy z ziemi kiedyś przeszli do nieba. Otwórzmy się na Jego dary: na Jego prawdę, nadzieję, miłość i pokój. Świat bez prawdy, bez miłości, bez pokoju jest okropny. Jeśli nam brakuje tych wartości, szczególnie miłości: w rodzinach, w parafiach, miastach i wioskach, czy w narodzie, wówczas ciężko się nam żyje. Jezus przyszedł, abyśmy byli lepsi, abyśmy żyli w prawdzie i miłości. Na świecie trwa walka między synami światłości i ciemności. Jest ona widoczna w wychowaniu młodego pokolenia, na uniwersytetach, w parlamentach, w mediach. Europa w ostatnim czasie skręciła mocno na lewo. Wprawdzie, upadły dawne bezbożne totalitaryzmy, które przyniosły tyle tragedii: podeptania człowieka i zniszczenia kultury, ale na naszych oczach odradza się nowe lewactwo, które może być jeszcze groźniejsze niż poprzednie ideologie i utopie. W wielu krajach

jest zalegalizowana aborcja, eutanazja, związki partnerskie, zapłodnienie in vitro. Wprowadza się w wychowaniu ideologię gender, na Zachodzie otwarcie i często już pod sankcjami karnymi, a u nas, na razie cichaczem – z wyczekiwaniem, jaka będzie reakcja rodziny i społeczeństwa. Od prawie roku za naszą wschodnią granicą toczy się wojna. Giną od rakiet ludzie, nie tylko żołnierze, ale także ludność cywilna. Wielu ludzi straciło dobytek całego życia. Drodzy bracia i siostry, ratunkiem dla Europy i dla świata jest powrót do Chrystusa. Św. Jan Paweł II wołał do „Otwórzcie drzwi Chrystusowi”. Dołączmy także słowa Papieża Franciszka z ubiegłorocznej pasterski z Watykanu, kiedy to z charakterystyczną dla siebie czułością, zwrócił się do wiernych w słowach: „Tej nocy Bóg mówi do ciebie: Kocham ciebie takim, jakim jesteś. Twoja małość Mnie nie przeraża, twoja kruchość Mnie nie martwi. Dla ciebie stałem się małym, aby być twoim Bogiem, stałem się twoim bratem. Umiłowany bracie, umiłowana siostró, nie bój się Mnie, lecz znajdź we Mnie swoją wielkość. Jestem blisko ciebie i proszę cię tylko o jedno: zaufaj Mi i otwórz przede Mną swe serce”

Zakończenie

Drodzy bracia i siostry, dołączmy się w tej świętej liturgii, tu w dzisiejszym Betlejem, którym jest ta świątynia i ta Eucharystia, do adoracji przybyłego na ziemię Syna Bożego i przedłużając postawę betlejemskich pasterzy, a także kontynuując słowa ostatnich następców św. Piotra, adorujmy Jezusa, który za krótki czas narodzi się dla nas na tym ołtarzu. Już teraz skierujmy do Niego słowa: „Panie Jezu, dziękujemy Ci za Twoje przyjście do nas, za Twoje ubogie narodziny w Betlejem. Dziękujemy za Twoją Ewangelię, która wytycza narodom świata i każdemu z nas drogę życia, drogę budowania lepszego świata przez pokorną wzajemną służbę. Panie Jezu, ubolewamy, że są tacy na ziemi, na kontynencie europejskim, także i w naszym ojczystym kraju, którzy odwracają się od Ciebie, którym się wydaje, że nie potrzebują żadnego Boga, sądząc, że

Bóg ogranicza ich wolność i ograbia ich ze szczęścia. Jednakże historia dawna i współczesna pokazuje, że Ilekroć świat odrzuca Boga, tylekroć pograża się w ciemnościach i staje się światem niehumanitarnym, barbarzyńskim.

Panie Jezu, w tę świętą noc, przepraszamy Cię za nasze grzechy, które nam zgładziłeś Twoim cierpieniem na drzewie krzyża, przepraszamy za grzechy naszych sióstr i braci, którzy słuchają złowrogich ludzi bardziej niż Boga i w ten sposób niszczą siebie i innych.

W tę świętą noc kierujemy także do Ciebie, Zbawco świata, pokorne prośby: prosimy, aby świat rozpoznał w Tobie swego Zbawiciela, aby chciał budować swoje jutro: przyszłość Polski, Europy i świata na Twoich zasadach, przede wszystkim na prawdzie, sprawiedliwości w postawie pokoju i wzajemnej miłości. Mieszkaj w naszych sercach, bądź rozpoznany przez ludzi światłem dla narodów, skrusz serca tych, którzy siłą, raketami i terrorem, chcą zniewalać sąsiednie narody, które mają prawo do samostanowienia i wolności. Przemień o Jezu, smutny ten czas, o Jezu, pociesz nas!

Narodzony dla nas Jezus żąda od nas świadczenia

Świdnica, 26 grudnia 2022 r.

*Msza św. z udziałem sióstr zakonnych w święto św. Szczepana
Kaplica domowa*

Wstęp

W pierwszy dzień po uroczystości Narodzenia Pana Jezusa zatrzymujemy się przed św. Szczepanem, pierwszym męczennikiem. Został on przez wrogów Jezusa ukamienowany rok po Jego śmierci krzyżowej, zmartwychwstaniu i odejściu do nieba. Jest pierwszym męczennikiem Kościoła na liście męczenników,

która ciągle się wydłuża. Jako pierwszy zaświadczył swoją śmiercią, jak ważny był Pan Jezus, że za Niego oddaje się życie.

1. Święty Szczepan pierwszy diakon i pierwszy męczennik

Szczepan był wybrany przez Apostołów na diakona. W kościele apostoelskim było ustanowionych siedmiu diakonów, wśród których wyróżniał się swoją pobożnością właśnie diakon Szczepan. Św. Łukasz, autor Dziejów Apostolskich, napisał o nim, że był „pełen łaski i mocy, czynił cuda i znaki wielkie wśród ludu” (Dz 6,8).

Jest podobieństwo między Szczepanem a Panem Jezusem. Chrystus został ukrzyżowany za miastem, na Golgocie, także Szczepana ukamienowano za miastem. Pan Jezus przebaczył tym, którzy Go przybijali do krzyża i modlił się do Ojca: „Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią” (Łk 23,34). Szczepan prawie dosłownie powtórzył te słowa przy swojej śmierci: „Panie, nie poczytaj im tego grzechu!” (Dz 7,60). Wszystko przebaczył swoim oprawcom i gdy umierał, powiedział słowa: „Panie Jezu, przyjmij ducha mego” (Dz 7,59).

To wydarzenie mówi nam, że Pan Jezus jest źródłem mocy dla nas, bo jeśli wierzymy i Jezusa kochamy, to jesteśmy właśnie beneficjentami, czyli odbiorcami Jego Ducha Świętego. Jesteśmy lepsi, potrafimy przebaczyć, potrafimy ustąpić, potrafimy po prostu być lepszymi, gorliwymi w modlitwie, w służeniu, pomaganiu drugim, dzięki właśnie mocy Jezusa.

2. Los Chrystusa losem Kościoła

W Ewangelii dzisiejszej słyszeliśmy słowa Pana Jezusa, odnoszące się do Jego uczniów, a więc i do nas: „Mieście się na baczności przed ludźmi! Będą was wydawać sądom i w swych synagogach będą was biczować. Nawet przed namiestników i królów będą was prowadzić z mego powodu, na świadectwo, im i poganom. Kiedy was wydadzą, nie martwcie się o to, jak

ani co macie mówić. W owej bowiem godzinie będzie wam poddane, co macie mówić, gdyż nie wy będziecie mówili, lecz Duch Ojca waszego będzie mówił przez was (...) Będziecie w nienawiści u wszystkich z powodu mego imienia. Lecz kto wytrwa do końca, ten będzie zbawiony” (Mt 10,17-20.22). Te słowa Pana Jezusa wypełniają się w historii Kościoła i dzisiaj się także spełniają. Kościół posiada ogrom męczenników. Ich lista jest długa i ciągle się wydłuża.

Nasz naród też dopisał nazwiska na tej liście. Przypomnijmy świętego Wojciecha na początku naszej narodowej historii, świętego Stanisław biskupa krakowskiego, który został zamordowany przez króla Bolesława Śmiałego. Wspomnijmy św. Andrzeja Bobolę, męczennika za jedność Kościoła w XVII wieku. Wspomnijmy męczennika naszych czasów – bł. księdza Jerzego Popiełuszkę, który został uprowadzony i okrutnie zamordowany przez oficerów Służby Bezpieczeństwa 19 października 1984 roku. Mimo tego, że go przestrzegano i czyniono mu różne pogróżki, on nie przestał głosić prawdy i za to poniósł śmierć męczeńską. Mógł ocalić swoje życie, gdyby przestał głosić prawdę i upominać się o ludzi skrzywdzonych. Nie zdradził Chrystusa i Kościoła. Wierność Chrystusowi, wierność prawdzie była dla niego ważniejsza niż życie.

3. Nasze świadectwo o Chrystusie

Moi drodzy, żyjemy w czasach względnego spokoju. Nie toczą się u nas wojny militarne. Owszem, w wielu krajach świata trwają prześladowanie chrześcijan. Ma to miejsce zwłaszcza w krajach islamskich. Tam chrześcijanie są zabijani lub wypędzani. Patrząc na Ziemię Świętą, widzimy, że to tam giną chrześcijanie. W Afryce północnej jest wyliczone, że co kilka minut ginie 1 chrześcijanin za wiarę. W niektórych krajach ze względu na bezpieczeństwo odwołano pasterkę dlatego, żeby nie było napadu, bo islamiści wykorzystują takie okazje, gdzie ludzie gromadzą się, żeby było łatwiej ich zniszczyć. Dopiero w ciągu dnia były tam Msze św. W Iraku na przykład czy w Syrii

wojna dalej się toczy i giną tam chrześcijanie. Dzisiaj jest ich jedna dziesiąta z tej liczby, która była 10 lat temu, kiedy jeszcze nie było wojny. Islamiści chcą, by ci co wierzą w Chrystusa, wyparli się Go, albo jeśli stawiają opór, to zostają zabici. To nie są bajki ,tylko to są fakty, które się dzieją na naszych oczach i one świadczą o tym, że będąc chrześcijaninem, należy dawać świadectwo.

Mamy być świadkami i pokazywać kim jesteśmy, że jesteśmy dziećmi Bożymi, że jesteśmy uczniami Pana Jezusa. Trzymamy się prawdy, staramy się przebaczać i kształtować życie osobiste, rodzinne, społeczne, publiczne na Ewangelii. To jest też bardzo ważne świadczenie o Chrystusie.

Zakończenie

Zabierzemy dziś z tej kaplicy myśl, że nasza radość z Bożego Narodzenia niesie także zobowiązanie, byśmy byli świadkami tego Nowonarodzonego Jezusa przez naszą wiarę, naszą religijność i nasze życie w prawości i miłości.

Znaczenie i potrzeba odważnego wyznawania wiary

Świdnica, 26 grudnia 2022 r.

Msza św.w Drugi Dzień Świąt Bożego Narodzenia

Katedra p.w. św. Stanisława i Wacława

1. Święty Szczepan –pierwszy z męczenników Kościoła

Patrzmy na początku na sylwetkę św. Szczepana, ponieważ dzisiaj obchodzimy jego święto, dlatego mamy zatem obowiązek popatrzeć na tę piękną osobowość, którą Kościół przed nami stawia tuż za Uroczystością Bożego Narodzenia. W Dziejach Apostolskich jest prezentacja jego bardzo pięknej osobowości – „Szczepan pełen łaski i mocy działał cuda i znaki

wielkie wśród ludu” (Dz 6,80). „Pełen łaski i mocy”. To nie była jego moc, tylko ta moc pochodziła od Boga. Łaska też nie była jego, tylko ją otrzymał z góry. Dlatego w tej mocy, którą otrzymywał od Boga, „działał cuda i znaki wielkie wśród ludu”.

Dalej jest napisane: „Nie mogli jednak sprostać mądrości i Duchowi, z którego natchnienia przemawiał” (Dz 6,10). Ta mądrość ujawniała się w tym, co mówił i w tym, co czynił. On przez swoją gorliwość naraził się tym, którzy od początku chcieli zniszczyć dzieło Pana Jezusa – o czym mówiliśmy wczoraj na świętej liturgii – że to światło, które się zapaliło w noc betlejemską, wrogowie Kościoła zaczęli gasić, bo ta światłość mówiła im w oczy prawdę, a oni chcieli trwać w kłamstwie. Pamiętajmy, że kłamstwo jest niewolą, natomiast prawda wyzwala.

Moi drodzy, w dalszej części pierwszego czytania mamy opisaną śmierć św. Szczepana i można powiedzieć, że on był takim odwzorowaniem samego Pana Jezusa przez to, że w momencie cierpienia zachował się podobnie jak Jezus. Św. Szczepan mówił: „Panie, nie poczytaj im tego grzechu” (Dz 7,60a), a Pan Jezus, gdy Go przybijali do krzyża, modlił się słowami: „Ojcze, przebac im, bo nie wiedzą, co czynią” (Łk 23,34a). Zatem Szczepan zachował się podobnie, jak Pan Jezus, był poddany cierpieniom i oddał życie.

Dalej, Pan Jezus został ukrzyżowany poza murami miasta. Góra Kalwaria, gdzie stały krzyże z krzyżem Jezusa w środku, była takim niewysokim wzniesieniem koło Jerozolimy, które znajdowało się wtedy za murami miasta i tam Jezus został ukrzyżowany. Szczepana też wywleczono poza mury miasta i tam go ukamienowano.

Ostatnie słowa Pana Jezusa na krzyżu brzmiały: „Ojcze, w twoje ręce powierzam ducha mego” (Łk 23,46) i podobnie powiedział Szczepan: „Panie Jezu, przyjmij ducha mego” (Dz 7,59b).

To pierwszy męczennik z listy męczenników Kościoła i on otworzył listę, która w ciągu wieków ciągle się wydłużała i dzisiaj też się wydłuża na naszych oczach. Wspomnijmy księdza Jerzego Popiełuszkę, wspomnijmy ojca Maksymiliana

Marię Kolbe i innych naszych męczenników – św. Wojciecha i św. Stanisława, patrona naszej diecezji i tej katedry. Wiemy, jak bardzo był męczony i torturowany św. Andrzej Bobola. Mógł powiedzieć: „Ja wszystko odwołuję, darujcie mi życie, a przestanę nauczać”, ale nie zrobił tego, tylko dał się zamęczyć za to, co mówił, za swoje przekonania.

Moi drodzy, to temat jak rzeka mówić o męczennikach Kościoła, bo ich naprawdę jest wielu. Przypomnę, że do 313 roku trwały pierwsze prześladowania Kościoła. Dopiero syn św. Heleny, cesarz Konstantyn, wydał edykt mediolański w roku 313, dał religii chrześcijańskiej równouprawnienie i te prześladowania powoli wygasły.

Wspomnijmy dzisiaj dzieło Henryka Sienkiewicza „Quo vadis”, za które otrzymał w roku 1905 nagrodę Nobla. Opisywał tam męczeństwo pierwszych uczniów Chrystusowych. Wiemy, co to były tzw. „żywe pochodnie Nerona”. To były pale wbite w ziemię, do których ludzi przywiązywano sznurami i polewano smołą, a potem podpalano. Taki był los wielu ludzi, którzy należeli do Chrystusa, ale ta krew, którą przelewali, była nasieniem, z którego rodziło się i pomnażało chrześcijaństwo.

Moi drodzy, te akty męczeństwa działy się we wszystkich wiekach i w naszych czasach też się dzieją, w czasach wojen światowych, czy w czasach komunistycznych. Przypomnijmy pobyt w odosobnieniu prymasa Wyszyńskiego, trzy lata uwięzienia abp. Baraniaka, sekretarza kardynała Wyszyńskiego, który był torturowany i przesłuchiwany ,czy proces biskupa Kaczmarka, biskupa kieleckiego.

My w seminarium mieliśmy rektora, który nazywał się biskup Paweł Latusek. Żył tylko sześćdziesiąt trzy lata. Gdy administratorem w Opolu był ksiądz Bolesław Kominek, późniejszy administrator we Wrocławiu, a na końcu metropolita i kardynał, to ksiądz Latusek organizował tam całą Administraturę Apostolską. A potem, gdy ksiądz Kominek przyszedł w 1956 roku do Wrocławia, na Dolny Śląsk, jako biskup tajnie wyświęcony, to wziął sobie biskupa Latuska i mianował go rektorem seminarium. Raz się przyznał – choć nie lubił o tym

mówić – jaką przeszedł katorgę, że stał całą noc w piwnicy po kolana w wodzie i nie mógł odpocząć. To było cierpienie, gdy się nad nim znęcano. Dopiero potem przyszła odwilż i było już trochę lepiej.

2. Współczesne powołanie do świadectwa

Siostry i bracia, gdy o tym słuchamy i o tym mówimy, to winniśmy sobie uświadamiać, że my też nie jesteśmy zwolnieni z dawania świadectwa, które winniśmy składać Chrystusowi. Wiemy, że ludzie, którzy wierzą, którzy praktykują, nie zawsze są mile widziani. Były takie czasy i dziś są takie czasy, kiedy drzwi przed chrześcijanami są zamknięte, a otwarte tylko dla ateistów i dla walczących z Bogiem. Taka jest rzeczywistość. Pamiętajmy, że Kościół nie ma innej drogi i kto chce iść za Chrystusem, to musi się na taką drogę zgodzić.

„Miejcie się na baczności przed ludźmi. Będą was wydawać sądom i w swych synagogach będą was biczować. Nawet przed namiestników i królów będą was wodzić z mego powodu, na świadectwo im i poganom. Brat wyda brata na śmierć i ojciec syna. Będziecie w nienawiści u wszystkich z powodu mego imienia. Lecz kto wytrwa do końca, ten będzie zbawiony” (Mt 10,17-18.21a.22). Jezus nie obiecał nam życia sielankowego, ale zapowiedział prześladowania. I zobaczcie! Kogo dzisiaj prześladowają? W kogo strzelają? W pasterzy Kościoła. Jest tylko odrobina prawdy w tym, co oni nagłaśniają w wielu sprawach, ale wszystko jest przesadzone, aby zamknąć usta księżom, żeby ich pozbawić mandatu nauczania. O to chodzi! Zobaczcie, ilu ludzi odpłynęło przez pandemię i nie wróciło do kościołów. Kiedy patrzyłem dziesięć czy piętnaście lat temu przez okno na pierwszym piętrze, gdzie mieszkam, to widziałem, jak w niedzielę tłumy ludzi płynęły do świątyni, a dzisiaj co jakiś czas przesuwa się jedna czy druga osoba. Gdzie są dzieci? Gdzie jest młodzież? Jest się nad czym zastanowić. Bądźmy mądrzy, jak św. Szczepan. Ta mądrość nie jest naszą ludzką mądrością, bo ona jest często głupia, tylko pochodzi od

Boga. To, co pochodzi od Boga, ma wagę mądrości i tylko tą mądrością zmieniamy świat.

3. Zadania katolickich uczelni

Moi drodzy, temu służą uczelnie katolickie, m.in. Papieski Wydział Teologiczny. Tu mamy pierwszego magistra. Nie wiem, czy wiecie, ale ksiądz prałat Jan Bagiński jest pierwszym magistrem na tej uczelni. To były pierwsze magisteria w roku 1971. Oni kończyli seminarium i jako pierwsi otrzymali stopień magistra, który potem został uznany przez władze państwowe.

Dlatego trzeba wspierać seminaria, a także Katolicki Uniwersytet Lubelski. W moich czasach, gdy byłem na KUL-u, na studiach specjalistycznych, to mówiło się: „Od Berlina do Seulu, teologia i filozofia tylko w KUL-u”. Kapłani, którzy pracują dzisiaj w seminariach duchownych w polskich diecezjach, to są zwykle absolwenci KUL-u. Potem powstała Akademia Teologii Katolickiej w Warszawie, która jest dzisiaj Uniwersytetem Kardynała Stefana Wyszyńskiego. W Krakowie też nastąpiły dwa przeobrażenia. Najpierw był Papieski Wydział Teologiczny, jak we Wrocławiu, potem była Papieska Akademia Teologiczna, a teraz jest Papieski Uniwersytet Jana Pawła II. Kto oglądał dzisiaj o siódmej transmisję z Łagiewnik, to widział rektora, który odprawiał tam Mszę Świętą i głosił kazanie.

Moi drodzy, my mamy swoją uczelnię, która ma nazwę Papieski Wydział Teologiczny. Ksiądz rektor pisze w liście, że ta uczelnia ma dzisiaj dwa rodzaje teologii – „Obecnie kształcimy w dwóch kierunkach – teologia stacjonarna i niestacjonarna oraz pedagogika pierwszego i drugiego stopnia oraz pedagogika – jednolite studia magisterskie. Jednak już z początkiem nowego roku akademickiego podjęliśmy inicjatywę przekształcenia naszej Uczelni w Akademię Papieską”. Przyznam się, że ja też o to zabiegałem, ale kardynał Gulbinowicz powiedział, że nie mamy pieniędzy, że diecezja nie wytrzyma takiego wydatku i nie sprostą, żeby były trzy wydziały, żeby była Akademia. Gdy ja odchodziłem z uczelni, to finansowanie było już przygoto-

wane, a następny rektor, mój kolega, dokończył to dzieło i nastąpiło finansowanie uczelni z budżetu centralnego, które trwa do dzisiaj. Myślę, że to jest bardzo dobra droga. Jeżeli nas nie przyjęli na Uniwersytet, to bądźmy uczelnią papieską, ale w randze Akademii. Zobaczcie, ksiądz Rydzyk miał Wyższą Szkołę Kultury Społecznej i Medialnej, a przekształcił ją w Akademię Kultury Społecznej i Medialnej, i tak pięknie pracuje, urządza sympozja, sprowadza ludzi z całego świata. My też chcemy na Śląsku mieć silny ośrodek teologiczny, dlatego popieramy te sprawy, które się wiążą z seminarium duchownym.

W tej chwili nasi klerycy poszli do Wrocławia, bo przyszło takie zarządzenie, że w seminarium powinno być trzydziestu kleryków, a jeśli nie ma, to trzeba dołączyć do większych ośrodków. Miejmy nadzieję, że to jest chwilowe i gdy będzie więcej powołań, to znowu klerycy wrócą do Świdnicy. Kiedy otwieraliśmy seminarium, to mieliśmy ponad siedemdziesięciu kleryków, a dzisiaj ich zostało kilkunastu. Widzimy tu wpływ laicyzacji. Jeśli o tym słyszemy i mówimy, to po to, żeby troszkę nami potrząsnąć, żebyśmy się wszyscy czuli odpowiedzialni za to, co się dzieje i nie dawali się okradać z wiary, z naszych zwyczajów, z naszych przekonań. Komuniści już swoje zrobili, a teraz ich następcy też to robią, tylko trochę inaczej, już nie w czerwonych rękawiczkach, ale w tęczowych. Wielkim zagrożeniem jest gender, a gdy biskup na ten temat się odezwie i użyje takiego słowa, to od razu go atakują. Dlatego bądźmy świadkami Jezusa w stylu św. Szczepana.

Ksiądz rektor dziękuje za modlitwę w intencjach zanoszonych za seminarium duchowne, za kleryków tych trzech diecezji, którzy są we Wrocławiu i za Papieski Wydział. Prosi także o dalsze wsparcie duchowe, ale też o ofiarność. Dzisiaj jest zbiórka w naszych świątyniach na te cele. Pamiętajmy, że modlitwą, życzliwością, dobrą rozmową i finansowo wspieramy to dzieło, które służy Kościołowi, bo Kościół musi prowadzić dialog ze społeczeństwem, z kulturą, z nauką. Papież wołał: „Otwórzcie drzwi Chrystusowi”. Tu nie chodziło o otworenie tylko naszych serc – choć jest to bardzo ważne – ale także świata

kultury, świata nauki, świata sztuki, świata gospodarki, nawet świata polityki na to, co mówi Jezus, żeby Jego wskazania były respektowane. Taka jest droga ulepszania świata. Ewangelia czyni świat lepszym, jeśli ją praktykujemy, a jeżeli następuje zapomnienie Pana Boga, to idziemy w barbarzyństwo.

Dlatego, drodzy bracia i siostry, pilnujmy wartości, za które męczennicy oddawali życie. Pamiętajmy, że jesteśmy zobowiązani do publicznego wyznawania wiary w Jezusa Chrystusa i do bronięcia tych wartości, które są przyniesione przez Niego z nieba przez Jego błogosławione narodzenie.

Św. Jan Ewangelista apostoł miłości

Świdnica, 27 grudnia 2022 r.

*Msza św. z udziałem sióstr zakonnych w święto św. Jana Apostoła Ewangelisty
Kaplica domowa*

1. Słowo Boże o św. Janie Apostole

Św. Jan Apostoł i Ewangelista był bratem Jakuba Starszego. Ojcem ich był Zebedeusz a matką – Salome. Rodzice mieszkali w Kafarnaum. Ojciec wraz z synami i najemnikami zajmował się rybołówstwem. Jan był najpierw uczniem św. Jana Chrzciciela, potem został powołany przez Chrystusa wraz z Szymonem – Piotrem i jego bratem Andrzejem. Dokładnie opisał tę scenę w swojej Ewangelii, zaznaczając, że było to około godziny dziesiątej (zob. J 1,39; por. także Mt 4,21; Mk 1,19). W gronie Dwunastu Jan zyskał sobie miano umiłowanego ucznia. Wraz z Piotrem i Jakubem był przez Chrystusa wyraźnie wyróżniany. Był razem z Piotrem i Jakubem, gdy Jezus w Kafarnaum wchodził do domu Piotra, aby uzdrowić jego teściową (por. Mk 1,29-31). Był świadkiem wskrzeszenia córki Jaira (por. Mk 5,37-42). Szedł za Jezusem na górę i tam z Janem i Jakubem był świadkiem Jego przemienienia (por. Mk 9,2). Był blisko Chrystusa na Górze Oliwnej, gdy w obliczu potęgi Świą-

tyni Jerozolimskiej Zbawiciel wygłaszał mowę o końcu miasta i świata (por. Mk 13,3). Był blisko Jezusa w ogrodzie Getsemani, gdy Mistrz przeżywał trwogę konania (por. Mk 14,33). Na krótko przed Paschą, gdy Jezus wybrał dwóch uczniów, aby ich posłać celem przygotowania sali do Wieczerzy, właśnie jemu i Piotrowi powierzył to zadanie (por. Łk 22,8) Jako jedyny z apostołów był pod krzyżem Chrystusa. Wraz z Maryją był świadkiem Jego konania i śmierci. Pod krzyżem otrzymał Maryję w opiekę. Po zmartwychwstaniu – jak słyszeliśmy to z dziś czytanej Ewangelii – przybył wraz z Piotrem do grobu. Zastali grób pusty, który stał się pierwszym znakiem zmartwychwstania. Jan był potem na spotkaniach z Chrystusem zmartwychwstałym. Jako pierwszy rozpoznał Chrystusa zmartwychwstałego nad jeziorem Genezaret i wskazał na Niego Piotrowi (por. J 21,1-13). Po Wniebowstąpieniu i Zesłaniu Ducha Świętego razem z Piotrem prowadził działalność apostołską w Jerozolimie. Św. Paweł wymienił go wśród tych, których nazwał „kolumnami” wspólnoty (por. Ga 2,9). Wraz z Piotrem był przy uzdrowieniu paralytyka (por. Dz 3,1-11), przed Sanhedrynem (por. Dz 4,13-19), na pracy w Samarii (por. Dz 8,14-15). Nie wiemy dokładnie, kiedy opuścił Jerozolimę. Tradycja głosi, że wraz z Maryją udał się do Efezu. Tam opiekował się nią do końca Jej ziemskiego życia. Stamtąd został zesłany na wyspę Patmos, gdzie miał widzenie Niewiasty obleczonej w słońce, z księżycem pod jej stopami i z wieńcem na jej głowie z gwiazd dwunastu (por. Ap 12,1). Z wygnania powrócił do Efezu, gdzie według tradycji zakończył swoje życie.

2. Przesłanie Ewangelii Janowej i innych jego pism

Św. Jan jest autorem czwartej Ewangelii, trzech Listów oraz księgi Objawienia, czyli Apokalipsy. Na całość Ewangelii Jana składają się, ogólnie rzecz ujmując, opisy cudów Jezusa (rozdziały: 1-12) oraz historia Jego męki (rozdziały: 13-21). W Ewangelii Jana nie znajdujemy przypowieści Jezusa, ale są w niej zebrane Jego mowy, układające się jakby w traktaty

teologiczne. Chrystus jest w czwartej Ewangelii źródłem wody żywej (rozd. 4), pokarmem niebieskim (rozd. 6), światłością świata (rozd. 9), zmartwychwstaniem i życiem (rozd. 11). Nie trudno zauważyć, że czwarta Ewangelia była swoistą apologią Chrystusa. Podczas, gdy Synoptycy traktują dość pobieżnie pobyt Jezusa w Jerozolimie i Jego działalność w tym mieście, to Jezus w Ewangelii Jana przebywa i naucza przede wszystkim w Jerozolimie.

Listy św. Jana Apostoła stanowią treściowo rozwinięcie tematów zawartych w jego Ewangelii, przede wszystkim tematu światła, grzechu, prawdy i miłości.

Apokalipsa św. Jana, najbardziej tajemnicza księga Nowego Testamentu, stanowi dopełnienie całości Bożego objawienia. Adresatami Apokalipsy byli przede wszystkim chrześcijanie z Azji Mniejszej, nad którymi Apostoł roztaczał opiekę z Efezu. Apostoł przekazał nie tylko im, ale i wszystkim pokoleniom otrzymane objawienie dotyczące losów Kościoła w bliższej i dalszej historii, aż do powtórnego przyjścia Chrystusa.

Apostoł Jan najgłębiej ze wszystkich uczniów Pańskich wniknął w tajemnicę życia Bożego. Z lektury jego pism daje się poznać jako wielki mistyk i teolog, jako powiernik najintymniejszych spraw oraz jako przybrany syn – opiekun Maryi. Został w ten sposób predysponowany na promotora kultu Najświętszego Serca Pana Jezusa oraz kultu Matki Bożej.

3. Miłość jest najważniejsza

Gdyby trzeba było w jednym słowie wyrazić orędzie św. Jana, można by je oddać w słowie: miłość. W jego Ewangelii, Listach i Apokalipsie znajdujemy najpiękniejsze słowa o wartości miłości. „Jak Mnie umiłowiał Ojciec, tak i Ja was umiowałem. Wytrwajcie w miłości mojej” (J 15,9); „To jest moje przykazanie, abyscie się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiowałem. Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich” (J 15,12-13); „Umiłowani, miłujmy się wzajemnie, ponieważ miłość jest z Boga,

a każdy, kto miłuje, narodził się z Boga i zna Boga. Kto nie miłuje, nie zna Boga, bo Bóg jest miłością. W tym objawiła się miłość Boga ku nam, że zesłał Syna swego Jednorodzonego na świat, abyśmy życie mieli dzięki Niemu. W tym przejawia się miłość, że nie my umiłowaliśmy Boga, ale że On sam nas umiłował i posłał Syna swojego jako ofiarę przebłagalną za nasze grzechy. Umiłowani, jeśli Bóg tak nas umiłował, to i my winniśmy się wzajemnie miłować. Nikt nigdy Boga nie oglądał. Jeżeli miłujemy się wzajemnie, Bóg trwa w nas i miłość ku Niemu jest w nas doskonała” (1 J 4,7-12).

Zakończenie

Jan Paweł II powiedział kiedyś do rodaków: „uczcie się kochać, uczcie się modlić i nie bójcie się”. Prośmy Boga, który jest miłością, którego wcielona Miłość zamieszkała z nami na ziemi, prośmy o zdolność miłowania, o łaskę trwania w Jego miłości.

Wdzięczni i ufni wobec Pana historii

Wielka Sowa, 31 grudnia 2022 r.

Msza św. w noc sylwestrową

Kaplica górską na szczycie Wielkiej Sowy

1. Wdzięczność Boga za dar kończącego się roku

Moi drodzy, jesteśmy na przełomie czasu. Żegnamy stary rok. Mamy jeszcze czterdzieści minut starego roku 2022 i za czterdzieści minut powitamy nowy rok 2023. Jest to taki czas, kiedy doświadczamy przemijania. Przypomnijmy sobie, że Papież św. Jan Paweł II często wspominał Wadowice i między innymi mówił o tym, jak z okna swojego domu patrzył na zegar, który był umiejscowiony na ścianie kościoła i był tam napis: „Czas ucieka, wieczność czeka”. Z kolei w Piśmie Świętym czytamy: „Nasze lata przemijają, jak trawa, a Ty, Boże, trwasz na wieki”.

Oto za czterdzieści minut będziemy starsi o jeden rok, a więc doświadczymy przemijania. Wiemy jednak, że nasza pielgrzymka nie prowadzi donikąd, tylko do lepszego domu, który jest w niebie, który Pan Bóg nam przygotował. On otwarł go na oścież przez śmierć swojego Syna na drzewie krzyża.

Moi drodzy, dzisiaj kończymy Oktawę Bożego Narodzenia. To są takie miłe dni, kiedy w grudniowy czas dziękujemy Panu Bogu za dar nocy betlejemskiej, za to, że „Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas” (J 1,14a). Święta Bożego Narodzenia z ośmiodniową Oktawą są tym czasem wielkiego dziękczynienia za to, że Pan Jezus tak nas ukochał, że przyszedł do nas, że został Emmanuelem, czyli Bogiem z nami, a dzisiaj prowadzi Kościół, karmi nas swoim słowem, mądrością ewangeliczną, która się nigdy nie starzeje, która zawsze jest piękna i ważna oraz karmi nas Eucharystią, do której mamy dostęp.

Ksiądz biskup Józef Pelczar, który kierował diecezją przemyską na początku wieku XX, od roku 1900 do 1924, a wcześniej był rektorem Uniwersytetu Jagiellońskiego, w jednej książce napisał, że Bóg postawił na ziemi trzy pomniki miłości. Pierwszy pomnik miłości, to stajenka betlejemska i żłóbek, w którym odczytujemy miłość objawioną dla naszego zbawienia, kiedy Jezus przychodzi dla nas. Drugi pomnik miłości postawiony na ziemi, to jest krzyż na Golgocie. To znowu znak wielkiej miłości, na którym Jezus oddał życie za nas. On sam powiedział: „Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich” (J 15,13). I trzeci pomnik, to Eucharystia, która nam towarzyszy na drodze naszego życia, którą się karmimy i w której w najdoskonalszy sposób uwielbiamy Pana Boga. Za te pomniki miłości, które Bóg postawił na naszej ziemi, dziękujemy Mu w Święta Bożego Narodzenia, gdy szczególnie nasze oczy są utkwione w ten piękny, pierwszy pomnik, jakim jest betlejemski żłóbek.

Moi drodzy, w noc sylwestrową, gdy na tej górze sprawujemy Mszę Świętą, chcemy jeszcze przedłużyć to dziękowanie, które miało miejsce w naszej Katedrze i w naszych świątyniach dzisiaj wieczorem i podziękować za to, co się wydarzyło w mi-

nionym roku. Papież Franciszek odbył cztery pielgrzymki; pierwsza pielgrzymka była w kwietniu na Maltę, w lipcu papież był w Kanadzie, we wrześniu był w Kazachstanie i w listopadzie był w Bahrajnie. To były cztery krótkie, ale owocne pielgrzymki i widzimy, że papieżowi zależy, żeby zjednać wyznawców innych religii z religią Chrystusową.

Moi drodzy, w naszej diecezji też działo się wiele dobrego, między innymi były spotkania synodalne w różnych parafiach i w różnych gremiach. I chcę także podkreślić, że w najbliższych dniach będziemy dziękować za pontyfikat wielkiego Papieża Benedykta XVI. Znałem go osobiście, bo byłem promotorem jego honorowego doktoratu honoris causa na Papieskim Wydziale Teologicznym we Wrocławiu w roku 2000. Mieliśmy zaszczyt przez cztery dni gościć kardynała Ratzingera, późniejszego papieża, we Wrocławiu i tam go obdarzyć najwyższą godnością akademicką – doktoratem honoris causa. Gdy potem byłem „ad limina apostolorum” w listopadzie 2005 roku, to papież wspominał pobyt we Wrocławiu i byłem zdumiony, że pamiętał wszystko, co tam przeżył. To był wielki papież i wielki przyjaciel naszego Papieża Jana Pawła II. Rzadko się spotyka, żeby dwaj wielcy hierarchowie byli tak zgrani w przyjaźni i w kierowaniu Kościołem. Wiemy, że Jan Paweł II miał wielkie oparcie w kardynale Ratzingerze, którego wezwał z Niemiec do Watykanu już w trzecim roku swojego pontyfikatu – konkretnie 25 listopada 1981 roku – i do samej śmierci papieża kardynał Ratzinger był prefektem Kongregacji Nauki Wiary, gdzie wspólnie rozwiązywali wszystkie ważne sprawy. Mamy mu za co dziękować, a wiemy, że świat nie lubił księdza kardynała Ratzingera, Papieża Benedykta, bo był stanowczy i nie chciał dostosowywać Kościoła do świata, ale chciał dostosować świat do wymagań Kościoła, bo to są wymagania, które pochodzą od Chrystusa. Kościół nie robi nic innego, tylko głosi Ewangelię Chrystusa i umacnia ludzi sakramentami świętymi. To jest jego zadanie. Jesteśmy wdzięczni, że kardynał Ratzinger, a potem Papież Benedykt, potrafił być taki stanowczy. Pamiętamy jego znane wyrażenie: „Gdzie jest Bóg, tam jest przyszłość”. Świat

bez Boga staje się światem antyludzkim, barbarzyńskim i widzimy, że historia to potwierdza. Kiedy indziej mówił o tzw. dyktaturze relatywizmu. To jest coś, co dzisiaj głosi świat, że nie ma zasad stabilnych dla wszystkich, na wszystkie czasy, że nie ma prawdy, że prawda jest względna, że dzisiaj jest taka, a jutro jest inna i że każdy człowiek ma swoją prawdę. To są takie hasła, które nie są zgodne z nauką Kościoła i zadaniem papieży jako tych, którzy kierują „łodzią Piotrową” jest to, żeby bronić wiary, bronić prawdy, bronić nadziei i bronić miłości.

2. Dzieje człowieka i świata w Bożych rękach

Moi drodzy, niech tyle wystarczy, co dotyczy przeszłości i motywów dziękowania. Chcemy też Pana Boga prosić, żeby dalej szedł z nami i żeby ustała wojna na Ukrainie. Przed chwilą śpiewaliśmy: „Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli”. W tej kolędzie anielskiej, którą wykonali sami aniołowie nad stajenką betlejemską, jest zakryta wielka prawda, którą warto dzisiaj przypomnieć, że pokój otrzymują ci ludzie, którzy wielbią Boga, którzy w słowach niosą Mu chwałę i w swoim życiu okazują Mu posłuszeństwo. Tylko ci są beneficjentami pokoju. Jeżeli dzisiaj nie ma pokoju w Europie, tzn. że ludzie przestali chwalić Pana Boga, że im się wydaje, że są ważniejsi niż Bóg, że można podbijać inne narody i zniewalać. To jest szatańska postawa, która nam się nie podoba i modlimy się, żeby ludzie nawrócili się póki czas, póki żyją, bo gdy odejdą z tego świata, to już nie będzie się można nawrócić. Dlatego modlimy się o pokój, modlimy się o ustanie agresji, tego zacie trzewienia i wypracowanie dobrego kompromisu.

3. Noworoczne życzenia

Moi drodzy, kończę to słowo sylwestrowo-noworoczne złożeniem wszystkim życzeń i niech te życzenia ukształtują się na bazie dzisiejszego słowa Bożego. Najpierw chciałbym życzyć, żebyśmy wszyscy mieli postawę pasterzy betlejemskich

– „Pasterze pospiesznie udali się do Betlejem” (Łk 2,16). My też śpieszmy się kochać Pana Boga i śpieszmy się kochać ludzi, bo tak szybko odchodzą, a jak odejdą, to wtedy nie mamy już możliwości, żeby okazywać im gesty miłości, tylko pozostaje modlitwa za zmarłych, którzy odchodzą do wieczności.

Moi drodzy, zawsze pospiesznie przychodźmy na Eucharystię, pospiesznie czyńmy to, co Pan Bóg każe. Tego życzę także nam, kapłanom, żebyśmy zawsze spieszyli z Ewangelią do ludzi, a wszystkim tu obecnym, żebyśmy odważnie dawali świadectwo, tak jak pasterze, którzy później wielbili Boga i opowiadali wszystko, co widzieli i słyszeli. Wszyscy bądźmy świadkami Ewangelii Pana Jezusa.

Życzę także postawy Matki Najświętszej. O Niej jest dzisiaj napisane, że „Maryja zachowała wszystkie te sprawy i rozważała je w swoim sercu” (Łk 2,19). Bądźmy ludźmi, którzy myślą o Bogu, którzy Pana Boga kontemplują, którzy z Bogiem rozmawiają każdego dnia w modlitwie. Jeżeli się modlimy, to nie jesteśmy sami. Jeżeli się modlimy, to Pan Bóg jest wrażliwy na nasze prośby. On czasem nie daje nam czegoś według naszego scenariusza, ale kiedy potrzeba, to zadziała i zostajemy wysłuchani. Zatem naśladowujmy Matkę Bożą w kontemplacji Pana Boga i w rozważaniu dobrodziejstw Bożych w naszym sercu.

Niech te życzenia będą jeszcze wyrażone w tych słowach, które pochodzą ze Starego Testamentu, a które powiedział Mojżesz do swoich rodaków. One brzmią: „Niech cię Pan błogosławi i strzeże. Niech Pan rozpromieni oblicze swe nad tobą, niech cię obdarzy swą łaską. Niech zwróci ku tobie oblicze swoje i niech cię obdarzy pokojem” (Lb 6,24-26).

Drodzy bracia i siostry, niech te słowa z tego ołtarza popłyną do waszych serc, do waszych przyjaciół, do waszych domów, do waszych rodzin, do waszych środowisk, gdzie żyjecie. Zatem, niech Bóg nas błogosławi i strzeże, niech zawsze ma nad nami rozpromienione swoje oblicze, niech nas obdarzy łaską zdrowia duchowego i fizycznego i niech Jego oblicze zawsze będzie nad nami.

Spis treści

Homilie październikowe

<i>Różaniec modlitwą Kościoła</i> Bardo, 1 października 2022 r.	15
<i>Nasze imiona są zapisane w niebieskich księgach</i> Polanica-Zdrój, 1 października 2022 r.	23
<i>Wiara jako dar Boży i zadanie</i> Świdnica, 2 października 2022 r.	30
<i>W życiu i śmierci należymy do Pana</i> Ścinawka Średnia, 3 października 2022 r.	34
<i>Trzech przyjaciół Chrystusa</i> Świdnica, 4 października 2022 r.	39
<i>Przyjdźcie do Mnie wszyscy</i> Stary Lesieniec, 5 października 2022 r.	43
<i>Różaniec jako wypróbowana przez wieki forma modlitwy</i> Żórawina, 7 października 2022 r.	47
<i>Dziewiąte „Błogosławieństwo” Pana Jezusa</i> Warszawa, 8 października 2022 r.	54
<i>Mniej narzekać, więcej dziękować</i> Świdnica, 9 października 2022 r.	59
<i>Jeśli dziękuję, to Kocham i żyję w prawdzie</i> Świdnica, 9 października 2022 r.	63
<i>Priorytet tego, co wewnętrzne względem tego, co zewnętrzne</i> Świdnica, 11 października 2022 r.	68
<i>Z domu matki poprzez dom świata do domu wiecznego</i> Dębno, 13 października 2022 r.	70
<i>Św. Jadwiga Śląska pokazuje nam jak stać się krewnym Chrystusa</i> Miłków, 15 października 2022 r.	76
<i>Rysy świętości św. Jadwigi Śląskiej</i> Świdnica, 16 października 2022 r.	81
<i>Św. Ignacy Antiocheński – świadek najstarszej tradycji Kościoła</i> Świdnica, 17 października 2022 r.	86
<i>Nauczyciel i Pasterz</i> Świdnica, 22 października 2022 r.	91

<i>Jak miła, Panie, jest świątynia Twoja</i> Sanktuarium Maria Śnieżna – Góra Igliczna, 23 października 2022 r.	95
<i>Przypowieść o ziarnku gorczycy i zaczynie – „przypowieści wzrostu”</i> Świdnica, 25 października 2022 r.	102
<i>Chrystus powołuje w każdym czasie swoich współpracowników</i> Świebodzice, 28 października 2022 r.	104
<i>Każdy bowiem, kto się wywyższa, będzie poniżony, a kto się poniża, będzie wywyższony” (Łk 14,11)</i> Świdnica, 29 października 2022 r.	108
<i>Przemiana duchowa celnika Zacheusza przy spotkaniu z Chrystusem</i> Świdnica, 30 października 2022 r.	116

Homilie listopadowe

<i>Powszechnie powołanie do świętości</i> Hucisko, 1 listopada 2022 r.	123
<i>Mieszkańcy ziemi wezwani do nieba</i> Leżajsk, 1 listopada 2022 r.	126
<i>Wzajemna pomoc mieszkańców świata nadprzyrodzonego i materialnego</i> Leżajsk, 2 listopada 2022 r.	132
<i>Wierność Chrystusowi drogą na szczęśliwą wieczność</i> Leżajsk, 2 listopada 2022 r.	137
<i>Z krainy śmierci do krainy życia</i> Trzebnica, 3 listopada 2022 r.	144
<i>Zaufanie Bogu i troska o wierną realizację przykazań</i> Polanica-Zdrój, 5 listopada 2022 r.	148
<i>Bóg nie jest Bogiem umarłych, lecz żywych</i> Świdnica, 6 listopada 2022 r.	154
<i>Służba jest naszą chrześcijańską powinnością</i> Świdnica, 8 listopada 2022 r.	157
<i>Wezwani do zwyciężania zła w sobie i w świecie oraz do miłości Boga, człowieka i Ojczyzny</i> Łowicz, 11 listopada 2022 r.	160

<i>Przesłanie z mowy eschatologicznej Chrystusa</i>	
Świdnica, 13 listopada 2022 r.	167
<i>W postawie Zacheusza przed Chrystusem</i>	
Świdnica, 15 listopada 2022 r.	172
<i>Każdy, kto widzi Syna i wierzy w Niego, ma życie wieczne</i>	
Złotoryja, 15 listopada 2022 r.	174
<i>Witaj, Królowo, Matko miłosierdzia</i>	
Skarżysko Kamienna, 16 listopada 2022 r.	178
<i>Z domu rodzinnego do domu modlitwy</i>	
Świdnica, 18 listopada 2022 r.	189
<i>Z krainy cierpienia i śmierci do krainy życia i szczęścia</i>	
Prusice, 18 listopada 2022 r.	191
<i>Król wśród łotrów</i>	
Bukowno (diecezja sosnowiecka), 19 listopada 2022 r.	196
<i>Wezwani do pełnienia woli Bożej na wzór Maryi</i>	
Bukowno (diecezja sosnowiecka), 20 listopada 2022 r.	199
<i>Chrystusowa eschatologia</i>	
Świdnica, 22 listopada 2022 r.	201
<i>Służba na kolei pod opieką św. Katarzyny Aleksandryjskiej</i>	
Wrocław, 25 listopada 2022 r.	203
<i>W nowy rok kościelny z hasłem: „Wierzę w Kościół Chrystusowy”</i>	
Świdnica, 27 listopada 2022 r.	210
<i>Wierzę w Kościół Chrystusowy – z takim hasłem w nowy rok liturgiczny</i>	
Pieszyce, 27 listopada 2022 r.	213
<i>Pokój zakwitnie, kiedy Pan przybędzie</i>	
Świdnica, 29 listopada 2022 r.	218
<i>Św. Andrzej Apostoł – przykład ewangelizacji w rodzinie</i>	
Świdnica, 30 listopada 2022 r.	221

Homilie grudniowe

<i>Prorok Izajasz i św. Jan Chrzciciel przygotowują nas na nadchodzące święta</i>	
Świdnica, 4 grudnia 2022 r.	227
<i>Przygotujcie drogę Panu, prostujcie ścieżki dla Niego</i>	
Wałbrzych, 4 grudnia 2022 r.	229

<i>Adwentowi święci inspiracją do naśladowania</i>	
Wałbrzych, 4 grudnia 2022 r.	234
<i>Otwartość na Ducha Świętego jako droga do dobrego życia</i>	
Świdnica, 5 grudnia 2022 r.	243
<i>Św. Mikołaj wzywa nas do bycia darem dla naszych bliźnich</i>	
Świdnica, 6 grudnia 2022 r.	249
<i>Nasi adwentowi przewodnicy: Maryja i św. Ambroży</i>	
Radecznica, 7 grudnia 2022 r.	252
<i>Niepokalana Matka odkupionej ludzkości</i>	
Radecznica, 8 grudnia 2022 r.	257
<i>Maryja zaprasza nas do zdobywania świętości</i>	
Radecznica, 8 grudnia 2022 r.	260
<i>Cała piękna jesteś Maryjo – Tota pulchra est Maria!</i>	
Lublin, 8 grudnia 2022 r.	267
<i>Przyjaciel Boga i człowieka – miłośnik mądrości</i>	
Lublin, 9 grudnia 2022 r.	270
<i>Adwentowe wezwania</i>	
Świdnica, 11 grudnia 2022 r.	277
<i>Adwentowe, przedświąteczne wezwania</i>	
Krosnowice, 11 grudnia 2022 r.	278
<i>Po dwóch stronach barykady</i>	
Świdnica, 13 grudnia 2022 r.	282
<i>Wezwani do zachowywania prawa Bożego i do składania świadectwa</i>	
Walim, 16 grudnia 2022 r.	285
<i>Ziemscy poprzednicy Jezusa Chrystusa</i>	
Świdnica, 17 grudnia 2022 r.	289
<i>Z przeszłości przez teraźniejszość ku przyszłości</i>	
Świdnica, 17 grudnia 2022 r.	292
<i>Zwiastowanie św. Józefowi</i>	
Świdnica, 18 grudnia 2022 r.	299
<i>Prawość i posłuszeństwo ozdoba św. Józefa, męża Maryi</i>	
Wrocław, 18 grudnia 2022 r.	302
<i>Każdy z nas o sobie samym zda sprawę Bogu</i>	
Ząbkowice Śląskie, 19 grudnia 2022 r.	307
<i>Adwentowe zwiastowania przed przyjściem na świat Jezusa</i>	
Świdnica, 20 grudnia 2022 r.	312

<i>Dziś w mieście Dawida narodził się wam Zbawiciel” (Łk 2,11)</i>	
Świdnica, 24 grudnia 2022 r.	315
<i>Dziecię nam się narodziło, Syn został nam dany (Iz 9,5a)</i>	
Bielawa, 25 grudnia 2022 r.	317
<i>Pierwsi ludzie – pasterze witają narodzonego Jezusa</i>	
Świdnica, 25 grudnia 2022 r.	323
<i>Dzisiaj wielka światłość zstąpiła na ziemię</i>	
Świdnica, 25 grudnia 2022 r.	325
<i>Narodzony dla nas Jezus żąda od nas świadectwa</i>	
Świdnica, 26 grudnia 2022 r.	330
<i>Znaczenie i potrzeba odważnego wyznawania wiary</i>	
Świdnica, 26 grudnia 2022 r.	333
<i>Św. Jan Ewangelista apostoł miłości</i>	
Świdnica, 27 grudnia 2022 r.	339
<i>Wdzięczni i ufni wobec Pana historii</i>	
Wielka Sowa, 31 grudnia 2022 r.	342

Z serii *Siejba słowa* dotychczas ukazały się:

1. *Siejba słowa*, t. I: *Na drodze do kapłaństwa. Homilie i rozważania dla alumnów*, Wrocław 1996, ss. 392 (nakład wyczerpany).
2. *Siejba słowa*, t. II: *Na żniwie Pańskim. Homilie i rozważania do kapłanów i sióstr zakonnych*, Wrocław 1997, ss. 336 (nakład wyczerpany).
3. *Siejba słowa*, t. III: *Na niwie duszpasterskiej. Homilie i rozważania na rok A*, Wrocław 1998, ss. 272.
4. *Siejba słowa*, t. IV: *Na niwie duszpasterskiej. Homilie i rozważania na rok B*, Wrocław 1999, ss. 304.
5. *Siejba słowa*, t. V: *Na niwie duszpasterskiej. Homilie i rozważania na rok C*, Wrocław 2000, ss. 304.
6. *Siejba słowa*, t. VI: *W hołdzie Matce i Królowej. Homilie i rozważania maryjne*, Wrocław 2001, ss. 358.
7. *Siejba słowa*, t. VII: *Ku integralnej prawdzie. Homilie do środowiska akademickiego*, Wrocław 2002, ss. 346.
8. *Siejba słowa*, t. VIII: *Jezu, ufam Tobie. Homilie o miłosierdziu Bożym*, Wrocław 2003, ss. 396.
9. *Siejba słowa*, t. IX: *Świadkowie Chrystusa. Homilie o świętych Pańskich*, Wrocław 2004, ss. 362.
10. *Siejba słowa*, t. X: *Słowo Boże na każdy czas. Homilie okolicznościowe*, Wrocław 2005, ss. 534.
11. *Siejba słowa*, t. XI: *Biskupi start i rektorski finisz. Homilie i rozważania z pierwszych miesięcy posługi biskupiej*, Świdnica 2006, ss. 328.
12. *Siejba słowa*, t. XII: *Naśladować Chrystusa. Homilie i rozważania z posługi pasterskiej od września do grudnia 2004 roku*, Świdnica 2006, ss. 368.
13. *Siejba słowa*, t. XIII: *Głosić Ewangelię nadziei, cz. I: Homilie z pierwszej połowy roku 2005*, Świdnica 2007, ss. 424.
14. *Siejba słowa*, t. XIV: *Głosić Ewangelię nadziei, cz. II: Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2005*, Świdnica 2007, ss. 328.
15. *Siejba słowa*, t. XV: *Przywracajmy nadzieję ubogim, cz. I: Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2006*, Świdnica 2008, ss. 404.
16. *Siejba słowa*, t. XVI: *Przywracajmy nadzieję ubogim, cz. II: Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2006*, Świdnica 2008, ss. 448.
17. *Siejba słowa*, t. XVII: *Przypatrzmy się powołaniu naszemu, cz. I: Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2007*, Świdnica 2009, ss. 472.

18. *Siejba słowa*, t. XVIII: *Przypatrzmy się powołaniu naszemu*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2007*, Świdnica 2009, ss. 424.
19. *Siejba słowa*, t. XIX: *Bądźmy uczniami Chrystusa*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2008*, Świdnica 2010, ss. 360.
20. *Siejba słowa*, t. XX: *Bądźmy uczniami Chrystusa*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2008*, Świdnica 2010, ss. 504.
21. *Siejba słowa*, t. XXI: *Otoczmy troską życie*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2009*, Świdnica 2011, ss. 480.
22. *Siejba słowa*, t. XXII: *Otoczmy troską życie*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2009*, Świdnica 2011, ss. 352.
23. *Siejba słowa*, t. XXIII: *Bądźmy świadkami Miłości*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2010*, Świdnica 2012, ss. 526.
24. *Siejba słowa*, t. XXIV: *Bądźmy świadkami Miłości*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2010*, Świdnica 2012, ss. 486.
25. *Siejba słowa*, t. XXV: *W komunii z Bogiem*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszych czterech miesięcy roku 2011*, Świdnica 2013, ss. 312.
26. *Siejba słowa*, t. XXVI: *W komunii z Bogiem*, cz. II: *Homilie i rozważania z maja i czerwca roku 2011*, Świdnica 2013, ss. 384.
27. *Siejba słowa*, t. XXVII: *W komunii z Bogiem*, cz. III: *Homilie i rozważania z lipca, sierpnia i września roku 2011*, Świdnica 2013, ss. 344.
28. *Siejba słowa*, t. XXVIII: *W komunii z Bogiem*, cz. IV: *Homilie i rozważania z października, listopada i grudnia roku 2011*, Świdnica 2013, ss. 338.
29. *Siejba słowa*, t. XXIX: *Kościół naszym domem*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszych czterech miesięcy roku 2012*, Świdnica 2014, ss. 374.
30. *Siejba słowa*, t. XXX: *Kościół naszym domem*, cz. II: *Homilie i rozważania z maja i czerwca roku 2012*, Świdnica 2014, ss. 388.
31. *Siejba słowa*, t. XXXI: *Kościół naszym domem*, cz. III: *Homilie i rozważania z lipca, sierpnia i września roku 2012*, Świdnica 2014, ss. 360.
32. *Siejba słowa*, t. XXXII: *Kościół naszym domem*, cz. IV: *Homilie i rozważania z października, listopada i grudnia roku 2012*, Świdnica 2014, ss. 312.
33. *Siejba słowa*, t. XXXIII: *Być solą ziemi*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszego kwartału roku 2013*, Świdnica 2015, ss. 304.

34. *Siejba słowa*, t. XXXIV: *Być solą ziemi*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiego kwartału roku 2013*, Świdnica 2015, ss. 440.
35. *Siejba słowa*, t. XXXV: *Być solą ziemi*, cz. III: *Homilie i rozważania z trzeciego kwartału roku 2013*, Świdnica 2015, ss. 344.
36. *Siejba słowa*, t. XXXVI: *Być solą ziemi*, cz. IV: *Homilie i rozważania z czwartego kwartału roku 2013*, Świdnica 2015, ss. 366.
37. *Siejba słowa*, t. XXXVII: *Wierzę w Syna Bożego*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszych czterech miesięcy roku 2014*, Świdnica 2016, ss. 354.
38. *Siejba słowa*, t. XXXVIII: *Wierzę w Syna Bożego*, cz. II: *Homilie i rozważania z maja i czerwca roku 2014*, Świdnica 2016, ss. 368.
39. *Siejba słowa*, t. XXXIX: *Wierzę w Syna Bożego*, cz. III: *Homilie i rozważania z trzeciego kwartału roku 2014*, Świdnica 2016, ss. 394.
40. *Siejba słowa*, t. XL: *Wierzę w Syna Bożego*, cz. IV: *Homilie i rozważania z czwartego kwartału roku 2014*, Świdnica 2016, ss. 370.
41. *Siejba słowa*, t. XLI: *Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszych czterech miesięcy roku 2015*, Świdnica 2017, ss. 504.
42. *Siejba słowa*, t. XLII: *Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię*, cz. II: *Homilie i rozważania z maja i czerwca roku 2015*, Świdnica 2017, ss. 426.
43. *Siejba słowa*, t. XLIII: *Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię*, cz. III: *Homilie i rozważania z trzeciego kwartału roku 2015*, Świdnica 2017, ss. 334.
44. *Siejba słowa*, t. XLIV: *Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię*, cz. IV: *Homilie i rozważania z czwartego kwartału roku 2015*, Świdnica 2017, ss. 440.
45. *Siejba słowa*, t. XLV: *Nowe życie w Chrystusie*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszych czterech miesięcy roku 2016*, Świdnica 2018, ss. 440.
46. *Siejba słowa*, t. XLVI: *Nowe życie w Chrystusie*, cz. II: *Homilie i rozważania z maja i czerwca roku 2016*, Świdnica 2018, ss. 376.
47. *Siejba słowa*, t. XLVII: *Nowe życie w Chrystusie*, cz. III: *Homilie i rozważania z trzeciego kwartału roku 2016*, Świdnica 2018, ss. 396.
48. *Siejba słowa*, t. XLVIII: *Nowe życie w Chrystusie*, cz. IV: *Homilie i rozważania z czwartego kwartału roku 2016*, Świdnica 2018, ss. 396.

49. *Siejba słowa*, t. XLIX: *Idźcie i głoscie*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszego kwartału roku 2017*, Świdnica 2019, ss. 320.
50. *Siejba słowa*, t. L: *Idźcie i głoscie*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiego kwartału roku 2017*, Świdnica 2019, ss. 512.
51. *Siejba słowa*, t. LI: *Idźcie i głoscie*, cz. III: *Homilie i rozważania z trzeciego kwartału roku 2017*, Świdnica 2019, ss. 392.
52. *Siejba słowa*, t. LII: *Idźcie i głoscie*, cz. IV: *Homilie i rozważania z czwartego kwartału roku 2017*, Świdnica 2019, ss. 356.
53. *Siejba słowa*, t. LIII: *Duch, który umacnia miłość*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszych czterech miesięcy roku 2018*, Świdnica 2020, ss. 454.
54. *Siejba słowa*, t. LIV: *Duch, który umacnia miłość*, cz. II: *Homilie i rozważania z maja i czerwca roku 2018*, Świdnica 2020, ss. 476.
55. *Siejba słowa*, t. LV: *Jesteśmy napelnieni Duchem Świętym*, cz. III: *Homilie i rozważania z trzeciego kwartału roku 2018*, Świdnica 2020, ss. 416.
56. *Siejba słowa*, t. LV: *Jesteśmy napelnieni Duchem Świętym*, cz. IV: *Homilie i rozważania z czwartego kwartału roku 2018*, Świdnica 2020, ss. 500.
57. *Siejba słowa*, t. LVII: *W mocy Bożego Ducha*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszych czterech miesięcy roku 2019*, Świdnica 2021, ss. 506.
58. *Siejba słowa*, t. LVIII: *W mocy Bożego Ducha*, cz. II: *Homilie i rozważania z maja i czerwca roku 2019*, Świdnica 2021, ss. 528.
59. *Siejba słowa*, t. LIX: *W mocy Bożego Ducha*, cz. III: *Homilie i rozważania z trzeciego kwartału roku 2019*, Świdnica 2021, ss. 468.
60. *Siejba słowa*, t. LX: *W mocy Bożego Ducha*, cz. IV: *Homilie i rozważania z czwartego kwartału roku 2019*, Świdnica 2021, ss. 480.
61. *Siejba słowa*, t. LXI: *Eucharystia – wielka tajemnica wiary*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszego kwartału roku 2020*, Świdnica 2021, ss. 314.
62. *Siejba słowa*, t. LXII: *Eucharystia – wielka tajemnica wiary*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiego kwartału roku 2020*, Świdnica 2021, ss. 328.

63. *Siejba słowa*, t. LXIII: *Eucharystia – wielka tajemnica wiary*, cz. III: *Homilie i rozważania z trzeciego kwartału roku 2020*, Świdnica 2021, ss. 350.
64. *Siejba słowa*, t. LXIV: *Eucharystia – wielka tajemnica wiary*, cz. IV: *Homilie i rozważania z czwartego kwartału roku 2020*, Świdnica 2021, ss. 304.
65. *Siejba słowa*, t. LXV: *Eucharystia daje życie – zgromadzeni na Świętej Wieczery*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszych czterech miesięcy roku 2021*, Świdnica 2022, ss. 320.
66. *Siejba słowa*, t. LXVI: *Eucharystia daje życie – zgromadzeni na Świętej Wieczery*, cz. II: *Homilie i rozważania z maja i czerwca roku 2021*, Świdnica 2022, ss. 358.
67. *Siejba słowa*, t. LXVII: *Eucharystia daje życie – zgromadzeni na Świętej Wieczery*, cz. III: *Homilie i rozważania z lipca, sierpnia, września i października roku 2021*, Świdnica 2022, ss. 444.
68. *Siejba słowa*, t. LXVIII: *Eucharystia daje życie – zgromadzeni na Świętej Wieczery*, cz. IV: *Homilie i rozważania z listopada i grudnia roku 2021*, Świdnica 2022, ss. 360.
69. *Siejba słowa*, t. LXIX: *Eucharystia daje życie – posłani w pokoju Chrystusa*, cz. I: *Homilie i rozważania pierwszych czterech miesięcy roku 2022*, Świdnica 2023, ss. 392.
70. *Siejba słowa*, t. LXX: *Eucharystia daje życie – posłani w pokoju Chrystusa*, cz. II: *Homilie i rozważania z maja i czerwca roku 2022*, Świdnica 2023, ss. 504.
71. *Siejba słowa*, t. LXXI: *Eucharystia daje życie – posłani w pokoju Chrystusa*, cz. III: *Homilie i rozważania z trzeciego kwartału roku 2022*, Świdnica 2023, ss. 308.
72. *Siejba słowa*, t. LXXII: *Eucharystia daje życie – posłani w pokoju Chrystusa*, cz. IV: *Homilie i rozważania z czwartego kwartału roku 2022*, Świdnica 2023, ss. 356.